

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Dorosłość uwięziona w dzieciństwie - o niełatwych relacjach rodziców z dziećmi
 - Kto bije bardziej? Polacy Ukraińców czy odwrotnie? • Autostradą pod prąd • Mela Muter - obrazy ukryte
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
29.05.2026

Wydanie 3
Nr 123 (23.633)
Nakład 18.440 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

REKLAMA

**JUŻ DZIŚ
W GAZECIE**

**TU JEST SUPER,
TU PATRZYMYS
W GWIAZDY!**

Obserwujemy niebo nad Kujawami i Pomorzem

0111510429

KUJAWY
POMORZE

Młoda Twarz Kujaw i Pomorza

Jest piękna, mądra, ma sprecyzowane plany na przyszłość. Jury nie miało wątpliwości, że to Jagoda Skrzyszewska jest Twarzą Kujaw i Pomorza w kategorii Córki **Str. 33**

FOT. DARIUSZ BŁOCH

MON chce, by funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej **wcześniej przechodzili na emeryturę str. 2**

Wielkie kolonie mrówek sięją już spustoszenie w Europie i są coraz bliżej Polski **str. 4**

Firmy z branży budowlanej mają poważne problemy finansowe **str. 10**

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

Produkujemy w Polsce

Smaczna, filtrowana woda prosto z kranu

**Bez kaucji
Bez problemu**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Kazik Staszewski
już nie jest ateistą

SOBOTA

● Tomografia mówi tu i teraz,
co dzieje się z pacjentem

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia,
wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy
i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Efekty jazdy na rowerze
czuć już po godzinie

PIĄTEK

● Sądy otwarte na świat raz
w roku. A jak jest na co dzień

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelnaPOTRAFIMY
NA MAXA

Znów to zrobił. Tym razem nie w kawalerce, ale kręcąc na rowerze. Ściągnął uwagę - „stare” media nauczyły się, by kontrolować jego przekaz na żywo, więc tym razem nie był potrzebny Borys Szyc, żeby przebił się przez rutynę weekendowych newsików. Swoją drogę Łatwogang jest niczym partyjny spin doktor, który planuje wszelkiej maści konwencje czy marsze od piątku do niedzieli wcale nie dlatego, że ludzie „mają wtedy wolne”, ale dlatego, że łatwiej się z taką opowieścią przebić w serwisach informacyjnych.

Cel szczytny: 12 milionów złotych na terapię genową chorego na dystrofię mięśniową Maksa. Trasa od gór do morza, ale już w Toruniu zbiórka osiągnęła cel. Łatwogang powtórzył więc myk z poprzedniej akcji i pociągnął dalej; do 20 milionów! Fajnie, prawda?

Jest nowy, świeży. Autentyczny. Da się zwyczajnie lubić - mówi szybko, z emocji traci głos. I tym nas bierze.

Co dalej? Kto się teraz do niego dodzwoni, napisze, zaczepi na ryneczku przy straganie z truskawkami? Piotrek (Łatwogang to przecież ksywka internetowa) się przejmie, bo lont empatii ma krótki i znów pójdzie na całość. Ogarnie temat, a my się poklepiemy po ramionach: Uff, znowu to zrobiliśmy! Jesteśmy nie-samowici! Mistrzowie! Znamy przecież to uczucie - przez ponad trzy dekady tak się czuliśmy w tę jedną styczniową niedzielę karnawału w środku zimy. Lubimy siebie w tym wydaniu. Fajnie, prawda?

Dobrze znam to uczucie bezradności, kiedy wiesz, że dla dziecka zrobisz więcej niż możesz, wbrew logice, zimnym faktom i statystyce. Idziesz pod wiatr, żeby nie wiem jak mocno wiał ci w oczy. Za każdą cenę. Zrobiłam to niemal 35 lat temu. Kiedy dzisiaj patrzę na moją córkę, cały czas widzę tamtą zbiórkę; to było niczym kaskaderstwo po szkole rolniczej. Trzymam kciuki za każdego rodzica, który zakłada zbiórkę (kiedy już wydrenuje portfele najbliższych, przyjaciół, sąsiadów i znajomych), przebijając się do jakichś mediów, starych czy nowych, bo wiem, ile trzeba w sobie przewalczyć, żeby powiedzieć: potrzebuję, bez was nie dam rady. Tym bardziej dzisiaj, kiedy tak łatwo jest rzucić hejtem. Jak w Blankę Lipińską, która w chwili słabości przyznała się, jak bardzo źle poczuła się, kiedy zeszła z niej euforia i zobaczyła swoją ogoloną głowę w lustrze w windzie bloku Łatwoganga. Poszła na żywioł, później do niej dotarło, że to było w realu, a nie w internetowym niby świecie. I dostała z obu nóg od tych, co zawsze wiedzą lepiej, których palce śmigają po klawiaturze szybciej niż F-35 nad Łaskiem, ale którym jakoś nie udaje się kliknąć w rubryce „wpląć” czy „wesprzyć”. I teraz napisała, że wrzuca info, bo ma zasięgi, ale nic więcej, bo jeszcze nie dała rady się pozbierać po tym, co zdarzyło się przy „Dissie na raka”. Fajnie?

Nie, wcale niefajnie.

Potrafimy w hejt. Tu też jesteśmy mistrzami. Na MAXA. ©©

POGODA W REGIONIE

Dziś

24°C
11°C

Imieniny obchodzą

Dziś:
Magdalena, Urszula,
Maria, Bogusława
Jutro:
Feliks, Ferdynand,
JoannaEmerytura po 15 latach dla celników.
Kolejne grupy z przywilejamiAdam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ministerstwo Obrony Narodowej chce aby funkcjonariusze dawnej Służby Celnej i obecnej Służby Celno-Skarbowej mogli przechodzić na emeryturę już po 15 latach służby.

Projekt ma w założeniu „uporządkować zasady liczenia świadczeń przy przechodzeniu między formacjami”. Resort chce rozszerzyć listę służb uwzględnianych przy ustalaniu prawa do emerytury na zasadach 15-letniego stażu o osoby, które wcześniej pełniły służbę celną, a później trafiły do wojska albo innych formacji mundurowych. W praktyce zmiany obejmą także funkcjonariuszy obecnej Służby Celno-Skarbowej, która powstała po reformie Krajowej Administracji Skarbowej.

Problem w tym, że byli funkcjonariusze policji, ABW czy Straży Granicznej mogą zachować korzystniejsze zasady emerytalne po przejściu do armii. Tymczasem funkcjonariusze związani wcześniej ze służbą celną zostali z tego rozwiązania wyłączeni. MON wprost wskazuje, że obecne przepisy tworzą nierówność między służbami mundurowymi. Nie chodzi więc o całkowite przywrócenie emerytur po 15 latach dla wszystkich żołnierzy zawodowych przyjętych po 2012 roku.

Projekt MON nie zawiera jeszcze pełnych wyliczeń skutków finansowych reformy. Sama zmiana dotyczy stosunkowo wąskiej grupy funkcjonariuszy związanych wcześniej ze Służbą Celną.

System poza ZUS

Emerytury mundurowe działają na innych zasadach niż świadczenia wypłacane przez ZUS. Funkcjonariusze nie odprowadzają składek emerytalnych, rentowych ani chorobowych w powszechnym systemie ubezpieczeń społecznych. Dotyczy to m.in. Policji, Straży Granicznej, ABW, PSP, SOP, Służby Więziennej i właśnie Służby Celno-Skarbowej. Ich świadczenia są finansowane bezpośrednio z budżetu państwa.



FOT. MARIUSZ KAPALA

MON chce aby funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej mogli przechodzić na emeryturę już po 15 latach służby

Dla funkcjonariuszy przyjętych przed 2013 rokiem emerytura mundurowa może być przyznana po 15 latach służby. Po tym czasie świadczenie wynosi 40 proc. podstawy wymiaru i rośnie o 2,6 proc. za każdy kolejny rok służby. Po reformie z 2013 roku nowe osoby wstępujące do służb zostały objęte zasadą 25 lat służby i minimalnego wieku 55 lat. W tym systemie emerytura zaczyna się od 60 proc. podstawy i rośnie o 3 proc. za każdy kolejny rok.

Jak jest w Europie?

Na tle innych państw europejskich polski system emerytur mundurowych - zwłaszcza dla osób objętych starymi zasadami - należy do najbardziej korzystnych. W wielu krajach wiek zakończenia służby jest wyższy albo ściślej powiązany z powszechnym systemem emerytalnym. W Niemczech czy na Węgrzech mundurowi najczęściej odchodzą między 60. a 65. rokiem życia. W Szwecji standardem jest 65 lat, choć część oficerów może kończyć służbę wcześniej po długim stażu. We Francji system jest bardziej elastyczny - odejścia możliwe są wcześniej, ale zwykle po kilkunastu-kilkudziesięciu latach służby i w zależności od stopnia. We Włoszech wcześniejsza emerytura jest możliwa, lecz najczęściej dopiero po 25-35 latach pracy. Część państw, m.in. Czechy, stosuje model pośredni - po zakończeniu służby wypłacany jest dodatek za wysługę, a pełna emerytura przysługuje

dopiero po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego.

Nie tylko mundurowi

Służby mundurowe są jedną z największych grup korzystających z wcześniejszych świadczeń, ale nie jedyną. Osobne zasady obejmują także górników. W części przypadków mogą oni kończyć pracę nawet około 20 lat wcześniej niż osoby objęte zwykłym systemem emerytalnym. Uprawnienia zależą od stażu i liczby lat przepracowanych pod ziemią.

W systemie funkcjonują też emerytury pomostowe dla osób pracujących w szczególnych warunkach lub wykonujących zawody o szczególnym charakterze. Chodzi m.in. o część hutników, kolejarzy, energetyków, pracowników przemysłu chemicznego, branży budowlanej czy leśników.

Akrobaci, klawiszowcy i treserzy

Osobne przepisy obejmują także część środowiska artystycznego. W niektórych zawodach możliwe jest przejście na emeryturę długo przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego. Granice zależą od rodzaju wykonywanej działalności.

Najwcześniej pracę mogą kończyć tancerze, akrobaci, gimnastycy, ekwilibryści i kaskaderzy - kobiety już od 40. roku życia, a mężczyźni od 45 lat. Soliści wokaliści, muzycy grający na instrumentach dętych czy treserzy

drapieżnych zwierząt mogą przechodzić na emeryturę od 45 lat w przypadku kobiet i 50 lat w przypadku mężczyzn. Kolejna grupa to m.in. artyści chóru, żonglerzy, komicy cyrkowi i aktorzy teatrów lalek - tutaj granice wynoszą odpowiednio 50 i 55 lat. Aktorki i dyrygentki mogą kończyć aktywność zawodową od 55. roku życia. Muzycy grający na instrumentach smyczkowych, klawiszowych i perkusyjnych, operatorzy obrazu filmowego oraz fotograficy uzyskują uprawnienia od 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn.

Aby skorzystać z tych zasad, trzeba spełnić dodatkowe warunki dotyczące stażu. Kobiety muszą wykazać co najmniej 20 lat okresów składkowych i nieskładkowych, a mężczyźni 25 lat. W obu przypadkach minimum 15 lat musi stanowić działalność twórcza lub artystyczna. Przepisy obejmują głównie osoby urodzone przed 1969 rokiem i są pozostałością starszego systemu wcześniejszych emerytur dla zawodów uznawanych za szczególnie obciążające fizycznie lub mających krótszy naturalny okres aktywności zawodowej.

Bibliotekarz również odpocznie szybciej

Osobną kategorią są nauczycielskie świadczenia kompensacyjne. Pozwalają one części nauczycieli zakończyć pracę przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego. Od 2026 roku rozszerzono katalog uprawnionych m.in. o nauczycieli placówek artystycznych, bibliotek pedagogicznych, centrów kształcenia zawodowego czy placówek doskonalenia nauczycieli. Kobiety mogą uzyskać takie świadczenie od 56. roku życia, a mężczyźni od 61. roku życia. Warunkiem jest co najmniej 30-letni staż, w tym minimum 20 lat pracy nauczycielskiej. Przeciętna wysokość nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego przekracza już 4,5 tys. zł miesięcznie.

Nauczyciele mogą też korzystać z tzw. emerytur stażowych, które pozwalają zakończyć pracę bez osiągnięcia ustawowego wieku emerytalnego po spełnieniu wymogów dotyczących stażu i okresu pracy pedagogicznej. ©©

Idziemy na wojnę z cukrem, a do naszych łasek wróciło masło. Wiemy, co znika z talerzy!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

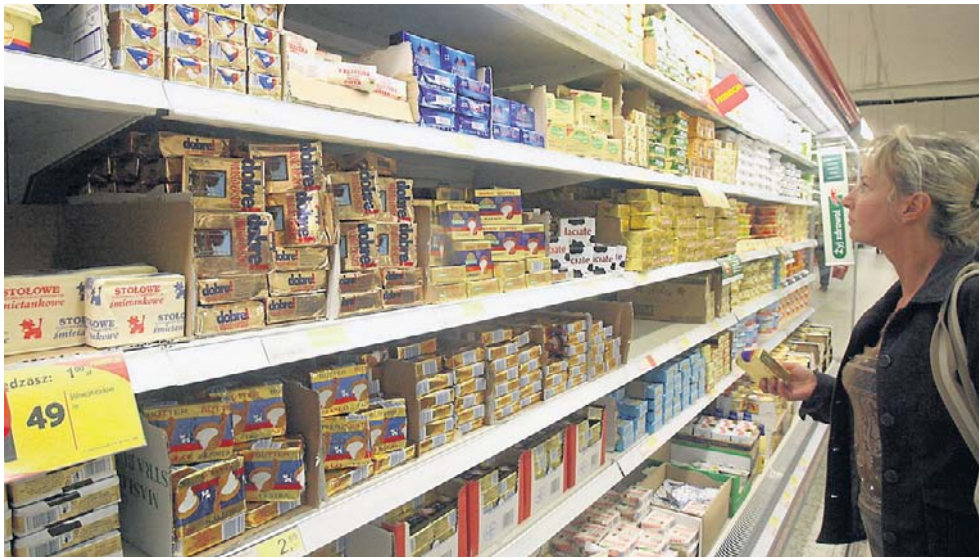
Sery i twarogi - to produkty, których spożycie przez rok wzrosło najbardziej ze wszystkich artykułów żywnościowych. Do „łasek wróciło masło”. Największy spadek zaliczył cukier.

- Kilogram cukru wystarczy mi na pół roku, już prawie niczego nie słodzę - mówi pani Bożena, wdowa z Bydgoszczy.

Szał na makarony?

- Kiedyś, jak się robiło przetwory, to się więcej kupowało, ale teraz dla samej siebie nie opłaca się, choć sam cukier jest aktualnie bardzo tani. Przyznam jednak, że kupuję więcej masła, a, gdy było bardzo drogie, smażyłam sobie smalec. Teraz kosztę uda się kupić w promocji za złotówkę. Nie kalkuluje się już robić smalcu - uważa Bydgoszczanka.

Główny Urząd Statystyczny podał, że w 2025 roku wzrosło spożycie niektórych podstawowych produktów spożywczych.



Tak taniego masła nie było od lat. Wraca do łasek, bo po latach unikania tłuszczów zwierzęcych, jest doceniany za naturalny skład, witaminy A, D i E oraz kwas masłowy

Najbardziej dotyczy to serów i twarogów, bo przez rok (2025 do 2024) spożycie ich poszło w górę o 3,8 proc., podobnie jak także tłuszczów zwierzęcych - o 2,5 proc., ale samego masła - o 3 procent, a ponadto również makaronów i produktów makaronowych - o 2,4 proc.

Zdecydowanie mniej w naszej kuchni było natomiast cukru, który zanotował największy spadek - aż o 14 procent. W Kujawsko-Pomorskiem kilogram kosztuje średnio 3,04 zł, a rok temu to było 3,34 zł (marzec br. do marca ubr). Oczywiście, w promocji kupimy go i za 2

zł, a przy zakupie większej ilości - 1,5 zł.

Mniej jedliśmy także tłuszczów roślinnych - o 4,8 proc., margaryny i innych twardych tłuszczów roślinnych - o 9,5 proc., mięsa drobiowego - o 4,5 proc. oraz pieczywa - o 2,3 procent.

Pozostałe produkty, jak m.in. maki, mięsa, ryby i owoce morza czy mleko - spożyliśmy w 2025 roku na podobnym poziomie, co w 2024.

Cukier to zagrożenie

Współczesny polski konsument przechodzi głęboką metamorfozę, na pewno „wypowiedział wojnę” cukrowi - stąd największy spadek spożycia.

Świadczą o tym najnowsze dane płynące z analiz YouGov Shopper Panel, projektu badawczego, monitorującego zwyczaje zakupowe polskich konsumentów, na który powołują się Wiadomości Handlowe.

Czytamy tam, że tolerancja dla słodkich składników w codziennej diecie drastycznie spada, co wpisuje się w szerszy, ogólnoeuropejski trend prozdrowotny. Cukier przestał być traktowany jako „niewidzialny dodatek”, a zaczął być postrzegany jako realne zagrożenie dla zdrowia, które należy kontrolować.

Skalę tego zjawiska przedstawiają liczby: 42 proc. badanych planuje dalszą redukcję spoży-

cia cukru w swojej diecie; 47 proc. zapowiada ograniczenie spożycia czekolady oraz innych słodkości i 6 proc. gospodarstw domowych już teraz aktywnie wybiera zamienniki cukru lub produkty o obniżonej jego zawartości.

Do łasek od jakiegoś czasu wraca masło. Po latach unikania tłuszczów zwierzęcych, dietetycy doceniają je za naturalny skład, witaminy A, D i E oraz kwas masłowy, który wspiera regenerację jelit. W kuchni triumfy święci też masło klarowane (ghee), idealne do smażenia.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku (wziętym pod lupę przez GUS) ceny masła były wysokie. Natomiast teraz, gdy masło jest rekordowo tanie, na pewno jeszcze częściej gości w naszym menu.

Masło za złotówkę czy 88 groszy kupimy w sieciach handlowych. Według bydgoskiego GUS średnio kosztuje ono w naszym regionie 6,77 zł (sztuka ok. 82,5 %, za 200 g, najbardziej aktualna cena GUS jest z marca br.). ©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Jedyna taka instalacja w Polsce. ORLEN uruchomił inwestycję wartą 800 mln zł

ORLEN uruchomił w Płocku pierwszą w Polsce instalację HVO. Inwestycja warta ponad 800 mln zł będzie produkować około 300 tys. ton biopaliw rocznie. Nowy zakład nie tylko zwiększy bezpieczeństwo paliwowe kraju i uniezależni nas od importu biokomponentów, ale też da silny impuls do rozwoju krajowego łańcucha dostaw.

Prezes ORLEN, Ireneusz Fąfara, podkreślił podczas spotkania z dziennikarzami, że projekt ma wymiar nie tylko biznesowy, ale też strategiczny i technologiczny.

- HVO to instalacja, która pokazuje inną twarz ORLEN. Spotykamy się w tradycyjnym miejscu, ale przy zupełnie nowej, innowacyjnej technologii. To ona będzie zmieniała transport przyszłości i zwiększy naszą niezależność od zewnętrznych dostaw biokomponentów - zaznaczył.

Nowa inwestycja wpisuje się w strategię transformacji energetycznej koncernu. ORLEN planuje zbudować wokół niej szeroki ekosystem współpracy, łączący rolnictwo, logistykę i transport. Jak dodał Fąfara, projekt ma kluczowe znaczenie dla rozwoju biopaliw oraz budowy krajowego łańcucha wartości.



ORLEN stawia na krajowe surowce i współpracę z rolnikami

Kluczowym elementem projektu jest maksymalne wykorzystanie polskich surowców - głównie oleju rzepakowego oraz zużytych olejów posmażalniczych (UCO). Ważnym ogniwem tego systemu mają stać się rodzimi rolnicy.

- Chcemy zachęcić rolników do udziału w programie „Międzyplony dla biopaliw”, aby zwiększać krajową produkcję surowców do wytwarzania paliw odnawialnych - zapowiedział prezes ORLEN.

Koncern już teraz przewiduje rocznie około 5 mld

zł na zakupy od polskich rolników, a nowa instalacja ma te nakłady jeszcze zwiększyć. Dzięki temu ORLEN zyska większą kontrolę nad rynkiem biopaliw i poprawi efektywność kosztową. Jak podsumował Ireneusz Fąfara: - Ta instalacja realnie zwiększa bezpieczeństwo paliwowe Polski. Rozwijamy własną produkcję zaawansowanych biokomponentów i uniezależniamy się od zmienności zewnętrznych rynków.

300 tys. ton biopaliw rocznie

Jak wyjaśnia Grzegorz Józwiak, dyrektor wykonawczy ds. biopaliw i wodoru

w ORLENIE, produkowany w Płocku komponent jakościowo odpowiada tradycyjnemu olejowi napędowemu. Może być wykorzystywany zarówno jako domieszka do diesla, jak i samodzielne paliwo HVO100. Wydajność nowej infrastruktury sięga około 300 tys. ton rocznie.

- Produkt będzie trafiał przede wszystkim do odbiorców w kraju, ponieważ pozwala realizować cele regulacyjne związane z Narodowym Celem Wskaźnikowym oraz przyszłymi wymaganiami dyrektywy RED III - wskazuje Józwiak.

Kluczowym atutem inwestycji jest elastyczność

surowcowa. - Nowa technologia pozwala na wykorzystanie zarówno olejów roślinnych, jak i odpadowych tłuszczów posmażalniczych czy surowców pochodzących z upraw międzyplonowych - tłumaczy przedstawiciel ORLEN.

Dzięki procesowi uwodornienia, powstające paliwo można bez żadnych ograniczeń tankować do silników wysokoprężnych. - To jedyna taka instalacja w Polsce. W przypadku HVO wysoka jakość pozwala na wykorzystanie go jako w pełni samodzielnego, pełnowartościowego paliwa - zaznacza.

W procesie technologicznym kluczową rolę odgrywa wodór, który napędza proces hydrotorafinacji. To właśnie dzięki niemu surowce biologiczne zmieniają się w produkt o wyjątkowo niskim śladzie węglowym.

Uruchomienie tego bloku zwiększy łączny potencjał produkcyjny ORLEN do około 700 tys. ton biopaliw rocznie. Koncern zakłada, że do 2030 roku może te wzrosnąć aż do 1,1 mln ton.

„Nowa Chemia” kolejnym dużym projektem ORLEN

Równolegle w Płocku realizowany jest projekt „Nowa

Chemia”, który ma stać się nowym filarem petrochemicznego koncernu. Komplex docelowo zastąpi część dotychczasowych obiektów i przejmie produkcję kluczowych surowców dla przemysłu chemicznego.

Jak wyjaśnia Damian Olewnik, odpowiedzialny za realizację i uruchomienie inwestycji, przedsięwzięcie obejmuje szereg nowoczesnych jednostek technologicznych. Wśród nich znajdują się m.in. instalacja krakera parowego, układy uwodornienia benzyny popirolitycznej oraz linie produkcyjne glikoli i styrenu.

- Budujemy nowoczesny zakład petrochemiczny, który będzie bardziej efektywny energetycznie i mniej emisyjny niż obecnie eksploatowane systemy - podkreśla Olewnik.

Projekt jest już zaawansowany w ponad 80 procentach. Obecnie trwają prace związane z integracją nowego kompleksu z istniejącą infrastrukturą produkcyjną ORLEN.

Zgodnie z założeniami „Nowa Chemia” ma ruszyć w 2030 roku. Docelowo zakład będzie dostarczał na rynek m.in. etylen i propylen, czyli podstawowe komponenty dla przemysłu chemicznego i sektora tworzyw sztucznych.

Zatrzesienie mrówek. Wielkie kolonie sieją zniszczenie w Europie i są coraz bliżej Polski

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Synchroniczna rójka, na którą wpłynęła pogoda, to powód inwazji mrówek w Polsce. Gorzej mają Niemcy, gdzie monstrualne kolonie śródziemnomorskich mrówek zaczęły zagrażać infrastrukturze.

- W tym roku w ogrodzie nie da się nic spokojnie wypić i zjeść - denerwuje się Czytelniczka z Osielska pod Bydgoszczą. - Wystarczy postawić talerz na stole i już jest pełen mrówek.

Wydreptały ścieżkę pod zlewem

- Czegoś takiego jeszcze nie było! Gdy wyrwam chwasty, są oblepione mrówkami. Gdzie nie wbijesz łopate, tam mrówisko. Są wszędzie - potwierdza Czytelniczka z Gniewkowa.

- Bratu weszły do domu. Prosto pod blat w kuchni. Wydrążyły niewielką szczelinę w okolicy odpływu ze zlewu i wydreptały ścieżkę do śmietnika, a potem zaczęły się rozchodzić - mówi Czytelniczka z Golubia-Dobrzynia.

- Wlazły do jednego z moich ulti - irytuje się pszczelarz z gminy Świecie. - Są duże i ciężko je złapać, bo szybko się chowają. Boję się, że wyniosą cały miód.

To przez synchroniczne rojenie w maju

Nawałem mrówek w maju 2026 roku zainteresowała się weterynaria. Branżowy portal infowet.pl ustalił, że nie jest to anomalia:

- Nazywamy to synchroniczną rójką - wyjaśnił prof. Lech Borowiec z Zakładu Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. - Bo gdy wiosna powoli przychodzi i długo się ciągnie, mrówki nie roją się tak gwałtownie, zjawisko to jest niejednoczesne, czyli niesynchroniczne. Natomiast w tym roku nastąpiło synchroniczne rojenie.

Wpłynęła na to m. in. mroźna zima.

- W tym roku zima była stosunkowo ostra i dodatkowo wiosna przyszła tak gwałtownie. Mielśmy ostatnio kilka bardzo ciepłych dni, nawet skrajnie cie-



Prof. Borowiec uważa, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami. - Im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania - mówi

plych, bo pod Wrocławiem, gdzie mieszkam, było nawet 27 stopni C, a w mieście pewnie było jeszcze cieplej. To spowodowało, że zimujące mrówki, szczególnie niektóre gatunki, przystępują do rójek - tłumaczy prof. Borowiec.

Ekspert uprzedza, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami: - Mrówki to owady spo-

łeczne i mają zdolność do oceny wielkości kolonii. Jeżeli zwalczą się w dużej ilości robotnice, to przepływ informacji w obrębie kolonii mrówek stymuluje królowe do zwiększonej rozrodczości. Więc im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania. A królowe w tej chwili, gdy wejdą w głąb gleby i zbudują gniazda

podziemne, będą dla nas niedostępne - dodaje profesor.

W Niemczech zagrażają infrastrukturze

Monstrualne kolonie mrówek są sensacją w całej Europie. Gatunek Tapinoma magnum (duża mrówka gruczołowa) z regionu Morza Śródziemnego rozprzestrzenił się na północ Europy. Tapinoma magnum jest już w Belgii, Holandii i Niemczech, i powoduje wiele problemów.

Mrówki podkopują chodniki, niszczą kable i urządzenia elektroniczne. Według niemieckich mediów, w mieście Kelys spowodowały przerwy w dostawach prądu i internetu.

Wiceminister ochrony środowiska Badenii-Wirtembergii przyznał, że uważa te mrówki za szkodniki i zaapelował o wskazywanie zauważonych kolonii, a miejscowi naukowcy uruchomili specjalny projekt pn. „Tapinoma”.

„Mrówki te stanowią coraz większe zagrożenie dla budynków i infrastruktury w Badenii-Wirtembergii i innych regionów Niemiec. Projekt Tapinoma łączy

wiedzę fachową Państwowych Muzeów Historii Naturalnej w Stuttgarcie i Karlsruhe z nauką obywatelską, aby sprostać temu wyzwaniu” - czytamy na stronie Muzeum.

Śmierdzą zjełczalym masłem

O Tapinoma magnum jest głośno w internecie:

„Środki owadobójcze na nie nie działają. Zalałem gniazdo wrzątkiem”.

„Złapałem je w pobliżu mojego ogrodu. Martwię się, że mogą to być Tapinoma magnum. Czy ktoś może potwierdzić?” - naradzają się internauci.

Więści o problemach sąsiadów rozeszły się po Polsce.

„Jak rozpoznać te mrówki?” - pytają internauci.

Wbrew nazwie, robotnice nie są duże, mierzą 2,5 - 4,5 mm, są ciemnobrązowe, prawie czarne. W przeciwieństwie do znanych nam mrówek, nie budują wąskich ścieżek, ale wielopasmowe autostrady, a w razie zagrożenia, wydzielają nieprzyjemny zapach przypominający zjełczałe masło. ©

Bez kary dla ucznia, który uderzył nauczycielkę w głowę

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura zamknęła śledztwo w sprawie autystycznego ucznia, który uderzył nauczycielkę w głowę na lekcji. Nie kieruje do sądu aktu oskarżenia, tylko wniosek o warunkowe umorzenie.

To już finał postępowania prokuratury w bolesnej dla obu stron sprawie.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w niepublicznym Toruńskim Liceum Ogólnokształcącym - placówce nietypowej, uczącej młodzież ze szczególnymi potrzebami, w tym z autyzmem i schorzeniami z nim sprzężonymi. Od początku podkreślamy, że takim właśnie uczniem jest Maciej. Posiada orzeczenie o autyzmie i zespole Asper-

gera. 12 listopada ub.r. kilkakrotnie uderzył nauczycielkę w głowę. Do zajścia doszło na lekcji informatyki, podczas prezentowania przez uczniów swoich projektów. Kobieta trafiła do szpitala, ale po kilku godzinach wyszła. Przeżyła traumę. Szkoła natomiast błyskawicznie podjęła decyzję o usunięciu 18-latkę z placówki.

„Niska społeczna szkodliwość czynu i całość okoliczności”

Dziś Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód zakończyła śledztwo w tej sprawie. Nie aktem oskarżenia przeciwko Maciejowi Ł., ale skierowaniem do sądu wniosku o warunkowe umorzenie całej sprawy. Na jakiej podstawie?

- Taki finał śledztwa i wniosek o warunkowe umorzenie

to wynik całości okoliczności tej nietypowej sprawy. Główną przesłanką była dla prokuratora prowadzącego postępowanie niska społeczna szkodliwość czynu i winy - mówi prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Ważne też były tak zwane warunki osobiste sprawcy, czyli orzeczenie o niepełnosprawności ucznia, jego młody wiek oraz dotychczasowa niekaralność. Ale nie tylko to - już podczas pierwszego przesłuchania (przez policjantów) Maciej żałował tego, co zrobił. Zapewniał też, że nigdy więcej niczego podobnego nie uczyni.

- Wiemy też, że krótko po zdarzeniu uczeń ze swoją mamą szukali przez szkołę bezpośredniego kontaktu z nauczycielką (nieobecną w pracy - przyp.red.), chcąc ją

przeprosić. Placówka danych adresowych nie miała prawa udostępnić. Przekazali zatem list z przeprosinami i kwiaty dla pokrzywdzonej do szkoły - mówi prokurator Becińska.

Dodajmy, co już podkreślaliśmy, że mimo posiadanego orzeczenia o potrzebie specjalnego kształcenia autystyczny uczeń - w ocenie biegłych psychiatrów - był krytycznego dnia poczytalny. Ważnym dla całego śledztwa jest też fakt, że wszystkie wnioski dowodowe zgłoszone przez jego obrońcę prokuratura zaakceptowała i zrealizowała. Zapewne zbudowało to pełniejszy obraz sytuacji.

Co będzie dalej?

Wniosek prokuratury skierowany został do Sądu Rejonowego w Toruniu. Ten w niedalekiej przyszłości powinien zorganizować posiedzenie,

na którym go rozpatrzy i zaakceptuje lub nie. Może też na warunkowe umorzenie przystać, ale zmienić jego szczegóły. Jakże? - My wnioskujemy o warunkowe umorzenie na rok próby dla Macieja Ł. - to czas minimalny według przepisów (może być dłuższy). Wnosimy też, by w ramach wymaganego prawem w takiej sytuacji częściowego zadośćuczynienia za krzywdę zapłacił nauczycielce kwotę symboliczną 200 zł - mówi prokurator rejonowa.

Tu przypomnijmy, że wyższego zadośćuczynienia każdy pokrzywdzony ma prawo zawsze dochodzić przed sądem cywilnym. A rok próby na „warunkowym” oznacza, że jeśli sprawca popełni czyn podobny, to sprawa zostanie „odwieszona”.

Uczeń skreślony, nauczycielka nie pracuje

Skontaktowała się z nami dyrektorka TLO - Aleksandra Ostrowska. Przekazując po pierwsze, że Maciej został „skutecznie skreślony z listy uczniów”. Pierwszą taką decyzję szkoły w całości uchyliło Kuratorium Oświaty. Przeprowadzono jednak procedurę po raz drugi. Skutecznie - jak określa to dyrektor.

W styczniu br. kuratorium przeprowadziło w TLO kontrolę doraźną. Nie znalazło żadnych uchybień i nieprawidłowości. Przeciwnie, usłyszeliśmy wiele dobrych słów o naszej pracy - podkreśla dyrektor.

A co dalej z pokrzywdzoną nauczycielką? - Przeżyła autentyczną traumę. Mogę tylko przekazać, że nie jest już naszym pracownikiem - kończy dyrektor Aleksandra Ostrowska. ©

REKLAMA

0011489908

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Nagroda Mikołaja Kopernika Fides et Ratio dla konstytucjonalistki o międzynarodowej renomie

Wybitna włoska prawniczka, reformatorka prawa i wykładowczyni akademicka, a w obecnej kadencji także przewodnicząca Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo (Komisji Weneckiej) Marta Cartabia jest trzecią w historii tego wyróżnienia laureatką Nagrody Mikołaja Kopernika Fides et Ratio, prestiżowego wyróżnienia marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, którą honorujemy postaci odnoszące się w działalności naukowej i twórczej do kluczowego dla naszej cywilizacji dialogu wiary i rozumu. Uroczysta gala, podczas której prof. Cartabia odbierze nagrodę, 1 czerwca w reprezentacyjnych wnętrzach Pałacu Dąbskich.



Marta Cartabia

doktoryzowała się w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji, w roku 2004 objęła profesurę na Uniwersytecie Mediolan-Bicocca. Specjalizuje się w prawie konstytucyj-

nym, od 2011 roku zasiada we włoskim Sądzie Konstytucyjnym (gdzie w latach 2014-2019 była wiceprezesem, a w kolejnej kadencji prezesem). Jest współtwórczynią reformy włoskiego systemu prawa karnego i postępowania cywilnego. Opowiada się m.in. za wprowadzeniem rozwiązań alternatywnych dla kary pozbawienia wolności (m.in. areszt domowy, prace społeczne).

Proponowane przez nią rozwiązania prawne, zakorzenione w katolickiej nauce społecznej, są doceniane przez społeczność międzynarodową. Od 2021 roku pani Cartabia jest członkinią Komisji Weneckiej (która jest złożonym wyłącznie z wysokiej klasy ekspertów i cieszącym się ogromnym autorytetem organem Rady Europy), a w grudniu 2025 została wybrana jej prze-

wodniczącą. Także w 2021 roku została członkiem zwyczajnym Watykańskiej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych.

Pierwszym (2024) laureatem Nagrody Fides et Ratio był arcybiskup metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich duchownych, charyzmatyczny duszpasterz, ceniony historyk mediewista specjalizujący się w historii Kościoła katolickiego.

W 2025 nagrodę odebrał Joseph Halevi Horowitz Weiler, światowej klasy intelektualista, prawnik, myśliciel, badacz, wykładowca akademicki, autor książek tłumaczonych na wiele języków.

Wcześniej, w auli głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, prof. Cartabia w towarzystwie marszałka Piotra Całbeckiego

i przewodniczącej sejmiku województwa Elżbiety Piniewskiej spotka się z najlepszymi w tym roku szkolnym stypendystami samorządu województwa,

uczniami szkół podstawowych, ogólnokształcących szkół średnich i szkół zawodowych, w którym weźmie udział 450 młodych ludzi.

Uroczysta gala, podczas której prof. Marta Cartabia odbierze nagrodę, odbędzie się 1 czerwca w reprezentacyjnych salach Pałacu Dąbskich w Toruniu.

Tego samego dnia laureatka wygłosi wykład inauguracyjny na Colloquium Charitativum Novum, międzynarodowym spotkaniu intelektualistów nawiązującym do idei historycznego Colloquium Charitativum, które odbyło się w Toruniu w 1645 roku.

Udział w tym wydarzeniu potwierdzili także m.in. kard. **Grzegorz Ryś**; **Joseph Weiler**; była polska premier i ambasador RP w Watykanie **Hanna Suchocka**; poseł do parlamentu związkowego niemieckiej Saksonii-Anhalt **Stephen Gerhard Stehli**; fińsko-grecki teolog i muzyk oraz biskup pomocniczy Tallina **o. Jaakko (Damaskinos) Olkinuora**; brytyjski duchowny, teolog i astrofizyk **David Adam Wilkinson**; szwedzki dyplomata i prawnik **Jan Henrik Amberg**, wybitny maltański teolog, filozof i bioetyk **Emanuel Agius**; reżyser, scenarzysta, producent filmowy, intelektualista **Krzysztof Zanussi**; fizyk, informatyk i kognitywista z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika **prof. Włodzisław Duch**.

Przystanek JP2 – odliczamy do wydarzenia!

Marszałek Piotr Całbecki zaprasza na trzecią edycję Przystanku JP2. Czas: 12 czerwca, godz. 10.00-14.00. Miejsce: Toruń, Europejskie Centrum Współpracy Młodzieży, Wola Zamkowa 12A. Dla kogo: adresatami są młodzi ludzie, którzy szukają inspiracji, chcą się rozwijać i świadomie budować swoją przyszłość.

– To będzie przestrzeń spotkań, rozmowy, działania, łącząca tematy bliskie młodemu pokoleniu – aktywność społeczną, sport, wiarę, wartości, rozwój osobisty. Bądźmy tam razem! – zachęca marszałek Piotr Całbecki.

Goście specjalni:

- Marcin Kruszewski (@prawomarcina) – popularyzator prawa wśród młodych ludzi
- Edward Warchocki (@edwardwarchocki) – pierwszy polski autonomiczny robot-influencer popularyzujący nowe technologie
- Monika i Marcin Gomułkowie (@poczatekwiecznosci.pl) – twórcy inspirujących treści o relacjach i wartościach
- Tomasz Kozłowski (@ksiadzmarolkach) – kapelan ZHP, duszpasterz młodzieży, łączący wiarę, sport i codzienność

Czym jest Przystanek JP2?

Inspiracja w duchu Jana Pawła II Wydarzenie nawiązuje do wartości bliskich Janowi Pawłowi II, patronowi województwa kujawsko-pomorskiego: odwagi, odpowiedzial-



FOT. MIKOŁAJ KUJAWSKO-POMORSKIE

ności, poszukiwania własnej drogi. To przestrzeń, w której młodzi ludzie mogą znaleźć motywację do działania i rozwoju.

- Edukacja poza szkołą
- Panele, warsztaty i spotkania z praktykami stanowią okazję do rozwijania kompetencji społecznych, budowania motywacji oraz refleksji nad własnym rozwojem – w angażującej formule bliskiej młodemu pokoleniu.
- Bezpieczna i wartościowa przestrzeń

Na uczestników czekają scena główna, strefa sportowa, przestrzeń warsztatowa oraz strefa wypoczynku. Dostępny będzie również poczęstunek przygotowany przez food trucki. Wydarzenie zostanie

zabezpieczone medycznie oraz przez ochronę.

- Warsztaty i strefy tematyczne:
 - DIY – tworzenie bransoletek przyjaźni
 - LGD – inicjatywy lokalne w ramach klubów młodzieżowych – jak zaangażować się w ciekawe działania



„Mikołaj Kopernik – od astronomii do nauk medycznych” - zaprojektuj mural, nagrody czekają

Zapraszamy uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych oraz szkół ponadpodstawowych z naszego województwa do udziału w konkursie na projekt muralu „Mikołaj Kopernik – od astronomii do nauk medycznych”. Na uczestników czekają nagrody finansowe.

Zadanie konkursowe polega na przygotowaniu projektu muralu przedstawiającego postać Mikołaja Kopernika z uwzględnieniem motywów związanych z astronomią, nauką oraz symboliką nauk medycznych. Projekt powinien zawierać: wizualizację

muralu oraz krótki opis koncepcji artystycznej zawierający inspiracje oraz założenia twórcze autora.

Na laureatów konkursu czekają nagrody pieniężne w dwóch kategoriach wiekowych:

- I miejsce – 1000 zł,
- II miejsce – 800 zł,
- III miejsce – 500 zł.

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Departamentu Edukacji w Urzędzie Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, tel. 602 629 43, e-mail: m.mieszkalska@kujawsko-pomorskie.pl

Termin składania prac konkursowych upływa 12 czerwca 2026 r.

Pracę konkursową wraz z wymaganymi załącznikami należy dostarczyć w formie papierowej na adres:

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Departament Edukacji
Plac Teatralny 2
87-100 Toruń
z dopiskiem:

„Kujawsko-Pomorski Konkurs na Projekt Muralu «Mikołaj Kopernik – od astronomii do nauk medycznych»”.

Patrol Eko wyciągnął kaczęta ze studzienki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ta historia chwytła za serce! Patrol Eko Toruń wyratował ze studzienki w ulicy sześć kaczek piskląt. Trzeba było przestawić auto - relacjonuje nam ekostrażnik Mariusz Kościuk.

„Za to Was kochamy!”, „Dziękujemy, że jesteście” - piszą Torunianie strażnikom z Patrolu Eko Toruń.

Kaczęta uwięzione w studzience

To była sobota, 23 maja, poranek. Patrol Eko Toruń odebrał telefoniczne zgłoszenie od czujnych Torunianek. Przechodziły ulicą Wały gen. Sikorskiego, w pobliżu zbiegu z ul. Dąbrowskiego. Na parkingu przed budynkiem zauważyły dorosłą kaczkę z trzema małymi kaczętami. - Jak relacjonowały te panie, kaczka mama była bardzo zaniepokojona; coś złego się działo. Zgłaszające nam sytuację panie nie wiedziały wtedy jeszcze, że kaczętek było o wiele więcej - mówi Mariusz Kościuk, strażnik z Patrolu Eko Toruń.

Skąd wzięła się kaczka gromadka w tym miejscu?

W pobliżu znajduje się staw Kaszownik. Być może do niego właśnie kaczka mama chciała doprowadzić swoje dzieci, ale gniazdo mogła mieć nawet na parkingu. - Nas to nie dziwi. Spotkaliśmy się już z gniazdami kaczmi na murkach koło galerii handlowej czy na hotelu Copernicus - objaśnia ekostrażnik.

Gdy Patrol Eko Toruń przyjechał na miejsce, po pierwsze odłowić kaczę mamę z jednym już tylko kaczętkiem. Co stało się z pozostałymi? Nie było ich widać, ale było słychać. - Okazało się, że sześć kaczuszek wpadło do ulicznej studzienki. Przekonaliśmy się o tym, używając specjalnej kamery, którą tam zajrzeliśmy. Problem największy był w tym, że na tej studzience stało zaparkowane auto - dodaje Mariusz Kościuk.

Auto przestawił holownik

Koledzy ze straży miejskiej, której częścią jest Patrol Eko, szybko ustalili właściciela samochodu. Była to osoba spoza Torunia, z daleka.

- Oczywiście, zaczęliśmy po pierwsze chodzić po okolicy i pytać. Nikt nie wiedział, gdzie może być właściciel pojazdu i jak się z nim skontaktować. A działać trzeba było szybko - relacjonuje Mariusz Kościuk.

W porozumieniu z komendantem Straży Miejskiej w Toruniu zapadała więc decyzja. Wezwano holownika i profesjonalną ekipę, za której usługę trzeba było zapłacić.

- Fachowo i bezkolizyjnie przestawili ten samochód, a my mogliśmy wtedy odłowić małe kaczęta. Potem całą kaczę gromadę zawieźliśmy w spokojne miejsce - do stawu pod mostem gen. Elżbiety Zawackiej na Wiśle. To zdecydowanie bezpieczniejsze dla nich staw niż Kaszownik, w którym ludzie m.in. kąpią teraz psy - mówi ekostrażnik. ©P

Trzy lata więzienia za napad na salon gier w Brodnicy

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sceny jak z gangsterskiego filmu rozegrały się w salonie gier na brodnickiej starówce. Napadł na niego Maciej K., strzelał z broni w sufit i ukradł pieniądze. Teraz sąd w Toruniu ogłosił wyrok.

Chwile grozy 26 listopada 2024 roku przeżyła pracownica salonu gier przy ul. Przykop w Brodnicy (to centrum miasta). W lokalu były wtedy jeszcze dwie osoby; panował spokój.

Strzały w sufit, przerażona pracownica i rabunek z kasy salonu gier

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę natomiast trzymał broń palną, której zresztą szybko użył. Strzelił dwa razy w sufit i zażądał od pracownicy wydania pieniędzy. Groził, że zrobi jej krzywdę.

Przerażona kobieta oddała, co było w kasie. Olbrzymi łup to nie był: 1300 zł. Rozbójnik zabrał pieniądze i uciekł.

- W pomieszczeniu znajdowały się jeszcze dwie osoby i to te osoby wezwały policję - relacjonowała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy.

Co było dalej? Sprawcę napadu udało się szybko ustalić,



3 lata i 4 miesiące bezwzględnej więzienia - taką karę wymierzył Maciejowi K. Sąd Okręgowy w Toruniu

namierzyć i zatrzymać. Mający wówczas 22 lata Maciej K. usłyszał prokuratorskie zarzuty, ale nie przyznawał się do winy. Już nazajutrz, 27 listopada, został jednak tymczasowo aresztowany i za kratami aresztu jest do dziś.

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę trzymał broń.

Wyrok w Toruniu: nie tylko więzienie, ale i zadośćuczynienie dla kobiety

Proces w tej sprawie prowadziła sędzia Marta Szymanska-Włodarczyk. Wyrok ogłosiła 18 maja. Uznała Macieja K. za winnego opisywanej napaści i skazała go na 3 lata i 4 miesiące więzienia. To jednak nie wszystko.

- Na mocy wyroku Maciej K. ma również naprawić szkodę właścicielowi lokalu, czyli zwrócić 1300 zł. Ma także zapłacić 2000 zł tytułem częściowego za-

dośćuczynienia za krzywdę pracownicy - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Ogłoszony wyrok jest nieprawomocny. Apelować od niego ma prawo zarówno oskarżony wraz ze swoim obrońcą adwokatem Tomaszem Głuskiem, jak i Prokuratura Rejonowa w Brodnicy. Jeśli któraś ze stron się na to zdecyduje, losy 24-letniego obecnie mężczyzny rozstrzygnie dopiero Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

©P

Zabrali im „prawko” a oni znów usiedli za kółkiem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kierowcy mający orzeczone sądowo zakazy prowadzenia, którzy w Toruniu jednak siadają za kierownicą, idą do więzienia. Jest wspólny, twardy kurs prokuratury i sądu. W maju za kraty wysłany został kolejny delikwent - Łukasz I. Działa też coraz lepiej sito kontroli policyjnych na drogach.

Ilu kierowców w kraju ma sądowy zakaz prowadzenia? Wyglądają razem jak... Gdynia. Miasto liczy sobie blisko ćwierć miliona mieszkańców, a w kraju aktywny zakaz ma właśnie nieco ponad 250 tysięcy rodaków. 73 tysiące natomiast ma dożywotni zakaz kierowania. To, dajmy na to tyle osób mieszka w Inowrocławiu.



Kierowcy łamiący sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych to od lat zmora na polskich drogach

Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogo-

wego - na kilka lat, albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tysięcy kierowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka. Taka jest zatem skala problemu - co roku!

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 roku, za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat pięciu. Tyle, że zaraz po nowelizacji jeśli już sądom zdarzało się karać pozbawieniem wolności z tego tytułu, to raczej „w zawiasach”. Teraz to się zmieniło - także w Toruniu i całym regionie.

W Kujawsko-Pomorskiem problem też jest potężny. Aktywny zakaz prowadzenia ma ponad 12,5 tysiąca kierowców, a dożywotni - ponad 3 tysiące. I w naszym regionie także wielu ten zakaz łamie. Jak prze-

kazywała już jednak KWP w Bydgoszczy, blisko połowa z tych wyłapywanych (ponad tysiąc rocznie) wpada w regionie za sprawą kontroli „drogówki”. A zatem - sito na drogach działa.

A co dzieje się dalej? W Toruniu prokuratura i sąd reprezentują coraz częściej ten sam, twardy kurs. Za samo łamanie zakazu - bez żadnych dodatkowych grzechów - można trafić do więzienia. O kolejnym już takim przypadku Prokuratura Okręgowa poinformowała 20 maja.

Więzienie dla Łukasza I. z Torunia

8 miesięcy bezwzględnej więzienia - taki wyrok usłyszał w maju Łukasz I., który łamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. A w zasadzie - dwa takie zakazy mu orzeczone. Oba miał w no-

sie. Ten sam Sąd Rejonowy w Toruniu, który wcześniej mu te zakazy orzekał, teraz wysłał go za kratki.

Co się dokładnie wydarzyło i jak wpadł ten kierowca? 23 września 2025 roku na ul. Marii Curie - Skłodowskiej w Toruniu policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę Opel Meriva. Okazało się, że wobec kierującego Łukasza I. orzeczono, wyrokami Sądu Rejonowego w Toruniu dwa zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Jeden na okres czterech lat, a drugi na okres trzech lat. Wyroki zapadły w 2024 roku.

- Łukaszowi I. przedstawiono zarzut niestosowania się do orzeczonej przez sąd środków karnych - zakazów prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, czyli o przestępstwo z art. 244 Kodeksu karnego. Potem, w październiku 2025 roku, Prokuratura Rejonowej Toruń Wschód skierowała w tej sprawie do Sądu Rejonowego w Toruniu akt oskarżenia - relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Wyrokiem z dnia 14 maja br. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał Łukasza I. za winnego zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, z tym ustaleniem, iż czynu tego dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa i za to wymierzył mu karę 8 miesięcy pozbawienia wolności.

Bilet do więzienia to jednak nie cała kara. Sąd orzekł także środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 6 lat (to już trzeci!) oraz świadczenie pieniężne w wysokości 5000 zł. Dodatkowo obciążył oskarżonego wydatkami postępowania. ©P

Ciepło i z lokalnymi burzami. Boże Ciało pod parasolem

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W ten weekend w Kujawsko-Pomorskiem ma być ciepło i z przelotnymi opadami deszczu. Za to długi weekend zapowiada się bardzo mokry.

- Sygnalizowałem wcześniej o chłodnej nocy z czwartku na piątek, kiedy lokalnie temperatura może spadać do 5-4 stopni Celsjusza - przypomina Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - To będzie, na szczęście, jedyny taki przypadek w czasie najbliższych dwóch tygodni. Pozostałe noce i poranki zapowiadają się ciepłe. W niektóre dni będzie to nawet 17-18 stopni C, a w inne 11-10 stopni C.

Przez kilka najbliższych dni nadal ma być ciepło, z maksymalną temperaturą w okolicach 24-25 stopni C.

- Od soboty pojawią się lokalnie przelotne i niewielkie opady deszczu. Może spaść około 5 mm deszczu - uściśla meteorolog.

Na większe opady trzeba będzie jeszcze poczekać do drugiej połowy następnego tygo-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

W czasie burz mają być intensywne opady deszczu

dnia. - Bowiem tradycją pogodową około Bożego Ciała są lokalne burze - zauważa Bogdan Bąk. - W przeszłości bywały lata, kiedy te zjawiska pojawiały się także w następnych dniach. Z jednej strony to dobrze, bo przybywało opadów, których w tym roku jest bardzo mało, a z drugiej strony źle, bo to dłuższy weekend i ludzie chcieliby skorzystać z uroków ciepłej i bezdeszczowej pogody.

Początek czerwca ma być ciepły, z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. - Wię-

grill będzie pod parasolem, a piesza lub rowerowa wycieczka z przeciwdeszczową peleryną - zapowiada meteorolog. - Największe opady będą towarzyszyć lokalnym burzom i jednorazowa porcja deszczu może przekroczyć nawet 20 mm. Po weekendzie jeszcze miejscami przydadzą się parasole, ale intensywność opadów zmaleje.

W czasie weekendu i kilka dni po nim temperatura będzie stabilna: 20-21 stopni C.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwycailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagani z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy – od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźna w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmiącym hasłem „prze-stój” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

REKLAMA

0011522763

Stypendia
Pomostowe

25. edycja
Stypendiów
Pomostowych

Planujesz studia? Aplikuj o stypendium pomostowe!

- Zdawałeś/aś maturę w 2026 roku?
- Mieszkasz w małej miejscowości lub wsi?
- Pochodzisz z niezamożnej rodziny?
- Zamierzasz studiować stacjonarnie?

Jeśli TAK, masz szansę na

stypendium na I rok studiów

w wysokości 10 000 złotych

Rekrutacja rusza 9 lipca, online.

Więcej informacji znajdziesz na
www.stypendiapomostowe.pl



zysk (ryczałt – niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawia się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkových”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

0011527068

Obwodnica Białych Błot nareszcie rusza z miejsca. Coraz bliżej finisz w Sępólnie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Urząd Marszałkowski kontynuuje regionalny program budowy obwodnic. Jedną z dobrych informacji jest, że toruńscy urzędnicy wzięli się za drogi w rejonie Białych Błot.

Kilka dni temu Urząd Marszałkowski podpisał z katowicką firmą Trakt umowę na wykonanie studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego (tzw. STES) dla połączenia Bydgoszczy z węzłem drogowym na trasie szybkiego ruchu S5 i S10 w Białych Błotach.

Studium określi zakres rzeczowy i finansowy, warianty rozwiązań oraz umożliwi uzyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach i zgody na realizację przedsięwzięcia.

To świetnie wiadomości, bowiem gmina Białe Błota, która wcześniej pilotowała to zadanie, co rusz natykała się na wygórowane żądania finansowe oferentów i umarzała

przetargi. Teraz liderem zadania został Zarząd Dróg Wojewódzkich. W przedsięwzięciu uczestniczą również samorządy powiatu bydgoskiego i miasta Bydgoszczy.

Projektant z Katowic ma za zadanie rozstrzygnąć zasadność budowy obwodnicy oraz rozbudowy istniejącego ciągu DW, która przecina miejscowość. W celu opracowania najlepszego wariantu trasy przeprowadzone zostaną konsultacje społeczne. Po rozstrzygnięciu przetargu i podpisaniu umowy prace nad studium oraz uzyskaniem decyzji o uwarunkowaniach środowiskowych zajmą około 2,5 roku. Same rozwiązania drogowe to kolejne lata, ale wreszcie coś ruszyło się w tej sprawie...

Będzie obwodnica Sępólna

Kończą się prace nad projektem obwodnicy Sępólna Krajeńskiego w ciągu DW nr 241. UM złożył do wojewody Michała Szybyła wniosek o wydanie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (ZRID),



Droga Bydgoszcz - Białe Błota jest notorycznie zakorkowana

które zatwierdzi nowy podział nieruchomości, umożliwi przejęcie działek i będzie stanowić podstawę do rozpoczęcia robót budowlanych obwodnicy Sępólna.

Planowane jest też podpisanie porozumienia pomiędzy samorządem województwa i samorządami lokalnymi, które określi podział obowiązków i zasady finansowania inwestycji. Do realizacji zadania wyko-

rzystane zostaną Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27.

Trasa o długości 1,5 km przebiegać ma w korytarzu uzgodnionym w konsultacjach społecznych. Obwodnica połączy Grochowiec (wyjazd na Nakło DW nr 241) z Siedliskiem, gdzie powstać ma rondo, od którego zacznie się budowa nowego przebiegu drogi krajowej nr 25 (wschodnia część ob-

wodnicy Sępólna Kraj.). Częścią obwodnicy będzie nowy wiadukt nad torami linii kolejowej Sępólna-Nakło. Wybrany do realizacji wariant zakłada ominięcie farmy fotowoltaicznej od strony północnej i skomunikowanie drogą serwisową obszarów, dla których gmina opracowała miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Zadanie jest koordynowane z projektem i budową obwodnicy w ciągu DK nr 25, która realizowana jest w oparciu o środki rządowe. GDDKiA jest też na etapie uzyskiwania zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (ZRID).

Miliard złotych na 70 kilometrów

W tym roku na terenie powiatu sępoleńskiego zaplanowano też inne inwestycje drogowe:

- UM przygotowuje się do budowy obwodnicy Więcborka (jest wniosek o ZRID),
- przebuduje kolejny, blisko 5-kilometrowy odcinek DW nr 189 Zakrzewska Osada - Witu-

nia (jest umowa z wykonawcą o wartości 10,3 mln zł),

- doświetli przejścia dla pieszych na DW nr 241, przygotuje się do przebudowy odcinka tej drogi pomiędzy Swidwem i Zbożem,

- trwają prace nad projektem przebudowy odcinków DW nr 189 w Synpiewie i DW nr 241 w Zbożu.

W ostatnich miesiącach oddane zostały do użytku drogi rowerowe łączące Więcbork z Runowem. Inwestycję zrealizowała Gmina Więcbork korzystając z udostępnionych przez wojewódzki samorząd Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027.

Samorząd województwa w najbliższych latach przeznaczy miliard złotych na regionalny program obwodnic, który obejmie ok. 70 km dróg. Z programu regionalnego 2021-2027 będzie to aż 136 mln euro. Z kolei z krajowych pieniędzy centralnych na trzy obwodnice (Brodnicy, Rypina i Tucholi) uzyskała aż 170 mln złotych. ©©

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

WOJEWODA PODKARPACKI

Czekamy na Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu!



Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Startujemy z 30. jubileuszową edycją Złotej 100 Pomorza i Kujaw. To jedyne takie kompleksowe zestawienie ukazujące kondycję regionalnych firm i gospodarki.

Dużym uznaniem przedsiębiorców cieszy się jedna z kategorii - Lider społecznej odpowiedzialności biznesu, do której już można się zgłaszać.

A jak to zrobić? To całkiem proste! Wystarczy wejść na pomorska.pl/zlota100-CSR i wypełnić webankietę przygotowaną przez naukowców Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

REKLAMA

w Bydgoszczy, naszego partnera merytorycznego w tej kategorii. Pytania w niej zawarte nie powinny sprawić żadnych problemów, wystarczy pochwalić się tym, co firma w ciągu minionego roku zrobiła dla społeczności lokalnej, jak dbała o swoich pracowników, bezpieczeństwo pracy, osoby niepełnosprawne, środowisko naturalne itp.

Komisja uczelniana - na podstawie odpowiedzi zawartych w ankiecie - wytypuje 10 firm z najwyższą punktacją, które - w tajnym głosowaniu - oceni następnie kapituła konkursu. O ostatecznym zwycięstwie zdecyduje suma punktów przyznanych przez komisję i kapitułę.

Liczymy też na średnie i małe firmy!

Dotychczasowe edycje konkursu pokazały, że w szranki



FOT. PRZEMISŁAW POPOWSKI

Nasi ubiegłoroczn laureaci w kategorii Lidera CSR, zgłoś się, a może Ty zasłużysz na laury w tym roku

mogą stanąć zarówno wielcy gracze, jak i średnie oraz małe firmy. I wygrać!

Bo nie chodzi wyłącznie o nakłady finansowe na przedsięwzięcia z zakresu CSR, ale

przede wszystkim liczy się pomysł, strategia, długofalowość działania. Jak przekonuje prof. Artur Laska, dziekan Wydziału Nauk o Polityce i Administracji UKW, dzisiaj trudno o lepszą re-

klamę biznesu niż odpowiedzialne społecznie zarządzanie

Twardy ranking finansowy

Nie tylko wybierzemy Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu, ale tradycyjnie przygotujemy też ranking główny - finansowy.

Tutaj o miejscach decydują twarde dane finansowe zebrane specjalnie dla nas przez wywiadownię gospodarczą Dun & Bradstreet Poland sp. z o.o. Pod uwagę weźmiemy biznesy z Kujaw i Pomorza, których przychody w 2025 roku przekroczyły 50 mln zł.

Wyłonimy laureatów w czterech kategoriach:

● Liderzy - przedsiębiorstwa z Pomorza i Kujaw, które w 2025 roku osiągnęły przychód powyżej 1 mld zł;

● Pretendenci - przedsiębiorstwa z przychodem od 500 mln do 1 mld zł;

● Rywale - przedsiębiorstwa z przychodem od 200 mln do 500 mln zł;

● Konkurenci - przedsiębiorstwa z przychodem od 50 mln do 200 mln zł.

Swoje nagrody przyznają też dziennikarze Gazety Pomorskiej, która od 30 lat jest organizatorem rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw.

Wszystkich zwycięzców ogłosimy na gali 30. Złotej 100 Pomorza i Kujaw, 10 września w Operze Nova w Bydgoszczy. Co roku w tym święcie regionalnego biznesu biorą udział przedstawiciele najlepszych przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu, reprezentanci samorządu i rządu.

Czekamy też na Ciebie!

0011523281

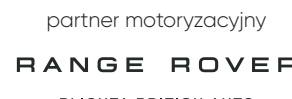
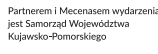
partner główny i mecenas

sponsor generalny

partnerzy

ogólnopolski partner merytoryczny

patronat medialny



PLICHTA BRITISH AUTO



MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011523281

Prezent na ostatnią chwilę? To już nie problem. T-Mobile upraszcza obdarowywanie z Magenta Moments

Są takie momenty, kiedy chcemy zrobić coś miłego - spontanicznie, bez okazji albo właśnie dlatego, że okazja jest ważna. Problem w tym, że często brakuje nam czasu na szukanie, porównywanie, wybieranie. Odkładamy decyzję na później albo wybieramy coś „na szybko”, bez większego przekonania. A przecież chcemy sprawiać radość - tylko w sposób łatwy i naturalny. T-Mobile to rozumie.



Badania dowodzą, że 70% osób uważa, że dawanie prezentów wzmacnia relacje, a dla 42% najważniejsze jest po prostu wywołanie uśmiechu u bliskiej osoby. Czasem jest ku temu ważna okazja, jak urodziny czy rocznica, ale coraz częściej po prostu impuls: „pomyślałem o Tobie”. Problem w tym, że codzienność rzadko daje przestrzeń na spokojne szukanie prezentów. Dlatego w ramach programu Magenta Moments T-Mobile upraszcza obdarowywanie, ale nie odbiera mu znaczenia, a nam - swobody wyboru.

Liczy się gest, nie logistyka
Najczęściej nie chodzi o perfekcyjnie dobrany przedmiot, ale o pamięć, uwagę i intencję... A jednak to właśnie „logistyka” prezentowa bywa największą przeszkodą. Szukanie, porównywanie, decyzje - wszystko to zajmuje czas, którego zwykle brakuje. Nowa funkcjonalność w Magenta Moments odwraca tę perspektywę. Zamiast komplikować, skraca drogę od pomysłu do realizacji. W aplikacji „Mój T-Mobile” pojawił się moduł kart podarunkowych, który działa jak intuicyjne centrum prezento-

we. Kilka kliknięć wystarczy, by wybrać prezent - dla siebie albo dla kogoś bliskiego. *Na nowo definiujemy świat prezentów, oddając w ręce naszych klientów rozwiązanie, które daje im więcej możliwości, większą wygodę i realną wartość. W jednym miejscu mogą wybierać spośród ponad 60 marek, dopasować prezent do odbiorcy i jednocześnie skorzystać z atrakcyjnych rabatów. Upraszczamy obdarowywanie i sprawiamy, że daje ono jeszcze więcej radości - mówi Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C T Mobile Polska.*

Wybór, który daje swobodę

Jednym z najczęstszych dylematów przy kupowaniu prezentów jest pytanie: „czy to na pewno się spodoba?”. Im lepiej znamy drugą osobę, tym łatwiej na nie odpowiedzieć, ale w praktyce zawsze zostaje margines niepewności. Dlatego rosnącą popularnością cieszą się rozwiązania, które oddają wybór odbiorcy. Karty podarunkowe to świetny przykład, a w nowym wydaniu zyskują dodatkowy wymiar. W Magenta Moments dostępnych jest ponad 60 marek - od mody, przez elektronikę, po rozrywkę i usługi online. To sprawia, że prezent można dopasować do stylu życia, a nie tylko do okazji. Zamiast zgadywać, dajemy możliwość wyboru.

Więcej za mniej, czyli realna wartość

Istotnym elementem nowego rozwiązania są także korzyści finansowe. Użytkownicy programu mogą wykorzystywać zgromadzone „Serca”, by odblokować rabaty na wybrane karty poda-

runkowe ulubionych marek, jak adidas, Allegro, LEGO czy Zalando - nawet do 8%. To drobny, ale znaczący element. Prezent o wartości 100 zł Magentowy VIP może dzięki temu kupić taniej, zachowując jego pełną wartość dla obdarowanego.

Spontaniczność, która ma znaczenie

Największą zmianą jest jednak to, jak bardzo proces obdarowywania został uproszczony. Prezent można kupić i wysłać niemal natychmiast - nawet w ostatniej chwili. Co ważne, nie oznacza to rezygnacji z osobistego charakteru podarunku. Użytkownik może spersonalizować kartę: wybrać okazję, dopasować jej wygląd, dodać wiadomość, a nawet zdjęcie. Może też zaplanować moment dostarczenia - tak by idealnie wpasować się w konkretny dzień. Dzięki temu spontaniczny gest nie jest „awaryjny”, tylko świadomy. To duża zmiana w myśleniu o prezentach - z obowiązku w stronę naturalnej potrzeby dzielenia się czymś dobrym.

Technologia bliżej codzienności

Nowa funkcjonalność kart podarunkowych to kolejny krok w rozwoju Magenta Moments jako programu, który wykracza poza standardowe benefity. Nie chodzi już tylko o zniżki czy okazje, ale o realne wsparcie w codziennych sytuacjach. Technologia przestaje być narzędziem, które trzeba obsługiwać - zaczyna działać w tle, ułatwiając proste, ludzkie gesty. Skracając dystans między intencją a działaniem. I chyba właśnie to jest najważniejsze. W końcu w świecie, w którym wszystko dzieje się szybko, warto mieć narzędzia, które nadążają za naszym tempem życia. Takie, które nie wymagają dodatkowego wysiłku, a jednocześnie pozwalają zrobić coś dobrego. Nowe podejście do prezentów w T-Mobile pokazuje, że technologia może być nie tylko funkcjonalna. Może pomóc w sprawieniu komuś szczęścia. Czasem wystarczy kilka kliknięć, żeby ktoś po drugiej stronie się uśmiechnął.

Branża budowlana w Polsce ma poważne kłopoty finansowe

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Zatory płatnicze dotyczą 97 proc. firm budowlanych. Zaległe zadłużenie firm budowlanych wyniosło na koniec marca 2026 r. blisko 6 mld zł i wzrosło w ciągu roku o ponad 234 mln zł.

Zaległe zadłużenie firm budowlanych wyniosło na koniec marca 2026 r. blisko 6 mld zł i wzrosło w ciągu roku o ponad 234 mln zł. Średnio na jedną zadłużoną firmę budowlaną przypada już ponad 120 tys. zł zaległych zobowiązań. Jednocześnie wyniki Skanera MŚP BIG InfoMonitor pokazują, że zatory płatnicze stały się niemal codziennością sektora - doświadcza ich aż 97 proc. firm budowlanych, a dla blisko połowy przedsiębiorstw opóźnienia w płatnościach realnie pogarszają płynność finansową i utrudniają regulowanie własnych zobowiązań.

Dzieje się tak również w regionie kujawsko-pomorskim. Oczywiście firmy niechętnie przyznają się do tego.

- Co mam zrobić, jak nie chcą mi płacić? - mówi anonimowo przedstawiciel jednej z bydgoskich firm budowlanych.

Dane krajowe

- blisko 6 mld zł wyniosło zaległe zadłużenie branży budowlanej na koniec marca 2026 roku, po wzroście o ponad 234 mln zł;
- średnio ponad 120 tys. zł zaległych zobowiązań przypada obecnie na jedną zadłużoną firmę budowlaną;
- liczba firm budowlanych z problemami płatniczymi dotyczy blisko 50 tys. podmiotów, dłużników jednak ubyło o niemal 2900 firm;



Kłopoty finansowe dotyczą firmy budowlane stawiające mieszkania

- według Skanera MŚP BIG InfoMonitor zatory płatnicze dotyczą aż 97 proc. firm budowlanych.

W rejestrze dłużników 50 tysięcy firm z problemami finansowymi

Jednocześnie liczba firm budowlanych z problemami płatniczymi zmniejszyła się o niemal 2900 podmiotów, jednak w rejestrze dłużników nadal widnieje ich znaczna liczba - prawie 50 tys. przedsiębiorstw z problemami finansowymi. Taka sytuacja może świadczyć o stopniowym porządkowaniu rynku po okresie wysokich kosztów materiałów, energii i fi-

Zaległe zadłużenie firm budowlanych wyniosło na koniec marca 2026 roku blisko 6 mld zł i wzrosło w ciągu roku o ponad 234 mln zł.

nansowania. Coraz większą rolę odgrywają postępowania restrukturyzacyjne, które zastępują tradycyjne upadłości. W efekcie część najmniejszych firm zawiesza działalność lub znika z rynku, dostosowując się do kurczącej się liczby kontraktów. Nie bez znaczenia pozostaje także większa ostrożność w podejmowaniu nowych inwestycji. Wzrost kwoty przeterminowanego zadłużenia przy spadku liczby dłużników oznacza również kumulację problemów finansowych już w stałej grupie firm. Obecnie na jedną firmę budowlaną przypada ponad 120 tys. zł, przed rokiem było to 109 tys. zł.

Najgorzej na budowach

Największą część zaległego zadłużenia budownictwa generują firmy zajmujące się robotami budowlanymi związanymi ze wznoszeniem budynków. Łączna wartość ich niespłaconych zobowiązań przekroczyła już 3 mld zł. To seg-

ment szczególnie wrażliwy na wahania kosztów materiałów budowlanych, presję płacową oraz niską rentowność kontraktów zawieranych jeszcze w okresie wysokiej inflacji. Najliczniejszą grupę niesolidnych płatników stanowią jednak przedsiębiorstwa realizujące specjalistyczne roboty budowlane.

- W branży budowlanej płacenie faktur po terminie jest powszechną praktyką i jednym z największych problemów sektora. Według wyników Skanera MŚP BIG InfoMonitor zatory płatności dotyczą 97 proc. firm z branży, a opóźnienia rzędu nawet 90 dni, na co wskazało 46 proc. firm budowlanych, są traktowane przez wielu dużych graczy jako standardowy sposób kredytowania swojej działalności kosztem podwykonawców - komentuje dr hab. Waldemar Rogowski, główny analityk BIG InfoMonitor.

Sztuczna inteligencja może wkroczyć do sądów

Adam Willma

adam.willma@polskapress.pl

O jeden etat mniej? Protokół nie będzie już potrzebny na każdej rozprawie. Taka propozycja pojawiła się w projekcie nowelizacji kodeksu cywilnego. Kierunek zmian pojawił się w projekcie.

O planowanych zmianach poinformował serwis Prawo.pl. Projekt nowelizacji przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego jest częścią większego pakietu dotyczącego cyfryzacji postępowań cywilnych.

Komputer zamiast ręcznego protokołu

Propozycja zakłada możliwość tworzenia protokołu „w sposób automatyczny”, przy „użyciu systemów teleinformatycznych”. Chodzi o rozwiązania wykorzystujące rozpoznawanie mowy i automatyczną transkrypcję wypowiedzi z sali rozpraw. System miały działać pod nadzorem przewodniczącego rozprawy, ale bez udziału protokolanta.

Komisja argumentuje, że technologia pozwala już na bieżące przetwarzanie wypowiedzi i wierne odtwarzanie przebiegu posiedzeń. Według autorów projektu mogłoby to skrócić część czynności wykonywane dziś po zakończeniu rozpraw.

Dziś w bardziej skomplikowanych sprawach protokoł często wymaga późniejszego odsłuchiwania nagrań i dodatkowej redakcji. Projekt przewiduje też zmianę zasad podpisywania protokołów. Jeśli dokument został sporządzony automatycznie, podpis pod nim składałby wyłącznie przewodniczący rozprawy.

Sami autorzy projektu podkreślają jednak, że to dopiero początek zmian. Bardziej zaawansowane regulacje doty-

czące wykorzystania sztucznej inteligencji w sądach zostały jednak na razie odłożone na później.

AI już działa w urzędach i administracji

Sądy to nie jedyne instytucje, w które sięgają po AI. W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych wykorzystywane są algorytmy analizujące zwolnienia lekarskie i typujące przypadki do kontroli. Systemy oparte o AI wspierają też automatyczną analizę dokumentów i obsługę części spraw klientów.

Krajowa Administracja Skarbowa korzysta z narzędzi analitycznych do wykrywania podejrzanych transakcji, wyłudzeń VAT i nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych.

Od kilku lat administracja skarbową rozwija system STIR oraz rozwiązania oparte na analizie dużych zbiorów danych bankowych i podatkowych.

Elementy AI pojawiły się również w Narodowym Funduszu Zdrowia. Fundusz wykorzystuje automatyczne systemy do wychwytywania nieprawidłowości w rozliczeniach świadczeń medycznych i analizowania danych dotyczących recept czy hospitalizacji.

Administracja wykorzystuje też narzędzia do automatycznego przeszukiwania dokumentów i segregowania zgłoszeń wpływających elektronicznie.

Ministerstwo Cyfryzacji pracuje nad wdrożeniem przepisów unijnego AI Act. Rząd przyjął już projekt ustawy o systemach sztucznej inteligencji, który ma określić zasady wykorzystywania AI w administracji i gospodarce oraz powołać organ nadzorujący te systemy.

AUTOREKLAMA
Q604946918B



Uśmiech dziecka

Twoje dziecko na okładce gazety?

Wyślij zdjęcie, wygraj nawet 40 000 zł.

ZGŁOŚ NA: www.pomorska.pl/usmiech

Chwila nieuwagi i zatrucie mamy już gotowe

Monika Góralska
redakcja@stronazdrowia.pl

Sezon na młode ziemniaki trwa, ale nie każdy wybór jest dobry. Ten błąd popełnia większość Polaków przy zakupie – i nawet o tym nie wiedzą.

Jemy je z koperkiem i mizerią, jako pieczone ziemniaki czy w postaci placków ziemniaczanych. Młode ziemniaki już są na sklepowych półkach, ale należy pamiętać, że są one importowane, bo na polskie młode ziemniaki trzeba jeszcze trochę poczekać. Pierwsze z nich pojawiają się już na przełomie maja i czerwca. To ważna informacja, ponieważ wpływa na jakość produktu.

Długi transport z Grecji czy Egiptu sprawia, że ziemniaki mogą zacząć się psuć lub kiełkować. Szybka produkcja sprawia również, że mogą one być niedojrzałe.

Szkodliwa solanina.

Trzeba uważać

Ziemniak, a dokładnie psianka ziemniak (*Solanum tuberosum*) należy do rodziny

psiankowatych (*Solanaceae*). Do tej samej rodziny zalicza się także inne popularne warzywa, a mianowicie pomidory i paprykę.

Ziemniak pochodzi z terenów obecnego Peru, Chile i Boliwii. Do Europy sprowadzono go dopiero w drugiej połowie XVI wieku. Nie stanowił on jednak produktu żywnościowego, pełnił rolę rośliny ozdobnej w ogrodach botanicznych.

Rośliny te wytwarzają szkodliwe substancje, m.in. solaninę, które chronią je przed szkodnikami. Jednak zbyt wysoki poziom solaniny sprawia, że ziemniak staje się trujący. Solanina jest produkowana w roślinie głównie w miejscach uszkodzenia, kiełkowania oraz narażenia na działanie światła, a także w czasie wzrostu. Oznacza to, że kiełkujące lub niedojrzałe młode zielone ziemniaki mogą być trujące.

Czy można jeść zielone ziemniaki?

Zielonych ziemniaków nie powinno się jeść. Zielony kolor ziemniaków wynika z obecności solaniny, naturalnego, ale



FOT. 123RF

Zarówno młode ziemniaki, jak i stare mogą zawierać trującą solaninę. To substancja, która pojawia się w miejscach uszkodzenia bulwy, kiełkowania oraz w czasie wzrostu. Kupując ziemniaki, zwracaj uwagę na ich wygląd

toksycznego związku chemicznego, który w większych ilościach może być szkodliwy dla zdrowia.

Zielony kolor w ziemniakach jest oznaką zwiększonej produkcji chlorofilu, co wiąże

się również ze wzrostem stężenia solaniny. Najwięcej solaniny znajduje się w skórce i pod nią, a także w kiełkach ziemniaków.

Spożycie ziemniaków o wysokiej zawartości solaniny

może prowadzić do zatrucia pokarmowego. Objawy zatrucia solaniną obejmują:

- nudności,
- wymioty,
- bóle brzucha,
- bóle i zawroty głowy,
- gorączkę,
- zwiększone pocenie się.

W poważniejszych, ale rzadkich przypadkach może dojść do zaburzeń neurologicznych, problemów z oddychaniem, a nawet śpiączki.

Jakie ziemniaki wybierać?

Kupując ziemniaki, wybieraj te o jednolitym, jasnym kolorze, bez zielonych przebarwień, dużych oczek i kiełków. Młode ziemniaki rzadziej kiełkują, ale za to częściej zdarzają się niedojrzałe i zielone, więc lepiej unikać tych z zielonymi przebarwieniami na skórce.

Jeśli na ziemniakach pojawiły się tylko niewielkie zielone plamy, można spróbować je odkroić wraz z grubą warstwą miąższu pod nimi. Pozostałą jasną część ziemniaka można ugotować. Warto jednak pamiętać, że solanina nie znika po ugotowaniu, ponieważ nie jest rozpuszczalna w wodzie.

Jeśli jednak ziemniak jest mocno zielony lub zielony kolor wnika w głąb miąższu, najlepiej go wyrzucić w całości. Kiełki również zawierają dużo solaniny, dlatego należy je dokładnie usunąć przed gotowaniem ziemniaków. Jeśli ziemniak ma dużo kiełków, lepiej go nie jeść.

Przechowuj je w ciemnym, chłodnym i suchym miejscu. Unikaj też przechowywania ich na świetle dziennym. Ekspozycja na światło, w tym światło słoneczne, stymuluje produkcję chlorofilu i solaniny.

Ziemniaki charakteryzują się małą wartością energetyczną – 100 g ziemniaków (bez dodatku masła, śmietany lub sosu) dostarcza 77 kcal. Zawartość węglowodanów ogółem jest zwykle niższa w odmianach wczesnych niż w późnych, ale przyjmuje się, że średnio wynosi ona 18,3 g. Ze składników pokarmowych warto podkreślić dużą zawartość potasu, fosforu i magnezu. Wśród witamin warto zwrócić uwagę na ilość witaminy C, stąd, przy regularnym spożyciu, ziemniaki mogą stanowić dobre źródło tej witaminy. Ziemniaki nie zawierają glutenu.

MATERIAL INFORMACYJNY BGK

0011496393

Samorządy ruszają po miliardy z nowego funduszu

Polska rozpoczyna budowę największego od dekad systemu ochrony ludności i obrony cywilnej. W grze są schrony, miejsca ukrycia, drogi ewakuacyjne, zabezpieczenie infrastruktury wodociągowej oraz systemów energetycznych, a także inwestycje w cyberbezpieczeństwo. Wszystko ma zostać wsparte środkami z nowego Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności finansowanego z KPO. Podczas debaty poświęconej finansowaniu bezpieczeństwa samorządów, która odbyła się podczas XIX Konferencji BGK dla JST, przedstawiciele rządu i administracji nie ukrywali, że skala wyzwań jest gigantyczna. Same koszty zapewnienia schronienia ludności w Polsce oszacowano już na ponad 218 miliardów złotych.

KPO na obronność

Jak podkreślał Mateusz Gaczyński, zastępca dyrektora Departamentu Koordynacji KPO w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał w odpowiedzi na konkretne potrzeby.

– Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności powstał jako odpowiedź na zmieniającą się sytuację bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Polska jest obecnie jedynym państwem Unii Europejskiej, które środki z KPO przeznacza bezpośrednio na bezpieczeństwo i obronność. Mówimy o ponad 22 miliardach złotych, które mają zostać przeznaczone na budowę odporności państwa i samorządów. Połowa tej kwoty trafi bezpośrednio do jednostek samorządu terytorialnego.

Fundusz ma zostać podzielony na cztery główne priorytety inwestycyjne. Największy z nich dotyczy infrastruktury ochrony ludności, czyli schronów, miejsc ukrycia oraz zabezpieczenia infrastruktury krytycznej. Drugim filarem mają być inwestycje w infrastrukturę podwójnego zastosowania, czyli drogi, mosty i tunele, które mogą służyć zarówno mieszkańcom, jak i wojsku lub działaniom ewakuacyjnym. Trzeci obszar obejmuje cyberbezpieczeństwo, natomiast czwarty wsparcie przedsiębiorstw działających na rzecz bezpieczeństwa i obronności.

– Ponad dziewięć miliardów złotych zostanie przeznaczonych na infrastrukturę ochrony ludności. To największy pojedynczy komponent funduszu. Mówimy tutaj zarówno o miejscach schronienia, jak i zabezpieczeniu infrastruktury energetycznej, wodociągowej czy systemów alarmowych. Jednocześnie bardzo duży nacisk kładziemy na cyberbezpieczeństwo infrastruktury samorządowej i krytycznej – dodał Gaczyński.

218 miliardów złotych na schrony

Przedstawiciele MSWiA nie ukrywali, że państwo stoi przed jednym z największych wyzwań infrastrukturalnych od wielu lat. Robert Klonowski, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego, wskazywał, że Polska de facto odbudowuje system ochrony ludności od podstaw.

– Ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej nakłada bardzo konkretne obowiązki. W miastach połowa mieszkanców ma mieć zapewnione miejsca schronienia w obiektach zbiorowej ochrony, a jedna czwarta w pełnoprawnych budowlach ochronnych. Poza terenami miejskimi te wskaźniki są niższe, ale nadal bardzo ambitne. Policzyliśmy, ile spełnienia tych wymagań kosztowałoby państwo polskie przy dzisiejszych cenach. To około 218 miliardów złotych.



Jak zaznaczał przedstawiciel MSWiA, przez ponad trzy dekady w Polsce praktycznie nie budowano nowych schronów ani nie rozwijano systemu ochrony ludności. Dziś państwo musi nadrobić wieloletnie zaniedbania.

– Ostatni schron w Polsce został zbudowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Przez trzydzieści lat ten obszar praktycznie leżał odłogiem. Otwieraliśmy obiekty, które przez lata były zamknięte i często znajdowały się w fatalnym stanie technicznym. Dlatego dziś próbujemy odbudować cały system praktycznie od podstaw i potrzebujemy do tego ogromnych środków finansowych.

Według przedstawiciela resortu spraw wewnętrznych, obecny program ochrony ludności ma jednak stworzyć fundament stabilnego systemu finansowania na kolejne lata.

– Wszystkie województwa, wszystkie powiaty i wszystkie gminy w Polsce otrzymały już środki z programu ochrony ludności i obrony cywilnej. Otrzymają je także w kolejnych latach.

Najważniejsze było stworzenie trwałych ram prawnych i zapewnienie stabilnego finansowania. Teraz szukamy dodatkowych źródeł wsparcia, bo wiemy, że same środki krajowe nie wystarczą do realizacji wszystkich potrzeb – zaznaczył Klonowski.

Samorządy wymieniają sprzęt z lat 70.

O skali zaniedbań mówił również wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski. Jak podkreślał, w wielu samorządach magazyny ochrony ludności były wyposażone w sprzęt pamiętający jeszcze czasy PRL.

– W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na odbudowie podstawowych zdolności ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były praktycznie puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe sprzed kilkudziesięciu lat, stare aluminiowe menażki i wyposażenie, które dawno utraciło jakąkolwiek przydatność. W wielu przypadkach trzeba było zaczynać praktycznie od zera.

Wojewoda wskazywał, że już pierwsze inwestycje zaczynają poprawiać odporność lokalnych społeczności na sytuacje kryzysowe.

– Dziś samorządy kupują agregaty, mobilne stacje uzdatniania wody, wyposażenie magazynów i systemy ostrzegania. Widzimy realną zmianę w przygotowaniu do sytuacji kryzysowych. Przykładem były ubiegłoroczne wichury pod Płockiem, gdzie trzeba było szybko zabezpieczyć mieszkańców i ich dobytek. Nawet podstawowe rzeczy, takie jak plany zabezpieczające dachy budynków, wcześniej były problemem. Teraz te zasoby są już dostępne na poziomie lokalnym.

Frankowski podkreślał również, że ogromnym wyzwaniem będzie odpowiednie planowanie inwestycji oraz określenie lokalnych priorytetów.

– Nie da się wszystkiego zrobić jednocześnie. Samorządy muszą same zdecydować, co jest dla nich najważniejsze – czy drogi ewakuacyjne, infrastruktura wodociągowa, cyberbezpieczeństwo czy miejsca schronienia. Program ochrony ludności i Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności mają się wzajemnie uzupełniać, ale nawet przy tych środkach konieczne będzie bardzo rozsądne planowanie inwestycji.

Wodociągi pod szczególnym nadzorem

Jednym z najważniejszych tematów debaty była infrastruktura podwójnego zastosowania. Frankowski wskazywał, że samorządy już dziś wskazują ogromne zainteresowanie finansowaniem dróg, które mogłyby pełnić funkcję ewakuacyjne lub wojskowe.

Wojewoda zwracał również uwagę na rosnące zagrożenia dotyczące infra-

struktury wodociągowej i energetycznej. Wiele sieci budowanych jeszcze z pierwszych funduszy unijnych ma już ponad dwadzieścia lat i wymaga pilnej modernizacji. Dodatkowym problemem stają się cyberataki na infrastrukturę krytyczną.

– W ubiegłym roku odnotowano w Polsce 93 incydenty cybernetyczne dotyczące sektora wodociągowego. Ta infrastruktura jest coraz starsza, coraz częściej dochodzi do awarii, a jednocześnie rośnie skala zagrożeń cyfrowych. Dlatego cyberbezpieczeństwo infrastruktury wodociągowej i energetycznej powinno być jednym z kluczowych kierunków inwestycji – powiedział Frankowski.

Schrony mają żyć, a nie stać zamknięte

Przedstawiciele administracji podkreślali również, że nowe obiekty ochrony ludności nie mogą być projektowane jako martwe, zamknięte przestrzenie, używane wyłącznie na czas wojny.

– Nie możemy powielać błędów z czasów PRL, kiedy schrony były budowane, zamykane i po latach nikt już o nich nie pamiętał. Te obiekty muszą żyć na co dzień. Mogą pełnić funkcję świetlic, parkingów podziemnych, hal sportowych czy sal koncertowych. W sytuacji kryzysowej mają chronić ludność, ale na co dzień powinny służyć mieszkańcom i być normalnie użytkowane – dodał Robert Klonowski.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zapowiada, że pierwsze nabory do Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności mają ruszyć jeszcze w czerwcu. Resort liczy, że pierwsze umowy z samorządami uda się podpisać jeszcze przed końcem roku.

Ubezpieczenia dla artystów. Jest ostra reakcja polityków Konfederacji

Marcin Koziestański
Warszawa

Rząd przyjął projekt ustawy o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny. Lider Konfederacji Sławomir Mentzen w ostrych słowach skrytykował pomysł dopłacania do emerytur artystów z kieszeni pracujących Polaków.

Szacuje się, że środowisko artystyczne w Polsce liczy od 60 do 64 tys. osób. Prace nad uregulowaniem ich sytuacji trwały od lat, a obecny kształt reformy nadzorowały minister Hanna Wróblewska oraz minister Marta Cienkowska. Z danych MKiDN wynika, że ok. 69% artystów zarabia poniżej średniej krajowej, a ponad 10% nie posiada żadnego ubezpieczenia.

Państwo uzupełni składki

Ustawa wprowadza oficjalny status artysty zawodowego, przyznawany na wniosek przez nowo powstałe Centrum Edukacji i Pracy Arty-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Sławomir Mentzen opublikował w serwisie X bezkompromisowy i niezwykle ostry wpis, uderzający w podstawowe założenia rządowego dokumentu

stycznej na okres 5 lat, z opcją przedłużenia do 8 lat.

Kluczowym elementem reformy jest mechanizm dopłat do składek ZUS. Wsparcie trafi do twórców, których średnie miesięczne przychody z ostatnich 3 lat nie przekroczyły 125% minimalnego wynagrodzenia (ok. 68 tys. zł rocznie brutto). Państwo automatycznie uzu-

pełni składki do poziomu pensji minimalnej. Uprawnienia będą weryfikowane co roku i wygasną po przekroczeniu progu dochodowego. Twórcy zyskają dostęp do publicznej służby zdrowia, zasiłków chorobowych i macieżyńskich. Przewidziano też programy wsparcia przy zmianie zawodu, a przepisy wejdą w życie 9 miesięcy po ogłoszeniu.

Sławomir Mentzen uderza w projekt

Zapowiedź dopłacania do ubezpieczeń artystów wywołała natychmiastowy opór środowisk liberalnych i prawicowych. Do tablicy wywołany poczuł się poseł Konfederacji Sławomir Mentzen, który opublikował w serwisie X bezkompromisowy i niezwykle ostry wpis, uderzający w podstawowe założenia rządowego dokumentu.

„Projekt wypłaty emerytur artystom, którym nie chciało się płacić składek, którzy tworzą sztukę, której nikt nie chce, jest niesprawiedliwy względem tych Polaków, którym chce się pracować i którzy muszą płacić składki” – stwierdził katarycznie polityk.

W dalszej części swojej wypowiedzi Mentzen odmówił części twórców miana prawdziwych artystów, stawiając twardą granicę rynkową dla ich działalności. „Jeżeli artysta nie potrafi na siebie zarobić, to nie jest artystą, tylko hobbyistą. Nie tworzy sztuki, tylko badziew. A jeżeli próbuje nas wszystkich do tego orznąć

na kasę, to jest jeszcze złodziejem i niech spada. STOP finansowaniu nierobów, beztalenci i darmozjadów z naszych pieniędzy!” – podsumował lider Konfederacji.

Podczas konferencji prasowej w Sejmie politycy Konfederacji – poseł Michał Wawer i rzecznik partii Wojciech Machulski – wezwali wszystkie ugrupowania do odwołania ze stanowiska Marty Cienkowskiej i zapowiedzieli rozpoczęcie zbiórki podpisów pod wnioskiem o wotum nieufności wobec minister kultury.

Zdaniem Wawera w czasie, kiedy szefem resortu kultury jest Cienkowska, wprowadzane są „kolejne dopłaty na pseudo-dzieła, sztuki obsceniczne, niemające nic wspólnego z realną kulturą”. Podkreślił, że „czarę goryczy” przelało przyjęcie przez rząd projektu ustawy o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny. Jako niezrozumiałe Wawer wskazał specjalne uprzywilejowanie grupy artystycznej wobec innych grup społecznych. PAP

KRÓTKO

Zmarł kierujący hulajnogą

Poruszający się na hulajnodze 52-letni mężczyzna zmarł w wyniku obrażeń odniesionych po zderzeniu z inną hulajnogą kierowaną przez 15-latkę. Do wypadku doszło na ścieżce rowerowej w Kutnie. Jak przekazała PAP mł. asp. Katarzyna Wasiak z Komendy Powiatowej Policji w Kutnie, wypadek miał miejsce w środę na ścieżce rowerowej na terenie Zielonej Osi. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że 52-letni mężczyzna, poruszający się na hulajnodze elektrycznej, podczas wykonywania manewru skrętu w lewo zderzył się z 15-latką, który również poruszał się na hulajnodze. W wyniku zdarzenia starszy z uczestników wypadku doznał bardzo poważnych obrażeń – wyjaśniła policjantka.

Poszkodowany mężczyzna w stanie ciężkim został przetransportowany do szpitala. Pomimo udzielonej pomocy medycznej jego życia nie udało się uratować.

Okoliczności wypadku wyjaśnia kutnowska policja pod nadzorem prokuratury.

REKLAMA

DO UDZIAŁU W KONKURASIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER, TU PATRZYMYS W GWIAZDY!

Znasz nazwy wszystkich gwiazdozbiorów? Bierzesz udział w różnych astronomicznych wydarzeniach organizowanych w naszym regionie? A może w przyszłości chcesz polecieć w Kosmos? W takim razie koniecznie weź udział w konkursie plastycznym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

PODEJMIJ WYZWANIE I PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

KOSMICZNE miejsce na ziemi

– stwórz plakat dla planetarium, obserwatorium lub astrobazy z naszego regionu
(technika dowolna, format maks. A3)

SUPERBOHATEROWIE W KOSMOSIE

– zaprojektuj strój dla astronautki lub astronauty
(technika dowolna, format maks. A3)

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper2

**NA PRACĘ CZEKAMY
DO 9 SIERPNIA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**KUJAWY
POMORZE**



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Kujawy Pomorze
Regionem
Mikołaja Kopernika

Unijne pieniądze zasila w tym roku budżet Ukrainy

Oprac. Anna Nagel
Ukraina

Rada Najwyższa Ukrainy ratyfikowała wczoraj umowę kredytową z Unią Europejską, która tworzy ramy prawne pozyskania części z 90 mld euro pożyczki na potrzeby gospodarcze i obronne.

Głosowanie poparło 298 deputowanych w 450-osobowym parlamencie. Dzięki tej decyzji 16,7 mld euro z Brukseli zasilą w tym roku ukraiński budżet. Pierwsza transza wyniesie 8,35 mld euro i ma zostać wypłacona jeszcze w czerwcu.

Wsparcie obronne wyniesie 28,3 mld euro. Łącznie w tym roku Kijów otrzyma od Brukseli w ramach tej pożyczki 45 mld euro.

Wcześniej informowano, że 20 maja Ukraina i UE zakończyły negocjacje dotyczące memorandum o porozumieniu w sprawie tej części pomocy makrofinansowej w ramach kredytu unijnego.

W kwietniu 27 państw unijnych zatwierdziło udzielenie Kijowowi pożyczki w wysokości 90 mld euro na lata 2026 i 2027. Decyzja długo była blo-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wołodymyr Zełenski skierował do parlamentu projekt ustawy o ratyfikacji umowy kredytowej z Unią Europejską. Parlament go przegłosował

kowana z powodu oporu byłego węgierskiego premiera Viktora Orbana.

Władze w Kijowie podkreślają, że przekazanie tych pieniędzy stronie ukraińskiej jest niezwykle ważne w kontekście uniknięcia bankructwa państwa podczas trwającej od ponad czterech lat pełnoskalowej wojny z Rosją. PAP

USA gotowe do ataku na Kubę. Potrzebny tylko rozkaz Trumpa

Oprac. Alina Mazurska
USA/Kuba

Pentagon od miesięcy rozmieszcza żołnierzy i uzbrojenie, by USA mogły przeprowadzić atak na Kubę - napisał serwis Politico. Do rozpoczęcia uderzenia potrzebny jest rozkaz Donalda Trumpa.

Portal zaznaczył, że Trump zaczął mówić o potencjalnym ataku na wyspę po tym, jak presja gospodarcza i polityczna nie doprowadziła do upadku komunistycznego rządu. Siły marynarki wojennej USA w regionie są największe na świecie (poza Bliskim Wschodem), USA mogłyby więc rozpocząć atak natychmiast.

Trzeci konflikt międzynarodowy?

Operacja militarna mogłaby obejmować schwytanie rządzących (tak jak miało to miejsce w przypadku Wenezueli), czy serię ataków precyzyjnych. Byłby to trzeci międzynarodowy konflikt, w który zaangażowałyby się USA w czasie



FOT. PAP/EPA

To, że Kuba znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył Marco Rubio

obecnej administracji Trumpa.

Portal zaznaczył, że armada w regionie jest nieco mniejsza niż w styczniu, gdy Amerykanie schwytali przywódcę Wenezueli Nicolasa Maduro.

W maju na Morze Karaibskie wpłynął lotniskowiec USS Nimitz wraz z kilkoma niszczycielami i krążownikami rakietowymi zdolnymi do wystrze-

liwania precyzyjnych pocisków w cele lądowe. W okolicach Kuby od miesięcy krążą również zaawansowane amerykańskie drony i samoloty zwiadowcze. Okręt desantowy USS Kearsarge i jednostki eskortujące z 2,5 tys. żołnierzy piechoty morskiej (marines) znajdują się u wybrzeży Wirginii i przygotowują się do no-

wego rozmieszczenia - poinformował portal.

Kuba potencjalnym zagrożeniem dla USA?

W środę podczas posiedzenia gabinetu Trumpa sekretarz stanu Marco Rubio powiedział, że Kuba „ma duże kłopoty”. - To, że upadłe państwo znajduje się 90 mil (ok. 144 km) od naszego wybrzeża, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych - oświadczył.

W ubiegłym tygodniu Rubio powiadomił, że władze Kuby zaakceptowały amerykańską ofertę pomocy humanitarnej wartą 100 mln dolarów. Dyplomata powiedział też, że liczy na zmiany na wyspie drogą pokojową, lecz nie wykluczył użycia siły.

Rubio - którego rodzice pochodzą z Kuby - podkreślał, że komunistyczny reżim na wyspie stanowi zagrożenie dla USA, bo „nie tylko posiada broń pozyskaną od Rosji i Chin, ale także gości na swoim terytorium rosyjskie i chińskie służby wywiadowcze”. PAP

REKLAMA

CYBERSEC EXPO & FORUM 2026. Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym Europy

0011461147

Cyberbezpieczeństwo stało się jednym z najważniejszych wyzwań współczesnych państw, gospodarek i społeczeństw. Rosnąca liczba cyberataków, rozwój sztucznej inteligencji, zagrożenia dla infrastruktury krytycznej czy skala dezinformacji sprawiają, że odporność cyfrowa przestaje być wyłącznie domeną ekspertów IT. Dziś dotyczy funkcjonowania administracji publicznej, przemysłu, energetyki, ochrony zdrowia i sektora finansowego, a także bezpieczeństwa obywateli i stabilności gospodarki.

O tych wyzwaniach będą rozmawiać uczestnicy **CYBERSEC EXPO & FORUM 2026**, największego wydarzenia poświęconego cyberbezpieczeństwu w Europie Środkowo-Wschodniej, które odbędzie się **15-16 czerwca 2026 r. w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach**. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „**We are the firewall**”, podkreślającym wspólną odpowiedzialność za bezpieczeństwo systemów, danych, procesów i usług – fundamentów funkcjonowania współczesnego państwa i gospodarki.

Katowice gospodarzem debaty o cyberbezpieczeństwie

Wybór Katowic jako gospodarza wydarzenia nie jest przypadkowy. Województwo śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowoczesnymi technologiami, transformacją przemysłu i cyfryzacją gospodarki. Region

coraz mocniej zaznacza swoją obecność również w obszarze cyberbezpieczeństwa, łącząc potencjał biznesowy, akademicki i technologiczny. Na Śląsku działają firmy technologiczne i przemysłowe inwestujące w cyfrową odporność, rozwijają się centra usług IT i nowoczesnych technologii, a uczelnie techniczne kształcą specjalistów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo cyfrowe systemów i infrastruktury. Nieprzypadkowo właśnie tutaj odbędzie się dyskusja o bezpieczeństwie cyfrowym państwa, gospodarki i obywateli.

Agenda: od geopolityki po bezpieczeństwo sektorów krytycznych

Program CYBERSEC EXPO & FORUM 2026 ma wielowymiarowy charakter i obejmuje perspektywę strategiczną, regulacyjną, operacyjną oraz technologiczną. W centrum debat znajdują się m.in. zagadnienia związane



z geopolityką cyberbezpieczeństwa i suwerennością technologiczną Europy. Ekspertki będą rozmawiać o tym, czy Europa jest dziś w stanie budować własną podmiotowość cyfrową w świecie zdominowanym przez globalne potęgi technologiczne. Istotnym elementem programu będą również dyskusje dotyczące wdrażania regulacji NIS2, ustawy KSC i Cyber Resilience Act oraz budowania odporności państwa i samorządów. Agenda obejmuje także kwestie ochrony infrastruktury krytycznej, bezpieczeństwa administracji publicznej i współpracy międzysektorowej.

Dużo miejsca poświęcono sektorom szczególnie narażonym na cyberzagrożenia. W programie znalazły się sesje dotyczące cyberbezpieczeństwa ochrony zdrowia, przemysłu, energetyki i finansów. Ekspertki będą rozmawiać m.in. o ochronie danych medycznych i systemów szpitalnych, bezpieczeństwie środowisk przemysłowych i OT, odporności sektora energetycznego oraz wyzwaniach stojących przed bankowością i e-commerce.

Nie zabraknie również tematów związanych z dezinformacją, odpornością społeczną, bezpieczeństwem chmury, centrów

danych i inteligentnych miast. Ważną częścią programu będą praktyczne aspekty wzmocnienia cyberodporności – tworzenie SOC i CSIRT, zarządzanie ryzykiem, planowanie ciągłości działania i reagowanie na cyfrowe sytuacje kryzysowe.

Administracja, biznes i eksperci przy jednym stole

W wydarzeniu udział wezmą przedstawiciele administracji publicznej, sektora bezpieczeństwa, biznesu, przemysłu i środowiska naukowego. Swój udział potwierdzili już m.in. **Maciej Jan Broniarz**, Cyber Incident Response Expert;

Adam Cieślak, komendant Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w latach 2022-2026; **Andrzej Dulka**, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji; **Marcin Dudek**, kierownik CERT Polska; **Michał Gramatyka**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Agnieszka Gryszczyńska**, dyrektor Departamentu do Spraw Cyberprzestępczości i Informatyzacji w Prokuraturze Krajowej; **Jarosław Homa**, pełnomocnik rektora ds. cyberbezpieczeństwa i wicedyrektor Centrum Cyberbezpieczeństwa Politechniki Śląskiej; **Karol Paciorek**, kierownik CSIRT Komisji Nadzoru Finansowego; **Dariusz Standerski**, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji; **Jarosław Wacko**, główny specjalista Dowództwa Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni oraz **Mirostaw Wróblewski**, prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Integralną częścią wydarzenia będzie pierwsza edycja **CYBERSEC Awards**, wyróżniająca osoby i instytucje wzmocniające odporność cyfrową Polski i Europy.

Organizatorem wydarzenia jest Grupa PTWP. Rejestracja uczestników trwa na stronie: www.cybersecforum.eu

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza w dniach 5-14 czerwca 2026 na

**KUJAWY
POMORZE**

ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO



BYDGOSZCZ 5 CZERWCA

godzina 17:00-23:00
Młyny Rothera i Wyspa Młyńska
wstęp wolny

ASTROFESTIWAL ASTROBAZA

W PROGRAMIE:

- multimedialny mapping show pt. „Jasna strona Księżycy”
- największy w Polsce teleskop słoneczny
- seanse w plenerowym planetarium
- znani i lubiani popularyzatorzy astronomii
- piosenki „Małej Uranii”
- kosmiczne warsztaty muzyczne
- warsztaty raketowe
- eksperymenty naukowe
- Laboratorium Mglawic Planetarnych
- obserwacje przez teleskopy Astrobaz
- astro animacje i zajęcia plastyczne
- kosmiczna fotobudka 360°
- wystawa astrofotografii
- selfie z rycerzami JEDI

Szczegóły na: www.astrofestiwal.pl

TORUŃ 6 CZERWCA

Plac Cyrkowy, ul. Przy Skarpie
godzina 20:30 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się
w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, ul. Gen. J. Bema 73/89

KONCERT „POD WSPÓLNYM NIEBEM”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

GRZEGORZ HYŻY
KAYAH
MELA KOTELUK
NATALIA MUIANGA
NATALIA NYKIEL
FOKUS X RAHIM
RALPH KAMIŃSKI
VIKI GABOR

aranżacje i oprawa muzyczna:
JAN SMOCZYŃSKI z zespołem

prowadzący:
FILIP ANTONOWICZ



WŁOCŁAWEK 7 CZERWCA

Bulwary Marszałka J. Piłsudskiego
godzina 18:00 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się
w Halli Mistrzów, Al. F. Chopina 8

KONCERT „FAJANSOWE SNY”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

ANDRZEJ PIASECZNY
ANIA DĄBROWSKA
GRZEGORZ HYŻY
KAYAH
TOMASZ ORGANEK
RENI JUSIS
PIOTR ROGUCKI
TEDE

aranżacje i oprawa muzyczna:
MICHAŁ RYBKA z zespołem

prowadzący:
MATEUSZ KACZMAREK



Więcej informacji na www.kujawsko-pomorskie.pl oraz facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie



TORUŃ 6 CZERWCA

ASTROFESTIWAL ASTROBAZA

godz. 15:00–19:00

Woła Zamkowa 12A

i Plac Teatralny 2 | wstęp wolny

W PROGRAMIE:

- gra miejska „Gwiezdni Podróżnicy” z nagrodami
- seanse w plenerowym planetarium
- warsztaty rakietowe
- eksperymenty naukowe
- symulatory lotów kosmicznych
- dmuchane wahadłowce
- wizyta w Domu Mikołaja Kopernika
- Laboratorium Mgławic Planetarnych
- obserwacje przez teleskopy Astrobaz
- astro animacje i zajęcia plastyczne
- selfie z rycerzami JEDI
- kosmiczny podwieczorek dla uczestników gry

Szczegóły na: www.astrofestiwal.pl

BYDGOSZCZ 13 CZERWCA

Wyspa Młyńska
godzina 20:00 | wstęp wolny

KONCERT „WYSPA KINA”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

FUKAJ
KACPERCZYK
KASIA LINS
NATALIA KUKULSKA
NATALIA PRZYBYSZ
RAFAŁ SZATAN
RENATA PRZEMYSK
SOUND’N’GRACE

aranżacje i oprawa muzyczna:
BARTEK STASZKIEWICZ
z zespołem

prowadzący:
MACIEJ ORŁOŚ



GRUDZIĄDZ 13 CZERWCA

Błonia Nadwiślańskie
godzina 19:00 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się
w Hali Sportowej SP Nr 21, ul. Nauczycielska 19

KONCERT „PRZYSTAŃ WOLNOŚCI”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

EWELINA FLINTA
MARGARET
MICHAŁ SZPAK
MODELKI
NATALIA NYKIEL
NATASZA
SEBASTIAN FABIJAŃSKI
VIKI GABOR

aranżacje i oprawa muzyczna:
MICHAŁ RYBKA z zespołem

prowadzący:
AGNIESZKA KOŁODZIEJSKA



INOWROCŁAW 14 CZERWCA

Teren rekreacyjny przy zbiegu ulic
L. Błażka / J. Molla
godzina 18:00 | wstęp wolny

W przypadku niepogody koncert odbędzie się w Hall
Widowiskowo-Sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji
w Inowrocławiu, Aleja Niepodległości 4

KONCERT „NA SOLI”

WYDARZENIE W ROKU LUDZI FILMU
Z KUJAW I POMORZA

ANIA DĄBROWSKA
EWELINA LISOWSKA
KAMIL BEDNAREK
MARIUSZ LUBOMSKI
PIOTR ROGUCKI
SŁAWEK UNIATOWSKI
TATIANA OKUPNIK
TOMASZ ORGANEK

aranżacje i oprawa muzyczna:
JAN SMOCZYŃSKI z zespołem
prowadzący: MACIEJ ORŁOŚ



Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



FUNDUSZ FILMOWY
KUJAWY POMORZE

Partnerzy:



Miasto Toruń



Miasto Bydgoszcz



Miasto Grudziądz



Miasto Włocławek



Miasto Inowrocław



kujawsko-pomorskie

Partnerzy:



Centrum Edukacji
Astronomicznej
w Toruniu



PPSAE

Patronat
medialny:



POLSKIE RADIO



URANIA



GŁÓWNY PATRONAT
MEDIALNY



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

KRÓTKO

KOMUNIKACJA

Od 1 czerwca kursować będą autobusy nad jeziora Rudnik i Tarpno. Są też inne zmiany

Wraz z początkiem miesiąca wprowadzonych zostanie kilka zmian do rozkładów jazdy autobusów komunikacji miejskiej.

Uruchomiona zostanie linia sezonowa R na trasie: al. 23 Stycznia przez osiedle Strześcińcin do Rudnika (plaża GOW, dawniej „Delfin”).

● Odjazdy z al. 23 Stycznia w dni powszednie o g. 9.00, 10.13, 11.36, 12.44, 13.52, 15.05, 16.18, 17.41, 18.48, 19.56, 21.04, a w dni wolne dodatkowo o g. 9.36, 10.49, 12.12, 13.20, 14.28, 15.41, 16.54, 18.17, 19.24, 20.32, 21.40.
● Odjazdy z plaży GOW „Delfin” w dni powszednie: 9.36, 10.49, 12.09, 13.15, 14.28, 15.41, 16.54, 18.16, 19.20, 20.32, 21.36 (tylko do ul. Południowej), a w dni wolne dodatkowo: o g. 10.12, 11.25, 12.45, 13.51, 15.04, 16.17, 17.30, 18.52, 19.56, 21.08, 22.12 (tylko do ul. Południowej).

Wybrane kursy linii autobusowej nr 4 będą kursowały przez plażę Tarpno. Dla przykładu dla autobusów z Rządza w dni wolne będą to kursy o g. 8.12, 9.12, 11.12 (w niedziele 11.17), 15.12, 17.12, 18.12.

Dla autobusów z ul. Lipowej w dni wolne będą to kursy o g. 15.11, 17.11, 19.11 (w niedziele 19.07) 20.10 (w niedziele 20.02).

Jednocześnie wprowadzone zostaną zmiany w rozkładach jazdy dwóch regularnych linii autobusowych:

● nr 3 - do rozkładu niedzielnego zostanie dołożony kurs o g. 7.10 z ul. Rydygiera - Szpital - Dębowa - Dworzec,
● nr 13 - w rozkładzie dla dni powszednich dotychczasowy odjazd z krańcówki Jaskółcza o g. 15.57 zostanie przesunięty na g. 16.07, natomiast odjazd z krańcówki 18 Pułku Ułanów Pomorskich o g. 16.45 do al. 23 Stycznia zostanie przesunięty na g. 16.51.

©©

Miasto inwestuje, ale kiedyś przyjdzie za to zapłacić

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Pracownicy miejskiej budżetówki otrzymają podwyżki, pieniądze zaplanowano też na budowę leśniczówki. Radni PiS głosowali przeciw. - Budżet Grudziądza doszedł już do ścian - tłumaczą.

Podczas sesji Rady Miejskiej Grudziądza, ponownie większością głosów przyjęto uchwałę zmieniającą budżet miasta.

Zmiany w budżecie zakładają m.in. podwyżki dla pracowników jednostek organizacyjnych miasta, wprowadzając nową inwestycję polegającą na budowie leśniczówki przy ul. Rzemieślniczej, zabezpieczając też pieniądze (130 tys. zł) na adaptację budynku po przedszkolu na osiedlu Mniszek do potrzeb Centrum Pomocy Dziecku i Poradnictwa Rodzinnego.

Zmiany zakładają też „zdecyzyjowanie” zapowiadanych i oczekiwanych inwestycji i przerzucenie ich na kolejny, 2027 rok. To m.in. przebudowa budynku przy ul. Paderewskiego 10 na ro-

dzinny dom dziecka (kwota blisko 1,2 mln zł) czy przebudowa al. Królowej Jadwigi z mostem.

PiS: Pod Grudziądem tyka bomba długów

Przeciw zmianom w budżecie zgłoszowali radni klubu PiS. Wcześniej wydali oświadczenie uzasadniające ich decyzję.

- Przedłożone zmiany w budżecie po raz kolejny maskują dramatyczną kondycję finansową naszego miasta, pogłębiając kryzys zadłużeniowy i spychając Grudziądz na skraj finansowej przepaści - odczytywał radny Krzysztof Kosiński z PiS-u.

Radni PiS-u akcentowali w swym oświadczeniu „kredytową pętlę do 2046 roku”. Mowa o zaciągnięciu 106 mln zł kredytu konsolidacyjnego. - Spłata tego zobowiązania została drastycznie odsunięta w czasie aż do 2046 roku. To nic innego jak zakładanie pętli finansowej, która zaciśnie się na szyjach naszych dzieci i wnuków - kontynuował w oświadczeniu radny Krzysztof Kosiński z PiS.

Radni PiS zwracali uwagę na „tykającą bombę pod Grudziądem” - w ten sposób nazywając nią katastrofę finansową szpitala. - Ignorowanie problemu szpitala w oficjalnych komunikatach ratusza uznajemy za przejaw skrajnej nieodpowiedzialności - podkreślał radny Kosiński. I powoływał się na dane:

● całkowity dług szpitala (zaprezentowany na początku roku) to 630 mln zł,
● zobowiązania wymagalne to 226,6 mln zł.

Radni PiS alarmowali, że polityka zadłużania miasta wraz ze spadkiem liczby mieszkańców w praktyce może oznaczać konieczność drastycznych podwyżek podatków i opłat lokalnych oraz zapaść rozwojową wskutek konieczności spłaty zobowiązań.

Radni klubu PiS domagają się: natychmiastowego wstrzymania procedury dalszego zadłużania i radykalnego cięcia wydatków administracyjnych, przedstawienia realnego planu restrukturyzacji długu szpitala i naprawczego miasta. - Papier

przyjmie wszystko, ale budżet Grudziądza doszedł już do ścian. Nie zgadzamy się na skazywanie mieszkańców na wieloletnią biedę i stagnację - podsumował radny Kosiński z PiS.

KO: To inwestycje w infrastrukturę

W kontrze, krótsze oświadczenie wygłosił Paweł Napolski, szef klubu radnych Koalicji Obywatelskiej. Podkreślał, że Grudziądz cały czas rozwija się, a do miasta płyną pieniądze zarówno centralne z różnych ministerstw oraz z Unii Europejskiej. Wymienił m.in. pozyskane środki z Ministerstwa Kultury na salę koncertową przy szkole muzycznej czy na nowe budownictwo komunalne dla MPGN-u.

- To wszystko przy zaangażowaniu Koalicji Obywatelskiej. Owszem miasto jest zadłużone, ale to bezpieczny poziom, co potwierdzają opinie Regionalnej Izby Obrachunkowej. Inwestujemy w infrastrukturę i mieszkańców - podkreślił radny Napolski.

Uchwałę przyjęto 16 głosami „za” przy 5 „przeciw”. ©©

Cały weekend upłynie pod znakiem Dnia Dziecka

(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Choć święto najmłodszych przypada w poniedziałek, to już w sobotę i niedzielę odbywać się będą imprezy z nim związane. Warto się wybrać i razem spędzić czas.

● W sobotę, od ok. g. 11 - Rowery, a w niedzielę Biegowy Dzień Dziecka odbędą się na Osadzie Grud. To zawody dla dzieci od 2. roku życia do nastolatków. Opłata startowa to 20 zł, a w zamian wszyscy uczestnicy otrzymają m.in. pamiątkowe medale. Zapisy prowadzone są wyłącznie w internecie, na stronie wbtiming.pl Liczba miejsc jest ograniczona.

● Kolejowa wystawa modelarska będzie trwała w sobotę, w g. 10-18 oraz w niedzielę, w g. 10-15, w Zespole Szkół Budowlanych i Plastycznych. Główną atrakcją będzie makieta kolejowa Grudziądz Owczarki, która zajęła 3. miejsce na Mistrzostwach Polski Modelarstwa Kolejowego. Wstęp bezpłatny.

● W sobotę, w g. 15-17 w Spichlerzu 57 będzie trwało spotkanie „Pomajsterkujmy razem” - warsztaty inspirowane



Tak na festynie z okazji Dnia Dziecka bawili się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2

książkami Adama Słodowego „Lubię majsterkować”. Uczestnicy będą budowali latawce. Spotkanie ma charakter otwarty - wystarczy przyjść.

● Happening „Blue show” czyli Dzień Dziecka na niebiesko organizuje Centrum Kultury Teatr. W niedzielę, w g. 11-15 na parkingu przy teatrze trwać będą warsztaty i zabawy plastyczne. Także tutaj obejrzeć będzie

można spektakle plenerowe Teatru Igraszka. Będą to: o g. 11.30 - „Wiślana opowieść” i o g. 13.00 - „Magiczny miód”. Spektakl przygotował też Grudziądzki Teatr Tańca - przedstawienie „Po drugiej stronie ekranu” obejrzymy o g. 14 na dużej scenie (dla dzieci od 6. roku życia). Wstęp jest wolny.

● „Archeologiczny Dzień Dziecka z Kajkami i Kokoszem”

na niedzielę przygotowuje muzeum. W godzinach 11-14 bezpłatny będzie wstęp na wystawę w Spichlerzu nr 17 poświęconą bohaterom komiksów Janusza Christy, a oprowadzać po niej będzie kurator. Zaplanowano też zabawy.

● Impreza z okazji Dnia Dziecka odbędzie się w niedzielę, 31 maja na plaży Gminnego Ośrodka Sportów Wod-

nych w Białym Borze (dawniej „Delfin”) nad Rudnikiem. Na najmłodszych czekać będą m.in. dmuchańce, wytwornica piany, pokaz baniek mydlanych. Zabawa będzie trwała w g. 15-17.

● W niedzielę, 31 maja, odbędzie się festyn „Parafia dzieciom” przy kościele na osiedlu Strześcińcin. Będzie to już 28 edycja tego wydarzenia. Zabawa rozpocznie się o g. 15 i będzie trwała do 21. Przygotowano wiele atrakcji dla gości w każdym wieku. Dla najmłodszych będą dmuchańce, karuzela, basen z łódkami. Dla dorosłych strzelnica, pokazy sprzętu policji, straży pożarnej, wojska, konkursy. Nie zabraknie koncertów, wystąpią m.in. duet Teresa Chodyna i Edmund Otremba, Grudziądzka Orkiestra Dęta, a także uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej. Dochód z festynu zostanie przeznaczony na organizację letniego wypoczynku dla dzieci i nastolatków z parafii.

● A to nietypowa propozycja. Dzień Dziecka dla... dorosłych z Tomaszem Karolakiem organizuje „Dobre Przedszkole”, przy ul. Chełmińskiej 206. Imprezę zaplanowano na niedzielę, od g. 17.30. W programie są: spotkanie z Anastazją Jakubiak

(g. 18), koncert Tomasza Karolaka (ok. g. 20), widowiskowy laser show (od g. 21.20).

Łasin i Radzyń Chełm.

● Impreza z okazji Dnia Dziecka gminy Radzyń Chełmiński odbędzie się w ogrodzie klasztoru w Rywałdzie, w sobotę, w g. 14-20. W programie są przejażdżki konne, piana party, zabawa z proskami holi, dmuchańce, pokazy strażaków, pokaz traktorów. Wyjątkową atrakcją będzie możliwość zwiedzenia klasztornych katakumb oraz samotni, które będą dostępne tylko podczas tego wydarzenia. O posiłek martwić się nie trzeba, bo zaplanowano stoiska kilku Kół Gospodyń Wiejskich.

● W poniedziałek, 1 czerwca na stadionie miejskim w Łasinie powstanie Wioska Giniących Rzemiosł - „Szlakiem giniących zawodów bez telefonów”. Od g. 17 będą tutaj trwały warsztaty garncarskie, wiklinarskie, rzeźbiarskie, powroźnicze. Projekt „Szlakiem giniących zawodów bez telefonów”, jest finansowany m.in. przez Fundację ORLEN. Wstęp wolny.

Więcej propozycji na pomorska.pl/grudziadz ©©

PULS

#218



Dziecko z nas Str. 18-19

Kiedy zobaczyłam tytuł pani książki „Szczęśliwa dorosła córka”, pomyślałam, że brzmi on jak obietnica. Czy dorosła córka może być szczęśliwa, jeśli nie miała szczęśliwej relacji z matką?

Może być szczęśliwa. Tylko że to wymaga pracy i powrotu do siebie. Rozmawiałam ostatnio z przyjaciółkami i jedna z nich powiedziała trafnie, że nasze społeczeństwo składa się z matek i ich dzieci. Coś w tym jest. Bo nie chodzi tylko o córki. Chodzi w ogóle o dzieci. Ten powrót do siebie, do swojego wnętrznego dziecka, do jego utulenia, do potrzeby akceptacji – on jest możliwy. Dzięki terapii, dzięki kontaktowi z ludźmi, którzy będą nas otulać ciepłem i akceptacją. To naprawdę możliwe.

Napisała pani książkę dla córek niekochanych, kochanych za mocno, zaniedbanych, albo też zaopiekowanych nadmiernie. To bardzo szerokie spektrum. Co te osoby mają ze sobą wspólnego? Czy to są te same rany?

Nie do końca. Bo mamy różne style wychowania i różne matki. I nie zawsze chodzi o doświadczenia traumatyczne. Czasem chodzi o styl wychowawczy. O to, czy matka była bardziej kontrolująca, czy bardziej zaniedbująca. Można więc powiedzieć, że to są różne style, ale rana albo ślad, który po nich zostaje, bywa bardzo podobny.

Najtrudniejsze dzieciństwo to zawsze to, w którym jest przemoc, chłód, porzucenie? Czy trudne może być także dzieciństwo z matką, która kocha za bardzo?

Może być. Mówimy wtedy o więzi symbiotycznej, w której matka zadusza autonomię dziecka. To jej potrzeby, jej lęk, jej emocje są na pierwszym miejscu. I ona zaczyna tym dzieckiem sterować, kierować, pozbawiać je własnej decyzyjności i poczucia wartości. Dziecko gubi swoją tożsamość. Nie wie, kim jest. Nie może się wyodrębnić. To jest bardzo trudne. Taka matka często używa dziecka także do swoich celów, w sposób parentyfikujący. Czyli czerpie z dziecka jak z partnera, szczególnie wtedy, gdy tego partnera nie ma.

W Polsce chyba w ogóle mamy niepisany zakaz mówienia źle o matce. Matki się nie rusza. Czy pani obserwuje, że to się zmienia?

Matka w ogóle jest ikoną, prawda? Na szczęście u nas nie jest tak jak u Włochów. Nie wiem, czy oglądała pani „Rodzinę Soprano”. Tam Tony Soprano, kiedy w kontakcie z terapeutką zaczęło do niego dochodzić, co robiła jego matka, przeniósł agresję

właśnie na terapeutkę.

W Polsce też bardzo często lojalność wobec rodzica, zwłaszcza wobec matki, jest tak duża, że trudno ruszyć z terapią. Trudno powiedzieć coś złego o swojej mamie. W ogóle trudno powiedzieć o rodzicu: „On mnie krzywdził”, „Ona coś mi robiła”. Wolimy to polukrować, słuchiwać, nie patrzeć w tę stronę. Bo to często rodzi ogromny wstyd. Jeśli miałam taką złą matkę, to co to mówi o mnie? Wtedy boimy się dotknąć także siebie, swojego poczucia wartości. Dlatego tak bardzo unikamy mówienia źle o rodzicach. A przecież rodzice zawsze będą nieidealni. Chodzi o to, żeby zobaczyć, że nie są ikonami. Nie są idealnymi.

Kiedy dorosła kobieta zaczyna rozumieć, że lęk, wstyd albo perfekcjonizm nie wzięły się z jej charakteru, tylko z tego, co wydarzyło się w dzieciństwie?

Często dosyć późno. Chociaż przychodzą do mnie także młode dziewczyny, którym perfekcjonizm bardzo już przeszkadza. Mają ataki paniki, objawy somatyczne, lękowe. Są przeciążone. Czasem reagują depresją, bo to przeciążenie jest naprawdę duże. I wtedy pojawia się pierwszy kontakt ze sobą. Pierwsze uzmysłowienie sobie, że to wszystko ma jakieś źródło. Ale jest też taki moment, kiedy same zostajemy rodzicami. Wtedy bardziej czytelnie dochodzi do nas, że mamy różne deficyty, różne niedostatki. Że trudno dać swojemu dziecku coś, czego same nie dostałyśmy. Przychodzą do mnie kobiety, które dopiero planują dziecko, myślą o macierzyństwie albo są na jego początku. Nie zawsze dlatego, że sama zmiana życia je nadwyrężyła, choć oczywiście są też kobiety z depresją poporodową. Często przychodzą dlatego, że macierzyństwo otwiera w nich różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

Są takie zdania od naszych mam, które zostają z nami na całe życie, nawet kiedy matki już nie ma. Ale pewnie nie wszystkie potrafimy rozpoznać. Czasem sama łapałam się na tym, że zachowuję się jak własna matka. Jakie przekazy najczęściej zostają w córkach?

Bardzo często zostaje z nami przekaz rodzinny i on zostaje nie tylko w głowie, ale też w ciele. Na przykład jako niewypowiedzenie, które zatrzymuje się w gardle. Jednym z takich przekazów jest: „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu”. I nie chodzi tylko o przemoc. Czasem

– Wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba – taki przekaz często zostaje w córkach na całe życie. O tym, jak z ciągłego poprawiania dziecka rodzi się dorosła perfekcjonistka, mówi psycholożka Marta Suska, autorka książki „Szczęśliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”

Anita Czapryn



Marta Suska: Macierzyństwo często otwiera różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

MARTA SUSKA: CÓRKA MA PRAWO DO SWOJEGO ŻYCIA, NAWET JEŚLI MATKA SIĘ OBRAZI

chodzi o to, że dom ma być zamknięty, bo inni ludzie mogą nam zagrażać. Rodzi się nieufność. Dom staje się wyizolowany. Nie wolno nikogo wpuścić, nie wolno niczego wynosić na zewnątrz. Z tym wiąże się także zakaz wypowiadania własnego zdania, zakaz buntu. To później niesiemy w świat. Bo

przecież trzeba być grzeczną. Jest w nas też taka wielopokoleniowa służebność kobiet. Matka Polka, kobieta, która ma służyć innym, podawać do stołu, robić dla innych, poświęcać się. Macierzyństwo w ogóle zakłada pewien rodzaj samopoświęcenia. A kiedy kończy się macierzyństwo, zaczynają się

wnuki i często pojawia się kolejne oczekiwanie: teraz będziesz zajmować się wnuczkami, to jeszcze nie jest czas dla ciebie. No więc kiedy jest czas dla mnie? Kiedy mogę zająć się sobą? Jak już odśłużyć swoje?

Jakie zdania matek najczęściej zostają w córkach

na całe życie? Z czym przychodzą do pani kobiety?

Bardzo często to nie są nawet zdania wypowiedziane wprost, tylko przekaz niewerbalny. Czegoś takiego nie zawsze można nazwać traumą, ale to zostaje w nas jako przekonanie. Na przykład: wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba. A w jaki sposób matki to przekazują? Przez ciągłe poprawianie dzieci. Przez komunikaty: możesz to zrobić lepiej, to nie jest twoje najlepsze wykonanie, popraw się. Albo przez takie strofowanie: jak masz tak robić, to lepiej nie rób wcale. To właśnie buduje dążenie do perfekcjonizmu. I to jest chyba najbardziej zabijające poczucie sprawczości, bo dziecko nigdy nie robi czegoś tak, żeby zadowolić mamę. Czasem te przekazy są delikatniejsze, mniej systematyczne. A czasem dziecko w każdej sprawie słyszy albo czuje, że nie dolega, że coś jest nie tak. Nie ma przestrzeni, żeby się wykaazać, żeby usłyszeć: zrobiłaś to dobrze, to jest skończone, już nie trzeba poprawiać. I to właśnie napędza perfekcjonizm.

Jak rozpoznać, które z tych „prawd” i przekonań są moje, a które odziedziczyłam po matce?

Czasami to są rzeczy słyszalne, konkretne zdania. A czasami to są sposoby radzenia sobie. To jest kwestia samoświadomości i obserwacji. Najpierw potrzebujemy zobaczyć siebie. Zapytać: co z tego naprawdę jest moje? W terapii bywa takie ćwiczenie: mam jakieś przekonanie, na przykład „jestem niewystarczająca”, i zaczynam się zastanawiać, kiedy ono do mnie przyszło. Od kiedy jest ze mną? Czy od szkoły podstawowej? Czy pojawiło się później? Kto w mojej rodzinie używał takiego przekonania albo żył tak, jakby ono było prawdą? Wtedy możemy namierzyć, skąd to pochodzi. Dziecko jest w pewnym sensie niezapisaną kartką papieru. Oczywiście rodzimy się z genami, coś jest nam przekazane biologicznie, ale bardzo dużo dzieje się modelowanie przez rodziców. I ten przekaz może być naprawdę niewerbalny. Modelowanie jest najskuteczniejszym sposobem wychowania. Nie to, co rodzic mówi: „Masz być uczciwy”, jeśli na przykład sam kradnie. Wtedy dziecko dostaje podwójny przekaz. Albo słyszy: „Nie pal papierosów”, kiedy oboje rodzice palą. Nie da się oczekiwać, że dziecko po prostu przyjmie coś zupełnie innego. Albo: „Idź do innych dzieci” – mówi matka, siedząc na placu zabaw. Sama patrzy

w telefon, sama nie nawiązuje kontaktu, a wymaga od dziecka, żeby się nie izowało, tylko poszło do dzieci. To jest właśnie podwójny przekaz. Dziecko najwięcej uczy się przez to, jak my żyjemy. I to ma swoje dobre i złe strony. Pokazujemy mu zarówno dobre rzeczy, jak i te bardzo trudne. Tak jak powiedziałam na początku: z pustego w próżne nie naleję. Jeśli sama czegoś nie dostałam, jeśli nie mam jakichś zasobów i ich nie rozwinę, to nie pokażę ich dziecku. Nie mogę też wymagać od dziecka, że ono będzie inne, jeżeli ja mu tego nie dałam. Na przykład: jeśli nie dałam mu akceptacji, to jak to dziecko ma w przyszłości akceptować siebie?

Pisze pani o Krytycznym Rodzicu, który każe pracować więcej, szybciej, lepiej, nie pozwala odpoczywać, porównuje. Czy to jest głos matki, który z czasem zamienia się w nasz głos wewnętrzny?

Tak. Właśnie tak. Te krytykujące komunikaty, które dostajemy, bardzo często później powtarzamy sobie w głowie. Czasami są to bardzo raniące, wręcz rujnąjące komunikaty. Na przykład dotyczące inteligencji. Kiedyś częściej mówiło się do dzieci: „Jesteś debilem”, „Głupia jesteś”.

Albo: „Nie możesz być normalna jak inne dzieci? Jesteś nienormalna”.

Tak. I to porównywanie. Bardzo dobrze, że pani o tym powiedziała, bo porównywanie do innych dzieci też jest niszczące. Dziecko dostaje wtedy komunikat: taka, jaka jestem, nie jestem taka, jak trzeba. Inne dzieci są lepsze. Inne dzieci są bardziej widziane przez mamę. A najgorzej, kiedy jesteśmy porównywani do rodzeństwa.

Słyszałam też, gdy matka zarzucała dziecku: „Nie masz ambicji”. Jak więc odróżnić zdrową ambicję od programu matki: trzeba udowodnić, trzeba być bez zarzutu, trzeba zawsze dowodzić?

Poznajemy to po uczuciu. Po tym, czy coś robimy dla siebie, czy dla kogoś. Czy ja mam dziecko, wybieram pracę, idę na studia dlatego, że to jest moje? Czy dlatego, żeby moi rodzice się cieszyli i byli ze mnie zadowoleni? Potrzebujemy to odróżnić. Oczywiście, że potrzebujemy aprobaty. To nigdy nie jest zupełnie oderwane od rodziców, bo rodzice nadają nam jakiś kierunek. Ale jeżeli za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do domu, czekam na uznanie, na pochwałę, a ona nigdy nie przychodzi, to jest ważna informacja. Może przez całe życie robiłam coś

dla swoich rodziców. To bywa bardzo frustrujące. Kobiety często opowiadają mi na przykład, że kiedy przyjeżdża mama, dom musi być posprzątny. Nieważne, czy ta kobieta dopiero urodziła dziecko, jest w połogu, czy jest wykończona. Musi być posprzątnane. Okna muszą być umyte, jeśli mama przyjeżdża na święta. Bo co mama powie? Podobnie jest z wychowywaniem dzieci. Córka stara się mówić do dziecka tak, jak będzie to aprobowane przez jej rodzica. Albo nie mówi matce, że ma trudności wychowawcze. Nie mówi, że dziecko dostało jedynkę, bo mama będzie niepokojona. Albo musi wyjść za mąż w odpowiednim czasie, bo pojawia się oczekiwanie: kiedy będą dzieci?

Przez całe dzieciństwo małej dziewczynce bardzo zależy na akceptacji matki. Odczytuje, czego matka chce, próbuje to spełnić. Czy potem, już jako dorosła kobieta, może sama nie bardzo wiedzieć, czego chce? I jak ma się dowiedzieć, czy to, co robi, to dlatego, że sama tego chce, czy dlatego, że chce jej mama?

Nasza autonomia, nasze prawidłowe autonomizowanie, powinno dokonywać się w wieku nastoletnim. Mniej więcej do dwudziestego roku życia zaczynamy się wyodrębnić, nasza osobowość się kształtuje. To jest taki pierwszy ważny okres w dorosłości. Ale jeśli więc z matką jest nieprawidłowa, możemy nawet do czterdziestki czy pięćdziesiątki być ciągle pod jej jurysdykcją. Jeżeli nie autonomizujemy się w wieku nastoletnim albo we wczesnej dorosłości, to później dużo zależy od tego, co nam się w życiu przytrafi. Może być tak, że pojawi się partner, który wyjedzie z nami do innego kraju, i wtedy stajemy się bardziej niezależne. Moje dorosłe dziecko wyjechało teraz na Erasmusa i mówi, że najlepiej wychowuje się same ze sobą. To jest jego pierwszy taki wyjazd. I coś w tym jest. Kiedy jesteśmy odseparowani od rodziców, możemy się bardziej zautonomizować i poczuć, czego naprawdę chcemy. Dzieje się to także w terapii. Kiedy przerabiana jest więź z którymś z rodziców, często intuicyjnie trochę się od tego rodzica odsuwamy. Czasem bardziej, czasem mniej. Nie dzwonimy tak często, nie jeździmy, potrzebujemy dystansu. Nie po to, żeby zniszczyć relację. Raczej po to, żeby złość albo inne trudne emocje na niej nie zaważyły. Żeby można było to w sobie przepracować. Później często następuje powrót do rodzica, ale już z innego miejsca.

Czyli matka powinna wtedy po prostu poczekać? Nie narzucać się?

To jest trudne, bo matka bardzo często nie jest na tym samym etapie. Nie jest w terapii. Przez całe życie była taka sama, więc może tego nie rozumieć. Bardzo często złości się na dziecko, domaga się czegoś – tego samego, czego domagała się wcześniej. I wtedy zautonomizowanie się od takiej mamy jest naprawdę trudne.

Jakie dorosłe objawy może mieć córka, która przez całe dzieciństwo była „grzecznym dzieckiem”?

Na przykład w relacji romantycznej też jest podporządkowana. Bardziej skłania się ku temu, czego chce partner, co on robi, czego oczekuje. Bardzo często dostosowuje się w sposób lękowy.

Nie stawia granic.

Trudno jest jej stawiać granice także w innych relacjach, również w pracy. Trudno jej awansować, zaważać o siebie. Stara się pracować jak najlepiej. To są zazwyczaj osoby, które robią wszystko dokładnie, poprawnie. Będą robiły nadgodziny. Nie zaprotestują, kiedy pojawią się zmiany, które nie uwzględniają ich ścieżki zawodowej. Po prostu się podporządkują. I to jest smutne, bo one nie umieją zaważać o siebie. Nie potrafią postawić granic. Tracą swoją autonomię i swoje życie na rzecz innych osób.

Bywa i tak, że matka zaczyna chorować albo ma inne problemy. Robi z córki pocieszycielkę, powierniczkę, domaga się opieki. Kiedy troska o mamę może stać się więzieniem?

To może być różnie przeżywane. Czasami opieka nad mamą jest oddaniem jej tego, co ona sama z siebie dała. Dziecko czuje wdzięczność. Wiadomo, każdy z nas ma jakiś dług wobec rodzica. Rodzic będzie chorował, będzie miał demencję, będzie potrzebował naszego wsparcia. Będzie zależny od nas, tak jak my kiedyś byliśmy zależni jako dzieci. To jest pewien dług do spłacenia. Ale zupełnie inaczej opiekuje się rodzicem, który był dla nas dobry, ciepły, wspierający, a inaczej z chłodną matką, która nie dawała wsparcia, matką kontrolującą, trudną, kłótniową. I taką mamą w starszym wieku naprawdę trudno się opiekować. Czasem rodzice, im są starsi, tym bardziej się domagają. I to nie musi być siedemdziesięcio- czy osiemdziesięcioletnia chora kobieta. Są też mamy, które mają pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat, jeszcze pracują zawodowo, a już doma-

gają się od dorosłych córek, żeby przyjeżdżały co tydzień, żeby poświęcały im każdy weekend, żeby pielili w ogródku. Bo to ma być wyraz szacunku do mamy.

W książce pojawia się też zdanie, że mamy prawo do swojego życia, nawet jeśli matka się obrazi. Dla wielu dorosłych kobiet to zdanie może być rewolucyjne. Dlaczego? Mam wrażenie, że poczucie winy tak często stoi za lojalnością wobec matki. Tak, niestety tak. Mama zawsze może powiedzieć: „Nie tak cię wychowałam”. To jest bardzo częsty tekst. Pojawia się zwykle wtedy, kiedy matce coś się nie podoba i kiedy próbuje zdyscyplinować córkę, choć ta córka jest już dorosła. Ma swoje życie. Na przykład matka mówi: „Miałś do mnie przyjechać w ten weekend, a nie przyjechałaś”. A córka chciała wyjechać ze znajomymi nad jezioro. I nagle jest w dyssonansie, w dyskomforcie. Co powinna zrobić? Z jednej strony jest mama, z drugiej – jej własne życie. Jeżeli więc jest oparta na szacunku i uznaniu odrębności drugiej osoby, matka zrozumie, że mogą się zobaczyć w następnym tygodniu. Albo jeszcze w kolejnym. Przecież się nie pali.

W rozmowach z koleżankami słyszę dość często nawet: „Nie chcę rozdrapywać dzieciństwa, rodzicom już wybaczyłam, nie ma do czego wracać, było, minęło”. Sama zresztą powiedziałam coś podobnego mojej terapeutce. Kiedy powrót do dzieciństwa jest potrzebny, a kiedy może stać się pułapką? Kiedyś myślałam, że jak ktoś ma sześćdziesiąt parę lat i oskarża nieżyjącą matkę za to, że ma nieudane życie, to myślałam, że miał czas, żeby coś z tym zrobić.

Tak, ale czasami dopiero w wieku sześćdziesięciu lat odkrywamy, że matka robiła coś takiego, przez co ja dzisiaj mam trudności, na przykład w każdym swoim romantycznym związku. Każdy ma swój czas dochodzenia do różnych prawd. I to, że ktoś odkrywa coś dopiero w wieku pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat, wcale nie jest złe. Myślę, że zawsze trzeba przyrzec się rodzicom, bo to jest baza, z której startujemy. Jeśli patrzymy tylko na tu i teraz na swoje problemy psychiczne, depresyjne, lękowe, to bywa dość płytkie. Pewne struktury zostały w nas ukształtowane w dzieciństwie. Style radzenia sobie także pochodzą z dzieciństwa. Mówię tu o schematach, które w dorosłym życiu często stają się nieadaptacyjnymi. Jeśli w dzieciństwie ra-

dziłam sobie przez podporządkowanie, bo byłam zależna od rodziców i musiałam się podporządkować, to w dorosłym życiu ten sposób może mi już nie służyć. Na przykład w korporacji. Bo wtedy próbuję przypodobać się każdemu szefowi, każdej koleżance, każdemu się podporządkować. A więc potrzebuję to zmienić. Dlatego warto się temu przyjrzeć. Wiem, że mniej więcej jedna trzecia pacjentów nie chce wracać do przeszłości. Ludzie boją się odkrywać dzieciństwo. A im bardziej unikają tego tematu, tym bardziej narasta lęk. Często zupełnie niepotrzebnie. Bo tam nie zawsze jest jakaś czarna dziura. Nie zawsze jest trauma w najbardziej dramatycznym rozumieniu. Często jest po prostu ten krytyczny rodzic. W Polsce długo wychowywaliśmy dzieci przez negowanie: przez krytykę, ciągle poprawianie, korygowanie. Dopiero w ostatnich latach więcej mówi się o nagradzaniu, o pozytywnym wzmacnianiu. Wcześniej bardzo często była tylko korekta negatywnym: robisz nie tak, nie tak cię wychowałam. Czasem jest też tak, że rodzic był niespójny. Krytykował, ale też potrafił docenić. Chwalił za coś, a potem znowu uderzał w dziecko słowem. I znowu chwalił, i znowu ranił. Można powiedzieć, że to i tak lepsze niż sama krytyka, ale dla dziecka to nadal jest bardzo trudne. Bywa też, że mamy krytykującą matkę, ale w naszym otoczeniu są osoby, które nas wzmacniają. To może być nauczyciel, drugi rodzic, babcia. Ja miałam fantastyczną babcię. Ona zawsze mówiła: „Martusiu, cokolwiek zrobisz, będzie dobrze. Ja może nie wiem, może głupia jestem, ale ty będziesz wiedziała najlepiej”. I to jest właśnie zaufanie do dziecka.

Jest jeszcze temat, który często wraca w przestrzeni publicznej: przebaczenie. Czy przebaczenie matce jest konieczne, żeby pójść dalej? A jeśli córka nie chce przebaczyć, czy nadal może zdrowieć?

Wróć jeszcze do tego, o czym pani mówiła wcześniej: czy jest sens rozgrzebywać dzieciństwo. Bo czasami rzeczywiście można utknąć w takim rozgrzebywaniu skrzywdzenia. Ale myślę, że nie chodzi przede wszystkim o przebaczenie rodzicowi. Chodzi raczej o uznanie, że to jest część mojej przeszłości. Część mojego dzieciństwa, a czasem nawet całe moje dzieciństwo. I teraz pytanie brzmi: co mogę zrobić dzisiaj? Mogę spróbować to naprawić. Naprawić po moich rodzicach to, co, za prze-

prośzeniem, spieprzyli. W terapii mówi się o powtórnym rodzicielstwie. Jeśli pacjent nie ma jeszcze zasobów, żeby być własnym dobrym rodzicem, terapeuta bywa takim wspierającym rodzicem. Czasem też wyobrażamy sobie tego rodzica, którego potrzebowaliśmy. W mojej książce piszę o różnych typach matek i o tym, czego możemy od matki potrzebować. Jest tam cała paleta rzeczy: bezpieczeństwo, uznanie, akceptacja, przewodnictwo. I warto zobaczyć, w jaki sposób mogę dać sobie te rzeczy sama. A jeśli sama jeszcze nie potrafię, to gdzie mogę ich szukać? Może trochę da mi przyjaciółka. Może mentorka. Może trener. Ktoś mi zamodeluje jak mogę sobie samej to dać. Potrzebujemy sami po to sięgać i budować własne zasoby. Robimy to dzięki terapii, ale też dzięki warsztatom, książkom, dobrym relacjom.

I tak dochodzimy ostatniego pytania: kim jest szczęśliwa dorosła córka? Czy to jest kobieta, która ma już dobrą relację z matką? Czy raczej ta, która wreszcie ma dobrą relację z samą sobą?

Ta, która ma dobrą relację z samą sobą. Szczęśliwa dorosła córka jest dla siebie najlepszą wersją matki, jaka mogłaby jej się trafić. Buduje w sobie wewnętrzną matkę. Taką, która utuli, zaopiekuje się, odpowie na potrzebę. Jeżeli jestem zestresowana, to zauważam to i staram się być responsywna wobec siebie. Czyli odpowiedzieć na swoją potrzebę. Mogę sobie powiedzieć: chodź, pójdziemy na jogę. Albo: może teraz pójść spać, prześpij się. Napij się czegoś ciepłego. Zrób sobie herbatę. Bo nie zawsze chodzi o powrót do prawdziwej matki. Czasami taki powrót jest niemożliwy. Szczególnie jeśli matka była karzącą, jeśli się znęcała, jeśli była narcystyczna. Albo po prostu już jej nie ma, nie żyje, i naprawienie relacji z nią nie jest możliwe. Dlatego potrzebujemy zbudować tę matkę w sobie.

KSIAŻKA



Marta Suska, „Szcześliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”, Wydawnictwo RM, 2026

MELI JUŻ NIE MA. UNIWERSYTET ODDAŁ SKARB

W Muzeum UMK w Toruniu znajduje się unikalna kolekcja obrazów światowej sławy artystki Meli Muter. Tak przynajmniej można wyczytać w przewodnikach. Ale obrazów już dawno tu nie ma. Jak to możliwe, że ze zbiorów po cichu znikła unikalna kolekcja?

Adam Willma

Byla nie tylko wybitną malarką, ale i postacią z kulturalnego świecznika, która obracała się w środowisku poetów, kompozytorów i malarzy. W jej mieszkaniu bywali artyści z Montparnasse'u, emigranci, intelektualisci, polityczni uciekinierzy. Ironią losu jest, że dopiero w ostatnich dekadach powróciła pamięć o Meli Muter. Ironią losu jest również to, że stało się to za sprawą Torunia.

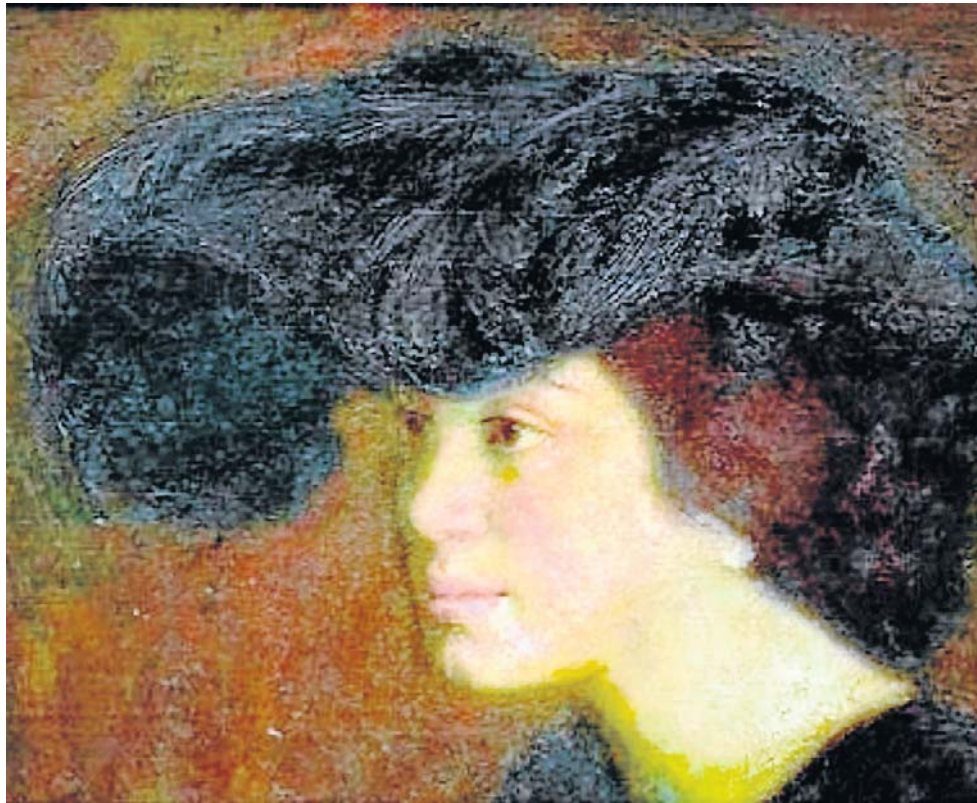
Z Reymontem przy stole

Ojciec przyszłej malarki miał talent do skupiania wokół siebie ludzi utalentowanych. Wśród znajomych rodziny przewijali się Reymont, Staff, Kasprzowicz. Zamożny żydowski dom był mocno zanurzony w polskiej kulturze. Na starych fotografiach jest dziewczynką z dobrej warszawskiej rodziny - w długich eleganckich sukniach na tle eleganckich wnętrz.

Do Paryża, miasta, które działało wtedy na wyobraźnię całej europejskiej inteligencji, wyjechała niedługo po ślubie z Michałem Mutermilchem. Muter bardzo szybko przestała być anonimową przyjezdną. Wchodząc w środowisko paryskie naturalnie, bez prowincjonalnej nieśmiałości, pomagały jej języki i łatwość nawiązywania relacji. Wokół niej pojawiali się ludzie z bardzo różnych światów - poeci, malarze, muzycy, polityczni idealisci, m.in. Rilke, Romain Rolland i Henri Barbusse. Jej nazwisko również coraz częściej pojawiało się w recenzjach.

Życie jak obraz

Najbardziej przyciągają ją ludzie, których życie nie oszczędzało: starcy, dzieci z ubogich rodzin, rybacy, uliczni handlarze, kobiety o zniszczonych twarzach. Nie ufa temu, co gładkie i dekoracyjne, krytycy piszą wręcz o fascynacji cierpieniem. Ale piszą z uznaniem,



Obraz Meli Muter autorstwa Bolesława Nawrockiego

więc w latach międzywojennych można mówić o rzeczywistym sukcesie. Mela często wystawia swoje obrazy, dostaje zamówienia na portrety. Stać ją na nowoczesną willę - pracownię zaprojektowaną przez Auguste'a Perreta. Na fotografiach z tamtych lat sprawia wrażenie artystki, która znalazła swoje miejsce.

Ta sielanka nie trwa długo. Najpierw nadchodzi osobiste tragedie. Raymond Lefebvre, z którym była związana, ginie w niejasnych okolicznościach. Niedługo później umiera z powodu gruźlicy kości jej jedyny syn Andrzej. Wielki kryzys załamuje rynek sztuki. Muter musi oddać w najem własny dom, bo nie stać jej już na jego utrzymanie. Na koniec wojna. Muter wyjeżdża na południe Francji, utrzymując się między innymi z lekcji rysunku. Obrazy oddaje w różnych miejscach na przechowanie. Część ginie bezpowrotnie.

Kiedy wraca do Paryża, jest już cieniem dawnej artystki z czasów międzywojnia. Mieszka skromnie, borykając się z coraz większymi problemami ze wzrokiem. Świat sztuki, przejęty nowymi trendami, przestaje ją dostrzegać.

Pani w kapeluszu z piórami

Był rok 1958, gdy w ciasnej zawilgoconej pracowni przy rue Pascal odnalazł ją Bolesław Nawrocki. Z wykształcenia był prawnikiem i muzykologiem, zajmował się też działalnością społeczną, kolekcjonerstwem i dokumentowaniem sztuki emigracyjnej. Postać Muter zafascynowała go jeszcze w dzieciństwie - w rodzinnym domu wisił namalowany przez jego ojca portret młodej malarki w kapeluszu z piórami. Współcześni opisywali go jako człowieka owładniętego sztuką. Nie miało dla niego znaczenia, że dla świata

paryskich galerii Muter była już wówczas postacią z przeszłości.

Nawrocki zaczął z uporem, wręcz obsesyjnie szukać obrazów Muter. Docierał do prywatnych mieszkań i kolekcji, odkupował, odzyskiwał dokumenty, zbierał fotografie i listy, szukał prac rozproszonych po wojnie. Z czasem stał się jedną z najbliższych osób w otoczeniu malarki. Wraz z żoną pomagał jej organizować codzienne sprawy, zajmował się dokumentacją, kontaktami, sprzedawał części obrazów. Ale przede wszystkim próbował ocalić jej dorobek przed całkowitym rozpadem. Jego misji sprzyjała cierpliwość archiwisty - godzinami przeglądał katalogi wystaw, listy, fotografie. Odtwarzał historię życia Muter niemal kawałek po kawałku, rozumiejąc, że po jej śmierci spuścizna po malarce może rozproszyć się ostatecznie. Interesowali go rów-

nież inni artyści emigracyjni - ludzie rozsiani po Europie, najczęściej nieobecni już w polskiej pamięci.

Od Paryża do Torunia

Za sprawą mrówczej pracy Nawrockiego powstała jedna z największych prywatnych kolekcji dzieł i dokumentów związanych z Melą Muter. W latach 90. kolekcja Nawrockich zaczęła być szerzej pokazywana publicznie, m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie zorganizowano dużą wystawę prac Muter z ich zbiorów.

W tym samym czasie w Toruniu powstawało Muzeum Uniwersyteckie UMK. Kolekcja budowana jednocześnie z Archiwum Emigracji była nie tylko wokół historii uczelni - jej rdzeniem stała się sztuka Polaków za granicą. Za sprawą starania prof. Mirosława Supruniuka do przejętego od Narodowego Banku Polskiego gmachu Collegium Maximum trafiły zbiory przywożone z całego świata. Kolekcja Muter pasowała tu idealnie. Spadkobierczyni Bolesława Nawrockiego zgodziły się przekazać kolekcję Uniwersytetowi.

- Wzorowałem się na instytucjach w Yale i Londynie, znacznie większych, znacznie starszych, które swoimi zbiorami wspierały splendor instytucji, ale też spełniały pewien obowiązek obywatelski wobec współczesnych i przyszłych - wspomina Mirosław Supruniuk. - Było dla mnie zrozumiałe, że obok spuścizny archiwalnych, książek czy pamiątek osobistych, będziemy musieli zbierać także dzieła sztuki. Szczęśliwie, zrozumiał to również Rektor prof. Jan Kopcewicz, biolog o artystycznej duszy, muzyk. Wspólnie omawialiśmy sens istnienia muzeum, które zbierać będzie dzieła sztuki polskich emigrantów i zdaje mi się, że uwierzył, że unikatowość kolekcji muzealnej gwarantuje ciekawość, ale też dobre muzeum może być narzędziem promocji całego Uniwersytetu.

Z początku do Muzeum trafiła spuścizna archiwalna, a później również zespół ponad 100 obrazów olejnych i drugie tyle rysunków, akwarel. Kolekcja Meli Muter szybko stała się jednym z najcenniejszych elementów tego miejsca.

- Wartość rynkowa malarstwa Muter jest zbyt wielka, by właściciel mógł ją ofiarować Uniwersytetowi bezwarunkowo - przyznaje prof. Supruniuk. - Jednak z depozytu mogliśmy korzystać bez przeszkód. I korzystaliśmy - obrazy pokazywane były fragmentami w całej Polsce, udostępniane były zagranicą, a w roku 2009 pokazaliśmy całość w Muzeum Uniwersyteckim, wydając przy okazji album. To była bodaj najbardziej oblegana wystawa w całej historii Muzeum.

Pożegnanie z Toruniem

W 2013 roku spadkobierczyni zwróciła się do uczelni z prośbą o ubezpieczenie kolekcji oraz pełniejszy wgląd w prace badawczo-konserwatorskie. Ku zaskoczeniu wszystkich odpowiedzią władz UMK było wypowiedzenie umowy depozytu.

Zdaniem Patryka Tomaszewskiego, jednym ze źródeł problemów dla UMK było paradoksalnie ogromne zainteresowanie pracami Muter po zorganizowanej w Toruniu wystawie.

- Katalog wystawy i nagłośnienie kolekcji spowodowało podniesienie wartości kolekcji Nawrockich. Powodowało to konieczność ponownej wyceny dzieł i zapłacenia wówczas ubezpieczenia - tłumaczy rzecznik UMK.

Dr Tomaszewski podkreśla, że w tym samym czasie uczelnia przeżywała poważne problemy finansowe, a na uniwersytecie wprowadzono politykę cięć kosztów utrzymania: - Depozyt został zwrócony rodzinie ze względu na bardzo wysokie koszty ubezpieczenia i konserwacji. Uczelnia była wówczas w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Przez pewien czas pojawił się cień szansy, że kolekcję Muter uda się ocalić dla Torunia dzięki pomocy Urzędu Marszałkowskiego, który dysponował budynkiem przy ul. św. Jakuba. Okazało się jednak, że przerobienie zabytkowego obiektu dla celów ekspozycyjnych byłoby zbyt skomplikowane.

Uchylone drzwi

Prof. Mirosław Supruniuk nie kryje żalu: - Kolekcja stała się też podmiotem badań konserwatorskich finansowanych z grantu UE. Powstawały prace magisterskie i doktorskie. To miał być magnes dla kolejnych kolekcji z tego kręgu, warsztat do badań naukowych nad polskim malarstwem XX wieku. I była taka szansa. Prowadziliśmy rozmowy z kolekcjonerami i właścicielami prac artystów szkoły paryskiej. Zwrot depozytu spowodował, że marzenia trzeba było zredukować i skupić się na możliwym.

Problem spuścizny po Meli Muter jest częścią szerszego zjawiska. Wiele muzeów niechętnie bierze w depozyt nawet wysokiej klasy dzieła. Z kolei właściciele prywatni, którzy dysponują tymi dziełami, nie mogą liczyć na żadną pomoc państwa.

Maria Nawrockia-Mierzwa, współwłaścicielka obrazów, chciałaby uniknąć ryzyka sprzedaży i rozproszenia kolekcji po Bolesławie Nawrockim: - Dlatego pozostawiam uchylone drzwi na propozycje z Torunia, jeśli takie się pojawią w przyszłości i nadal jestem otwarta na rozsądne propozycje. ©

System kaucyjny od kuchni. **Co zrobić, żeby nie tonąć w plastikowych butelkach?**

System kaucyjny wszedł w życie i szybko zmienił codzienne nawyki Polaków. Choć jego celem jest ograniczenie ilości odpadów i zwiększenie poziomu recyklingu, dla wielu osób oznacza również nowe wyzwania związane z przechowywaniem i transportem opakowań.

Butelki PET i puszki pod specjalnym nadzorem

Nowe przepisy wynikają bezpośrednio z unijnej dyrektywy SUP (Single-Use Plastics), której celem jest zwiększenie poziomu selektywnej zbiórki odpadów. Do punktów zwrotu trafiają butelki z tworzyw sztucznych (PET) o pojemności do 3 litrów oraz puszki metalowe do 1 litra, za które przy kasie pobierana jest dodatkowa opłata. Choć statystyki pokazują, że Polacy chętnie oddają opakowania, codzienne funkcjonowanie w nowym systemie bywa dla konsumentów sporym wyzwaniem.

Z jakimi uciążliwościami się mierzymy?

Poparcie dla idei czystego środowiska to jedno, a codzienne funkcjonowanie w małych mieszkaniach i kuchniach to drugie. Nawet najbardziej proekologiczni konsumenci zauważają, że system generuje kilka stałych niedogodności:

- Brak możliwości zginiatania butelek.
- Uciążliwy transport opakowań. **Noszenie worków z butelkami i puszkami do punktów zwrotu bywa niezwykle niewygodne.**
- Zamrażanie gotówki przy kasie.

Jak zaadaptować przestrzeń kuchenną?

Projektanci wnętrz i specjaliści od domowej ergonomii podkreślają, że polskie kuchnie nie były projektowane z myślą o przechowywaniu dużej liczby niezgniecionych butelek PET.

Choć nowoczesne systemy meblowe mogą czę-

ściowo pomóc w organizacji przestrzeni, znacznie wygodniejszym rozwiązaniem jest po prostu ograniczenie kupowania wody w jednorazowych opakowaniach plastikowych na rzecz filtracji wody kranowej.

Głos eksperta: Filtrowanie wody jako alternatywa dla plastiku

Czy da się pogodzić troskę o środowisko z eliminacją uciążliwego zbierania i wożenia butelek PET?

Odpowiedzią jest ograniczenie powstawania odpadów u samego źródła. Coraz więcej osób zamiast kupowania wody w plastikowych butelkach wybiera nowoczesne systemy filtracji wody kranowej. Jednym z wygodniejszych rozwiązań są podzlewowe systemy filtrujące, które zapewniają stały dostęp do świeżej wody bez konieczności magazynowania zgrzewek czy oddawania opakowań w ramach systemu kaucyjnego – **dodaje**



Piotr Ściegienny, Członek Zarządu Formaster SA, właściciela marki Dafi.

Urządzenie montuje się bezpośrednio pod zlewem i podłącza do domowej instalacji wodnej. Odpowiednio dobrane wkłady filtrujące poprawiają smak i zapach wody, a także pomagają ograniczyć osadzanie się kamienia w sprzętach AGD.

Ekspert dodaje, że dzięki takiemu rozwiązaniu użytkownik zyskuje stały dostęp do filtrowanej wody prosto z kranu, ogranicza ilość plastikowych odpadów i odzyskuje miejsce w kuchni.

Innowacyjne rozwiązania Flow Comfort od DAFI

Przykładem takiego rozwiązania jest system pod-

lewowy Dafi Flow Comfort. W zależności od potrzeb użytkownika system może współpracować zarówno z dedykowanym kranikiem do wody filtrowanej, jak i z nowoczesną baterią trójdrożną umożliwiającą korzystanie z wody filtrowanej oraz standardowej z jednej wylewki.

W ofercie dostępne są trzy rodzaje wkładów filtrujących dopasowanych do różnych potrzeb domowników: Perfect, Basic, Coffee&Tea.

Świadomy wybór w trosce o planetę i domowy budżet

System kaucyjny bez wątpienia pomaga zwiększać poziom recyklingu i ograniczać ilość odpadów. Jednak z perspektywy codziennego życia coraz więcej osób szuka rozwiązań, które pozwolą ograniczyć ilość plastiku już na etapie zakupów.

Bo najprostszy sposób na mniej plastiku to po prostu ograniczyć jego codzienne kupowanie.



**Smaczna,
filtrowana
woda
prosto z kranu**

Bez kaucji | Bez problemu



KTO BIJE BARDZIEJ? POLACY UKRAIŃCÓW CZY ODWROTNIE?

„Czemu nie walczysz na froncie?! S...j z Polski” - usłyszał Ukrainiec na bulwarze w Toruniu. A potem napastnik złamał mu nos i wybił ząb. Teraz młody agresor staje przed sądem. Nasza informacja o tym wywołała falę komentarzy. Czy „system” ściga za agresję Polaków, a ukrywa przemoc ze strony Ukraińców?

Małgorzata Oberlan



Liczba napaści na Ukraińców z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej zwiększyła się w ciągu 2 lat o ponad 66 proc. - podają policyjne statystyki, do których dotarł Onet

Dawno żaden tekst na naszych łamach nie wywołał takiej lawiny komentarzy jak ten. W połowie maja napisaliśmy o akcie oskarżenia i mającym ruszyć procesie 22-letniego Bartosza B., który pobił Ukrainkę na bulwarze w Toruniu. Ewidentnie na tle narodowościowym, co śledczym sam przyznał.

Ponad 1600 komentarzy zawierało - i owszem - sporo postów wyprodukowanych przez tzw. boty. Wiele pochodziło też z fejkowych kont facebookowych. Ale naprawdę licznie wypowiedzieli się też realni internauci.

„A o brutalnych pobiciach Polaków przez Ukraińców też pisać czy tylko w jedną stronę? Dziwnym trafem od jakiegoś czasu wszystkie media wrzucają podobne artykuły do Waszego” albo „A jak Polaków biją i napadają, to cisza” - padało. Szybko ten akurat zarzut okazał się nietrafionym, bo już po dwóch dniach donosiliśmy o zarzutach prokuratury w Grudziądzu dla 19-letniego Ukraińca za usiłowanie zabójstwa 61-lennej kobiety

w Nowej Wsi i pobiciu jej partnera.

Jaka jest prawda o skali przemocy między Polakami i Ukraińcami? Czy dla tak zwanej poprawności politycznej ukrywano są wydarzenia, w których agresorami są obywatele Ukrainy? I czy w ogóle twarde dane na ten temat są dostępne? Postanowiliśmy przyjrzeć się sprawie - lokalnie (w Kujawsko-Pomorskiem) i szerzej.

Ukraińiec pobity na bulwarze w Toruniu.

Zapamiętajmy od krótkiego wydarzenia miały miejsce 7 października 2024 r., ale rozpoczęcie procesu w Sądzie Okręgowym w Toruniu wyznaczono dopiero na końcówkę maja bieżącego roku - tak bywa.

Mając wówczas 20 lat Bartosz B. był pod wpływem alkoholu. Wraz z dwoma kompanami nad Wisłą szukał towarzystwa. Wieczorem młodzi Torunianie przysiedli się na bulwarze do nieznanego im

młodego mężczyzny. Od słowa do słowa i dowiedzieli się, że jest z Ukrainy. I wtedy właśnie w Bartoszu B. uruchomiła się agresja.

„Spier...j! Masz przeje...e w Polsce. Czemu nie walczysz na froncie?!” - takie słowa między innymi padły z ust napastnika. Potem przeszedł do rękoczynów.

Bartosz B. uderzył pokrzywdzonego dwa razy w twarz i głowę. Skutkiem tego było złamanie przegrody nosowej oraz zęba - przekazał nam pochylając się nad aktem oskarżenia Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Bartosz B. oskarżony został o przestępstwo, które opisuje artykuł 257 Kodeksu karnego - „Napaść z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej”. Przewiduje on, że: „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególne osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega ka-

rze pozbawienia wolności do lat 3”.

Proces młodzieńca może skończyć się na jednej rozprawie. Dlaczego?

„Już na etapie postępowania prokuratury Bartosz B. wyraził skruchę. Powiedział, że bardzo żałuje tego, co zrobił i że chciałby pokrzywdzonego przez siebie mężczyznę za to przeprosić - przekazał nam Jarosław Szymczak.

Ile podobnych spraw, potocznie nazywanych „przestępstwami z nienawiści” lub „z dyskryminacji” tafia do Sądu Okręgowego w Toruniu? Niewiele - jak się okazuje. Przez cały 2025 rok i cztery miesiące roku bieżącego prokuratury wyznaczone przed laty w okręgu do prowadzenia tego typu postępowań - Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód i Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu - skierowały 4 akty oskarżenia.

W tych czterech sprawach jest tylko jedna, w której pokrzywdzonym (przez Polaka) jest obywatel Ukrainy. W pozostałych pokrzywdzonymi są obywatele państw pozaeuropejskich (w tym obywatel Zim-

babwe) oraz Polak, dyskryminowany przez rodaka na tle wyznaniowym - wylicza Jarosław Szymczak.

Alarmujące statystyki KGP kontra lokalne podwórko. Co mówi prokuratura?

Tymczasem statystyki ogólnopolskie z ostatnich lat są zdecydowanie gorsze. Twarde dane w ubiegłym roku z Komendy Głównej Policji pozyskali dziennikarze portalu Onet.pl. Mówią one generalnie o skokowym wzroście przestępczości wobec Ukraińców.

Portal nie koncentrował się jednak tylko na sprawach typowych „przestępstw z nienawiści” z kluczowym art. 119 Kodeksu karnego („Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”). Onet pytał policję szerzej - o cały katalog spraw, budujący obraz sytuacji w kraju.

„O ponad połowę w ciągu dwóch lat wzrosły w Polsce przestępstwa polegające na stosowaniu gróźb karalnych wobec Ukraińców. O ponad 70 proc. zwiększyła się w tym samym okresie liczba przypadków znęcania się nad osobami tej narodowości. Zaś liczba napaści na Ukraińców z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej zwiększyła się w ciągu dwóch lat o ponad 66 proc. Tak wynika z policyjnych statystyk, do których dotarł Onet” - pisał Piotr Halicki (W: „Coraz więcej przestępstw przeciwko Ukraińcom. Mamy zatrważające dane”, 30.10.2025 rok, Onet.pl).

Portal przytoczył informacje z KGP. - Według danych zgromadzonych przez Policję w okresie od 1 stycznia 2025 r. do 31 lipca 2025 r. odnotowano 543 stwierdzonych przestępstw motywowanych uprzedzeniami. To jest o 159 więcej niż w analogicznym okresie w 2024 r., gdzie było ich 384. Jest to wzrost o 41 proc. - wyliczała w odpowiedzi na pytania Onetu kom. Wioletta Szubska z Wydziału Prasowo-Informacyjnego KGP.



FOT. ARCHIWUM/KRYSTIAN DOBUSZYŃSKI

Na początku wojny Polacy tłumnie i entuzjastycznie wyrażali swoje poparcie i przyjaźń dla Ukraińców i nie szczędzili pomocy. Obecnie żyje w Polsce przynajmniej 1,8 mln Ukraińców. Dla policjantów, prokuratorów czy sędziów sprawą oczywistą jest, że Ukraińcy w związku z tym pojawiają się w sprawach karnych w różnych rolach: pokrzywdzonych, świadków przestępstwa, ale i ich sprawców

Z danych wynikało też, że najczęściej przestępstw wobec Ukraińców popełnianych jest w Polsce z art. 190 par. 1 Kodeksu karnego, czyli gróźb karalnych. I tutaj - rok po roku - liczba takich sukcesywnie rosła. Na drugim miejscu było „zniszczenie rzeczy” obywatelom Ukrainy (średnio po 400 z haczykiem takich spraw rocznie).

Twarda przemoc? Trzecie miejsce w tym niechlubnym rankingu czynów, w których pokrzywdzeni są Ukraińcy, zajmują przestępstwa z art. 207 kk, czyli znęcania się (fizycznego lub psychicznego). W 2022 r. było ich 160, rok później - 233, a w kolejnym roku liczba ta wzrosła do 278. To skok aż o blisko 73 proc. w ciągu dwóch lat. Od stycznia do końca lipca 2025 r. odnotowano już 196 takich przypadków.

- Fizycznych ataków (art. 157 par. 1 kk), których efektem jest naruszenie czynności narządu ciała i spowodowanie średniego i lekkiego uszczerbku na zdrowiu, w 2022 r. doznały 142 osoby narodowości ukraińskiej. W kolejnym roku liczba ta wzrosła do 175, a w następnym - do 204. To wzrost o ponad 43 proc. w ciągu dwóch lat. Przez pierwsze osiem miesięcy 2025 roku doszło już do 118 takich ataków - przekazywał dane policyjne Onet.pl.

Jak te alarmujące statystyki mają się do naszego lokalnego, podwórka? Do Sądu Okręgowego w Toruniu wpływają sprawy z Torunia, Grudziądza, Wąbrzeźna, Chełmna, Golu-bia-Dobrzynia i powiatów. Przepływającymi „z nienawiści narodowościowej” (ale i innej) zajmują się wyspecjalizowane już w tym dwie prokuratury wyżej wspomniane - grudziądzka i Toruń Centrum Zachód. Akty oskarżenia z klu-

czowego art. 119 kk kierują od razu do Sądu Okręgowego.

- Każda taka sprawa to o jedną za dużo, to oczywiste. Nie obserwujemy jednak w naszym okręgu żadnego skokowego wzrostu przestępczości tego typu, w tym alarmującego wzrostu aktów przemocy wobec obywateli Ukrainy na tle narodowościowym. Wciąż takie sprawy się pojawiają, ale nie ma dynamicznego wzrostu - mówi prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Ukraińcy sprawcami przemocy. Prokuratura w Grudziądzu niczego nie kryła

Rzeczniczka od razu sama zwraca też uwagę na sprawę, którą obecnie zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu. Dotyczy przemocy ze strony 19-letniego Ukraińca i to brutalnej. Nasza redakcja, podobnie jak inne media, informowała o niej kilkukrotnie.

Nie jest to sprawa dotycząca nienawiści na tle narodowościowym, ale informowanie o niej jest przykładem na to, że zarówno prokuratura, jak i media nie ukrywają faktów, gdy podejrzany o napad jest Ukraińcem.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Nowej Wsi pod Grudziądzem, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja br.. Wówczas służby zostały zaalarmowane o napadzie na 64-latkę. Kobieta w krytycznym stanie trafiła do szpitala. Po ponad dwóch tygodniach - zmarła, o czym informowaliśmy na łamach 19 maja.

Ze wstępnych ustaleń śledczych wynika, że 19-latek był dłużny pieniądze 64-latkę. Zнали się, gdyż mężczyzna pracował na posesji kobiety. Wykonywał prace porządkowo-gospodarcze. Gdy młody

Ukraińiec przyszedł do kobiety, nie miał pieniędzy, by oddać dług. Ta miała poinformować go, że sprawę zgłosi na policję. Wówczas 19-latek miał się przestraszyć i zacząć dusić seniorkę. W tym czasie naszedł partner 64-latk, który próbował pomóc kobiecie. Sam przy tym został pobity przez Ukraińca. To 51-latek wezwał służby.

- Podejrzany złożył wyjaśnienia. Częściowo przyznał się do zarzucanego czynu, do tego, że dusił pokrzywdzoną, ale twierdził, że nie chciał jej zabić - powiedziała naszej dziennikarce Aleksandra Pasis prokurator Magdalena Chodyna. - Żałował tego, co się stało, zarówno podczas przesłuchania jak i na posiedzeniu aresztowym.

Ten młody Ukraińiec usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa kobiety oraz uszkodzenia ciała jej partnera. Został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara od 10 lat więzienia aż do dożywocia.

Ukraińcy też są groźni. I też stają przed polskim sądem

Spraw, w których obywatele Ukrainy stawiani są w stan oskarżenia, generalnie przybiera i przybierać będzie - to jasne w kontekście wzrostu ich liczby w Polsce. Obecnie mówi się o przynajmniej 1,8 mln Ukraińców w Polsce.

Dla policjantów, prokuratorów czy sędziów sprawą oczywistą jest, że Ukraińcy w związku z tym pojawiają się w sprawach karnych w różnych rolach: pokrzywdzonych, świadków przestępstwa, ale i ich sprawców. Czy informacje o tych ostatnich przypadkach „system” ukrywa, jak dowodzą niektórzy rodacy?

Nie było milczenia o sprawie niezwykle brutalnego pobicia, którego 16-letni zaledwie

Ukraińiec dopuścił się na starszym nieco, polskim koledze w Suwałkach. Większość wiódących mediów ogólnopolskich odnotowały też w maju rok temu jej finał sądowy. Obokrajowiec skazany został przez tamtejszy Sąd Okręgowy na 8 lat bezwzględnego więzienia. Za co konkretnie?

Do dramatu doszło na początku października 2023 r. Na niezamieszkałym terenie w okolicy ul. Różanej w Suwałkach znaleziono leżącego na ziemi nieprzytomnego mężczyznę ze zmasakrowaną twarzą. Obrażenia głowy pokrzywdzonego były tak rozległe, że utrudniały identyfikację, a nawet określenie jego wieku. Pokrzywdzonym okazał się 20-letni mieszkaniec Suwałk.

Jak potem ustalili śledczy, poprzedniego dnia pokrzywdzony jeździł z kolegami samochodem ulicami Suwałk. Pasażerowie pili alkohol. Po północy pokrzywdzony i jego 16-letni wówczas kolega z Ukrainy wysiedli z samochodu. Przy ulicy Różanej nieletni z nieustalonych powodów zaatakował kolegę, zadając mu kilkanaście silnych uderzeń w głowę, przede wszystkim w twarz. Według prokuratury, uderzał też tępym narzędziem.

„Sąd ustalił w trakcie procesu, że pokrzywdzony doznał

w trakcie bójki naruszenia i złamania niemal wszystkich kości twarzoczaszki z wybiciem i uszkodzeniem zębów oraz trwałym uszkodzeniem oka. Obrażenia głowy spowodowały obrzęk mózgu i doprowadziły do uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego z przewlekłą niewydolnością oddechową. Stan zdrowia pokrzywdzonego uniemożliwia samodzielną egzystencję” - donosiły media ogólnopolskie.

Szybkie wydalenie Ukraińca z kraju? Reakcja rządu nie każdemu się podoba

Sprawa z Suwałk to tylko przykład i argument za tym, że jednak „system” odpowiedzialności Ukraińców nie pomija - także w przekazie medialnym. Ten sam „system” zresztą ostatnio zareagował błyskawicznie i kategorycznie wobec Ukraińca w sprawie innego typu, ale głośniejszej medialnie.

Kilka dni temu ukraiński influencer, który Corvette wjechał w Tatrach w niedostępny dla aut rejon Morskiego Oka, został wydany z kraju przez najwyższe władze RP z zakazem ponownego wjazdu i zapowiedzią surowych konsekwencji wobec tego typu zachowań. W tym przypadku zresztą obecny rząd znów

W LICZBACH

Ilu jest Ukraińców w Polsce?

Według oficjalnych statystyk, w Polsce przebywa około 1,8 mln Ukraińców. Obecnie około 80 procent Ukraińców w Polsce jest aktywnych zawodowo - podaje ZUS. Dla porównania, wskaźniki te w Czechach i Niemczech wynoszą odpowiednio 48 proc. i 25 proc. Natomiast według środowisk skrajnie prawicowych, w Polsce realna liczba Ukraińców w Polsce zbliża się do granicy 2,8 - 3 milionów osób w szczytowych momentach (na przykład w sezonie letnim).

wszystkich swoją reakcją nie zadowolili. Według niektórych, jego reakcja nie była zwykłą odpowiedzią na sam czyn, ale „machina ruszyła ewidentnie pod presją mediów społecznościowych i chyba również doradców od wizerunku”.

A w szkole biją się wszyscy: Polacy Ukraińców i odwrotnie

Wzajemną agresję Polaków i Ukraińców kolejny już rok obserwują nauczyciele. I kolejny już rok muszą sobie z tym radzić.

- Ostatnio na zajęciach dodatkowych 6-letni Polak wymierzył u nas cios pięścią 6-letniej Ukraince. Nic poważnego fizycznie dziewczynce się szczęśliwie nie stało, ale - wiadomo - problem jest. I reagujemy, oczywiście. Standardem jest w takiej sytuacji postawa rodzica pokrzywdzonego dziecka, niezależnie od narodowości. Najczęściej od razu słyszymy żądanie „usunięcia agresora ze szkoły” - mówi nauczycielka ze szkoły podstawowej w Toruniu (dane do wiad. red.).

Jak podkreśla, najczęściej chyba aktów wzajemnej przemocy jest w grupie wiekowej 11 plus. - Nakłada się na to wszystko wzrost w ostatnich latach dzieci „z orzeczeniem”, które autentycznie mają problem z nadpobudliwością, kontrolą emocji itd. Pamiętamy też dobrze falę agresji polskich dzieci wobec ukraińskich na początku wojny. Dzieci uchodźców miały wówczas w naszej szkole (ale i innych) prawo do korzystania na lekcjach z telefonów komórkowych. To z uwagi na nieznaną polskiego i dostęp do translatora. I to budziło agresję polskich uczniów, które komórki mieć nie mogły - dodaje nauczycielka.

©©

PRAWO

Kluczowy artykuł w Kodeksie karnym

Art. 119 kodeksu karnego - Dyskryminacja. „Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5” Jest to kluczowy przepis, który biorą pod uwagę śledczy specjalizujący się w badaniu tzw. przestępstw z nienawiści, biorący pod uwagę werbalne i fizyczne ataki wobec obcokrajowców.

Z SZACUNKIEM DO LUDZI, DLA KTÓRYCH SIĘ GRA

Piotr Alexewicz, pianista: Lubię muzykę, która ma sens. Często współczesne kompozycje są go pozbawione lub jest on niemożliwy do percypowania przez publiczność. Uwielbiam piękne melodie, piękne harmonie i to coś, co wyróżnia styl kompozytora

Małgorzata Chojnicka



Piotr Alexewicz podczas koncertu w Lipnie

Rozmawiamy przy okazji mistrzowskich warsztatów, organizowanych przez Oddział Kawai Europa GmbH w Polsce w Publicznej Szkole Muzycznej I stopnia w Lipnie. Jakże są Pańskie wrażenia z pobytu w Lipnie?

Wspaniałe! Jestem bardzo zaskoczony tym miejscem. Jest tu przepiękny park, po którym mieliśmy okazję spacerować, a także wspaniała szkoła muzyczna z cudowną salą koncertową i dwoma fortepianami najwyższej klasy. Sala koncertowa ma znakomitą akustykę. Można w niej nagrywać płyty, bo jest absolutnie fantastyczna. To naprawdę wielkie miejsce, z którego mogą się cieszyć przede wszystkim uczniowie tej szkoły.

Czy V nagrodę podczas XIX. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina uważa Pan za swój największy sukces?

Na pewno jeden z największych. Konkurs Chopinowski to największy konkurs

na świecie, cieszący się ogromnym zainteresowaniem. To ogromny zaszczyt być jego laureatem i nieść dalej tradycję chopinowską w świat.

Pochodzi Pan z rodziny lekarskiej. Nie korciło Pana, by pójść w ślady rodziców?

Niespecjalnie. Mam wrażenie, że nie miałem do tego predyspozycji i nawet większych zainteresowań. Biologia i chemia nigdy nie były moimi dziedzinami, zdecydowanie bardziej geografia i podróże, z czym wiąże się moje obecne życie. Nigdy tak naprawdę nie chciałem studiować medycyny. Tata kiedyś chciał mnie zainteresować medycyną, ale spełzło to na niczym. Nigdy też rodzice nie wywierali na mnie specjalnej presji, bym został lekarzem i kontynuował tradycję rodzinną.

Pańska rodzina jest bardzo muzyczna, prawda?

Tak, ale powiedziałbym, że taka spokojnie muzyczna.

Rodzice słuchają właściwie każdego rodzaju muzyki, nie tylko klasycznej.

Kiedy wiedział już Pan, że zostanie pianistą?

Bardzo późno, bo może w wieku trzynastu lat. Patrząc przez pryzmat innych osób oczywiście, które takie postanowienie miały już w wieku pięciu czy sześciu lat. U mnie długo na pierwszym miejscu była dyrygentura. Dopiero później orkiestrę zastąpił fortepian. Nie da się ukryć, że w moim życiu zawsze muzyka zajmowała centralne miejsce. Jednak fortepian jako taki przyszedł stosunkowo późno.

W jakim wieku rozpoczął Pan naukę gry?

Formalnie, gdy miałem pięć lat. Jednak grałem już wcześniej, bo babcia nauczyła mnie pierwszych utworów. Zresztą w domu stało pianino i aż korciło, by zobaczyć, co jest w środku. Tak naprawdę, to początków gry nie pamiętam. Muzyka po prostu była zawsze.

Kto jest Pana ulubionym kompozytorem?

Trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie, bo mam ich bardzo wielu. Dużo zależy od dnia i tego, co akurat gram. Mam też ulubionych kompozytorów, którzy nie pisali na fortepian, takie jak „Madame Butterfly” czy „Tosca” to abso-lutne arcydzieła. Myślę, że lubię muzykę, która ma sens. Często współczesne kompozycje są go pozbawione lub jest niemożliwy do percypowania przez publiczność. Uwielbiam piękne melodie, piękne harmonie i to coś, co wyróżnia styl kompozytora. Taka jest właśnie muzyka Chopina, Schumann, Rachmaninowa. Nie ukrywam, że bardzo bliska jest mi muzyka rosyjska. Słuchać w niej słowiańską duszę, ale także inną od tej, która brzmi w utworach Chopina, urodzonego w Żelazowej Woli. Rozumienie muzyki przez Chopina było bardziej klasyczne, ale przepuszczone przez ten filtr



Alexewicz ze swoimi uczniami w Lipnie

francuski. Zresztą tak wyglądała jego edukacja, bardzo klasyczna. On sam co prawda nie czuł się Francuzem, ale język jego muzyki był najbardziej zbliżony do francuskiego, melodyjny i przepełniony samogłoskami. Francja też jest obecna w jego muzyce, on nie tylko tam mieszkał. Wprawdzie element narodowy znajduje się prawie w każdym z jego utworów, ale nie brakuje również tych obcych.

A Pan ma swoje ulubione utwory Fryderyka Chopina?

Właściwie jest ich dużo. Mam takie, których nie to, że nie lubię, ale nie ma między nimi jakiegś „chemii”. Próbuje taki utwór zagrać, ale efekt wychodzi średni. Trzeba zawsze bardzo umiejętnie dobierać repertuar. Od bardzo wczesnych lat miałem słabość do preludów, były mi szczególnie bliskie, ale również ballady i nokturny. Wszystko zależy od tego, jak się je wykona.

Jak ważne są dla Pana występy przed publicznością?

Publiczność jest tak samo ważna, jak pianista, kompozytor i instrument. To są elementy, które muszą być w całości. Gdyby nie było odbiorcy, nie byłoby dla kogo grać. W rzeczy samej publiczność stanowi część koncertu. Ludzie na widowni nie tylko słuchają. Oni w nim partycypują, a wykonawca musi zawsze o nich myśleć, zwracać uwagę i dbać o sposób, w jaki zwraca się do słuchaczy. Nie może być to komunikacja chamska, brutalna i prymitywna. Należy ją oprzeć na wrażliwości, którą chce się przekazać, a nie na jakimś egocentryzmie, bo wówczas to nie ma nic wspólnego ze sztuką i artystyzmem, a przede wszystkim z komunikacją, którą jest przecież muzyka. Publiczność jest ważna i szacunek do niej. Trzeba mieć ogromny szacunek dla ludzi, do których się zwraca.

O czym Pan marzy jako pianista?

Na pewno chciałbym kontynuować to, czym się zajmuję. Nadal nieść ludziom muzykę, bo robię to najlepiej z tego, co potrafię robić oczywiście. Chciałbym się tym dzielić i rozwijać repertuar, a także siebie. A przede wszystkim dawać ludziom to, co mogę.

A widzi się Pan w roli nauczyciela?

Tak, aczkolwiek nie mam talentu pedagogicznego w stosunku do dzieci. Nie ukrywam, że taka praca przychodzi mi z trudem. Dobrze się odnajduję ze starszymi na poziomie szkoły muzycznej II stopnia i ze studentami. To są prawie dorośli ludzie, z którymi można rozmawiać o sztuce. Sprawia mi dużą satysfakcję, gdy widzę, że udało mi się ich czegoś nauczyć. Widzę się w roli takiego nauczyciela. Wynikiem dobrej lekcji tak naprawdę jest to, że uczeń ma przemyślenia i realnie gra lepiej. Są to dwa najważniejsze kryteria.

© P

CV

Piotr Alexewicz - jeden z najwybitniejszych polskich pianistów młodego pokolenia. Od najmłodszych lat zdobywał nagrody na krajowych i międzynarodowych konkursach pianistycznych. Dwukrotnie wygrał Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, a w 2025 r. przyniósł mu II Nagrodę na Hilton Head Piano Competition w USA. Podczas XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w 2025 r. zdobył V nagrodę i nagrodę publiczności. Koncertuje na najbardziej prestiżowych scenach Europy i świata.

60 LAT PO MATURZE ZNÓW RAZEM

Mają ze sobą świetny kontakt, fantastycznie czują się w swoim towarzystwie. Jak wtedy, gdy chodzili do jednej licealnej klasy. Właśnie spotkali się z okazji 60. rocznicy matury

Marek Nienartowicz

O absolwentkach i absolwentach z klasy XIa z toruńskiej „dwójki”, z maturalnego rocznika 1966, już pisaliśmy przed kilkoma miesiącami. Tak jak zapowiadaliśmy, spotkali się w 60. rocznicę egzaminu dojrzałości.

Z Mokrego

Byli uczniami II Liceum Ogólnokształcącego w czasach, gdy szkoła ta mieściła się w budynku na Mokrem, przy obecnej ulicy Łąkowej. Wtedy była to ulica Hanki Sawickiej. Charakterystyczny budynek z czerwonej cegły, wzniesiony na początku XX wieku, zajmowała wówczas „dwójka” i Szkoła Podstawowa nr 6. Ta druga jest do dziś lokatorem w budynku przy Łąkowej, od lat - jedynym.

We wrześniu 1962 roku 42 uczennic i uczniów rozpoczęło naukę w klasie VIIIa „dwójki”. To nie pomyłka. Obowiązywał wtedy 11-letni system edukacyjny, z zachowaną ciągłością numeracji poziomów nauczania. Najpierw trzeba było zaliczyć siedem klas szkoły podstawowej. Potem były cztery lata nauki w liceum. Ósma klasa była więc w praktyce pierwszą klasą liceum.

W VIIIa, która z czasem stała się XIa, zdecydowanie przeważały dziewczęta. Było ich aż 33. Wielkiej liczbie uczniów w klasie nie ma się dziwić. To było wówczas normą. Uczniowie pochodzili przecież z pokolenia powojennego wyżu demograficznego.

Klasa była nazywana „łacińską”. To dlatego, że licealistki i licealiści przez cztery lata uczyli się - oprócz języków polskiego i rosyjskiego - języka łacińskiego.

Ich wychowawcami byli kolejno: nauczyciel języka polskiego Kazimierz Sulkowski w klasie ósmej, ucząca języka rosyjskiego Zofia Michniewicz przez kolejne dwa lata oraz nauczycielka biologii Elżbieta Wiśniewska w klasie maturalnej.

Matematyki przez dwa lata uczyła ich Jadwiga Cendrowska, potrafiąca uczniów podczas lekcji rozbawić dowcipami. Nie wymagała pisania zadań domowych w zeszytach - twierdziła, że można je napisać na skorupce jajka. Przez kolejne dwa lata matematyki uczył Zbigniew Staniszewski. Lekcje łaciny prowadził Bogumił Siuda. Szczególnie doce-



Absolwentki i absolwenci toruńskiego II Liceum Ogólnokształcącego z 1966 r., z klasy „a”

niał uczniów prawidłowo stawiających akcenty w sześciostopowych wierszach pisanych heksametrem przez Owidiusza.

„Dwójka” na lekcje w „dwójce”

Absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieszkali w różnych częściach Torunia. To oczywiście było miasto ogromnie różniące się od obecnego. Szkolny budynek II LO znajdował się wtedy na obrzeżu Torunia. Wielkie zmiany w tym jego rejonie zaczęły się później, w latach 70. Do ówczesnego II LO uczniowie chodzili pieszo albo jeździli tramwajem linii nr 2, kursującym wtedy ulicą Kościuszki na całej jej długości - jednym torem, z wykorzystaniem tzw. mijanki.

Mieszkalem wtedy przy ulicy Skłodowskiej-Curie. Gdy pogoda dopisywała, do liceum chodziłem pieszo. Jeździłem też tramwajem. Wsiadałem na pierwszym przystanku, przy dworcu Toruń Wschodni. Nie było wtedy jeszcze wiaduktu nad linią kolejową Toruń-Olsztyn. Tramwaj przejeżdżał pod nią tunelem, który po latach został zasypyany. Wsiadałem na przystanku przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Hanki Sawickiej, przy kamienicy, na parterze której znajdowała się poczta.

Stamtąd było już do „dwójki” blisko - opowiada Janusz Lewandowski, jeden z uczniów XIa.

Studniówkę absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieli w restauracji „Piast”. Niedługo wcześniej zaczęła ona działać w budynku wzniesionym na Osiedlu Tyśiąclecia, przy ulicy Lecha. Lokal gastronomiczny pod tym szyldem funkcjonuje tu do dziś. Podczas studniówki przewaga pań nad paniami została zniwelowana dzięki osobom towarzyszącym.

Egzaminy, bal, studia i co potem?

W maju 1966 roku uczniowie XIa przystąpili do matury. Wszyscy zdawali pisemne egzaminy z języka polskiego i matematyki. Były też te ustne, z różnych przedmiotów. Z ich części można było być zwolnionym dzięki wysokim ocenom podczas licealnej edukacji. Egzaminy w wersji minimalnej były trzy, w maksymalnej - pięć.

1 czerwca odebrali świadectwa maturalne. W tym samym miesiącu bawili się na balu maturalnym, w nieistniejącym już kasynie wojskowym przy ulicy Sienkiewicza. Potem nadszedł czas egzaminów na studia.

- Prawie wszyscy absolwenci „dwójki” z naszej klasy dostali się na studia. W tamtych

czasach to było naprawdę wielkie osiągnięcie - podkreśla Barbara Graczyk.

Jak się ułożyły ich późniejsze losy? Wielu z nich pozostało w Toruniu. Niektórzy przeprowadzili się - do Belgii, Austrii, Gdyni, Olsztyna, Bydgoszczy.

Dwie absolwentki klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z „dwójki” stały się nauczycielkami legendami dwóch innych toruńskich liceów. Jedną z nich to Danuta Pożerska, przez lata ucząca matematyki w III LO. Była także dyrektorem tej szkoły. Jej uczniowie po latach wspominają poprawki klasówek, które organizowała w soboty.

Legendą IV LO jest z kolei Anna Pierzkalska. Przez lata uczyła w tej szkole biologii. Nie da się zliczyć uczniów, których świetnie przygotowała do studiów medycznych.

Janusz Lewandowski skończył administrację na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Przez 39 lat pracował w administracji Elany. Wojciech Olszewski to z kolei absolwent fizyki. Pracował jako nauczyciel, także w ośrodku obliczeniowym, prowadził własną firmę. Los rzucił go do Olsztyna. Pracował też w tamtejszym Stomilu.

Wspomnienia

Okazją do opowieści o licealnych i późniejszych czasach

była podczas spotkania z okazji 60-lecia matury, w jednej z sal hotelu „Filmar”. Głównymi jego organizatorami była Małgorzata Wiertel oraz wspomniani Danuta Pożerska i Janusz Lewandowski.

To nie było pierwsze spotkanie absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO.

- Pierwsze mieliśmy w 20. rocznicę matury. Było też spotkanie z okazji jej 50-lecia - wspomina Danuta Pożerska.

Rok 2018 był tym, w którym kończyli 70. rok życia. To także była okazja do spotkania. Świetnie się czują w swoim towarzystwie. Od trzech lat spotykają się w każdą ostatnią środę miesiąca, w jednej z toruńskich kawiarni.

Na spotkanie z okazji 60-lecia matury przybyło 19 absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO. Jako to jubileuszowe miało szczególną oprawę. W programie znalazła się choćby loteria. Wygrać można było album do zdjęć, specjalnie przygotowany przez Barbarę Graczyk. Właśnie wykonała ponad 20 takich pamiątek. Każdy album był inny. Wkładkę do pamiątki zapewnił Janusz Lewandowski. Był nią zestaw zdjęć z ich klasowych spotkań z ostatnich 40 lat.

„Jeszcze w zielone gramy”

Podczas tego z okazji 60-lecia matury było też wspomnienie o 13 koleżankach i kolegach z klasy, którzy już nie żyją. Zapłonęły świeczki. Janusz Lewandowski przygotował epitafium „Jeszcze są”:

„Nasi zmarli tak zupełnie jeszcze nie odeszli, błądzą wciąż po polach trwającej pamięci. Coraz cichsi, coraz bliżej, coraz dalsi, a przecież kiedyś podadzą nam ręce.

Szeptem modlitw wciąż przywoływani, obdarowywani ogniem świec i zniczy, wiankami z nieśmiertelników i chryzantemami, które tak naprawdę nie są im potrzebne. One nasze o nich ukwiecają wspomnienia i nasze rozmyślane rozświetlają twarze.

Nasi zmarli tak zupełnie przecież nie odeszli. Wciąż jeszcze żyją w nas Ich słowa i gesty, przypominają liść żółtki, zasuszony kwiat, znajoma melodia lub liść, który spadł...

Odejdą naprawdę, kiedy nas zabraknie”.

Absolwentkom i absolwentom klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO, którzy na jubileuszowe spotkanie przybyli, optymizmu nie brakuje. Nie przypadkiem na jego początku zabrzmiał manifest życiowego uporu. Czyli utwór Wojciecha Młynarskiego „Jeszcze w zielone gramy”. W planach mają choćby kolejne klasowe spotkania. ©©

AUTOSTRADĄ POD PRĄD, NA SPOTKANIU ZE ŚMIERCIĄ

Nie pomagają słynne znaki ostrzegawcze z czarną dłońią ani kolejne tragedie. Są kierowcy, którzy wjeżdżają pod prąd na autostrady, zabijając siebie lub innych

Anna Gronczewska

W minioną niedzielę do jednej z takich tragedii doszło na autostradzie A1 w okolicach Tuszyna koło Łodzi. Dochodziła godzina 2.25, gdy na jezdni prowadzącej do Gdańska, między węzłami Tuszyn i Łódź-Południe pojawił się jadący pod prąd Citroen. Zderzył się z jadącym w prawidłowym kierunku Audi. Oba auta stanęły w płomieniach. Kierowcy Citroena nie udało się wyjść z płonącego samochodu i zginął na miejscu. Ustalono, że był obywatelem Czech, miał 69 lat.

Sprawca wypadku zginął na miejscu, a trzy osoby podróżujące Audi trafiły do szpitala – powiedziała aspirant Aneta Kotyń, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Koluszach.

Audi kierowała 37-letnia mieszkanka, jechali z nią: 36-letni mieszkaniec powiatu pabianickiego i 59-letni Łodzianin.

To nie było wyjątkowe zdarzenie. Do podobnej tragedii doszło na początku lutego tego roku. Miała miejsce na autostradzie A2 w okolicach Strykowa. 66-letnia kobieta siedziała za kierownicą Toyoty Aygo i wjechała pod prąd na autostradę. Stało się to około godziny 23.00, między węzłami Stryków i Łódź-Północ. Kobieta zderzyła się z prawidłowo jadącym w kierunku Warszawy Audi A6. Niestety 66-latkę poniosła śmierć. Jadący Audi nie odnieśli poważnych obrażeń.

Do śmiertelnego wypadku doszło też na granicy województwa łódzkiego i mazowieckiego na autostradzie A2 w kierunku Poznania. Doszło do tego około godziny 19 w lutym 2025 roku między Skierniewicami a Wiskitkami. Do tragedii doprowadził 65-letni mężczyzna kierujący Toyotą, który wjechał pod prąd na autostradę i zderzył się z Fordem. Zginął na miejscu, a dwie osoby zostały ranne. Jedna z nich zmarła w szpitalu.

Dlaczego to robia?

Co sprawia, że kierowcy wjeżdżają pod prąd na autostrady i drogi szybkiego ruchu?

- Kierowcy mogą wjeżdżać pod prąd z kilku, często dość prozaicznych powodów – mówi Ma-

ria Dąbrowska-Loranc, Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie. - Nierozumienie oznakowania to jeden z powodów, szczególnie tam, gdzie infrastruktura jest złożona, a kierowca jedzie trasą, której nie zna. Drugim czynnikiem jest brak praktyki na drogach szybkiego ruchu. Sieć ekspresówek i autostrad rośnie szybciej niż kompetencje części kierowców, zwłaszcza tych, którzy na co dzień poruszają się wyłącznie po drogach lokalnych. Do tego dochodzi zmęczenie i rozproszenie uwagi. Kierowca niewyspany, zestresowany lub zajęty telefonem łatwiej przeoczy znak czy zjazd.

W tych wszystkich opisanych tragicznie zdarzeniach nigdy nie dowiemy się, co doprowadziło do tego, że kierowcy wjechali pod prąd. Nie żyją, więc nie mogli się wytłumaczyć. Są jednak przypadki, gdy kierowcom jadącym pod prąd udało się przeżyć.

Minister świadkiem

Jedną z takich sytuacji miała miejsce w maju ubiegłego roku koło Piotrkowa Trybunalskiego.

Około godziny 11.30 piotrkowscy policjanci otrzymali zgłoszenie, że pasem w kierunku Gdańska jedzie pod prąd BMW. Natychmiast wysłano na miejsce patrol motocyklowy. Kiedy policjanci pojawili się na miejscu, zobaczyli porzucone auto, częściowo stało na pasie zieleni, a częściowo na jezdni. BMW było otwarte, miało uchylone drzwi, a w stacyjce znajdowały się kluczyki. Po kilku minutach policjanci odnaleźli kierowcę. Szedł pasem zieleni i bardzo dziwnie się zachowywał, był pobudzony.

- Idę do Gdańska, idę do Gdańska! – powtarzał.

Policjanci zatrzymali mężczyznę. Miał 40 lat i pochodził z Dąbrowy Górniczej. Był trzeźwy, ale pobrano mu krew, by zbadać, czy nie był pod wpływem innych środków odurzających.

Okazało, że jechał autostradą pod prąd 27 kilometrów, po czym zawrócił, zajeżdżając drogą innym kierowcom. Świadkiem tej szaleńczej jazdy był Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury,

- Poruszaliśmy się trzecim pasem, wyprzedzając ciężarówki, gdy na wprost nas pojawiło się

ZA JAZDĘ POD PRĄD NA AUTOSTRADACH I DROGACH SZYBKIEGO RUCHU GROZI 2000 ZŁ MANDATU I 15 PUNKTÓW KARNYCH. ALE NAJWYŻSZĄ CENĄ JEST ŻYCIE

podążające na czołówkę auto. (...). Bandyta drogowy mógł zebrać dzisiaj śmiertelne żniwo. Natychmiast zadzwoniłem pod 112. Dzięki błyskawicznej interwencji policji sprawca został złapany, zanim doszło do tragedii – napisał na swym facebookowym profilu wiceminister.

Takie przykłady można mnożyć. Przed kilku laty policjanci ze Zgierza otrzymali informację o pijanym kierowcy BMW, który jedzie drogą wojewódzką nr 702. Policjanci odnaleźli auto i ruszyli za nim w pościg, nie chciało się zatrzymać.

- W trakcie pościgu wjechał na autostradę A2, gdzie aż do MOP-u Chrzastów poruszał się pod prąd, stwarzając ogromne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego

- opowiadał podkomisarz Robert Borkowski, ówczesny rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. - Następnie na MOP-ie zawrócił i kontynuował już jazdę w prawidłowym kierunku. Ze względu na niebezpieczne manewry kierującego oraz w trosce o bezpieczeństwo innych użytkowników poruszających się drogą, policjanci zdecydowali o przerwaniu pościgu.

Zawracają, by uniknąć korka

Kilka lat temu do redakcji TVN24 zgłosił się mężczyzna, którego kamera zarejestrowała, jak pięć samochodów ustawia się na jednym z pasów... pod prąd. Do tego zdarzenia doszło na węźle Łódź-Północ, na autostradzie A1 na drodze do Gdańska.

Ich kierowcy postanowili zawrócić, by pojechać w kierunku Warszawy i Poznania. Na nagraniu widać było, że samochody jadące w kierunku wybrzeża musiały hamować, by wyminąć zawracających kierowców.

Piotrkowscy policjanci zatrzymali też 16-letniego motocyklistę, który jechał pod prąd autostradą A1, pasem awaryjnym.

- Zgubiłem tablicę rejestracyjną i jej szukałem – tłumaczył policjantom chłopak.

Bywa, że kierowcy celowo jadą pod prąd, by uniknąć na przykład korków. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych opublikowała film nagrany na autostradzie A2 w pobliżu Strykowa.

- Nasze kamery rejestrują mrozące krew w żyłach manewry kierowców – mówił Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Część z nich cofa albo zawraca, niemal codziennie ktoś jedzie pod prąd.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad informowała też, że na trasie S12 pomiędzy węzłami Jastków i Lublin Sławinek doszło do groźnego incydentu. Na skutek wypadku ruch został wstrzymany. Wtedy część kierowców zaczęła zawracać i jechać pod prąd do następnego zjazdu. Tak chcieli uniknąć stania w korku.

Co robić w razie pomyłki?

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zapewnia, że zjazdy na autostrady i drogi szybkiego ruchu są dobrze oznakowane i trudno o pomyłkę.

Nie wiadomo ile takich incydentów, jak jazda pod prąd, ma miejsce w Polsce. W Niemczech jest podobno kilka takich przypadków dziennie.

Co jednak zrobić, gdy przez nieuwagę znajdziemy się na przeciwnym pasie ruchu? GDDKiA radzi, by zatrzymać się w bezpiecznym miejscu, najlepiej na pasie awaryjnym i włączyć światła awaryjne. Potem trzeba opuścić pojazd z zachowaniem szczególnej ostrożności, jeśli to możliwe schronić się za barierą ochronną, a następnie powiadomić służby drogowe lub policję.



Efekt nocnego czołowego zderzenia na autostradzie A1



Nie wszyscy kierowcy reagują na takie znaki

WIERZYMY, ŻE MAKSIU ZAGRA KIEDYŚ W PIŁKĘ NOŻNĄ

Po tym, jak influencer Łatwogang zebrał 12 mln zł na pomoc 8-letniemu Maksowi, choremu na genetyczną chorobę dystrofii mięśni, w życiu jego rodziny pojawiło się światło nadziei. Chłopiec będzie mógł przejść nowatorską terapię genową w Stanach Zjednoczonych

Piotr Samolewicz

Po sukcesie pierwszego challenge (ang. wyzwania) Łatwoganga na rzecz dzieci chorych onkologicznie, wielu ludzi zaczęło zgłaszać się do Piotra Hanckiego o pomoc, także rodzice Maksymiliana, Anna i Robert Toccy ze wsi Dziurdziów koło Leska na Podkarpaciu. Zaledwie na kilka dni przed planowaną akcją Łatwoganga dowiedzieli się, że chce on przejechać na rowerze bez snu z Zakopanego do Gdańska w celu zebrania pieniędzy na leczenie ich synka.

- Na życzenie Piotra akcja była utrzymywana do końca w tajemnicy. Bo nie było wiadomo, czy uda się ją „spiąć” organizacyjnie - mówi mama Maksymiliana.

Państwo Toccy żegnali influencera w piątek, 22 maja w Zakopanem. Potem cała rodzina pojechała samochodem do Gdańska.

- Nie wyobrażaliśmy sobie, że może nas nie być w Gdańsku i mu nie podziękować za to, co dla nas zrobił.

Piotr Hancke pokonał ok. 660 km w 52 godziny. Jego wyczyn był transmitowany w sieci, im bardziej zmniejszał się dystans do Gdańska, tym więcej ludzi wpłacało pieniądze na pomoc dla Maksa, a później też dla drugiego chłopca chorego na tę samą chorobę, Adasia.

Piotra Hanckiego witaly tłumy

- Z Piotrem spotkaliśmy się na stacji paliw przed Gdańskiem. Już na niej były tłumy. Ludzie czekali na niego

przy drogach, witali transparentami i flagami. Najwięcej ludzi powitało go w mieście: dzieci, motocykliści, rowerzyści. Wszyscy podążali za autobusem, w którym jechał Piotrek i jego ekipa. Miał się wrzenie, jakby ludzie witali jakąś sławę, bohatera. Zresztą nie ma co ukrywać, że Łatwogang jest bohaterem - mówi pani Anna.

- Zwierzył nam się, że miał już takie momenty, że czuł się naprawdę słaby, szczególnie w ostatnią noc przed finałem przed stadionem Arena w Gdańsku. Ale dał radę, jego wyczyn jest nie do opisanie. Na stacji paliw, na której spotkaliśmy się, widzieliśmy, że jest słaby, tymczasem to on się nas pytał, jak my się czujemy. „U mnie wszystko jest OK” - mówił. Niesamowity człowiek! Myślę, że witający go ludzie na finale w Gdańsku, krzyczący i machający, dodali mu energii. Wszyscy zaśpiewali mu „Sto lat!”.

We wtorek, 26 maja Łatwogang oświadczył, że dla Maksa i Adasia zebrał 15,5 mln zł. Pieniądze nadal wpływają, ale nie pomogą wszystkim dzieciom w Polsce chorym na dystrofię mięśni Duchenne’a (DMD). Dlatego streamer zaapelował do premiera i prezydenta, by działając ponad politycznymi podziałami - obniżyli w Polsce olbrzymie koszty leczenia tej choroby.

Akcja Piotra Hanckiego przyniosła na leczenie Maksa 12 mln zł, 3 mln zł pochodzi z lokalnych charytatywnych akcji w Bieszczadach. Suma pozwoli na przeprowadzenie nowej terapii Maksa w klinice w Bostonie. Szczegóły badań

chłopca i operacji będą dopiero ustalane.

- Terapia ta została wprowadzona w USA kilka lat temu. Poprzedziły ją lata badań. Najpierw była stosowana tylko w przypadku dzieci do 4. roku życia. Potem trwały badania, by ją rozszerzyć na starsze. To jest jedyna rzecz, która daje nam nadzieję. Nie mamy innego wyboru. Lek zostanie podany dożylnie. Pobyt w klinice będzie trwał 3 miesiące. Przed i po aplikacji leku będzie monitorowane serce i wątroba dziecka - wyznaje Anna Tocka. Mocno wierzy w to, że operacja uda się i syn będzie mógł zagrać w ukochaną piłkę nożną.

Maksymilian daje siły rodzicom

8-letni Maksymilian jest jedynym i długo wyczekiwany dzieckiem państwa Tockich. „Przez cały okres ciąży, a także po narodzinach, żadne wyniki badań nie wskazywały na to, że nasz syn może być tak poważnie chory. O jego chorobie dowiedzieliśmy się zupełnie przypadkowo. Podczas pobytu w szpitalu związanego z infekcją Maksa, zostały wykonane rutynowe badania, których wyniki okazały się mocno niepokojące. Zalecone później badania genetyczne potwierdziły tę straszną chorobę...” - piszą rodzice na stronie fundacji siepomaga.pl, na której w październiku 2025 roku założyli zbiórkę na pomoc synkowi.

Gdy mama Maksa dowiedziała się, że jej synek jest poważnie chory, zrezygnowała z pracy, by poświęcić mu więcej czasu (mąż pracuje w branży budowlanej). W tej



Burmistrz Leska Adam Snarski (obok Maksa) i jego urzędnicy założyli teatr, a dochód z granych przez siebie spektakli przeznaczyli na pomoc chłopcu

chorobie ważne jest, by utrzymać sprawność fizyczną w celu zachowania mięśni. Kilka razy w tygodniu chłopiec ma zajęcia rehabilitacyjne i fizjoterapeutyczne, rodzice zabierają go też na basen. Mało tego, także w domu trzeba z nim codziennie ćwiczyć.

Od założenia zbiórki w 2025 roku życie rodziny radykalnie się zmieniło. Wszyscy włączyli się w gminie Lesko i w innych miejscowościach w organizowanie pikników i innych wydarzeń. Rozdzwoniły się telefony, Toccy zaczęli jeździć na różne spotkania i współorganizować imprezy, pomagali nawet piec ciasta.

Spółeczna mobilizacja w Bieszczadach

Największym pomocowym wydarzeniem w Bieszczadach okazał się styczniowy koncert w Lesku „Bieszczady dla Maksa na MAXA”, na którym udało zebrać się ok. 230 tys. zł. W organizację koncertu było zaangażowanych mnóstwo ludzi. Odbierały się też mniejsze koncerty w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku, pikniki charytatywne w wielu miejscowościach.

Historia Maksa zainspirowała burmistrza Leska Adama Snarskiego i jego urzędników do założenia nieprofesjonalnego Teatru Urzędowego bez Renomy. Swoją prywatny czas poświęcili na próby i wystawienie napisanej przez siebie sztuki zatytułowanej „GEN:END”. Zagrała w niej m.in. Katarzyna Dudańska.

- Stworzyliśmy offowy, plastyczny spektakl z pytaniami, kto decyduje o tym, że jedni ro-

dzą się zdrowi, inni chorzy, że jedni rodzą się w rodzinach bogatych, a inni w biednych. W Lesku wystawiliśmy spektakl trzy razy przy pełnej sali i zebraliśmy ponad 18 tys. zł - mówi.

Maks marzy o spotkaniu z Robertem Lewandowskim

Maks uczy się w Zespole Szkół Samorządowych w Hoczwi, gdzie jest życzliwie traktowany. Gdy nie mógł zagrać na WF w piłkę nożną, nauczyciel wręczył mu gwizdek, by się dziował. W ten sposób wyróżnił chłopca, który jest wielkim fanem piłki. Uwielbia Roberta Lewandowskiego, jego marzeniem jest spotkać się z idolem.

- Jak większość chłopców w tym wieku marzy, by zostać piłkarzem. Cały pokój ma obwieszony plakatami, zbiera karty piłkarskie, piłki, na prezent zawsze coś dostaje związanego z tą dyscypliną sportu. Jest w tym wszystkim radośnym dzieckiem. Gdy spotyka się ze starszym o rok kuzynem, przebierają się w stroje piłkarskie i razem kopią piłkę, Maksiu oczywiście na tyle, na ile może, bo zna swoje ograniczenia - opowiada mama.

Maks należy do scholi kościelnej. Starsi członkowie scholi traktują go jak młodszego brata. Ładnie też czyta i inteligentnie wyraża się.

- Naszym rytuałem było czytanie Maksowi przed snem jakiejś książki. Stąd ma bogatą biblioteczkę. Cały czas dostaje nowe książki, wybór od nowinek kosmicznych, technologicznych, po historię. Bardzo lubi historię Polski, od Piastów po współczesną. Czyta też

książki o historii świata i geograficzne. Pomagamy mu w rozwoju jego pasji.

Rodzice Maksa czerpią siły do walki o jego zdrowie od niego samego.

- Cieszymy się, że znalazł się ktoś taki jak Piotrek Hancke i że mu się udało. Nie zapominamy też o mieszkańcach Bieszczadów, którzy pokazali wielkie serce. Nie było instytucji i człowieka, które by nie dołożyły swoje cegiełki, były challenge strażackie, także koła gospodyń wiejskich organizowały swoje wydarzenia. Przyjdzie jeszcze czas, by podziękować tym wszystkim ludziom. Dzięki nim zgromadziliśmy w Bieszczadach aż 3 mln złotych - mówi Anna Tocka.

Choroba dotyka głównie chłopców

Dr n. med. Katarzyna Skórka pisze na chorobyrzadkie.edu.pl, że dystrofia mięśniowa Duchenne’a (DMD) to choroba genetyczna charakteryzująca się postępującą degeneracją i osłabieniem mięśni prowadzącą do zmian w białku zwanym dystrofina. Choroba dotyka głównie chłopców, ale w rzadkich przypadkach może wystąpić u dziewczynek. W ostatnich latach pojawiły się nowe terapie działające przy czynowo. To Ataluren oraz Exondys 51, które działają na poziomie mRNA i mają na celu poprawienie produkcji dystrofiny, co jest kluczowe w leczeniu dystrofii mięśniowej Duchenne’a. W Polsce Ataluren nie jest refundowany. Jak pisze doktor Katarzyna Skórka, wciąż trwają badania nad nowymi terapiami genowymi.

Mamy nowy album Voo Voo – „Dźwięczność”. Która to płyta w dorobku pana zespołu?

Nie mam zielonego pojęcia. Ale któryś z naszych fanów skrupulatnie obliczył, że nazwa Voo Voo pojawiła się na 51 płytach. Poza albumami z premierowym materiałem wchodzi w ten skład również koncertówki i kompilacje typu „Greatest Hits”. Jest więc tych wydawnictw naprawdę dużo. Nie wiadomo, od której strony zaczynać.

Najczęściej z biegiem lat zespoły coraz rzadziej wydają płyty. Voo Voo jest wyjątkiem.

Chyba każdy zespół rockowy utrzymuje napięcie u publiczności przez jakieś pierwsze dwadzieścia lat swej działalności. A potem wszyscy chcą, żeby grał to, co przyniosło mu największą popularność. Niektórzy nie robią więc potem już nic nowego. Są jednak tacy, którzy ciągle tworzą po to, by sobie urozmaicić repertuar.

A skąd ta wasza kreatywność?

Dwa lata temu miałem zamiar nie nagrywać już nowych płyt z Voo Voo. Mając taki dorobek, jaki mamy, moglibyśmy dawać koncerty przez kolejne dwadzieścia lat, nie wydając niczego premierowego. Ale w czerwcu ubiegłego roku zmarła nagle moja żona. Napisałem na jej pożegnanie piosenkę „Dźwięczność”, którą jeszcze zdążyła usłyszeć przed śmiercią. Nazbierało się wtedy we mnie tyle emocji i przemyśleń, że pomyślałem, iż warto utrwalić jeszcze to, co żywe w tych moich wspomnieniach, a dotyczące jej osoby. Weszliśmy więc do studia na jesieni zeszłego roku i w kilka dni nagraliśmy całą nową płytę. Powstał bardzo przemyślany materiał, daleki od typowego dla nas rozimprowizowania. Zagraliśmy już sześć koncertów wyłączonej z tymi piosenkami i okazuje się, że są fantastycznie przyjmowane.

Sądząc po okolicznościach, można by się spodziewać, że „Dźwięczność” będzie smutna i mroczna. Tymczasem płyta jest spokojna, ciepła i czuła.

Początkowo te piosenki były bardzo mroczne, ale w miarę jak nad nimi pracowałem, powoli stawały się jaśniejsze. To był proces: od pierwszej załamki, przez próbę odnalezienia się w tym wszystkim i skoncentrowanie się na dobrych wspomnieniach. Bardzo mi zależało, aby było w tych nagraniach choć trochę ciepła i spokoju.

Kiedyś powiedział pan o żonie: „Jest dla mnie wielkim

wsparciem”. Ciężko żyć bez tego wsparcia? Bardzo.

W tym pogodzeniu się z losem pana teksty są z jednej strony bliskie poezji ks. Twardowskiego, a z drugiej – buddyzmowi. Do jakiej duchowości jest panu dzisiaj bliżej?

Kiedyś zrobiliśmy z Voo Voo płytę i spektakl „Muzyka ze słowami”, gdzie tekstami były wiersze ludzi chorych na porażenie mózgowe. I ich wyobraźnia kompletnie mnie zaskoczyła. Trochę kojarzyła mi się ta twórczość z dziełami Borisa Viana, ale była zdecydowanie ciekawsza. Potem pracowałem nad płytą z wierszami ks. Twardowskiego dla dzieci. I wszystkie te trzy byty połączyły mi się w głowie. Wiersze ludzi z porażeniem mózgowym, Boris Vian i ks. Twardowski. Pisanie tekstów jest bowiem w moim przypadku podobne do tworzenia muzyki: wybiera się z tego wszystkiego, co się w życiu poznało i polubiło, to, co stanowi tego sedno. Tekst piosenki to jednak nie jest wiersz, musi być bardziej lapidarny i zawierać pewne powtórzenia. Z biegiem lat kształtuje się to w nieco głębszą i bardziej filozoficzną formę.

Sporo tu odniesień do przyrody. Z czego to wynika?

Do niedawna mieliśmy z żoną dom na wsi. Teraz już należy on do naszych dzieci. Zawsze lubiłem tam podglądać przyrodę. Stąd dużo w tych piosenkach ptaków – języków czy szpaków.

W „Na moment” śpiewa pan: „Bądźmy dzisiaj życzliwi dla siebie/ Unikajmy omamów, zwidów”. To pana credo na czasy podziałów i nienawiści?

Tak. Bardzo to wszyscy przeżywamy. Ta nienawiść nabrała już bowiem rozmiarów wręcz kuriozalnych. Mam za to głównie pretensje do mediów. Bo politycy jacy są, tacy są, wszyscy wiemy – oni wykorzystują te podziały w sposób absolutnie cyniczny. Robią to, bo wiedzą, że im to wszystko podległe, to wzbudza większe zainteresowanie mediów. Dużo jeżdżę po Polsce i jeszcze nigdy nie spotkałem się z żadną agresją. A w internecie jest jej mnóstwo. To już nie jest zwykły hejt, tylko wylewająca się ze wsząd nienawiść. Bo ktoś jest inny, bo mu się powiodło, bo jest innej nacji. Niby internet jest pożyteczny, ale z drugiej strony jest szambem, w którym ta cała złość wybija. Są tacy, którzy walczą z hejtem i kiedy czasem odkrywają kto stoi za tymi nienawistnymi wpisami, to okazuje się, że to pogubieni i zakompleksieni

ludzie, którym internet daje poczucie anonimowości i bezkarności. I to jest słabe.

Jak pan się przed tym chroni? Odłączyłem się. Przynajmniej na jakiś czas. Moja żona była bardzo mocno wkręcona w te rozgrywki polityczne. Załamał ją wybór prezydenta i bardzo bała się o przyszłość wnuków. Trochę więc siłą rzeczy też w tym siedziałem. Ale po jej śmierci kompletnie odciąłem się od obserwowania polskiego życia politycznego. Nie potrzebuję takich podniet, do niczego nie jest mi to potrzebne. I wszystkim to polecam.

Po nagraniu „Dźwięczności” poczuł pan pocięcie i pomogło to panu przejść przez ten trudny czas żałoby?

Ta żałoba jeszcze trwa, bo to nawet jeszcze rok nie upłynął. Przede wszystkim bardzo pomaga mi praca. Bo nagranie płyty sprowokowało od razu dawanie koncertów. Ale też fantastyczna postawa moich przyjaciół, szczególnie tych z zespołu. Bo wszyscy oni mieli ochotę nagrać taką płytę. Może nie wszyscy byli przekonani, że dam radę, ale z przekory, wiedząc, że różnie może się to skończyć, wszyscy się na niej bardzo koncentrowaliśmy. I to bardzo mi pomogło. Kiedy żona zmarła, syn zaprowadził mnie od razu do jakiegoś terapeuty. On wiedział czym się zajmuję i poradził mi, że bym... w ogóle przestał pracować. Natychmiast porzuciłem jego sugestię, bo wiedziałem od dawna, że na rozpacz najlepiej pomaga ciężka praca.

Nagranie „Dźwięczności” zmieniło pana zdanie i możemy się spodziewać po Voo Voo kolejnych płyt?

Potencjał jest. Jesteśmy bowiem zadowoleni z nagrania tej płyty i z koncertów. Wykonujemy ją w całości w zwykłym lub poszerzonym składzie. To duża radość, kiedy po tylu latach działalności kapeli, pojawia się taki bodziec. Jest więc w nas chęć do dalszego nagrywania. Oczywiście musi się znaleźć ktoś, kto będzie chciał to wydać. W przypadku „Dźwięczności” trafiliśmy na wspaniałego wydawcę w postaci e-Muzyki, który bardzo fajnie się nami zajął. I ta płyta jest dobrze przyjmowana, zewsząd dostają wyrazy szacunku i entuzjazmu. Nie mówię więc nigdy.

To dobre nastawienie.

My jesteśmy zespołem dosyć mocno podzielonym wiekowo. Od bardzo młodego Michała, przez Karima i Mateo, po mnie na końcu tej piramidy. Dlatego nasze doświadczenia dnia codzienne

Znamy go przede wszystkim jako lidera rockowego zespołu Voo Voo, który w tym roku obchodzi czterdziestolecie działalności. Zamiast tradycyjnej składanki z największymi przebojami, dostaliśmy właśnie jego nową płytę – „Dźwięczność”. Nam Wojciech Waglewski opowiada, jak dzięki muzyce radzi sobie z żałobą po nagłej śmierci żony

Patryk Gzyl

WOJCIECH WAGLEWSKI: NA ROZPACZ NAJLEPIEJ POMAGA CIĘŻKA PRACA

nego są zupełnie inne. Każdy z nas robi swoje solowe projekty, co bardzo nas wspomaga, bo potem spotykamy się i dzielimy tymi wrażeniami. Wszystko tak naprawdę zależy od tego, czy ludzie będą przychodzili na nasze koncerty. Jeśli tak – to pewnie nas to zdopinguje, by jeszcze pójść dalej. Będziemy więc działać, oczywiście o ile zdrowie – przede wszystkim moje – pozwoli. Na razie, odpukać, wszystko jest OK.

Voo Voo obchodzi w tym roku 40-lecie działalności. Nie celebrujecie tego w jakiś wyjątkowy sposób. Nie lubi pan oglądać się wstecz?

Nie lubię celebrowania takich rocznic. Bo co z tego, że gramy czterdzieści lat? To nie ma większego znaczenia. Ja nie słucham swoich płyt. Traktuję je jak wpisy w pamiętniku. Nawet „Dźwięczności” nie posłuchałem w całości, sięgałem tylko po poszczególne utwory, aby się przygotować do koncertów. Bo dla mnie muzyka jest zapisem chwili i najlepiej wypada na żywo. Kiedy nagraliśmy płytę „Najlepsi śpiewają Voo Voo”, początkowo nie mogłem tego słuchać, tak mnie wszystko denerwowało. Po latach sięgnąłem jednak po nią ponownie – i wtedy mi się spodobała. Wszystko było jak trzeba.

Trudno więc tak jednoznacznie raz na zawsze ocenić to, co zadziało się w przeszłości.

Nie będzie więc żadnej okolicznościowej płyty?

Polskie Radio ma przepastne archiwalia i czasem wydaje nagrania, które kiedyś zostały dokonane, a nigdy się nie ukazały. Tak też prawdopodobnie będzie i z Voo Voo. Jest szansa na wydanie naszych nagrań z 1986 roku, jeszcze w składzie z Andrzejem Ryszką i Jankiem Pospieszalskim. Nawet nie pamiętam okoliczności, w których zostały one dokonane. Prawdopodobnie zarejestrowaliśmy je dla Tomasza Szachowskiego z Dwójki i były to głównie utwory instrumentalne. Posłuchałem tego materiału z wielką radością, bo to super granie. Szykujemy się teraz z koncertowej premierą tej płyty – być może ściągniemy nawet z Kanady Andrzeja Ryszkę. Czasami więc oglądam się w przeszłość i nawet fajnie się to sprawdza.

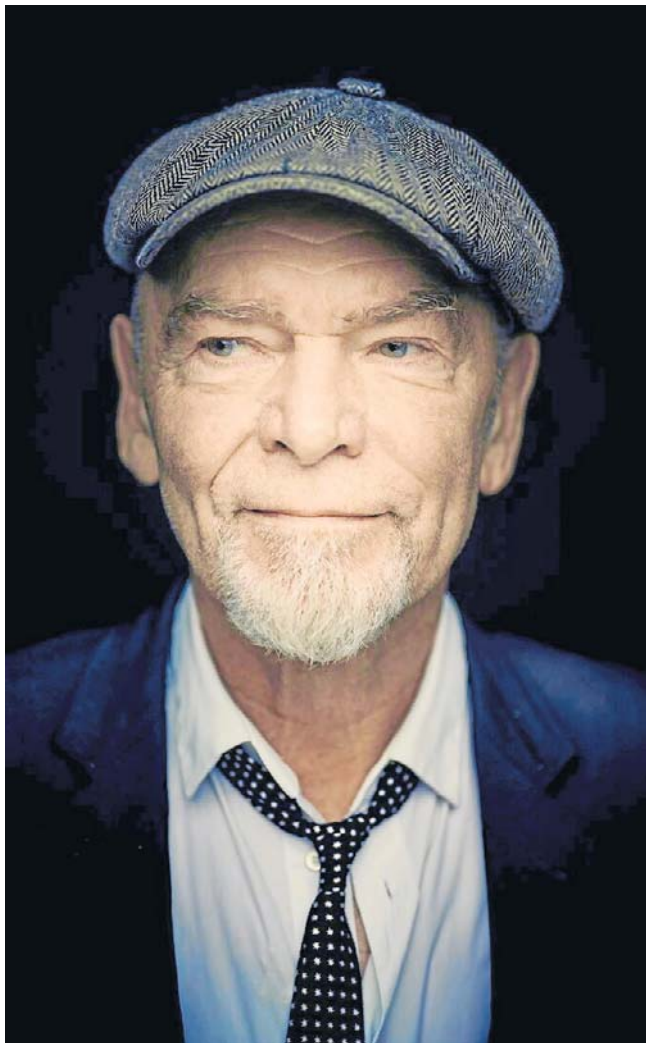
Zaczął pan grać na gitarze w 1969 roku, a Voo Voo skrzyknął dopiero w 1986 roku. Dlaczego tak długo zwlekał pan z założeniem własnego zespołu?

Miałem wcześniej dwa zespoły – Nirwana i Zen, ale nie dokonaliśmy żadnych nagrań. Początkowo pracowa-

łem jako muzyk studyjny. Ktoś wyliczył, że wziąłem udział w nagraniu prawie 500 płyt w kraju i za granicą. I z tego jakieś 400 powstało zanim założyłem Voo Voo. A stało się to tak późno z kilku przyczyn. Najpierw studiowałem, nie miałem więc czasu na własny zespół. Potem poszedłem na rok do wojska, bo tak wtedy było. Kiedy zdjąłem mundur, dołączyłem do Osjana, z którym grałem intensywnie kilka lat. Dopiero w połowie lat 80. spotkałem Zbyszka Hołdysa i Wojtkę Morawskiego, którzy powiedzieli, że musimy coś razem nagrać. Najpierw stworzyliśmy wspólnie podstawy płyty „I Ching”, a potem zdecydowaliśmy się założyć zespół Morawski Waglewski Nowicki Hołdys.

To był ewenement na ówczesnej scenie rockowej.

Nagraliśmy tylko jedną płytę – „Świnie”. A kiedy nagrywa się tak zatytułowaną płytę w 1985 roku w czasach mrocznego komunizmu, to wiadomo, że nie może się to dobrze skończyć. Dwa utwory zabrała nam cenzura, innych nawet Trójka nie chciała grać, w związku z czym Hołdys zabronił dziennikarzom wstępu na nasz koncert w Stodole. Wydanie płyty, której nikt nie chciał grać i pójście na wojnę



FOT. MATPRAS

Wojciech Waglewski: Nie lubię celebrowania rocznic. Bo co z tego, że gramy czterdzieści lat? To nie ma większego znaczenia

z mediami sprawiło, że daliśmy tylko siedem koncertów. Były też tarcia między nami. Wtedy Wojtek Morawski powiedział mi, że ja się nie nadaję do grania w zespole, tylko muszę założyć i prowadzić własny, bo mam w sobie za dużo z lidera. Namówiony przez Hołdysa, wymyśliłem więc Voo Voo z nazwą od moich inicjałów.

Podejrzewam, że największym wyzwaniem było dla pana otwarcie się na śpiewanie.

To prawda. Po raz pierwszy w życiu zaśpiewałem na wspomnianej płycie „I Ching”. Przyniosłem piosenkę „Ja płonę”, którą miał wykonać Marek Piekarczyk. Ale kiedy ją usłyszał, powiedział, że sam to muszę zaśpiewać. Przełamałem się więc, ale do dziś uważam, że, delikatnie mówiąc, nie jestem wybitnym wokalistą. Świat oczywiście zna wiele takich przypadków, od Boba Dylana począwszy. Umieć śpiewać, ale nie mam głosu. Jako muzyk nie potrafię jednak pracować z wokalistami. Naakompaniowałem się w życiu wielu wybitnym śpiewaczkom i śpiewakom i ta rola średnio mi się podobała. Pomyślałem więc, że spróbuję sam wydobyć z siebie jakiś głos i dodać do tej warstwy instrumentalnej jakiś komunikat. I tak jest

do dzisiaj. Osobiście wolę, kiedy ktoś nie umie śpiewać o czymś niż gdy ktoś umie śpiewać o niczym. I tego się trzymam. Generalnie jestem jednak przede wszystkim gitarzystą, a Voo Voo to zespół, w którym wszyscy jego muzycy tworzą na równi wspólną jakość i nie ma tu funkcji akompaniatora. Dzielimy się tą rolą i to jest nasza zaleta.

W skład Voo Voo wchodzi silne indywidualności muzyczne. Nigdy nie było między wami konfliktów?

Nie było. Pierwszy skład był eksperymentalny i szybko się posypał. Andrzej Nowicki kompletnie nie chciał grać takiej muzyki, a Wojtek Morawski zrezygnował, aby zarabiać na życie na statku. Dlatego wiedziałem, że muszę szybko znaleźć nowych ludzi. I miałem szczęście do muzyków. Rozstałem się z kilkoma osobami, ale stało się to z powodów losowych. Piotr „Stopa” Żyżelewicz zmarł, Andrzej Ryszka wyjechał do Kanady, a Janek Pospieszalski, jak wiadomo, zajął się czymś zupełnie innym. Te zmiany powodowały oczywiście pewną modyfikację brzmienia, gdyż każdy nowy muzyk wносił coś swojego. Kiedy zmarł „Stopa”, myśleliśmy, żeby zakończyć działalność, bo nie wyobrażaliśmy sobie, że uda nam się nadal tworzyć bez

niego. Stanowiliśmy bowiem z nim muzyczny monolit. Mogło nas uratować tylko zaangażowanie kogoś, kto będzie grał zupełnie inaczej niż on i otworzy nas na nieco inne funkcjonowanie sekcji rytmicznej. Zaprośiliśmy wtedy Michała Bryndala, który nie wiedział za dużo o tym, jak i co gramy. I polubił się od pierwszej próby. Początkowo Michał walczył z jazgotem gitary na scenie, bo trafił akurat na taki nasz czas, że graliśmy głośno, ale teraz sam bywa na koncertach najgłośniejszy. (śmiech) Najważniejsza jest atmosfera w naszym zespole: pracuję z kolegami z pełną pokorą, przyjmuję ich propozycje, a oni akceptują to, co ja proponuję.

Mimo bogatej dyskografii, centrum działalności Voo Voo są od zawsze koncerty. To ze względu na możliwość improwizowania?

Koncert to wyjątkowa sytuacja: w trakcie jego trwania powstaje muzyka, która może zaistnieć tylko tu i teraz. To nie tylko zasługa interakcji między muzykami, ale też konkretnego miejsca i konkretnej publiczności, tego jak reaguje, co krzyczy i jak pachnie. Żadna płyta koncertowa nie odda tego ducha. Każdy z nas ma podobne nastawienie. Zwłaszcza koncerty w klubach do 500 osób to jest bajka. Teraz mamy menedżera Piotra Bronkę, fajnego kolegę, który to wszystko kuma i dzięki niemu gramy najczęściej w takich miejscach i dla takiej publiczności, jaką lubimy.

Uwielbia pan improwizację, ale z drugiej strony pozostaje wierny formule piosenki. Nie ma w tym sprzeczności?

Wychowałem się na muzyce z lat 60. i 70., kiedy rock też był muzyką improwizowaną. Jimi Hendrix czy Cream grali piosenki, które zamieniały się na koncertach w dwudziestominutowe formy. U nas mieszają się różne sposoby myślenia o muzyce. Wynika to z naszych przeróżnych doświadczeń. Ja jestem bardziej zorientowany na przekaz i rockowy hałas, a koledzy na swingowanie. Ale już pracując przez lata jako muzyk sesyjny, grywałem z jazzmanami, ponieważ byli oni najbardziej kompetentni i stanowili trzon orkiestr Trzaskowskiego czy Trzcíńskiego. Dlatego w tamtych czasach środowiska rockowe i jazzowe – choć nie przepadały za sobą – były skazane na siebie. A efektem tego były wspinały płyty Czesława Niemena, Dżambli czy Breakoutów...

Voo Voo ma kilka dużych przebojów: „Łobi jabi”,

„Flota zjednoczonych sił”, „Nim stanie się tak”, „Nabroiło się” czy „Gdybym”. Lubie je pan?

Lubię. Wyjątkowo cenię „Gdybym”. W wersji oryginalnej piosenka ta trwa chyba osiem minut, które na potrzeby radia skróciliśmy do czterech minut, dzięki czemu pojawiła się na pierwszym miejscu listy przebojów Trojki. Najbardziej rozposzechnił się chyba utwór „Nim stanie się tak”, chętnie wykorzystywany na potrzeby różnych projektów – choćby „Męskiego grania” czy reklam. Dlatego z nim mam różnie – czasem nie chce mi się go grać. Stąd, jeśli już po niego sięgam, to za każdym razem wykonujemy go trochę inaczej. To jakiś sposób. Do „Łobi Jabi” mam sentyment, bo połączył nas z Mateuszem Pospieszalskim, który go skomponował. Pamiętam jak z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej zagraliśmy na koncercie pod Bramą Brandeburską w Berlinie. I kilka tysięcy Niemców śpiewało z nami ten refren – to było coś niezapomnianego. Takie śpiewy pozornie prostych piosenek w wymyślonym języku usłyszeliśmy wcześniej na koncertach naszego idola Dona Cherrego i wydały nam się wspaniałą inicjatywą jednoczącą muzyków z odbiorcami. Są też utwory, które bardzo lubię, a które nigdy nie były przebojami. Na przykład „Bezruch”, który nagraliśmy z Hanią Rani. To jedna z lepszych rzeczy, które napisałem. Albo utwór „Beztrosko”, który zrobiliśmy w czasie pandemii, a który nie zaistniał w ogóle w radiu, tylko w sieci.

Jak układa pan program koncertu Voo Voo, mając tyle piosenek do dyspozycji?

Jako lider staram się zawsze stworzyć odpowiednią dramaturgię koncertu. Często jest bowiem tak, że muzykom gra się wspaniale, a publiczność się nudzi. Wybieram więc nie tylko przeboje, ale utwory, które układają się w spójną opowieść.

Dla wielu fanów i krytyków najważniejszą płytą Voo Voo jest „Sno-powiązałka”. Dla pana też?

To była nasza druga płyta z 1988 roku. Stanowiła ona antytezę debiutu Voo Voo – zimnego, mechanicznego, post-punkowego. W związku z tym „Sno-powiązałka” była nagrana bez elektronicznych efektów i opierała się na żywym graniu. To koncepcyjny album, który trzeba grać w całości. Wykonaliśmy go raz w tej postaci na OFF Festiwalu w Katowicach, ale Artur Rojek ustawił nas na godzinę 17 i wyszło zupełnie bez sensu. Dla mnie wielkie zna-

czenie miała nasza debiutancka płyta, ale też „Oov Oov”, bo była pierwszą płytą nagrałą bez spinki oraz „Dobry wieczór”, choćby z powodu udziału azerskiego muzyka Alima Qasimova. Bardzo cenię też „Dźwięczność”, ponieważ jest naładowana spokojem i zrobiliśmy na niej dużo takich rzeczy, których do tej pory nie robiliśmy.

Funkcjonowała też kiedyś dziecięca wersja zespołu – Małe Wu Wu. Pierwsza płyta to fenomen na polskim rynku – to rok 1988, a jest tam rap i afro-beat. Jak pan wspomina pracę z dziećmi?

To było ryzykowne przedsięwzięcie, żeby niszowy zespół z muzykami w ramoneskach i z włosami postawionymi na cukier miał nagrać płytę dla dzieci. Wymyślił to Tom Logan – ówczesny mąż Majki Jeżowskiej, a jednocześnie świetny amerykański gitarzysta studyjny. Kiedyś zrobiliśmy na potrzeby programu telewizyjnego kilka piosenek dla dzieci i tak mu się spodobały, że poszedł do Polskich Nagrań i wymógł na nich, żeby wydali taką płytę. Kiedy byłem młodym człowiekiem, nie byłem miłośnikiem twórczości dla dzieci. Podczas studiów miałem koleżankę, która po zajęciach zakładała krótką spódniczkę i biegła na próby Gawędy. Wydawało mi się, że to coś nie do końca spełnia wymogi szczerości przekazu. (śmiech) Ja jako dziecko słuchałem Stonesów i Hendrixa – postanowiłem więc zrobić coś rockowego. Kolegowałem się wtedy z malarzem Gruppy - Markiem Sobczykiem. Kiedy zwierzyłem mu się, że bardzo się pogubiłem szukając sposobu muzycznego dojścia do dzieci, powiedział mi: „Gdy zaczniesz zastanawiać się nad tym, co zrobić, aby się to komuś spodobało, to musisz to od razu odrzucić”. Weszliśmy więc do studia i nagraliśmy te piosenki tak, żeby nam się podobały. I była to najcięższa praca w moim życiu, bo dzieciaki potrafiły w kilkanaście minut zdemonstrować całe studio. (śmiech)

Pana synowie Bartek i Piotrek wzięli niewielki udział w nagraniach Małego Wu Wu. Może to dzięki temu stali się muzykami, których znamy dziś jako Fiszę i Emade?

Bartek namalował okładkę do pierwszej płyty, ale ostatecznie postanowiono, że zrobi to ktoś dorosły. Pani, która się tym zajęła, oparła się jednak na jego rysunku i odwołała się do jego kolorystyki. Jego projekt jest w górnym rogu okładki, w takim małym kółeczku. Piotrk z kolei namówiłem, aby zaśpiewał na drugiej płycie Małego Wu

Wu, ale generalnie zrobił to bez entuzjazmu. Od tamtej pory nie przeszkadzamy sobie w uprawianiu muzyki.

Dlaczego?

Muzyka, którą ja się zajmuję i zajmują się moi synowie, musi powstawać w opozycji do siebie, ponieważ jest pewną formą manifestu pokoleniowego. Posługujemy się odmiennym językiem, momentami inaczej postrzegamy świat. Kiedy synowie stworzyli własny język muzyczny, zaprosili mnie raz do zagrania krótkiego sampla na gitarze i było to bardzo miłe. Po latach założyliśmy w końcu wspólny zespół, w którym bardzo wyraźnie uwidaczniają się nasze różnice i podobieństwa w postrzeganiu świata. Ale nastąpiło to po wielu latach, kiedy to ja byłem postrzegany jako ojciec Fiszę, a nie on jako syn Wojciecha Waglewskiego z Voo Voo. (śmiech)

Twórczość zespołu pana synów Kim Nowak miała chyba jednak spory wpływ na niedawne dokonania Voo Voo, kiedy to zwróciliście się w stronę garażowego rocka.

Wtedy taki był trend na świecie. „Wszyscy muzycy to wojownicy” jest chyba naszą najbardziej garażową płytą. Wówczas Fiszę i Emade zaczęli słuchać muzyków, których ja słuchałem będąc w ich wieku, a ja – tego, co ich fascynowało. Teraz, kiedy prowadzę z Fiszem audycję, to czasem ja prezentuję nowości, a on starocie, czym się często zaskakujemy. To było jednak nieuniknione: oni nasiąknęli w domu rodzinnym moją muzyką, kładli się przy niej spać i wstawali. Dzisiaj mamy więc wspólne inspiracje, ale bardzo pilnujemy swojej wolności artystycznej. Aczkolwiek to ja częściej korzystam z rad synów niż oni z moich. Ja nigdy im nic nie doradzałem, czasami tylko dostawałem ich nową płytę i wyrażałem swoje zdanie. Rock i hip-hop to muzyka buntu, więc lepiej, żeby staruchy się do tego nie wtrącały. (śmiech)

Jest pan już dziadkiem i ma aż pięćoro wnuczków. Wyrasta kolejne pokolenie Wagli-muzyków?

Najstarsza wnuczka ma ogromny talent malarski – pewnie po ojcu, bo Fiszę też świetnie maluje. Na razie studiuje i co będzie dalej, to się dopiero okaże. Z kolei wnuczek Mikołaj ma jakieś muzyczne inklinacje i Fiszę mówił, że nawet już coś sobie po cichutku nagrywa. Na razie tyle. O reszcie nie wiem. Im mniej jednak starsi wiedzą i się wtrącają, to tym lepiej. Prawdziwa twórczość musi się bowiem rodzić w kontrze do zastanego świata.

O becnie odzyskane fragmenty skarbu średzkiego znajdują się w muzeach we Wrocławiu i Środzie Śląskiej. To gotycka korona ślubna, złote pierścienie, inne elementy średniowiecznej biżuterii, a także prawie 8 tys. monet. Wszystko warte przynajmniej ćwierć mld zł.

Odkrycie pierwsze

8 czerwca 1985 r. robotnicy robiący wykop pod fundamenty centrali telefonicznej przy niewielkiej ul. Daszyńskiego natrafili na kilka glinianych dzbanów wypełnionych złotymi i srebrnymi monetami. Znajdowało się w nim 3771 srebrnych krążków pochodzących z I poł. XIV w.: grosze praskie i miśnieńskie.

Odkrycie było sensacyjne, ale nie nadano mu rozgłosu. Znaleźli go zabezpieczyli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i trafiło później do Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Nie podjęto wówczas także żadnych prac badawczych w miejscu dokonania znaleziska, a przy Daszyńskiego kontynuowano dalsze prace budowlane.

Zajęto się też tymi, którzy część monet rozkradli. „Ponieważ – zgodnie z obowiązującym prawem – wszystko, co leży w ziemi, jest własnością Skarbu Państwa, postanowiono odzyskać złoty złom od osób, o których wiadano, że byli »szczęśliwymi znalazcami«” – pisał w 1997 r. historyk sztuki Michał Gradowski, jeden z pierwszych, który ogłosił i szacował znaleziska. „W dniu 28 czerwca i paru następnych organa MO dokonały licznych przeszukań, odzyskując kilka fragmentów złotych wyrobów i sporo monet. Sprawy nieuczciwych znalazców skierowano do prokuratury we Wrocławiu” – dodawał.

Tłum żądny złota

Minęły trzy lata i sprawa ucihła. Po raz drugi na skarb średzki natrafiono 24 maja 1988 r., tym razem podczas rozbiórki kamienicy stojącej przy Daszyńskiego 14. Nowe odkrycie, znacznie większe od poprzedniego, stało się szybko lokalną sensacją, która ściągnęła na miejsce znaleziska rzesze przypadkowych osób poszukujących srebra i złota.

„Znalezisko było na tyle ciekawe, że oczywiście odkrywcy i przypadkowi gapię skrzętnie wybierali monety, ale nikt nie zadał sobie trudu by pobiec za wywrotką na wysypisko, gdzie niebawem spychacz rozgarnął kolejny pagórek gruzu, a z nim górną część glinianego gamka wraz z zawartością – relacjonował Gradowski

Z ruin piwnic domu, zanim zareagowały odpowiednie władze, wyniesiono znaczną część monet i biżuterii. Z czasem pojawiła się także informacja, z której wynikało to, że precjoza pochodzące ze skarbu średzkiego można znaleźć na wysypisku



W muzeach we Wrocławiu i Środzie Śląskiej znajdują się odzyskane fragmenty znaleziska: prawie 8000 monet, gotycka korona ślubna, złote pierścienie i inne elementy j biżuterii. Wszystko jest warte ok. 250 mln złotych

OPOWIEŚĆ O „SKARBIE TYSIĄCLECIA” ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ

Skarb w Środzie Śląskiej odkrywano niejako dwa razy,
a towarzyszące temu okoliczności nadają się co najmniej
na film sensacyjny

Mariusz Grabowski

gruzu zlokalizowanym na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Tam także pojawiły się hordy poszukiwaczy, często agresywne, którzy przeszukiwali hałdy gruzu w nadziei znalezienia czegoś drogiego.

Ile to warte?

25 lipca zgromadzone w wyniku dotychczasowych działań przedmioty mogły obejrzeć wezwani biegli, a wśród nich cytowany tu Michał Gradowski. Po ich oględzinach nie było już żadnych wątpliwości: fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy i kilka dodatkowych drobniaków, okazały się obiektami o ogromnej rzadkości i olbrzymiej wartości historycznej i artystycznej. Prócz tego parę tysięcy monet. Całość została wstępnie datowana na XIII w.

Momentalnie powstał czarny rynek: srebrny grosz praski można było nabyć już za kilka niemieckich czekolad oraz paczkę dobrej kawy, a za garść srebrnych monet dwa kufle piwa prosto z beczki. Ludzie wymykali się nocami z domów, żeby kopać. Do znalazców docierali

antykwarusze pytający po okolicy o precjoza i monety.

Szybko uruchomiono maszynę administracyjną mającą na celu odzyskanie całości skarbu. Nielegalnym znalazcom zaproponowano odkupienie za 3-krotność wartości, to jednak nie przekonało wszystkich. Nie zdecydowali nie spodziewali się chyba, że będą musieli się liczyć z konsekwencjami, bo żarty naprawdę się skończyły. Zaczęto ich śledzić i ścigać, włączając w to prokuraturę.

Milicja rewiduje

Akcję odzyskiwania fragmentu skarbu nazwano błyskotliwym kryptonimem „Korona”. W jej wyniku ostatecznie udało się odzyskać wiele bezcennych znalezisk, w tym kolejne fragmenty korony, zausznice, sygnet i przede wszystkim kolistą zaponę, która obok korony jest główną ozdobą skarbu.

Do Środy Śląskiej zostali skierowani młodzi milicjanci, którzy zajęli się przesiewaniem ziemi. W nocy wysypiska pilnował wartownik, ale kiedy rano wychodził, amatorzy wykorzysty-

wali ten czas, żeby kopać dalej. Nikt nie kontrolował tego, co znikało i gdzie.

Prokuratura wystawiła ponad pięćdziesiąt nakazów rewizji. W ten sposób w średzkich mieszkaniach znaleziono kilkadziesiąt monet i fragmenty biżuterii. Posiadacze tłumaczyli się rozmaicie, niektórzy zasniali się niewiedzą. Ale nikt nie przyznał się, że cokolwiek już zdążył sprzedać albo gdzieś wywieźć.

Bezcenny „złoty złom”

Gradowski wspominał: „21 lipca powołano nas jako biegłych i w 4 dni potem mogliśmy obejrzeć »złoty złom« zgromadzony we wrocławskiej prokuraturze. Były to fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy, skromny pierścionek i kilka drobniaków. Mimo luźno rozrzuconych elementów uznaliśmy niewzruszenie, że mamy tu do czynienia z koroną o powtarzalnych segmentach – obiektem ogromnej rzadkości oraz wielkiej rangi historycznej i artystycznej. Zausznica wśród znanych mi z literatury wielu obiektów tego typu (kilka lat pracowałem

w warszawskim Muzeum Archeologicznym) wyróżniała się ozdobnością i bogactwem. Całość znaleziska wstępnie datowałem na wiek XIII z możliwością wejścia w sąsiednie stulecia. W protokole odnotowano także, że znalezisko zostało uznane za zespół pierwszorzędnej wartości”.

Dodajmy, że elementy skarbu znajdowały się w różnym stanie. Jakość kruszcu, z jakiego wykonano biżuterię, powodowała, że ich powierzchnie zewnętrzne zachowały się doskonale. Najgorsze były uszkodzenia mechaniczne, jakich poszczególne elementy skarbu doznały, jak należy przypuszczać, w trakcie wykopywania ich koparką z ziemi oraz na wysypisku.

Kto był właścicielem skarbu?

Badacze dość szybko zidentyfikowali historię skarbu. Został prawdopodobnie ukryty w połowie XIV w., czyli w okresie, w którym miasta Śląska nawiedziła epidemia dżumy. Według badań przeprowadzonych przez historyków zajmujących się jego

pochodzeniem był prawdopodobnie własnością bogatego bankiera żydowskiego Mojżesza, który w 1348 r. dokonał we Wrocławiu korzystnej dla siebie transakcji pożyczkowej, w wyniku której król Czech Karol IV Luksemburski zastawił u niego znaczną część swoich kosztowności w zamian za wsparcie finansowe starań o koronę cesarską. Podczas czarnej śmierci tenże Mojżesz w obawie przed prześladowaniami opuścił Środę Śląską i nigdy do niej nie powrócił. Nie odzyskał też skarbu, który zakopał w piwnicach swojego domu.

Ale są i inne teorie. Np. taka, że stanowiły one rezerwę skarbcza Karola IV zastawioną lub sprzedaną za pośrednictwem Jana ze Środy Żydom średzkim, a następnie ukrytą przez nich w czasie pogromu.

Zacytujmy Rainera Sachsa, historyka sztuki, autora „Leksykonu Artystów i Twórców Rzemiosła Artystycznego Śląska”: „Szczęśliwym trafem zachowały się przekazy pisane. (...) Mówią one, że 3.09.1348 r. król czeski Karol IV Luksemburski upoważnia: Jana, proboszcza kaplicy Wszystkich Świętych na Hradczanach, głogowskiego scholastyka Henryka, Petrusa de Luna i swego marszałka dworu Hubardusa Altari do poprowadzenia negocjacji w sprawie dużej pożyczki. 28.10 tegoż roku został wystawiony we Wrocławiu dokument zapewniający Żydowi Muscho ze Środy Śląskiej trzyletnie prawo do pobytu na Śląsku i zwolnienie z podatku żydowskiego za pożyczanie władcy większej sumy pieniędzy. Warto podkreślić, że pod postacią proboszcza Jana ukrywał się nikt inny, tylko późniejszy kanclerz cesarstwa Jan ze Środy Śląskiej”.

Dziś skarb jest skrupulatnie i opisany, i skatalogowany, choć wciąż trafiają doń sporadycznie odzyskiwane artefakty (np. trzy fragmenty odnaleziono w 2005 r.). Najcenniejsza jest złota gotycka korona kobieca prawdopodobnie należąca do żony cesarza Karola IV Luksemburskiego, Blanki de Valois – wykonana w warsztacie sycylijskich mistrzów złotnictwa. Wyśadzana jest bogato szlachetnymi kamieniami. Prawdopodobnie jej ostatnią właścicielką była Blanka de Valois, pierwsza żona Karola IV, zmarła w 1348 r., a więc niedługo przed doniesieniem o znalezisku. Bez cenna jest także kolistą zaponę z kameą z chalcedonu w postaci orła, ozdobiona szlifowanymi kamieniami szlachetnymi, a także dwie pary złotych zawieszek: jedna pochodząca z XII w., druga o stulecie młodsza. Do tego dochodzą złote taśmy, pierścienie, bransolety i monety. To w większości srebrne grosze praskie wybite w czasie panowania Wacława II i Karola IV Luksemburskiego, ale także złote floreny, dukat, halerz i grosze miśnieńskie z czasów Fryderyka II Poważnego.

Sinsay rośnie blisko klientów. Moda, dom i wygodne zakupy coraz bliżej codzienności

Jeszcze niedawno po większe zakupy modowe jechało się do dużej galerii w większym mieście. Dziś marki chcą być bliżej tego, jak naprawdę żyją konsumenci.

Sinsay rozwija się właśnie w tym kierunku, łącząc przystępne ceny, szeroką ofertę dla całej rodziny oraz wygodę, jaką daje połączenie zakupów online i stacjonarnych w jedno spójne doświadczenie.

Marka, która jest częścią codzienności

Sinsay, należący do polskiej Grupy LPP, konsekwentnie buduje pozycję wokół jednego celu, aby być jak najbliżej codziennych potrzeb klientów. Nowoczesne trendy nie powinny być rezerwowane wyłącznie dla mieszkańców największych aglomeracji. Dziś w ofercie oprócz odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej, znajdziemy produkty dla najmłodszych, kosmetyki, dekoracje czy wyposażenie wnętrz. Jednym z najważniejszych kierunków rozwoju jest obecność w mniejszych miejscowościach i lokalnych parkach handlowych. Podjeżdżając po codzienne zakupy spożywcze czy odbierając paczkę, można wybrać się do sklepu obok. To przede



wszystkim ogromna oszczędność czasu, nowoczesna oferta pojawia się tam, gdzie konsumenci naprawdę mieszkają i załatwiają swoje sprawy.

Polska marka na globalnym rynku

Rozwój Sinsay widać nie tylko w Polsce. Marka skutecznie konkuruje z globalnymi gigantami w europejskich metropoliach, takich jak Mediolan, Ateny czy Praga. W ostatnim czasie dynamicznie weszła również na nowe rynki poza Unią Europejską, a łączna liczba salonów przekroczyła już 2300.



Co ten globalny rozmach oznacza dla klienta w mniejszym polskim mieście? Skala działania pozwala firmie lepiej planować kolekcje, inwestować w technologie i optymalizować dostawy. Globalny rozwój przekłada się więc bezpośrednio na codzienne doświadczenia zakupowe w Polsce – niższe ceny, sprawniejsze dostawy i lepszą dostępność towaru.

Smart shopping i mocny model omnichannel

W dobie rosnących kosztów życia każdy szuka sposobów na rozsądne zakupy, wydawanie mniej, ale nikt nie chce przy tym rezygnować z dobrej jakości. To znajdują klienci w Sinsay. To modne ubrania, dodatki do domu czy artykuły dla dzieci, które mają tutaj ceny, które nie nadwyrężają domowego budżetu. Ponieważ marka działa na ogromną skalę i ma już ponad 2300 salonów, nie musi szukać kompromisów. Klient dostaje świetny, nowoczesny design, a w portfolio zostają realne pieniądze. Współczesny konsument oczekuje też elastyczności, dlatego Sinsay rozwija model omnichannel, łączący świat online i offline. Wygodna aplikacja mobilna integruje te dwa środowiska, bo pozwala sprawdzić ofertę, zamówić produkt do wybranego salonu, a potem szybko go odebrać lub bezpłatnie zwrócić na miejscu w sklepie. Gęsta sieć salonów stacjonarnych buduje dodatkowe zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. W przeciwieństwie do zagranicznych platform działających wyłącznie w internecie, Sinsay zapewnia



klientom bezpośredni kontakt z obsługą, bezproblemowe przymierzanie oraz przejrzyste, europejskie procedury reklamacji. Jako część polskiej Grupy LPP, marka działa według restrykcyjnych norm UE, co gwarantuje pełną ochronę praw konsumenta. Każdy zakup wspiera też krajową gospodarkę i tworzy nowe miejsca pracy w powiązanych branżach.

Marka, która rośnie razem z klientami

Sinsay udowadnia, że bliskość i codzienna wygoda to fundament nowoczesnego handlu. Idealnie tę filozofię obrazują słowa przedstawicieli marki:

– W Sinsay wierzymy, że nowoczesna moda powinna być na wyciągnięcie ręki – bez względu na to, czy mieszkasz w sercu Warszawy, czy w mniejszej miejscowości. Jesteśmy dumni, że jako polska marka wyznaczamy standardy, które podbijają Europę. Tworzymy przestrzeń, w której światowe trendy i wygoda zakupów łączą się w jedno. Wybierając Sinsay, dołączasz do milionów klientów na kilkudziesięciu zagranicznych rynkach, którzy pokochali nasz design. To ta sama jakość, ten sam styl i ta sama radość z zakupów, którą dostarczamy wszędzie – zawsze w przystępnej cenie i blisko potrzeb klientów.

Polska firma, międzynarodowy sukces!

5 MAREK
46 KRAJÓW
3700 SKLEPÓW

LPP | RESERVED | CROPP | HOUSE | MOHITO | **sinsay**

Do poczytania

JD Kirk
„Stosy kości”

Jack Logan myślał, że najgorsze już za nim. Dziesięć lat temu powstrzymał seryjnego zabójcę dzieci, zwanego Szeptaczem. Teraz, kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Problem? Wszystko wygląda podejrzanie znajomo.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,99 zł

**JD Kirk**
„Krew nie woda”

Na brzegu Loch Ness zostaje znalezione bestialsko okaleczone ciało. Media od razu ogłaszają: „Potwór z jeziora zaatakował”. Natychmiast ściągają tam tłumy łowców Nessie, turystów oraz ludzi żądnych krwi. Logan i jego zespół muszą działać szybko, by amatorzy sensacji nie zatarli śladów. Falszywe potwory odwracają uwagę od prawdziwego zła.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,90 zł

**Lauren Weisberger**
„Jedno małe kłamstwo”

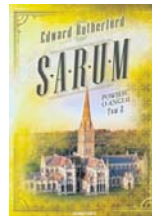
Max, błyskotliwa i ekscentryczna 17-letnia córka popularnej prezenterki, jest gotowa pożegnać się z prywatną szkołą, której nienawidzi i wyruszyć w świat, by realizować swoje marzenie o karierze filmowej. Całe życie czekała na tę okazję... Nagle jednak, przez jedno małe, małe kłamstwo, trawa nie wydaje się już tak zielona...

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł

**Edward Rutherford**
„Powieść o Anglii. Tom 2. Sarum”

Kontynuacja monumentalnej sagi o Anglii ukazująca jej burzliwe dzieje na przestrzeni dziesięciu tysięcy lat. Drugi tom obejmuje część Nowe Sarum i koncentruje się na losach Salisbury od chwili przeniesienia miasta ze wzgórza do nowej lokalizacji, gdzie wyrasta potężna katedra i rodzi się nowa miejska tożsamość.

Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, 89,99 zł

**Ira Levin**
„Żony ze Stepford”

Stepford w stanie Connecticut to miasteczko idealne i prawdziwy raj dla szczęśliwych rodzin. Kobiety są tu strażniczkami domowego ogniska i prawdziwymi tytankami prac domowych, którym uśmiech nigdy nie schodzi z twarzy. Mężczyźni pragną perfekcyjnych żon i takie dostają, a żeby dostosować rzeczywistość do wymagań, potrafią posunąć się daleko...

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 44,90 zł

**Bartek Kieżun**
„W kuchni z Kieżunem. Zielonym do góry!”

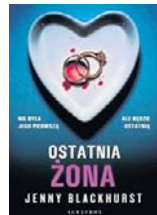
Wypróbuj najlepsze przepisy na wegetariańskie dania kuchni śródziemnomorskiej! Gaspa-cho z portugalskiego Alentejo, ormiańskie eech z bulgurem i ziołami, smażone pierożki z ziemniakami. „Zielonym do góry” to zbiór ponad 50 przepisów na najbardziej smaczne jarskie potrawy z Włoch, Grecji, Turcji, Hiszpanii i Portugalii.

Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 49,99 zł

**Jenny Blackhurst**
„Ostatnia żona”

Luke został zamordowany. Do popełnienia zbrodni przystąpiła jego żona Anna, znaleziona na miejscu zdarzenia. Ale dlaczego nie potrafi potwierdzić żadnych szczegółów? W miarę jak policja bada okoliczności zabójstwa, wychodzi na jaw, że ofiara była kłamcą i oszustem o osobowości narcystycznej i bogatym życiu uczuciowym.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł

**Joanna Parasiwicz**
„Dziewczyna z jeziora”

Trzej młodzi nurkowie przyjeżdżają na Mazury, aby przeprowadzić badania archeologiczne dna jeziora, a przy okazji dobrze się zabawić. Nie zdają sobie sprawy z tragicznej przeszłości tego miejsca. Gdy znika młody chłopak, a chwilę później przepada bez wieści trzech wysoko postawionych urzędników, sprawa trafia do sierżanta Skorego.

Wyd. Mando, Kraków 2026, 49,90 zł

**Jennette McCurdy**
„Mogłabym być jego córką”

Waldo jest impulsywna. Samotna. Bystra i naiwna. Waldo ma siedemnaście lat. Wie, czego chce, a tym, czego pragnie najbardziej, jest pan Korgy, jej nauczyciel pisania. Mężczyzna po czterdziestce, żonaty i nieco zużyty, przyniesienie życia i kredytu. Waldo nie wie, co ją w nim pociąga. A może wystarczy, że ją zauważy?

Wyd. Prószyński, Warszawa 2026, 54,90 zł

**Sławomir Leśniewski**
„Wojna - pokój - wojna (1914-1945)”

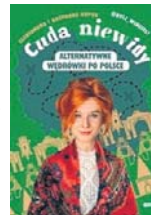
Według autora Rzeź lat 1914-1918 i krwawy koszmarny lat 1939-1945 są przejawami wielkiego globalnego konfliktu pierwszej połowy XX wieku – przedzielonego jedynie dwoma dekadami kruchego pokoju. Te dramatyczne wydarzenia są połączone gęstą siecią zależności i stanowią zwiastującą ściąłę ze sobą całość.

Wyd. Literackie, Kraków 2026, 79,99 zł

**Grzegorz Koper, Aleksandra Koper**
„Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”

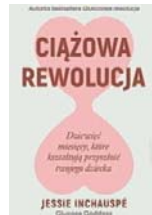
Aleksandra i Grzegorz Koper, twórcy profilu @byli-widzieli, zabiorą cię w fascynującą wędrówkę po naszym kraju. Daj się zabrać w podróż śladami legend, leśnych cmentarzy, bajkowych zamków i pogańskich czarów. Odkryj Polskę pełną baśni, sielanki, a nawet makabreski.

Wyd. Znak, Kraków 2026, 65,00 zł

**Jessie Inchauspé**
„Ciążowa rewolucja. Dzieci miesiąc, które kształtują przyszłość twojego dziecka”

Przelomowy poradnik odżywiania w ciąży od autorki bestsellerowej „Glu-kozowej rewolucji”. Większość kobiet w ciąży słyszy: „Jedz tak, jak zwykle. Twoje dziecko i tak dostanie od ciebie tego, czego potrzebuje”. Ale nauka mówi coś innego: dieta w czasie ciąży kształtuje zdrowie dziecka.

Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 59,90 zł

**John Steinbeck**
„Długa dolina. Jasny płomień”

Opublikowana po raz pierwszy w 1938 roku „Długa dolina” to doskonałe wprowadzenie do twórczości laureata literackiej Nagrody Nobla. Z kolei opublikowany po raz pierwszy w 1950 roku „Jasny płomień” to ostatnia podjęta próba stworzenia nowej, eksperymentalnej formy literackiej, noweli dramatycznej.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 59,99 zł

**Kim Ho-Yeon**
„Wypożyczalnia zagubionych marzeń”

Dla grupy zagubionych nastolatków Wypożyczalnia Video Don Kichot była czymś więcej niż miejscem spotkań. Prowadzący ją ekscentryczny pan Don uczył, że kino może stanowić klucz do zrozumienia świata. Lata później Sol wraca do rodzinnego miasta i odkrywa, że wypożyczalnia została zamknięta, a jej właściciel zaginął bez śladu.

Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł

**Marek Maruszczak**
„Głupie robaki i inne takie polski”

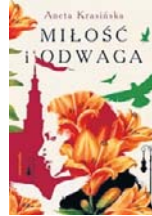
Na stronach tej książki znieważono ponad 100 stworzeń, które mają za dużo nóg, za dużo oczu i zdecydowanie zbyt wiele tupetu. To lektura dla każdego, kto zastanawia się, co mu chrupie pod butem albo co go tak gryzie. Przy każdym z opisanych stworzeń zamieszczono informację, czy może was zderzyć, czy też zadowolili się liżnięciem w piętę.

Wyd. Znak Koncept, Kraków 2026, 59,99 zł

**Aneta Krasieńska**
„Miłość i odwaga”

Poznań 1918–1919 Młoda Felicja Wolińska dorasta w zaborze pruskim w tradycyjnej polskiej rodzinie, w której kobieta ma przyporządkowaną odpowiednią rolę społeczną. Tej zasady mocno przestrzega matka, niechętnie patrząca na emancypację kobiet, a zwłaszcza córek, dodatkowo głęboko zraniona z powodu śmierci najstarszego syna na froncie.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł

**Sławomir Gortych**
„Święto Karkonoszy”

Kolejny tom bestsellerowej Serii Kryminalnej! Co stracił Bronisław, walcząc o swoje marzenia? Czyje zwłoki Robert odkrył w ogrodzie rodzinnego domu? I co tak naprawdę wydarzyło się podczas rajdu z okazji Święta Karkonoszy? Gdy po upornej karkonoskiej nocy wstanie świt, nic już nie będzie takie samo.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 49,99 zł

**Michał A. Piegik**
„Bitwa na Morzu Koralowym”

Początek maja 1942 roku. Za ledwie 1000 mil od wybrzeży Australii ponad 50 okrętów i 270 samolotów pokładowych bierze udział w jednym z najważniejszych starć na Pacyfiku. Siły japońskie i amerykańskie spotykają się na Morzu Koralowym, by stoczyć pierwszą w historii bitwę lotniskowców.

Wyd. Znak Horyzont, Kraków 2026, 119,99 zł

**Titus Müller**
„Misia i jej mali pacjenci. Remont Lipowej Kliniki”

Poznaj Misie, sympatyczną dziewczynkę, która prowadzi klinikę weterynaryjną. Misia potrafi rozmawiać ze zwierzętami! Dzięki temu wie dokładnie, co dolega jej pacjentom. W niesieniu pomocy zawsze wspiera ją najlepszy przyjaciel - piesek Popik. Po nawałnicy okazało się, że wichura przewróciła konar, a ten uszkodził Lipową Klinikę!

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 34,99 zł

**Małgorzata Kur**
„Gospodarstwo pod Beczącą Owcą. Przygoda się zaczyna”

Mama i Julka kochają przyrodę i zwierzęta, dlatego podejmują decyzję o przeprowadzce. Szybko odkrywają, że życie na wsi bywa trudne. Czy sobie poradzą i będą szczęśliwe? Czy spełnią swoje marzenia? „Gospodarstwo pod Beczącą Owcą” to ciepła, pełna przygód opowieść dla całej rodziny.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 36,99 zł

**Opr. zbior.**
„Klasyczne baśnie Disneya. Dumbo”

Wielkouchy słonik Dumbo jest oczkiem w głowie swojej mamy. Inne słonice nie szczędzą jednak złośliwych uwag pod adresem malca. Gdy Dumbo zostaje nagle pozbawiony matczynej opieki, a życie cyrkowca przynosi kolejne upokorzenia, z pomocą przychodzi słonikowi myszka o imieniu Tim. Wkrótce los malca się odměnia.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł

**Opr. zbior.**
„Włoski Skarbiec. Najlepsze komiksy: Massimo De Vita”

To kolekcja komiksów stworzonych przez najsłynniejszych włoskich rysowników Disneya. Każdy tom wzbogacają teksty krytyczne, ciekawostki i unikatowe rysunki. W pierwszym z czterech tomów poświęconych twórczości Massimo De Vity znalazły się nie tylko komiksy, które narysował, lecz także te, do których napisał scenariusz.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 69,99 zł

**Opr. zbior.**
„Dzikie łapy. Wyprawa przez las”

Dwóm lisom, Łukasowi i Trymkas, który dotąd spędzał czas wyłącznie w niewoli, nie potrafi tropić ani pływać. Wkrótce przekonuje się też, że dzikie lisy, aby przetrwać, muszą polować na inne zwierzęta.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł

**Gra „Simsala Spin”**

Na środku stołu stoi trójwymiarowy kocik z ułożonymi na nim recepturami, a dookoła rozkładacie 12 żetonów składników. Najpierw wspólnie przyglądacie się, gdzie leżą poszczególne rośliny, kryształki i esencje. Po krótkim odliczaniu odwracacie wszystkie składniki rewersem do góry i zaczyna się polowanie na właściwe elementy mikstury.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 89,99 zł



Bo Kujawsko-Pomorskie jest silną kobietą!

Klimatyczne sale pałacu w Ostromecku stały się miejscem niezwykłego Forum Kobięcości. Zjechały na nie laureatki z miast i powiatów, które zdobyły najwięcej głosów w regionalnym etapie plebiscytu Kobięca Twarz Roku. Właśnie spośród nich jury wyłoniło Kobięce Twarze Kujaw i Pomorza.

- Nasza koleżanka redakcyjna - Gosia Grosman napisała książkę „Bydgoszcz jest kobietą”. No to my przebijamy: Kujawsko-Pomorskie jest kobietą. Stąd wasza obecność tutaj, wasze twarze i nasza radość z goszczenia was - mówiła tuż przed ogłoszeniem wyników i wręczeniem nagród Alicja Polewska, redaktor naczelna „Gazety Pomorskiej”, „Expressu Bydgoskiego” i „Nowości Dziennika Toruńskiego”.

Ale zanim były gratulacje i nagrody, panie wzięły udział w warsztatach i prelekcjach prowadzonych przez specjalistki w swoich dziedzinach. I tak, trenerka gracji Katarzyna Kujawa przekonywała, że atrakcyjność to nie tylko centymetry i kilogramy. Na to jak nas widzą inni wpływa też postawa ciała. O tym, że ciało może być narzędziem odbudowy siły kobiety przekonywała też mistrzyni karate Anna Kulczyńska.

W tajniki sztuki podkreślania naturalnego piękna wprowadzała z kolei wizazystka Sylwia Czubaszewska-Igielska. A jak zostawić za sobą to, co już nam nie służy i odkryć siebie na nowo podpowiadała paniom Martina Zawadzka-Gawrońska, coach i mentorka marzycieli.

W przerwach był czas na nawiązanie nowych kontaktów i wymianę doświadczeń przy dobrym ciastku i kawie. - Byłam tutaj rok temu, nawiązałam znajomości, które do dziś przetrwały - mówiła jedna z uczestniczek. Bo wśród zgromadzonych pań zupełnie nie było czuć rywalizacji. - Wszystkie jesteśmy już wygrane - zgodnie podkreślały.

Niestety, jury musiało wybrać tylko trzy Kobięce Twarze Pomorza i Kujaw spośród trzydziestu wspaniałych kobiet. I miało nie lada orzech do zgryzienia. Wysłuchało bowiem wielu historii silnych, mądrych babek. Część z nich potrafiła wyjść z największych dołków i zacząć od nowa. Czasem aż zakręciła się łezka w oku...

Rywalizacja przebiegała w trzech kategoriach: Córki, Matki i Kobiety Dojrzałe. Każda z tych kategorii symbolizowała wyjątkowy etap życia i uczestniczki już na samym początku mogły zdecydować, w jakiej kategorii wystartują.

Jury zdecydowało, że:

- w kategorii Córki zwycięża Jagoda Skrzyszewska z Łabiszyna. To studentka 6 roku kierunku lekarskiego. Jej specjalizacją będzie ginekologia. Prowadzi także profil na Instagramie, na którym pokazuje kulisy życia studenckiego, a także motywuje innych, a zwłaszcza kobiety, do aktywności fizycznej i dbania o zdrowie. Nieobce są jej podróże, studiowała m.in. w Stambule i Portugalii, lubi jazdę konną. Marzy jej się kiedyś sielskie, wiejskie życie.

- w kategorii Matki zwyciężyła Anita Jaskulska. To kobieta rakieta! Już od dwóch kadencji pełni funkcję sołtysa sołectwa Bielczyny w gminie Chełmża. Jest też gminną radną. Sama inicjuje i angażuje się w wiele przedsięwzięć dla mieszkańców, aktywizuje seniorów, prowadzi profilaktykę uzależnień. Z zawodu jest terapeutką. I oczywiście jako przedstawicielka tej kategorii - mamą trójki dzieci.

- w kategorii Kobiety Dojrzałe wygrała Barbara Zalewska, to wieloletnia nauczycielka i wicedyrektor Medyczno-Społecznego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Toruniu, które zdobyło niedawno I m. w kategorii Szkoła Roku w Toruniu. Współzałożycielka i prezeska Stowarzyszenia 553, prężnie działającego na rzecz mieszkańców gminy Łubianka. Jest też radną powiatu toruńskiego. Społecznikiem działającym na rzecz lokalnej społeczności oraz związkowcem walczącym o prawa nauczycieli.

Dla wyjątkowych kobiet były wyjątkowe nagrody, m.in. bransoletki z limitowanej serii, zaproszenie na DAY SPA, voucher na studyjną sesję zdjęciową i naturalne kosmetyki od naszego partnera - firmy Sylveco.

Zwycięzynie wojewódzkie awansowały do ogólnopolskiego finału, w którym do wygrania jest Citroen C3 Aircross Plus oraz voucher na wycieczki o wartości 5000 zł.

- Więcej zdjęć z tego wydarzenia na pomorska.pl



Wspólne, pamiątkowe zdjęcie przed pięknym pałacem w Ostromecku



Nasze zwyciężczynie z red. Alicją Polewską



Panie miały też profesjonalną sesję zdjęciową



Zainteresowaniem cieszyły się warsztaty i prelekcje



Był też czas na rozmowy przy kawie

REKLAMA

Q604936996A

ORGANIZATOR

PARTNER

PATRONAT MEDIALNY

Region

KRÓTKO

ŚWIECIE

Atrakcyjnie zapowiadają się imprezy z okazji Dnia Dziecka

● „Dzieciaki rządzą” to hasło festynu, który w niedzielę, 31 maja, od g. 13 będzie trwał na boisku Szkoły Podstawowej nr 1, przy ul. Wojska Polskiego 139. Wśród atrakcji będą: bańki mydlane, euro bungee, zabawy i konkurencje sportowe, maskotki plenerowe, stoiska z zabawkami, wata cukrowa i popcorn, piana party, dmuchańce. Będzie też specjalna strefa dla najmniejszych dzieci, od 6 miesięcy do 3 lat. Wstęp bezpłatny.

● „Ekologiczny piknik” z okazji Dnia Dziecka odbędzie się już w sobotę, w Centrum Rekreacji i Wypoczynku Deczno. W g. 13-17 trwać tu będą warsztaty ekokolażu, dekoracji i tworzenia skrzatów z materiałów recyklingowych. Planowane jest wspólne sadzenie drzew, rejsy żaglówką po jeziorze. Wstęp wolny.

CHEŁMNO

Hawajski Dzień Dziecka

● W niedzielę, w g. 14-17 najmłodsi z rodzicami bawić się będą w Osadzie Rycerskiej. Zaplanowano hawajskie akcenty: zabawy, pokaz oraz naukę tańca hula. Zagra orkiestra dęta, zaśpiewają soliści z Chełmińskiego Domu Kultury. A do tego animacje wśród kolorowych kwiatów.

● Natomiast na poniedziałek, 1 czerwca, w g. 10-13 nad Jeziorem Starogrodzkim zaplanowano imprezę „Kręcimy bezpieczeństwo” z pokazami m.in. strażaków, policjantów, ratowników medycznych.

WĄBRZEŻNO

Rodzinna zabawa

na „Przyjaznym wzgórzu”

W niedzielę, od g. 16 na najmłodszych czekać będą tutaj zabawy i animacje. Zaplanowano konkurs na bajkowy strój - warto się przebrać. Wstęp wolny! (DD)

Zamiast pociągów pojadą autobusy. Flisak zmienia trasę

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

Gdy dla wielu miast wakacyjny, wchodzący w życie 14 czerwca 2026, rozkład jazdy pociągów oznacza dodatkowe pociągi w atrakcyjnych kierunkach, to w Grudziądzu, Rypinie, Brodnicy i Jabłonowie Pomorskim oznaczać będzie on zmiany i utrudnienia, m.in. wprowadzenie częściowej autobusowej komunikacji zastępczej.

W połowie czerwca w życie wejdzie w życie letnia korekta rozkładów jazdy PKP. Dla wielu miast oznacza ona dodatkowe kursy w atrakcyjnych wakacyjnych kierunkach. Niestety, wśród tych miast nie ma Grudziądz, Rypina, Brodnicy, Jabłonowa Pomorskiego. Pasażerowie z tych miejscowości muszą się raczej liczyć z utrudnieniami podczas letnich podróży. Związane będą one z planowanym remontem linii kolejowej. Korekty do rozkładów jazdy pociągów, które wejdą w życie w połowie czerwca, zawierają

już zmiany związane z pracami remontowymi zaplanowanymi na fragmencie linii kolejowej nr 208, a dokładnie: na jej odcinku między Jabłonowem Pomorskim a Mełnem.

Pociągi przyspieszą

Jak informuje PKP PLK, zakres zaplanowanych prac obejmuje m.in. częściową wymianę podkładów i szyn, regulację toru, oczyszczenie podsypki tłuczniowej; naprawę nawierzchni na przejazdach kolejowo-drogowych.

- Realizacja tego zadania pozwoli na podniesienie prędkości pociągów na tym odcinku do 120 km na godzinę - mówi Przemysław Zieliński z biura prasowego PKP PLK.

Pasażerów ucieszy natomiast to, że naprawiana będzie także nawierzchnia peronów w powiecie grudziądzkim: w Bursztynowie, Linowie, Boguszewie, Nicwałdzie i Mełnie.

Przetarg na przeprowadzenie tych prac jeszcze trwa. Wyłonienie wykonawcy planujemy do końca maja. Wówczas znana będzie wysokość środ-



FOT. PIOTR BILSKI

Zamiast pociągów Arrivo między Jabłonowem Pomorskim z Grudziądem jeżdżić będą autobusy komunikacji zastępczej

ków finansowych, które przeznaczymy na realizację prac - dodaje Przemysław Zieliński.

Prace mają zostać przeprowadzone do końca bieżącego roku.

Zmiana trasy Flisaka

Tak duży zakres zaplanowanych prac wymaga zamknięcia dla ruchu remontowanego odcinka linii kolejowej. To z kolei

wymusza wprowadzenie zmian w organizacji ruchu pociągów na najbliższe miesiące.

Od 14 czerwca 2026 pociąg TLK Flisak kursujący między Katowicami a Trójmiastem - będzie jeździł zmienioną trasą przez Toruń Wschodni. To oznacza, że ominie stacje:

- Rypin,
- Brodnica
- i Jabłonowo Pomorskie.

Z Grudziądz na stronę Trójmiasta „Flisak” pojedzie już normalną trasą przez Kwidzyn, Malbork i Tczew.

Natomiast za pociągi Arrivo, na zamkniętym dla ruchu odcinku Jabłonowo Pomorskie-Grudziądz, wprowadzona zostanie zastępcza komunikacja autobusowa.

Przypomnijmy, że trwają właśnie przygotowania do generalnego remontu dworca kolejowego w Grudziądzu. Aktualnie montowany jest kontenerowy dworzec tymczasowy, który zapewni obsługę pasażerów podczas zasadniczych prac, które mają potrwać do połowy 2028 roku.

©@

REKLAMA

0011519864

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

Czas na okulary
przeciwśłoneczne



ZAPRASZAMY

KRIO
ASO Autoryzowany
Salon Optyczny



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43



zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak

Pięknie grają Chopina i Bacha. Posłuchajcie

Karolina Rokitnicka

karolina.rokitnicka@polskapress.pl

W Ośrodku Chopinowskim w Szafarni trwa 33. Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny dla Dzieci i Młodzieży. Koncerty są bezpłatne.

Koncert inauguracyjny Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina dla Dzieci i Młodzieży zorganizowano w Kościele p.w. św. Katarzyny w Dobrzyniu nad Drwęcą. Wystąpił włoski pianista Leonardo Colafelice. Wykonał utwory Liszta, Beethovena, Chopina oraz z baletu „Dziadek do orzechów” Piotra Czajkowskiego w opracowaniu Michała Pletniowa.

Na inauguracji nie brakowało uczestników tegorocznych zmagani, przedstawicieli Ośrodka Chopinowskiego, jurorów, samorządowców oraz sympatyków muzyki i wydarzenia światowej rangi, które od dziesięcioleci przyciąga młodych zdolnych pianistów.

- Szafarnia to kuźnia pianistycznych talentów. Wielu laureatów konkursu pianistycznego dla dzieci i młodzieży występuje później w Konkursie Chopinowskim w Warszawie oraz na światowych scenach koncertowych - zaznacza Ośro-



FOT. KAROLINA ROKITNICKA

Koncert inauguracyjny. Włoch Leonardo Colafelice zagrał w kościele św. Katarzyny w Dobrzyniu nad Drwęcą

dek Chopinowski w Szafarni i Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego.

Uczestnicy rywalizują nie tylko o cenne nagrody finansowe i atrakcyjne recitale. Sukces w Szafarni to może być początek światowej kariery.

- Wydarzenie jest w pełni bezpłatne i ma charakter międzynarodowy. Będzie to doskonała okazja, aby wysłuchać wykonania 55 młodych pianistów z całego świata. Warto podkreślić, że wielu laureatów poprzednich edycji to obecnie uznani pianiści, których nazwiska są znane publiczności na całym świecie. Konkurs stanowi atrakcyjny element w kalendarzu kulturalnym regionu

i z pewnością przyciągnie miłośników muzyki klasycznej oraz młodych talentów - zaznacza Weronika Lubińska z Ośrodka Chopinowskiego w Szafarni.

Pozostałe wydarzenia w ramach konkursu będą miały miejsce w Szafarni.

Przesłuchania uczestników zaplanowano od 28 do 30 maja w g. 9-19. Ogłoszenie wyników i koncert laureatów nastąpi w niedzielę, 31 maja o g. 12.

Do 33. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Szafarni zakwalifikowali się uczestnicy z 19 krajów na czterech kontynentach. Polskę reprezentuje 13 młodych pianistek i pianistów.

©@

Czy królewska rybka z Turzna wypłynie na szerokie wody?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskappress.pl

Chcecie zjeść suma czy posmakować zupy rybnej? Koniecznie wybierzcie się do Turzna pod Toruniem. Zaprasza „Bistro Królewska Rybka”, które przeszło „Kuchenne rewolucje”.

„Był to czas pełen emocji, podczas którego nauczyliśmy się nowych przepisów oraz poznaliśmy wiele cennych wskazówek od Magdy Gessler” – napisali właściciele lokalu w Turznie w mediach społecznościowych.

Odcinek we wrześnieu

O tym, jakie to były emocje i co tak naprawdę wydarzyło się podczas „Kuchennych rewolucji” wszyscy ciekawi będą mogli się przekonać we wrześnieu - wtedy odcinek z udziałem rybnej knajpki z Turzna pojawi się na antenie.

Po „Kuchennych rewolucjach” trzon ekipy z Turzna pojechał do stolicy. W słynnej restauracji „U Fukiera” Magdy



FOT. FB BISTRO KRÓLEWSKA RYBKA

„Bistro Królewska Rybka” pod Toruniem przeszło w maju „Kuchenne rewolucje”

Gessler w przyspieszonym tempie przeszedł swoiste szkolenie i mógł skorzystać z wiedzy oraz sekretów wyśmienitych fachowców. Po przerwie spowodowanej wszystkimi tymi wydarzeniami lokal ponownie otworzył drzwi we wtorek, 19 maja.

Oczywiście, królują w niej ryby. Zjemy tutaj wyśmienitą

zupę rybna, a także jesiotra, pstrąga i suma. W menu znajdziemy jednak nie tylko rybne specjalty.

Ucztování można tutaj zacząć od rosołu wieprzow-kaczego (rarytas!) lub zupy sezonowej. Potem przejść można do tradycyjnego kotleta schabowego podawanego z pure ziemniaczanym

i mizerią, lub skusić się na kotlet dobijany - to schab dobijany właśnie karkówką, urozmaicony boczkciem. Na pokuszenie w karcie wodzi także rolada z karkówką w sosie własnym, którą serwuje się tutaj z pieczonymi ziemniakami. Zamawiać można także sałatki. A na finał? Oczywiście, słodki deser! Może być ten zaproponowany przez Magdę Gessler, albo po prostu puchar lodowy.

Jaka przyszłość lokalu?

A ceny? Biorąc pod uwagę jakość produktów oraz rozmiar porcji - naprawdę przystępne.

Jaka przyszłość czeka lokal w Turznie? Czy Magda Gessler i jej telewizyjny program sprawią, że „Bistro Królewska Rybka” wypłynie na szerokie wody? Czas pokaże. Na razie zainteresowanie gości tylko rośnie, i rośnie, i rośnie...

W samym Toruniu „Kuchenne rewolucje” gościły już kilka razy. Niestety, większość lokali nie przetrwała na rynku. ©P

Nowy aniołek na szlaku. Można go już odwiedzać

Justyna Wojciechowska-Narloch
redakcja@polskappress.pl

Szlak „Śladem Toruńskich Aniołów” rozrasta się bardzo szybko. W ubiegły piątek odsłonięto kolejną figurkę. Tym razem przy fontannie Cosmopolis.

To już trzynasty anioł. Tym razem fundatorem figurki jest prawna Kancelaria Ostrowski i Wspólnicy z Torunia. Aniołek patrzy w stronę „harmonijki”, czyli miejsca, gdzie przez lata kształcili się prawnicy.

Szlak „Śladem Toruńskich Aniołów” oficjalnie powstał w maju 2025 roku, kiedy to Biuro Toruńskiego Centrum Miasta ogłosiło, że ma zupełnie nową atrakcję turystyczną. Na wzór wrocławskich krasnali czy bydgoskich myszek, w Toruniu zaczęły pojawiać się anioły. Szybko zaskarbiły sobie uwagę zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Miejska inicjatywa, powstała we współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami, której celem jest wzbogacenie przestrzeni publicznej poprzez symboliczne przedstawienie anioła – postaci znanej z miejskiego herbu, symbolizującej uniwersalne warto-

ści. Anioły w formie figurek z brązu, wielkości ok. 35 cm, montowane na elewacjach, parapetach okiennych, schodach lub wewnątrz budynków są wyposażone w atrybuty, korespondujące z miejscem, w którym się pojawiają. Autorką rzeźb jest Małgorzata Więclawska-Furyk, ceniona rzeźbiarka z obszernym portfolio artystycznym, min. współautorka rzeźby toruńskiego pręgierza – osiołka oraz aranżacji upamiętniającej film „Prawo i Pięść”.

Pierwszy aniołek zasiadł pod Ratuszem Staromiejskim. Nazwano go JOnasz, a wyboru dokonali mieszkańcy. Imię aniołka rozpoczyna się od charakterystycznego dla torunian „jo” – słowa wyrażającego zgodę lub potwierdzenie, a także pytanie lub zdziwienie, w zależności od intonacji. Imię anioła symbolizuje lokalną tożsamość i przynależność do regionu. Jednocześnie JOnasz przywołuje skojarzenia z podróżą, odwagą i duchową wrażliwością.

Pierwsza figurka powstała z miejskiej inicjatywy i zapoczątkowała projekt „Śladem Toruńskich Aniołów”, którego celem jest ożywienie przestrzeni miejskiej. ©P

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca

Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy,

najtańsza chłodnia (własna), producent trumien

(również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda

i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F,

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04,

357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl

Załatwiamy wszelkie formalności.

www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław.

Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676,

52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności

w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek

pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy

profesjonalny baldachim pogrzebowy

oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na

najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir

Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko

cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe,

Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766,

500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki

pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne

Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę

Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50

www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

ROBERT KURCZEWSKI

JANIKOWO, ul. Główna 18G

TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy

„In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca

Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy,

najtańsza chłodnia (własna), producent trumien

(również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda

i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f,

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04,

357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@inte-

ria.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica,

tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie

ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409,

604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe

„Chmielewscy”, ul. Gór-ska 10, 52/302-14-67,

502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS

przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS

i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031,

509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,

Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12,

54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011513244

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56.

Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33

/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna,

chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy

dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ.

Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby

niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa

(obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl

Głos to najdoskonalszy instrument, który należy ćwiczyć

Magda Jasińska
Zwierzienia przy muzyce

No Limits wracają w swoim stylu - elegancko, z klasą i bez zbędnego hałasu. „Neonem być”, to utwór, który nie próbuje krzyczeć - raczej świeci. Spokojnie, ale tak, że trudno go zignorować.

Ania Męczyńska i Maciej Łyszkiewicz - zespół No Limits. Wracacie, czy cały czas koncertowaliście i graliście, tylko z innymi wokalistami?

Maciej Łyszkiewicz: Graliśmy już od 1988, 89 roku. To były nasze początki. Praca z Anią Męczyńską i z Anią Bakun, potem nastąpił ten moment bolesnego rozstania na pewien czas. Na początku to była taka przerwa taktyczna, techniczna związana z tym, że ja robiłem inne projekty. Później był epizod, nagrywaliśmy płytę „Angela” z Agnieszką Rassalską. Wreszcie przyszedł ten czas i ja czułem potrzebę wrócenia do korzeni, do początku brzmienia No Limits, robiąc różne rzeczy oczywiście, bo fascynacje są różnorodne. Coraz więcej dostałem takich informacji zwrotnych od różnych znajomych, młod-



Zwierzienia zespołu No Limits na antenie Radia PiK w piątek po godzinie 20.00

szego pokolenia że No Limits to było takie fajne i im się bardzo podoba nasza pierwsza płyta. Był moment kiedy patrzeć na kartki z kalendarza uświadomiłem sobie, że jest rocznica i warto byłoby wskrzesić zespół, wrócić do wspomnień kiedy byliśmy wszyscy piękni i młodzi, niekoniecznie może bogaci, ale w miarę z bezpieczną stabilną sytuacją. Zadzwoniłem do Ani i poprosiłem, żeby przyjechała i żeby wzięła udział w tym koncercie, wyjątkowym. Mieliśmy rozmowę, spotkanie, później Ania miała

czas przemyśleń i to pytanie czy wracać, czy nie wracać. Potem nam się rozjechały drogi zawodowe, bo trzeba pamiętać, że jesteśmy zespołem gdyńskim, a Ania z kolei pracuje i działa z sukcesami w branży modowej, filmowej, mieszkając w Warszawie. Więc były pewne problemy logistyczne, czasowe, żeby to wszystko z sobą synchronizować. Lecz już cztery lata temu postanowiliśmy nagrać nowe piosenki, a następnie po nagraniu tych trzech utworów, zając się całym materiałem. Tak się miło złożyło że te

utwory trafiły do Agencji Muzycznej Polskiego Radia, zostały dobrze przyjęte i podpisaliśmy umowy z wydawcą, z wydawcą profesjonalnym, który skupia swoją uwagę na działalność artystyczną. A trzeba pamiętać, że artyści nie zawsze pamiętają i znają się na pracy promocyjnej.

Pani Aniu, czy obecnie śpiewanie jest dla Pani działalnością hobbystyczną? Trzeba powiedzieć, że jest Pani znaną kostiumolożką i niezwykle zajętą kobietą.

Anna Męczyńska: Nigdy nie traktowałam śpiewania jako hobby, chociaż niektórzy mogą tak to postrzegać. Natomiast, po wielu latach przyznałam, że jest to absolutnie integralna część mnie, nawet ktoś powiedział, że źle się stało, że na tak długo przestałam śpiewać i nie skupiałam się tylko i wyłącznie na śpiewaniu. Być może, natomiast ja uważam, że te wszystkie inne doświadczenia, które były z moim udziałem, różne przyjścia, odejścia wielu ludzi i inne sytuacje, one mnie ukształtowały. Wie pani, inne miasto, inne wymagania i ta perspektywa spojrzenia na to,

czym jest dla mnie muzyka i jak ważna jest dla mnie muzyka, utrzymuje mnie to cały czas w takiej czujności ale też i w zachwycie. Ja ciągle jestem zachwycona, że to się wydarza, że mogę się spotkać z publicznością, że mogę się spotkać z Maciem wspaniałym. Ja jestem zawsze zachwycona nim. On jest wspaniałym kompozytorem, świetnym tekściarzem i niezwykle uroczym człowiekiem. **Maciej Łyszkiewicz:** ... gdybyście widzieli państwo, że ja rosnę przez te słowa.

Anna Męczyńska: No to prawda, rzeczywiście urosłeś. W każdym razie ta energia, która jest między nami, ale też między wszystkimi członkami zespołu, dowodem czego był nasz ostatni koncert, nas napędza. Myśmy mieli go po długiej mojej nieobecności w Trójmieście, zresztą wtedy mieliśmy tylko jedną próbę i wyszliśmy na dużą scenę. Zagraliśmy i jak ja tego potem posłuchałam, poczułam i pomyślałam sobie, to jest niewiarygodne, jak ludzka energia może pewne rzeczy nieść w tej muzyce. To się czuje, zresztą to, że jest tyle instrumentów akustycznych w na-

szym zespole, to że właśnie jest ta energia to, że wiemy że jesteśmy, po co jesteśmy na tej scenie, to uważam że jest szczere, atrakcyjne dla serca, dla duszy, po prostu to jest dobry mix.

A jak się wraca? Po takim czasie przerwy to motyle w brzuchu, czy duży stres?

Anna Męczyńska: Ja od 10 lat, odkąd Maciek zaprosił mnie na 30-lecie zespołu, wiedziałam, że głos to najdoskonalszy instrument, który również należy ćwiczyć i o niego dbać, kochać go, zaprzyjaźniać się z jego możliwościami. Ja natomiast od 10 lat chodzę regularnie na lekcje śpiewu, dykcji do wspaniałej mojej Julii Mikołajczyk. Ona jest też moim coachem muzycznym w związku z tym, zdecydowanie powiem, takie odnoszę wrażenie, że śpiewam lepiej niż kiedyś. Głos się starzeje, natomiast wydaje mi się, że jeżeli państwo usłyszycie mój głos w najnowszym singlu „Neonem być”, tam nie można określić w jakim wieku jest wokalistka. No to jest dość ciekawe, na to mi zresztą zwróciło parę osób uwagę. Zaprzyjaźniłam się z głosem i jestem przeszczęśliwa.(...)

REKLAMA

0011528263

SPRZEDAŻ CIĄGNIKÓW I MASZYN

TEL. 606 407 352

SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH

TEL. 798 806 204 (możliwość wysyłki)

INTER - VAX
ŻNIN

UL. DWORCOWA 29,
88-400 ŻNIN

ODDZIAŁ
SĘPÓLNO KRAJEŃSKIE

ul. Kościuszki 15
tel. kom.: 601 900 523
tel. kom.: 798 806 219

SaMASZ



UNIA



AgroTom
PRODUCENT MASZYN ROLNICZYCH



MASCHIO
GASPARDO



MF METAL-FACH



SZEROKA OFERTA OSPRZĘTU DO WSZYSTKICH CIĄGNIKÓW!

SPRZEDAŻ / SERWIS / FINANSOWANIE

LOVOL



od 25 KM do 130 KM

SOILS



od 16 KM do 90

Zetor



od 90 KM do 170

MCCORMICK



od 61 KM do 313 KM



DIECI

CIĄGNIKI / MASZYNY ROLNICZE / CZĘŚCI ZAMIENNE / SPRZĘT KOMUNALNY

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę na terenie ROD Wrzos w Bożenkowie tel. 601623847

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

DZIAŁKĘ Z LINIĄ BRZEGOWĄ JEZIORA LUB STAWEM KUPIĘ. Pow. do 50 arów. Rejon - kuj.-pom. Tel. 692-902-534

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT, Cinquecento sprzedam. tel. 691-047-216

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na oświadczenie 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym System 2/1, 12/3 dni Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba ZUS płacony od 9420 zł Nowa flota pojazdów, naczepy izotermi tel. 731 091 399

ZATRUDNIĘ pracowników ogólnobudowlanych tel. 606 432 661

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SPRZEDAM ponad 6,5ha lasu 6- i 15-letniego, 52-300-06-09

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

SPRZEDAM ciągnik C-360P z turem, nowa kabina, tel. 783-548-798.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KACZKI, Siniarzewo, 603754830.

INNE

KOREKCJA racic, leczenie racic, tel. 663-691-679.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

SPRZEDAM kanapę dwuosobowa

stan bardzo dobry cena 300 zł. Tel.

532834892 Golub Dobrzyn.

SPRZEDAM koguta silkę i białego

czuba cena 70 zł/sztuka. Kol.

Bodzanowska. 724911195

SPRZEDAM przełącznik świateł do

Fiatu Punto 1997, nowy, nie używany

150 zł. Kol. Bodzanowska. 724911195

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16 ul. Zamoyskiego 2 tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16 ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930 e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16 Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390 e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16 ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137 e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17 ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31 e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

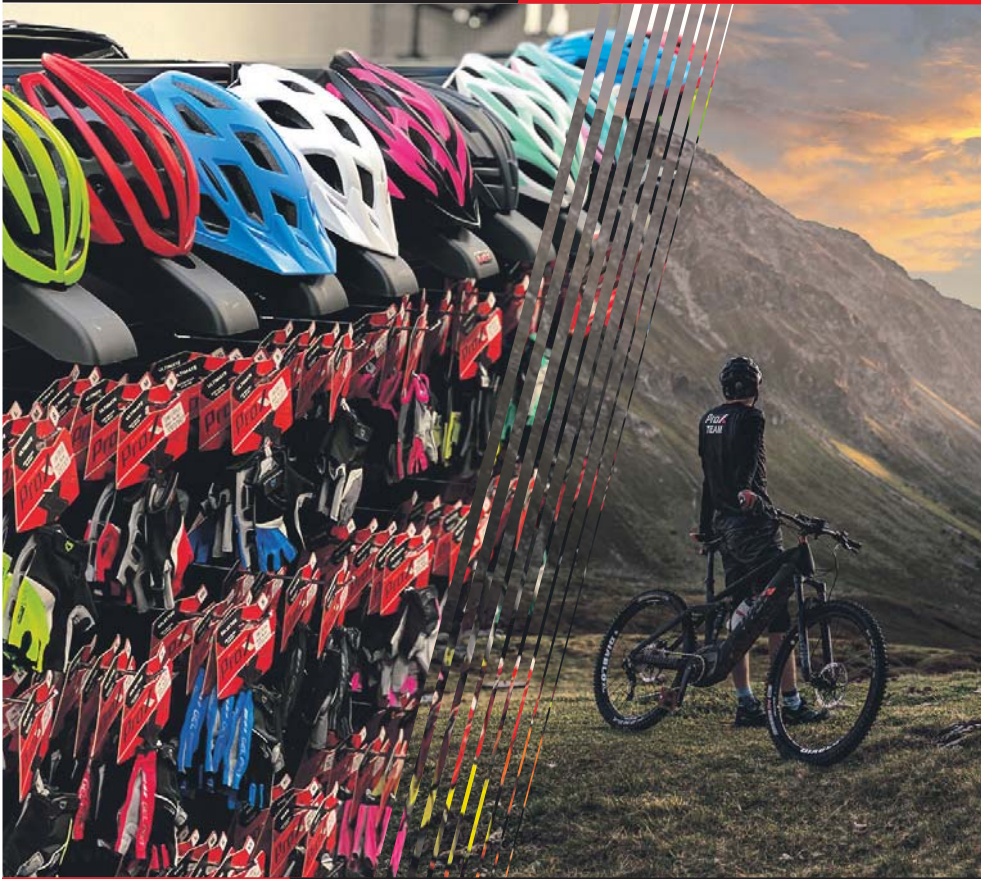
GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

REKLAMA

SALON I SERWIS ROWEROWY

WYPOŻYCZ E-BIKE'A!



aljot

ul. OGRODOWA 5, SOLEC KUJAWSKI
salon@aljot.pl 515 032 877

0111102701

REKLAMA

0011531088



Prezydent Miasta Bydgoszczy

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 (budynek C, piętro I) oraz na stronie internetowej bip.um.bydgoszcz.pl w sekcji „Urząd Miasta - Nieruchomości miejskie” zamieszczono wykazy zawierające lokale mieszkalne:

- nr 5 położony przy ul. Toruńskiej 145a w Bydgoszczy przeznaczone do zbycia w formie zamiany wraz z ułamkową częścią gruntu w trybie bezprzetargowym na rzecz osób fizycznych, zgodnie z uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy nr XXIII/345/2025 z dnia 29 października 2025 r. w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie zamiany lokali mieszkalnych pomiędzy Miastem Bydgoszcz a osobami fizycznymi. Wykazy zostają zamieszczone na okres od dnia **29.05.2026 r.** do dnia **19.06.2026 r.**

0011531843

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 26 maja 2026 r. odeszła
nasza najukochańsza Mama, Babcia i Ciocia

śt

Jadwiga Donczewska

lat 84

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona różańcem, zostanie odprawiona w poniedziałek 1 czerwca 2026 r. o godz. 11:30 w kaplicy na cmentarzu parafialnym pw. św. Wincentego à Paulo (Bielawki) przy ul. Wyszyńskiego 56 w Bydgoszczy. Po mszy św. odprowadzimy śp. Jadwigę na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym.

Pogrążona w smutku
Rodzina

REKLAMA

0011531343

SPRZEDAM

wyposażenie likwidowanego zakładu:

TOKARKI, FREZARKI, SZLIFIERKI, PRASY, WIERTARKI I INNE.

☎ 501 414 469

[illegible]

Slownik: Alkaba kamaluk	nanawa	Tarent
-------------------------	--------	--------

Zawisza na razie bez licencji

Dariusz Knopik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Ostatnia kolejka w Betclie 2. Lidze i Betclie 3. Lidze. Mecz o wszystko czeka Olimpię Grudziądz

Biało-zieloni ciągle walczą o bezpośredni awans do Betclie 1. Ligi, ale nie są zależni od siebie. Tracą do drugiej Warty Poznań dwa punkty i mają gorszy bilans bezpośrednich spotkań. To oznacza, że muszą wygrać ostatni mecz wyjazdowy ze Świttem Szczecin, a Warta musi u siebie przegrać z Resovią.

- Uważam, że w ostatniej kolejce wszystko może się wydarzyć i nadal jesteśmy w grze o bezpośredni awans - mówi trener Artur Kosznicki.

Dodajmy, że Świt (44 punkty) i Resovia (41) jeszcze nie są pewne utrzymania. Ekipa z Rzeszowa otwiera strefę barażową o utrzymanie. W walkę zaangażowana jest też Stal Stalowa Wola (43).

Przypomnijmy, że cztery lata temu Olimpia przegrała ze Świttem w Szczecinie i nie awansowała do Betclie 2. Ligi. Czy teraz sytuacja się powtórzy? Czy też może biało-zieloni będą święto-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

W sobotę zawiszanie świętowali awans do Betclie 2. Ligi. Teraz władze klubu muszą powalczyć o licencję na grę

wali awans? Przekonamy się w sobotę około godz. 16.30, bo wszystkie mecze 34. kolejki zaczynają się o godz. 14.30.

Niebiesko-czarni mają pięć dni czasu

34. kolejka Betclie 3. Ligi rozegrana zostanie w sobotę o godz. 17. Zawisza Bydgoszcz już od blisko tygodnia cieszy się z awansu, ale w środę wieczorem przyszła informacja, że Komisja Licencyjna przy PZPN nie przyznała licencji na grę w Betclie 2. Lidze. Bydgoski klub ma pięć dni czasu na złożenie odwołania.

Komisja nie przyznała licencji ze względu na niespełnienie trzech warunków. Chodzi o brak przeterminowanych zobowiązań finansowych wobec innych klubów, PZPN, Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej, funduszu solidarnościowego i ekwiwalentu za wyszkolenie, wobec pracowników, narzecz ZUS i Urzędu Skarbowego oraz z tytułu kar dyscyplinarnych czy wyroków Piłkarskiego Sądu Polubownego.

Bydgoski klub w specjalnym komunikacie poinformował, że brak przyznania licencji nie wynika z zaległości finansowych

wobec zawodników, trenerów czy pracowników. Zapowiedział analizę dokumentów i odwołanie się od decyzji komisji.

Wracając do spraw sportowych, to Zawisza w tej serii gier zmierzy się na wyjeździe z Cartusią Kartuszy. W derbach regionu Elana Toruń podejmie Thuchowie Thuchowo. Z kolei Wda Świecie zmierzy się u siebie z Notecią Czarnków.

Maraton czwartoligowców

Zespoły z 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej przez siedem dni zagrają trzy pełne kolejki spotkań. W tym czasie Chemik Bydgoszcz powinien przyklepać awans. Być może będzie wiadomo kto - Pogoń Mogilno czy Unia Solec Kujawski - zagra w barażach o awans? Powinniśmy też poznać wszystkich spadkowiczów.

31. kolejka - sobota: Sparta Brodnica - Nocię Łabiszyn (godz. 11), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Lech Rypin (11), Orleń Aleksandrów Kujawski - Mustang Ostaszewo (14), Unia Solec Kujawski - Kujawiak Kowal (14), Cuiavia Inowrocław - Łokietek Brześć Kujawski (15), Unia Wąbrzeźno - Chemik Bydgoszcz (15.30), Pogoń Mogilno - Start Pruszcz (17), Piast Kołodziejewo - Victoria Czernikowo (17). © ©

Anglicy mierzą w hat tricka. Teraz czas na Kanonierów

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Crystal Palace wygrali Ligę Konferencji. W sobotę finał Ligi Mistrzów: Arsenal - Paris Saint-Germain.

CRYSTAL PALACE - RAYO VALLECANO 1:0 (0:0)

Bramka: Jean-Philippe Mateta (51)

Crystal Palace: Henderson - Riad ■, Lacroix, Canvot - Munoz, Wharton ■, Kamada, Mitchell - Sarr, Mateta (76. Strand Larsen), Pino ■ (80. Guessand)

Rayo Vallecano: Batalla - Ratiu, Lejeune, Ciss ■, Chavarria - De Frutos (70. Camello), Valentin (62. Mendy ■), Palazon ■ (77. Akhomach), Lopez ■ (62. Diaz), Garcia ■ (70. Espino ■) - Alemao

Sędzia: Maurizio Mariani (Włochy).

Widzów: 39 176.

Crystal Palace w finale rozgrywanym w Lipsku pokonali Rayo Vallecano. Gola na wagę zwycięstwa strzelił Jean-Philippe Mateta. To pierwszy międzynarodowy triumf klubu z Londynu, który wywalczył sobie prawo gry w Lidze Europy w przyszłym sezonie.

Crystal Palace dołączył do Aston Villi, która w ubiegłą środę wygrała Ligę Europy.

Teraz wszystkie oczy skierowane są na Arsenal, który w sobotnie popołudnie powalczy o zwycięstwo w Lidze Mistrzów z Paris Saint-Germain. Wszyscy zastanawiają się czy angielskie kluby ustrzelą pucharowego hat tricka.

Ekipa z Londynu jest jedyną niepokonaną w bieżących rozgrywkach, ale zespół z Paryża broni trofeum.

Obie drużyny przystąpią do tego spotkania podbudowane zdobyciem mistrzostwa kraju. Szczególnie Arsenal, ponieważ odyskał tytuł po 22 latach przerwy. Z kolei po 20 latach wrócił do finału Ligi Mistrzów. W 2006 roku przegrał w decydującym meczu z FC Barcelona 1:2. Z kolei dla PSG to będzie trzeci finał. Pierwszy w 2020 roku przegrali z Bayernem Monachium, natomiast przed rokiem rozbili Inter Mediolan 5:0.

Obie ekipy mają przystąpić do meczu w Budapeszcie w optymalnych składach. Fachowcy więcej szans przyznają drużynie ze stolicy Francji.

Mecz o godz. 18. Transmisja w Canal+ Extra 1, TVP 1 i TVP Sport. © ©

XXVI edycja Pucharu Tymbark. Warszawa ponownie ugości finalistów



Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Puchar Tymbark po roku wraca do Warszawy. Wielki Finał ogólnopolskiego turnieju piłkarskiego dla dzieci znów odbędzie się na PGE Narodowym i poprzedzi mecz Polska - Nigeria.

Jest zresztą wielce prawdopodobne, że wśród uczestników kryją się przyszli reprezentanci kraju. Na razie wszyscy poczuć ten sam dreszczyk emocji, który towarzyszy od lat na tym stadionie legendarnemu Robertowi Lewandowskiemu.

Było aż piętnaście tysięcy uczestników

Dobiega końca XXVI edycja Pucharu Tymbark. Zgłosiło się do niej przeszło 15 tys. ze-

społów z przedszkoli i szkół podstawowych z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych, oddzielnych dla chłopców i dziewcząt: U-8, U-10 oraz U-12. Najpierw rywalizacja toczyła się w regionie, czyli na szczeblu gminnym i powiatowym. Potem nastąpił etap wojewódzki, a z niego do Finału Ogólnopolskiego awansowały najlepsze zespoły w kategorii U-10 i U-12 dziewcząt i chłopców.

Rozgrywki pokaże publiczny nadawca

Wreszcie w dniach od 1 do 3 czerwca nastąpi długo oczekiwany Finał Ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny reprezentujące wszystkie województwa, aby dobrze się bawić, ale też zawalczyć o tytuł najlepszej w kraju. Wielki Finał XXVI



FOT. SYLWIA DĄBROWA

W dniach 1-3 czerwca nastąpi długo oczekiwany finał ogólnopolski. Do stolicy zjadą 64 najlepsze drużyny

edycji Pucharu Tymbark będzie transmitowany na antenie TVP Sport, na platformie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

Pod patronatem prezydenta

W pierwszych dniach finału gra w fazie grupowej toczyć się będzie na boiskach przy ulicy Marymonckiej. Tam też, w Dzień Dziecka, zapowiedziano ceremonię otwarcia z udziałem zaproszonej gwiazdy, której nazwisko jest, póki co, utrzymywane w tajemnicy. W ostatni dzień rywalizacja zostanie przenie-

siona do domu reprezentacji - na PGE Narodowy.

Właśnie w tym szczególnym miejscu poznamy zwycięzców poszczególnych kategorii. Patronat honorowy nad turniejem finałowym objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki.

Zaproszenia dla selekcjonera i kapitana

Zaproszenia otrzymali również selekcjoner Jan Urban i piłkarze reprezentacji Polski na czele z kapitanem Robertem Lewandowskim. Podczas Wielkiego Finału XXVI edycji

zabraknie znanego sędziego, Szymona Marciniaka, który w poprzednich latach gwizdał mecze finałowe.

Marciniak: Wszyscy są już wygrani

Z tej edycji wykluczyły go obowiązki - razem z innymi arbitrami bierze bowiem udział w zgrupowaniu poprzedzającym udział w czerwcowych mistrzostwach świata. Przed startem rozgrywek XXVI edycji Pucharu Tymbark Szymon Marciniak nagrał specjalny film tłumaczący zasady gry w turnieju. - Grajmy fair i bawmy się piłką - apeluje Marciniak i zaznacza: Wszyscy uczestnicy są już wygrani.

Nagroda będzie szczególna

Na wszystkich czeka zresztą moc atrakcji. W środę (3 czerwca) kilka godzin po skończonym turnieju finaliści obejrzą mecz swoich idoli z reprezentacji Polski, którzy zmierzą się towarzysko z Nigerią. Kto wie, może za kilka lat tak jak starsi koledzy też wystąpią w koszulkach z orzełkiem na piersi?

Drogę od Pucharu Tymbark do kadry przebyli w końcu Ewa Pajor, Dominika

Grabowska, Paulina Dudek, Weronika Zawistowska, Weronika Araśniewicz, Arkadiusz Milik, Krzysztof Piątek, Oskar Pietuszczyński, Sebastian Szymański, Karol Świdorski czy Piotr Zieliński. W sumie mowa o ponad 80 piłkarzach i piłkarkach!

To jest powrót do stolicy

Ubiegłoroczny, jubileuszowy finał Pucharu Tymbark odbył się na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Wśród dziewczynek triumfowały Prywatna OMS w Opocznie (U-10) i SP Przeźmierowo (U-12), zaś wśród chłopców SMS Wrocław (U-10) i SP 7 Częstochowa (U-12).

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi minister sportu i turystyki, minister edukacji oraz minister zdrowia. © ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Szykują się trzy ciekawe spotkania. Liczymy na punkty!

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. GKM na trudnym terenie w Lublinie, Pres u siebie z nieobliczalną Stalą, Polonia z ambitną ekipą z Rzeszowa - taki jest rozkład jazdy na weekend.

Dziś na torze spotkają się lider i wicelider PGE Ekstraligi. A tym liderem nie są gospodarze z Lublina, a goście z Grudziądza. Podopieczni Roberta Kościechy w sześciu meczach wywalczyli 9 punktów i o punkt wyprzedzają ekipę Motoru.

Grudziądzanie jeden punkt stracili na swoim torze (remis ze Stalą) i przegrali w Toruniu. Motor przegrał dwa razy na wyjeździe - minimalnie w Gorzowie i w Lesznie.

To miejscowi będą faworytami meczu, ale GKM potrafi skutecznie powalczyć na torze w Lublinie. Będą emocje?

MOTOR: 9. Vaculik, 10. Szmyd, 11. Woryna, 12. Ciemiak, 13. Zmarzlik, 14. Baribor, 15. Jaworski
GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

W niedzielę Anioły powalczą na swoim torze z gorzowską Stalą. To może być bardzo ciekawe starcie. Faworytami będą oczywiście torunianie, ale powinni spodziewać się trudnej przeprawy.

Przed sezonem wiele mówiło się o problemach w Gorzowie, głównie finansowych, a to przekładało się na słabe prognozy sportowe. Stal zaczęła jednak od urwania punktu ekipie GKM w Grudziądzu, potem zaliczyła dwa słabsze mecze (u siebie ze



Zawodników GKM czeka trudny mecz w Lublinie

Spartą i w Lesznie), a ostatnie trzy mecze już wygrała. W indywidualnych statystykach w czołówce ligi są Jack Holder i Anders Thomsen, dwa konie pociągowe tej ekipy. Sama drużyna - póki co - jest dopiero piąta w tabeli, ale tuż za Pres Toruń. Do Aniołów Stal traci tylko punkt.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński
STAL: 1. Holder, 2. Szymko, 3. Przedpełski, 4. Chatlas, 5. Thomsen, 6. Paluch, 7. Bednar

7.runda PGE Ekstraligi - piątek: Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław (18.00), Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Stal Gorzów (17.00), Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno (19.30). Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

Z trzecią drużyną tabeli powalczą na wyjeździe bydgoscy żużlowcy. Jest szansa, by pierwszą część sezonu zasadniczego bydgoszczanie zakończyli z kompletem punktów.

Abramczyk Polonia wygrała dotąd sześć swoich spotkań i ma ochotę na kolejne. W niedzielę ekipa Dariusza Śledzia wybiera się na Podkarpacie. Ich najbliższy rywal zajmuje trzecie miejsce w tabeli, ze stratą 5 punktów do liderów.

Rzeszowianie nie przegrali jeszcze na swoim torze, ale w pierwszej kolejce niespodziewanie zremisowali z Orłem, a wygrane z Wilkami i Ostrowią były minimalne.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem Stali w tym sezonie jest Rasmus Jensen, siódmy zawodnik Metalkas 2. Ekstraligi pod względem skuteczności. Drugim zawodnikami „Żurawi” w czołówce jest Oskar Fajfer (9. pozycja). Abramczyk Polonia w TOP10 ma czterech zawodników (Woźniak, Buczkowski, Łoktajew, Przyjemski).

STAL: 9. Jensen, 10. Pickering, 11. Szczepaniak, 12. Gust, 13. Fajfer, 14. Majewski, 15. Borowiak
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Nowak, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski, 8. Przyjemski

7.runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (13.00); ROW Rybnik - Wilki Krosno (15.15); **4.06:** PSŻ Poznań - Polonia Piła, Orzeł Łódź - TŻ Ostrowia. Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

PIŁKA NOŻNA

Polacy grają towarzysko z Ukraińcami

W niedzielę o godz. 17.30 Polska zagra z Ukrainą spotkanie towarzyskie. Mecz rozegrany zostanie we Wrocławiu. Dla obu drużyn to pierwszy etap przygotowań do jesiennych meczów w Lidze Narodów. Przypomnijmy, że oba zespoły nie zakwalifikowały się na mundial do Meksyku, USA i Kanady, przegrywając ze Szwecją. Mecz do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport. Potem Polacy zagrają jeszcze z Nigerią w środę na PGE Narodowym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA

HOKEJ

Z Sanoka do Torunia

KH Enea Toruń ma nowego obrońcę. To Wojciech Wilczok, utalentowany wychowanek MOSM Tychy. W ekstraklasie debiutował w barwach GKS Tychy, a ostatni sezon spędził w Sanoku.

Asta - duma miasta! Cierpliwość, łzy, pożegnania i powrót do PLK

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria nie dała się kontuzjom, nie dała się rywalom z Łodzi. Jesienią Orlen Basket Liga znowu w Bydgoszczy!

Po trzech latach, dwóch przegranych finałach Enea Abramczyk Astoria wreszcie dopięła celu. W środowy wieczór bydgoszczanie po raz trzeci pokonali w finałach ŁKS Łódź i wracają do grona najlepszych drużyn. To efekt konsekwencji, pomysłu, cierpliwości całej organizacji, ale też sukces kilku wyjątkowych ludzi. Właśnie im się dziś przyjrzelismy.

Twarz legendy

Michał Chyliński to legenda Asty, ale z pewnością nie był liderem drużyny w tym sezonie. 40-letni weteran wychodził z ławki, miał określone zadania: uspokoić grę, trafić z dystansu, powalczyć o piłkę w obronie. W meczu finałowym to jednak właśnie on razem z Marcinem Nowakowskim wykonali chyba najważniejszą akcję. Była 26. minuta, ŁKS prowadził. Filigranowy rozgrywający wyrwał piłkę dwóm rywalom pod atakowanym koszem, oddał do Michała Chylińskiego, a ten trafił za 3 (pierwsze punkty w meczu). Asta po długich minutach odzyskała prowadzenie (55:54), a ta akcja jakby dodała siły i energii wszystkim bydgoszczanom.

- Nie mam pojęcia, jak on tam tępiłkę wywalczył. To jest prawdziwy wojownik! Jak mi podał piłkę, to czułem wielką odpowiedzialność. Wiedziałem, że po prostu muszę trafić, bo właśnie takie momenty wygrywają mecze finałowe - przyznał Chyliński.

Dla niego był to ostatni mecz w karierze i chyba żaden koszykarz nie może sobie wyobrazić lepszego pożegnania z macierzystą drużyną i parkietem.

- Teraz jestem potwornie zmęczony, ale i szczęśliwy. Nic lepszego nie mogłem sobie wyobrazić. Tu właśnie zaczynałem grać, potem 16 lat tułaczki po różnych miejscach i teraz kończę to awansem z Astorią. To spełnienie mojego marzenia - przyznaje Chyliński.



Grzegorz Skiba i płaczący po finale Martyce Kimbrough

„Chylu” nie porzuca basketu i Astorii, od razu po finałach obejmuje funkcję dyrektora sportowego i to on w dużym stopniu będzie decydował o obliczu beniaminka PLK. Budżet? Na razie klub jest jeszcze przed kluczowymi rozmowami, ale raczej nie powinien być najniższy w lidze.

Twarz trenera

Grzegorz Skiba rozgrywał swój trzeci finał I ligi i drugi raz wywalczył awans z Astą. W 2019 roku ograł faworyzowany Śląsk Wrocław. - Nie da się porównać tych finałów. W 2019 roku byliśmy underdogiem w finale, atakowaliśmy z drugiego szeregu i po cichu. W tym sezonie musieliśmy dźwignąć ciężar faworyta, od początku nie ukrywaliśmy swoich aspiracji. To jest trudniejsza rola - przyznał nam Skiba.

Bydgoszczanin wcześniej zgarnął już nagrodę dla trenera sezonu w I lidze. Bilans ma znakomity: z 45 meczów Asta wygrała 36 pod jego wodzą. W serii finałowej świetnie poprowadził swój zespół, który przecież był mocno osłabiony (Wojciech Dzierżak, Patryk Kędel).

Teraz zasadnicze pytanie: czy Skiba poprowadzi zespół

po awansie? W 2019 roku wycofał się na fotel asystenta, a rolę pierwszego trenera przejął Artur Groniek.

Teraz także słysząc za kulisami, że Asta będzie musiała rozegrać się z nowym szkoleniowcem. Sam Skiba o swojej przyszłości mówi tak: - Kontrakt mi się kończy i usiadziemy dopiero do rozmów. Są takie namowy, ale muszę porozmawiać przede wszystkim z żoną. Na razie jest czas na radość, a potem będziemy rozmawiać o przyszłości. Nie chcę nic deklarować - mówi Skiba

Twarz bohatera

Tym był bez wątpienia Karol Kamiński. Czy to był jego najlepszy mecz w karierze? - Na pewno najważniejszy! Cieszę się, że mogłem pomóc wygrać ten mecz, ale to zasługa całej drużyny. Jestem dumny z postawy wszystkich chłopaków, naszego sztabu, ludzi, którzy pracują w tym klubie. To miasto po prostu zasługiwało na awans - powiedział nam skrzydłowy, mocno dzierżąc puchar za mistrzostwo I ligi.

Zagrał wprost koncertowo, choć do przerwy miał kłopoty ze skutecznością. Na najlepszy wy-

nik sezonu złożyło się 6/9 za 2 i 5/13 za 3. Kamiński imponował pewną ręką w drugiej połowie, to on trafiał rzuty w kluczowych momentach meczu.

- Bardzo dużo pracy wkładam każdego dnia, aby grać na odpowiednim poziomie. Jestem pewny swoich umiejętności, wiem na co mnie stać. Wiedziałem, że muszę grać agresywnie, że drużyna właśnie tego potrzebuje - powiedział nam po meczu.

- Zwątpienia nie było. Na przestrzeni całego sezonu zbudowaliśmy monolit. Były czasami problemy z egzekwowaniem swojego planu na mecz, były problemy z brakiem siły z powodu kontuzji, ale wiedzieliśmy, że jeśli będziemy trzymać się swoich założeń, jeśli będziemy drużyną, to zdobędziemy ten awans. Czy jestem gotowy na PLK? Wszyscy jesteście! - deklaruje śmiało Kamiński.

Twarz Amerykanina

Obrazek Grzegorza Skiby obejmującego płaczącego Martyce'a Kimbrougha zostanie nam w pamięci na długo po decydującym meczu w finale. Może i Karol Kamiński był najlepszym zawodnikiem tego meczu, ale za sam powrót z koszykarskiego piekła tytuł bohatera dnia należy się Amerykaninowi. W czterech poprzednich meczach Kimbrough miał 7/34 z gry, był sfrustrowany, momentami zniechęcony. Jak wielki dźwigał ciężar w tym meczu świadczą niesamowicie emocjonalne reakcje po pierwszych trafionych rzutach.

W decydującym meczu Amerykanin już do przerwy miał na koncie 14 punktów, a w sumie 9/18 z gry, 6 zbiórek i 3 asysty. Kimbrough pewnie nie zostanie w składzie Asty na PLK, ale przez dwa lata był liderem i największą gwiazdą. Bez niego tego awansu by nie było.

ENEAABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - ŁKS ŁÓDŹ 96:87 (20:20, 18:21, 30:19, 28:27)

Astoria: Kamiński 34 (5), Kimbrough 27 (2), Kemp 15, 8 zb., Andrzejewski 5 (1), Gruszecki 0 oraz Nowakowski 9 (1), Chyliński 6 (2), Ptak 0, Jamiolkowski 0.

ŁKS: Ponitka 18, Kulon 10 (3), Lewandowski 5, Collins 4, Motylewski 4 oraz Carlos 31 (2), Urban 6 (1), Grudziński 5, Maćkowiak 0, Sewiłow 0. © ©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Dorosłość uwięziona w dzieciństwie - o niełatwych relacjach rodziców z dziećmi
 - Kto bije bardziej? Polacy Ukraińców czy odwrotnie? • Autostradą pod prąd • Mela Muter - obrazy ukryte
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
29.05.2026

Wydanie 1
Nr 123 (23.633)
Nakład 18.440 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

REKLAMA

**JUŻ DZIŚ
W GAZECIE**

**TU JEST SUPER,
TU PATRZYMYS
W GWIAZDY!**

Obserwujemy niebo nad Kujawami i Pomorzem

0111510429

KUJAWY
POMORZE

Młoda Twarz Kujaw i Pomorza

Jest piękna, mądra, ma sprecyzowane plany na przyszłość. Jury nie miało wątpliwości, że to Jagoda Skrzyszewska jest Twarzą Kujaw i Pomorza w kategorii Córki **Str. 33**

FOT. DARIUSZ BŁOCH

MON chce, by funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej **wcześniej przechodzili na emeryturę str. 2**

Wielkie kolonie mrówek sięją już spustoszenie w Europie i są coraz bliżej Polski **str. 4**

Firmy z branży budowlanej mają poważne problemy finansowe **str. 10**

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

Produkujemy w Polsce

Smaczna, filtrowana woda prosto z kranu

**Bez kaucji
Bez problemu**

Patrol Eko wyciągnął kaczęta ze studzienki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ta historia chwytła za serce! Patrol Eko Toruń wyratował ze studzienki w ulicy sześć kaczek piskląt. Trzeba było przestawić auto - relacjonuje nam ekostrażnik Mariusz Kościuk.

„Za to Was kochamy!”, „Dziękujemy, że jesteście” - piszą Torunianie strażnikom z Patrolu Eko Toruń.

Kaczęta uwięzione w studziennce

To była sobota, 23 maja, poranek. Patrol Eko Toruń odebrał telefoniczne zgłoszenie od czujnych Torunianek. Przechodziły ulicą Wały gen. Sikorskiego, w pobliżu zbiegu z ul. Dąbrowskiego. Na parkingu przed budynkiem zauważyły dorosłą kaczkę z trzema małymi kaczętami. - Jak relacjonowały te panie, kaczka mama była bardzo zaniepokojona; coś złego się działo. Zgłaszające nam sytuację panie nie wiedziały wtedy jeszcze, że kaczętek było o wiele więcej - mówi Mariusz Kościuk, strażnik z Patrolu Eko Toruń.

Skąd wzięła się kaczka gromadka w tym miejscu?

W pobliżu znajduje się staw Kaszownik. Być może do niego właśnie kaczka mama chciała doprowadzić swoje dzieci, ale gniazdo mogła mieć nawet na parkingu. - Nas to nie dziwi. Spotkaliśmy się już z gniazdami kaczmi na murkach koło galerii handlowej czy na hotelu Copernicus - objaśnia ekostrażnik.

Gdy Patrol Eko Toruń przyjechał na miejsce, po pierwsze odłowić kaczę mamę z jednym już tylko kaczętkiem. Co stało się z pozostałymi? Nie było ich widać, ale było słychać. - Okazało się, że sześć kaczuszek wpadło do ulicznej studzienki. Przekonaliśmy się o tym, używając specjalnej kamery, którą tam zajrzeliśmy. Problem największy był w tym, że na tej studziennce stało zaparkowane auto - dodaje Mariusz Kościuk.

Auto przestawił holownik

Koledzy ze straży miejskiej, której częścią jest Patrol Eko, szybko ustalili właściciela samochodu. Była to osoba spoza Torunia, z daleka.

- Oczywiście, zaczęliśmy po pierwsze chodzić po okolicy i pytać. Nikt nie wiedział, gdzie może być właściciel pojazdu i jak się z nim skontaktować. A działać trzeba było szybko - relacjonuje Mariusz Kościuk.

W porozumieniu z komendantem Straży Miejskiej w Toruniu zapadała więc decyzja. Wezwano holownika i profesjonalną ekipę, za której usługę trzeba było zapłacić.

- Fachowo i bezkolizyjnie przestawili ten samochód, a my mogliśmy wtedy odłowić małe kaczęta. Potem całą kaczę gromadę zawieźliśmy w spokojne miejsce - do stawu pod mostem gen. Elżbiety Zawackiej na Wiśle. To zdecydowanie bezpieczniejsze dla nich staw niż Kaszownik, w którym ludzie m.in. kąpią teraz psy - mówi ekostrażnik. ©P

Trzy lata więzienia za napad na salon gier w Brodnicy

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sceny jak z gangsterskiego filmu rozegrały się w salonie gier na brodnickiej starówce. Napadł na niego Maciej K., strzelał z broni w sufit i ukradł pieniądze. Teraz sąd w Toruniu ogłosił wyrok.

Chwile grozy 26 listopada 2024 roku przeżyła pracownica salonu gier przy ul. Przykop w Brodnicy (to centrum miasta). W lokalu były wtedy jeszcze dwie osoby; panował spokój.

Strzały w sufit, przerażona pracownica i rabunek z kasy salonu gier

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę natomiast trzymał broń palną, której zresztą szybko użył. Strzelił dwa razy w sufit i zażądał od pracownicy wydania pieniędzy. Groził, że zrobi jej krzywdę.

Przerażona kobieta oddała, co było w kasie. Olbrzymi łup to nie był: 1300 zł. Rozbójnik zabrał pieniądze i uciekł.

- W pomieszczeniu znajdowały się jeszcze dwie osoby i to te osoby wezwały policję - relacjonowała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy.

Co było dalej? Sprawcę napadu udało się szybko ustalić,



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

3 lata i 4 miesiące bezwzględnej więzienia - taką karę wymierzył Maciejowi K. Sąd Okręgowy w Toruniu

namierzyć i zatrzymać. Mający wówczas 22 lata Maciej K. usłyszał prokuratorskie zarzuty, ale nie przyznawał się do winy. Już nazajutrz, 27 listopada, został jednak tymczasowo aresztowany i za kratami aresztu jest do dziś.

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę trzymał broń.

Wyrok w Toruniu: nie tylko więzienie, ale i zadośćuczynienie dla kobiety

Proces w tej sprawie prowadziła sędzia Marta Szymanska-Włodarczyk. Wyrok ogłosiła 18 maja. Uznała Macieja K. za winnego opisywanej napaści i skazała go na 3 lata i 4 miesiące więzienia. To jednak nie wszystko.

- Na mocy wyroku Maciej K. ma również naprawić szkodę właścicielowi lokalu, czyli zwrócić 1300 zł. Ma także zapłacić 2000 zł tytułem częściowego za-

dośćuczynienia za krzywdę pracownicy - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Ogłoszony wyrok jest nieprawomocny. Apelować od niego ma prawo zarówno oskarżony wraz ze swoim obrońcą adwokatem Tomaszem Głuskiem, jak i Prokuratura Rejonowa w Brodnicy. Jeśli któraś ze stron się na to zdecyduje, losy 24-letniego obecnie mężczyzny rozstrzygnie dopiero Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

©P

Zabrali im „prawko” a oni znów usiedli za kółkiem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kierowcy mający orzeczone sądowo zakazy prowadzenia, którzy w Toruniu jednak siadają za kierownicą, idą do więzienia. Jest wspólny, twardy kurs prokuratury i sądu. W maju za kraty wysłany został kolejny delikwent - Łukasz I. Działa też coraz lepiej sito kontroli policyjnych na drogach.

Ilu kierowców w kraju ma sądowy zakaz prowadzenia? Wyglądają razem jak... Gdynia. Miasto liczy sobie blisko ćwierć miliona mieszkańców, a w kraju aktywny zakaz ma właśnie nieco ponad 250 tysięcy rodaków. 73 tysiące natomiast ma dożywotni zakaz kierowania. To, dajmy na to tyle osób mieszka w Inowrocławiu.



Kierowcy łamiący sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych to od lat zmora na polskich drogach

Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogo-

wego - na kilka lat, albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tysięcy kierowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka. Taka jest zatem skala problemu - co roku!

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 roku, za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat pięciu. Tyle, że zaraz po nowelizacji jeśli już sądom zdarzało się karać pozbawieniem wolności z tego tytułu, to raczej „w zawiasach”. Teraz to się zmieniło - także w Toruniu i całym regionie.

W Kujawsko-Pomorskiem problem też jest potężny. Aktywny zakaz prowadzenia ma ponad 12,5 tysiąca kierowców, a dożywotni - ponad 3 tysiące. I w naszym regionie także wielu ten zakaz łamie. Jak prze-

kazywała już jednak KWP w Bydgoszczy, blisko połowa z tych wyłapywanych (ponad tysiąc rocznie) wpada w regionie za sprawą kontroli „drogówki”. A zatem - sito na drogach działa.

A co dzieje się dalej? W Toruniu prokuratura i sąd reprezentują coraz częściej ten sam, twardy kurs. Za samo łamanie zakazu - bez żadnych dodatkowych grzechów - można trafić do więzienia. O kolejnym już takim przypadku Prokuratura Okręgowa poinformowała 20 maja.

Więzienie dla Łukasza I. z Torunia

8 miesięcy bezwzględnej więzienia - taki wyrok usłyszał w maju Łukasz I., który łamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. A w zasadzie - dwa takie zakazy mu orzeczone. Oba miał w no-

sie. Ten sam Sąd Rejonowy w Toruniu, który wcześniej mu te zakazy orzekał, teraz wysłał go za kratki.

Co się dokładnie wydarzyło i jak wpadł ten kierowca? 23 września 2025 roku na ul. Marii Curie - Skłodowskiej w Toruniu policjanci zatrzymali do kontroli drogową kierowcę Opel Meriva. Okazało się, że wobec kierującego Łukasza I. orzeczono, wyrokami Sądu Rejonowego w Toruniu dwa zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Jeden na okres czterech lat, a drugi na okres trzech lat. Wyroki zapadły w 2024 roku.

- Łukaszowi I. przedstawiono zarzut niestosowania się do orzeczonej przez sąd środków karnych - zakazów prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, czyli o przestępstwo z art. 244 Kodeksu karnego. Potem, w październiku 2025 roku, Prokuratura Rejonowej Toruń Wschód skierowała w tej sprawie do Sądu Rejonowego w Toruniu akt oskarżenia - relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Wyrokiem z dnia 14 maja br. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał Łukasza I. za winnego zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, z tym ustaleniem, iż czynu tego dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa i za to wymierzył mu karę 8 miesięcy pozbawienia wolności.

Bilet do więzienia to jednak nie cała kara. Sąd orzekł także środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 6 lat (to już trzeci!) oraz świadczenie pieniężne w wysokości 5000 zł. Dodatkowo obciążył oskarżonego wydatkami postępowania. ©P

Ciepło i z lokalnymi burzami. Boże Ciało pod parasolem

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W ten weekend w Kujawsko-Pomorskiem ma być ciepło i z przelotnymi opadami deszczu. Za to długi weekend zapowiada się bardzo mokry.

- Sygnalizowałem wcześniej o chłodnej nocy z czwartku na piątek, kiedy lokalnie temperatura może spadać do 5-4 stopni Celsjusza - przypomina Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - To będzie, na szczęście, jedyny taki przypadek w czasie najbliższych dwóch tygodni. Pozostałe noce i poranki zapowiadają się ciepłe. W niektóre dni będzie to nawet 17-18 stopni C, a w inne 11-10 stopni C.

Przez kilka najbliższych dni nadal ma być ciepło, z maksymalną temperaturą w okolicach 24-25 stopni C.

- Od soboty pojawiają się lokalnie przelotne i niewielkie opady deszczu. Może spaść około 5 mm deszczu - uściśla meteorolog.

Na większe opady trzeba będzie jeszcze poczekać do drugiej połowy następnego tygo-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

W czasie burz mają być intensywne opady deszczu

dnia. - Bowiem tradycją pogodową około Bożego Ciała są lokalne burze - zauważa Bogdan Bąk. - W przeszłości bywały lata, kiedy te zjawiska pojawiały się także w następnych dniach. Z jednej strony to dobrze, bo przybywało opadów, których w tym roku jest bardzo mało, a z drugiej strony źle, bo to dłuższy weekend i ludzie chcieliby skorzystać z uroków ciepłej i bezdeszczowej pogody.

Początek czerwca ma być ciepły, z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. - Wię-

grill będzie pod parasolem, a piesza lub rowerowa wybieżka z przeciwdeszczową peleryną - zapowiada meteorolog. - Największe opady będą towarzyszyć lokalnym burzom i jednorazowa porcja deszczu może przekroczyć nawet 20 mm. Po weekendzie jeszcze miejscami przydadzą się parasole, ale intensywność opadów zmaleje.

W czasie weekendu i kilka dni po nim temperatura będzie stabilna: 20-21 stopni C.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwycailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagani z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy – od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźna w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmiącym hasłem „przepraszam” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

REKLAMA

0011522763

Stypendia
Pomostowe

25. edycja
Stypendiów
Pomostowych

Planujesz studia? Aplikuj o stypendium pomostowe!

- Zdawałeś/aś maturę w 2026 roku?
- Mieszkasz w małej miejscowości lub wsi?
- Pochodzisz z niezamożnej rodziny?
- Zamierzasz studiować stacjonarnie?

Jeśli TAK, masz szansę na

stypendium na I rok studiów

w wysokości 10 000 złotych

Rekrutacja rusza 9 lipca, online.

Więcej informacji znajdziesz na
www.stypendiapomostowe.pl



zysk (ryczałt – niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawiają się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkových”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

0011527068

Inowrocław

Biurow Ogłoszeń - tel. 52 357 76 14

Ugościli młodych Litwinów w ratuszu

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

W inowrocławskim ratuszu gościli wczoraj grupa dzieci z Litwy.

Jak informują służby prasowe Urzędu Miasta, wizyta litewskich dzieci w Inowrocławiu odbywa się w ramach działań Fundacji „Rodacy na Kresach”, która od lat wspiera Polaków mieszkających poza granicami kraju, pielęgnując polską kulturę, tradycję i język.

Dzięki takim inicjatywom młodzi Polacy z Litwy mają

możliwość poznawania ojczyny swoich przodków oraz budowania więzi z Polską.

Przewodnikiem grupy podczas pobytu w Inowrocławiu jest Edmund Mikołajczak, honorowy obywatel miasta, radny i historyk.

W ratuszu gości z Litwy powitała zastępca prezydenta Inowrocławia Aleksandra Sibera. Podczas wizyty dzieci miały okazję zwiedzić salę kominkową, salę sesyjną oraz Urząd Stanu Cywilnego, poznając bliżej historię i charakter jednego z najważniejszych miejsc w mieście.



Gościom z Litwy pokazano w ratuszu salę kominkową, sesyjną i ślubów w Urzędzie Stany Cywilnego

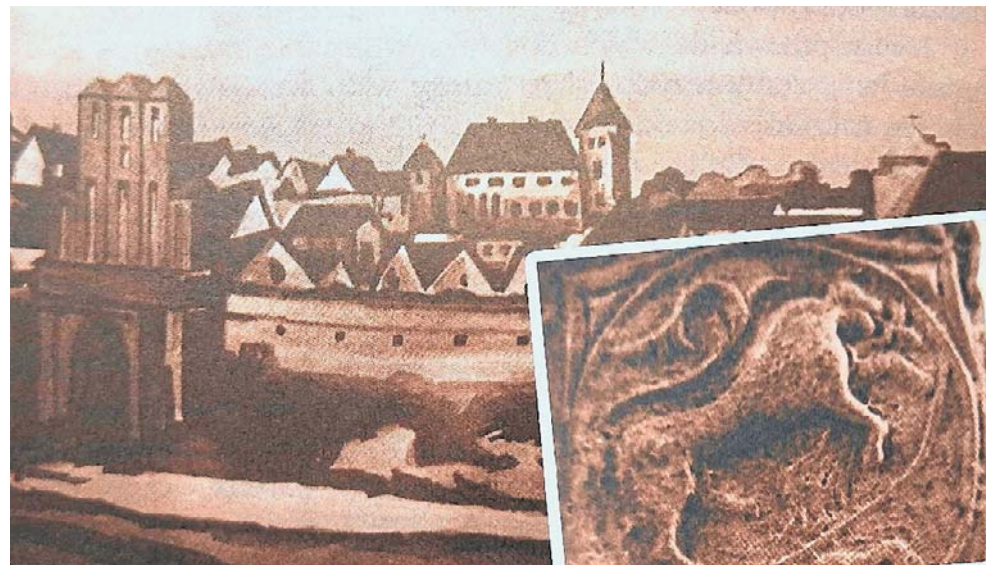
Tajemnica zamku. Co kryje się pod ziemią w centrum miasta?

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Czy nowoczesna technologia pozwoli odkryć jedną z największych tajemnic miasta? Odpowiedzi na te pytania będzie można szukać podczas spotkania „Zamek 2.0”.

Inicjatywa radnego Łukasza Oliwkowskiego i wsparcie władz miasta sprawiły, że poważnie rozważa się nieinwazyjne badania georadarowe. Miałyby one „przeświecić” ziemię i ujawnić zarys dawnego zamku – bez konieczności wykopów. Ale co tak naprawdę chcemy odnaleźć? Być może ślady rezydencji, w której według niektórych historyków mógł urodzić się król Władysław Łokietek, a na pewno gościła wielu polskich monarchów.

Czesław Sikorski w „Encyklopedii wiedzy o zabytkach Inowrocławia” przytacza pierwszy znany inwentarz z 1510 r. Sporządzono go po łacinie, ale wtrącono w nim polskie słowa: „wszystko walące się”. Już wtedy zamek nie był zdolny do obrony. Otaczała go nawodniona fosa, ale mury obwodowe były bardzo zniszczone. Na przygodku stał ruina stajni oraz młyn konny do mielenia słodów piwnych. Zamek właściwy składał się z dwóch budowli: nieokreślonego lamusa (lub kancelarii) oraz gotyckiej „kamienicy wielkiej”, której mury popękały. Z inwentarza dowiadujemy się, co przechowywano w warowni: słoninę, sadło, wędliny, masło, sery,



Zamek właściwy składał się z dwóch budowli: nieokreślonego lamusa (lub kancelarii) oraz gotyckiej „kamienicy wielkiej”

mąkę, cebulę, suszoną rzepę, groch, beczkę soli, siedem beczek piwa – oraz księgi grodzkie. Spisującego jednak żywność interesowała bardziej niż akta. Na wyposażeniu znajdowały się dwie kłódki. Żadnej broni, żadnej załogi. Jak podsumowuje Sikorski: trudno taki obiekt nazywać warownią.

Nie wszyscy starostowie zaniedbywali królewski majątek. Przed 1564 r. starosta Stanisław Łatański hrabia na Łabiszynie podjął poważną restaurację. Wielką kamienicę gotycką podwyższył o 6 łokci, dodał renesansową attykę i ganek obronny ze strzelnicami do broni palnej – hakownic. Wnętrza zdobiły witraże, mało-

wane herby na fryzach, a z sufitów zwisały żyrandole z poroży jeleni. Zamek zyskał nowoczesny most zwodzony z przeciwwagą.

Jednak po kilkudziesięciu latach znów popadł w ruinę. Lustracja z lat 1628–1632 ukazuje już tylko ruiny. Na domiar złego podczas „potopu szwedzkiego” zamek spłonął – nie w wyniku działań wojennych, lecz w nieznanych okolicznościach. Na początku XIX w. Prusacy nakazali zburzyć ocalałe mury. W 1822 r. w tym miejscu stanęły koszary kawalerii, które zresztą też szybko rozebrano – pod koniec XIX wieku.

Czy pod ziemią przetrwały fundamenty, piwnice lub frag-

menty murów? Organizatorzy spotkania „Zamek 2.0” chcą właśnie to sprawdzić. Badania georadarowe pozwolą „zobaczyć” strukturę podłoża bez ingerencji w zabudowany teren. Jeśli uda się zidentyfikować zarys warowni, miasto zyska bezcenny argument do opowiedzenia na nowo swojej średniowiecznej historii. Być może odkryte podziemia staną się atrakcją turystyczną lub punktem wyjścia do dalszych, już tradycyjnych wykopalsk.

Spotkanie odbędzie się 30 maja br. o godz. 12.00 w Instytucie Prymasa Józefa Glempa (pl. Klasztorny 2, Inowrocław). Wstęp wolny.

©P

Koncert w kościele „Józefa”. Jak co roku, w Boże Ciało

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

W czwartek, 4 czerwca, w kościele pw. św. Józefa Obłubieńca NMP w Inowrocławiu odbędzie się koncert uwielbienia pod tytułem „Panie Dobry jak Chleb”.

Koncert, tradycyjnie, uświetni uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Organizatorzy zapowiadają wyjątkowy wieczór modlitwy, refleksji i wspólnego śpiewu. Koncert będzie podziękowaniem za obecność Jezusa w Eucharystii oraz okazją do zatrzymania się w atmosferze modlitwy i uwielbienia.

W programie znajdują się pieśni uwielbienia, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz wspólna modlitwa prowadzona w duchu jedności i otwartości.

– Chcemy stworzyć przestrzeń, w której każdy będzie mógł po prostu przyjść do Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie – podkreślają organizatorzy i zachęcają do udziału w koncercie i uroczystościach całe rodziny, młodzież i wszystkich mieszkańców Inowrocławia oraz okolic.

Wydarzenie odbędzie się pod patronatem honorowym prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka i wpisuje się w trwający w Archidiecezji Gnieźnieńskiej Kongres Eucharystyczny, rozpoczęty 26 kwietnia 2026 roku. Co szczególnie symboliczne, ostatni Kongres Eucharystyczny w Inowrocławiu odbywał się dokładnie 100 lat temu.

Oto szczegółowy program: 18.30 – msza św. dziękczynna, 19.15 – koncert i adoracja Najświętszego Sakramentu, 21 – Apel Jasnogórski.

©P

Jeden zrezygnował z mandatu, a drugiemu go wygaszono...

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Działo się na ostatniej sesji Rady Miejskiej Inowrocławia. Z mandatu zrezygnował radny Edmund Mikołajczak, a o wygaśnięciu mandatu radnego Tomasza Marcinkowskiego zdecydowało głosowanie.

Na początku sesji do jej porządku wprowadzono dodatkowy projekt uchwały w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Tomasza Marcinkowskiego. Procedurę uruchomił wojewoda po informacjach otrzymanych od sygnalisty. Powodem miało być wykorzystywanie mienia komunalnego do prowadzonej przez radnego działalności.

Podczas dyskusji głos zabrał radny Edmund Mikołajczak z rządzącej miastem koalicji. Zauważył, że takich spraw nie powinna rozwiązywać Rada Miejska. Ma ona jednak takie

zadanie i będzie musiała wyrazić swoje stanowisko.

Edmund Mikołajczak przyznał, że sam znalazł się w podobnej sytuacji. W oświadczeniu majątkowym wpisał, że otrzymał, jako przewodnik, dwukrotnie zapłatę z Kujawskiego Centrum Kultury za oprowadzenie po mieście grup. Wzbudziło to komentarze, że jako radny nie powinien pobierać pieniędzy od instytucji miejskiej. Radny zaznaczył, że robił to nie zastanawiając się, że tak nie powinno się stać. Podkreślił, że jako Honorowy Obywatel Inowrocławia nie może sobie pozwolić na takie negatywne komentarze, dlatego składa rezygnację z mandatu radnego, co nastąpi po najbliższej sesji absolutoryjnej.

Z kolei Tomasz Marcinkowski bronił się twardo, dowodząc, że nie wykorzystywał mienia komunalnego do prowadzenia swojej działalności ubezpieczeniowej. Nie przeko-



Radny Marcinkowski bronił twardo mandatu

nał jednak radnych rządzącej koalicji do swoich argumentów. Za wygaśnięciem jego mandatu głosowało 13 radnych, przeciw było 9, a jedna osoba wstrzymała się.

Decyzję kolegów radnych Marcinkowski skomentował

następująco: „Chciałbym podziękować wszystkim radnym, którzy debatując w tym punkcie kierowali się faktami, rozsądkiem, zasadami demokracji, głosując przeciw wygaśnięciu mojego mandatu. Wykazaliście państwo, że prawo i właściwa ocena sytuacji są ważniejsze, niż polityczne emocje, czy naczci.”

Szczególnie przykre jest to, że część radnych zdecydowała się poprzeć wygaśnięcie mandatu mimo przedstawionych faktów i argumentów, które powinny w państwie przynajmniej wzbudzić wątpliwości, ale tak się nie stało.

Życzę zatem tym państwu, którzy głosowali za wygaśnięciem mojego mandatu miłych wrażeń każdorazowo kiedy staniecie przed lustrem. Okazało się, że interes polityczny wygrał z interesem wspólnoty, szczególnie w dniu święta, jakim jest Dzień Samorządu Terytorialnego”. ©P

60 LAT PO MATURZE ZNÓW RAZEM

Mają ze sobą świetny kontakt, fantastycznie czują się w swoim towarzystwie. Jak wtedy, gdy chodzili do jednej licealnej klasy. Właśnie spotkali się z okazji 60. rocznicy matury

Marek Nienartowicz

O absolwentkach i absolwentach z klasy XIa z toruńskiej „dwójki”, z maturalnego rocznika 1966, już pisaliśmy przed kilkoma miesiącami. Tak jak zapowiadaliśmy, spotkali się w 60. rocznicę egzaminu dojrzałości.

Z Mokrego

Byli uczniami II Liceum Ogólnokształcącego w czasach, gdy szkoła ta mieściła się w budynku na Mokrem, przy obecnej ulicy Łąkowej. Wtedy była to ulica Hanki Sawickiej. Charakterystyczny budynek z czerwonej cegły, wzniesiony na początku XX wieku, zajmowała wówczas „dwójka” i Szkoła Podstawowa nr 6. Ta druga jest do dziś lokatorem w budynku przy Łąkowej, od lat - jedynym.

We wrześniu 1962 roku 42 uczennic i uczniów rozpoczęło naukę w klasie VIIIa „dwójki”. To nie pomyłka. Obowiązywał wtedy 11-letni system edukacyjny, z zachowaną ciągłością numeracji poziomów nauczania. Najpierw trzeba było zaliczyć siedem klas szkoły podstawowej. Potem były cztery lata nauki w liceum. Ósma klasa była więc w praktyce pierwszą klasą liceum.

W VIIIa, która z czasem stała się XIa, zdecydowanie przeważały dziewczęta. Było ich aż 33. Wielkiej liczbie uczniów w klasie nie ma się dziwić. To było wówczas normą. Uczniowie pochodzili przecież z pokolenia powojennego wyżu demograficznego.

Klasa była nazywana „łacińską”. To dlatego, że licealistki i licealiści przez cztery lata uczyli się - oprócz języków polskiego i rosyjskiego - języka łacińskiego.

Ich wychowawcami byli kolejno: nauczyciel języka polskiego Kazimierz Sulkowski w klasie ósmej, ucząca języka rosyjskiego Zofia Michniewicz przez kolejne dwa lata oraz nauczycielka biologii Elżbieta Wiśniewska w klasie maturalnej.

Matematyki przez dwa lata uczyła ich Jadwiga Cendrowska, potrafiąca uczniów podczas lekcji rozbawić dowcipami. Nie wymagała pisania zadań domowych w zeszytach - twierdziła, że można je napisać na skorupce jajka. Przez kolejne dwa lata matematyki uczył Zbigniew Staniszewski. Lekcje łaciny prowadził Bogumił Siuda. Szczególnie doce-



Absolwentki i absolwenci toruńskiego II Liceum Ogólnokształcącego z 1966 r., z klasy „a”

niał uczniów prawidłowo stawiających akcenty w sześciostopowych wierszach pisanych heksametrem przez Owidiusza.

„Dwójka” na lekcje w „dwójce”

Absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieszkali w różnych częściach Torunia. To oczywiście było miasto ogromnie różniące się od obecnego. Szkolny budynek II LO znajdował się wtedy na obrzeżu Torunia. Wielkie zmiany w tym jego rejonie zaczęły się później, w latach 70. Do ówczesnego II LO uczniowie chodzili pieszo albo jeździli tramwajem linii nr 2, kursującym wtedy ulicą Kościuszki na całej jej długości - jednym torem, z wykorzystaniem tzw. mijanki.

Mieszkalem wtedy przy ulicy Skłodowskiej-Curie. Gdy pogoda dopisywała, do liceum chodziłem pieszo. Jeździłem też tramwajem. Wsiadałem na pierwszym przystanku, przy dworcu Toruń Wschodni. Nie było wtedy jeszcze wiaduktu nad linią kolejową Toruń-Olsztyn. Tramwaj przejeżdżał pod nią tunelem, który po latach został zasypyany. Wsiadałem na przystanku przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Hanki Sawickiej, przy kamienicy, na parterze której znajdowała się poczta.

Stamtąd było już do „dwójki” blisko - opowiada Janusz Lewandowski, jeden z uczniów XIa.

Studniówkę absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieli w restauracji „Piast”. Niedługo wcześniej zaczęła ona działać w budynku wzniesionym na Osiedlu Tyśiąclecia, przy ulicy Lecha. Lokal gastronomiczny pod tym szyldem funkcjonuje tu do dziś. Podczas studniówki przewaga pań nad paniami została zniwelowana dzięki osobom towarzyszącym.

Egzaminy, bal, studia i co potem?

W maju 1966 roku uczniowie XIa przystąpili do matury. Wszyscy zdawali pisemne egzaminy z języka polskiego i matematyki. Były też te ustne, z różnych przedmiotów. Z ich części można było być zwolnionym dzięki wysokim ocenom podczas licealnej edukacji. Egzaminy w wersji minimalnej były trzy, w maksymalnej - pięć.

1 czerwca odebrali świadectwa maturalne. W tym samym miesiącu bawili się na balu maturalnym, w nieistniejącym już kasynie wojskowym przy ulicy Sienkiewicza. Potem nadszedł czas egzaminów na studia.

- Prawie wszyscy absolwenci „dwójki” z naszej klasy dostali się na studia. W tamtych

czasach to było naprawdę wielkie osiągnięcie - podkreśla Barbara Graczyk.

Jak się ułożyły ich późniejsze losy? Wielu z nich pozostało w Toruniu. Niektórzy przeprowadzili się - do Belgii, Austrii, Gdyni, Olsztyna, Bydgoszczy.

Dwie absolwentki klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z „dwójki” stały się nauczycielkami legendami dwóch innych toruńskich liceów. Jedną z nich to Danuta Pożerska, przez lata ucząca matematyki w III LO. Była także dyrektorem tej szkoły. Jej uczniowie po latach wspominają poprawki klasówek, które organizowała w soboty.

Legendą IV LO jest z kolei Anna Pierzkalska. Przez lata uczyła w tej szkole biologii. Nie da się zliczyć uczniów, których świetnie przygotowała do studiów medycznych.

Janusz Lewandowski skończył administrację na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Przez 39 lat pracował w administracji Elany. Wojciech Olszewski to z kolei absolwent fizyki. Pracował jako nauczyciel, także w ośrodku obliczeniowym, prowadził własną firmę. Los rzucił go do Olsztyna. Pracował też w tamtejszym Stomilu.

Wspomnienia

Okazją do opowieści o licealnych i późniejszych czasach

była podczas spotkania z okazji 60-lecia matury, w jednej z sal hotelu „Filmar”. Głównymi jego organizatorami była Małgorzata Wiertel oraz wspomniani Danuta Pożerska i Janusz Lewandowski.

To nie było pierwsze spotkanie absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO.

- Pierwsze mieliśmy w 20. rocznicę matury. Było też spotkanie z okazji jej 50-lecia - wspomina Danuta Pożerska.

Rok 2018 był tym, w którym kończyli 70. rok życia. To także była okazja do spotkania. Świetnie się czują w swoim towarzystwie. Od trzech lat spotykają się w każdą ostatnią środę miesiąca, w jednej z toruńskich kawiarni.

Na spotkanie z okazji 60-lecia matury przybyło 19 absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO. Jako to jubileuszowe miało szczególną oprawę. W programie znalazła się choćby loteria. Wygrać można było album do zdjęć, specjalnie przygotowany przez Barbarę Graczyk. Właśnie wykonała ponad 20 takich pamiątek. Każdy album był inny. Wkładkę do pamiątki zapewnił Janusz Lewandowski. Był nią zestaw zdjęć z ich klasowych spotkań z ostatnich 40 lat.

„Jeszcze w zielone gramy”

Podczas tego z okazji 60-lecia matury było też wspomnienie o 13 koleżankach i kolegach z klasy, którzy już nie żyją. Zapłonęły świeczki. Janusz Lewandowski przygotował epitafium „Jeszcze są”:

„Nasi zmarli tak zupełnie jeszcze nie odeszli, błądzą wciąż po polach trwającej pamięci. Coraz cichsi, coraz bliedszy, coraz dalsi, a przecież kiedyś podadzą nam ręce.

Szeptem modlitw wciąż przywoływani, obdarowywani ogniem świec i zniczy, wiankami z nieśmiertelników i chryzantemami, które tak naprawdę nie są im potrzebne. One nasze o nich ukwiecają wspomnienia i nasze rozmyślane rozświetlają twarze.

Nasi zmarli tak zupełnie przecież nie odeszli. Wciąż jeszcze żyją w nas Ich słowa i gesty, przypomina liść żółtki, zasuszony kwiat, znajoma melodia lub liść, który spadł...

Odejdą naprawdę, kiedy nas zabraknie”.

Absolwentkom i absolwentom klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO, którzy na jubileuszowe spotkanie przybyli, optymizmu nie brakuje. Nie przypadkiem na jego początku zabrzmiał manifest życiowego uporu. Czyli utwór Wojciecha Młynarskiego „Jeszcze w zielone gramy”. W planach mają choćby kolejne klasowe spotkania. ©©

Od 40 lat promują ludową pieśń kujawską. Okrągły jubileusz zespołu „Radojewiczanie”

Dominik Fijałkowski
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Zespół Ludowy „Radojewiczanie” świętuje w br. 40-lecie działalności. Oficjalna uroczystość z tej okazji zaplanowana została na 11 czerwca w Gminnym Ośrodku Kultury w Dąbrowie Biskupiej.

Zespół powstał w 1986 roku w Radojewicach (gm. Dąbrowa Biskupia). Jego założycielką i liderką jest Ewa Kowalczyk, nauczycielka muzyki (obecnie na emeryturze) i członkini miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Zespół na początku nosił nazwę „Radojewiczanki”, gdyż tworzyły go same panie. Nazwa na obecną zmieniona została w 1998 roku, kiedy to skład zespołu zasilili panowie: Kazimierz Zwolanowski, Zdzisław Kowalczyk i Daniel Kowalczyk.

Powstanie „Radojewiczanie” Ewa Kowalczyk opisała w specjalnym wydawnictwie przygotowanym na 35-lecie zespołu.

„Do Radojewic przeprowadziłam się w 1984 roku, gdzie zamieszkałam z wraz z moim

mężem Zdzisławem. (...) Za namową mojej teściowej, Marianny Kowalczyk, zapisałam się do Koła Gospodyń Wiejskich w Radojewicach. (...) Na zebraniach KGW dowiedziałam się, że jego członkinie bardzo chętnie uczęszczają w różnych imprezach na terenie gminy Dąbrowa Biskupia, śpiewając tam piosenki i przyspiewki ludowe. W czasie tych spotkań miałam też okazję, aby osobiście posłuchać utworów w wykonaniu członkiń Koła. Postanowiłam, że podejmę się założenia zespołu ludowego” - wspomina Ewa Kowalczyk.

Założycielka „Radojewiczanie” postanowiła znacznie poszerzyć swoją wiedzę o folklorze muzycznym Kujaw i zmienić repertuar zespołu. Korzystała z pomocy Janiny Sikorskiej, dyrektorki Muzeum im. Jana Kaprowicza w Inowrocławiu, sięgała po opracowania Oskara Kolberga. Ogromną pomocą i wsparciem służyła jej Wanda Szkulmowska z Bydgoszczy.

Przygotowania do pierwszego ważnego występu trwały kilka lat. W 1996 roku „Radoje-



Oficjalne obchody 40-lecia „Radojewiczanie” odbędą się 11 czerwca w ośrodku kultury w Dąbrowie Biskupiej

wiczanki” wzięły udział w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Ludowych w Nakle.

„Występ wokalistek został nagrodzony gromkimi brawami. Jury jednak skrytykowało wygląd zewnętrzny pań, ponieważ wyszły one na scenę z torebkami, klipsami na uszach i nieschowanymi włosami. Jako kierowniczka zespołu wzięłam sobie te cenne

uwagi do serca, aby już nigdy więcej nie popełniać podobnego błędu. Kiedy rozpoczęły się intensywne wyjazdy na festiwale, cały czas starałam się dokształcać i eliminować z zespołu to, co niedobre” - czytamy w wydanych na 35-lecie wspomnieniach.

Dobre rady i zbierane doświadczenie zaczęły przynosić oczekiwane rezultaty. Zespół

śpiewający a'capella zaczął zdobywać główne nagrody na liczących się ogólnopolskich festiwalach m. in. w Bukowinie Tatrzańskiej, Międzyzdrojach, Szprotawie. Nagrał też płyty z kujawską muzyką ludową.

Reprezentanci gm. Dąbrowa Biskupia nie tylko zostali zauważeni przez jurorów, ale ich osiągnięcia i zasługi w kultywowaniu kujawskiej i polskiej kultury zauważyło Ministerstwo Kultury honorując zespół odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. „Radojewiczanie” doceniły też władze województwa nadając im Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Odznakę za Zasługi dla Kółek Rolniczych. Indywidualne odznaczenia ministerialne otrzymały: Ewa Kowalczyk oraz Zofia Schmidt lokalna poetka, autorka kabaretu „Z czego się na wsi ludzie śmieją”.

Rok 2026, jubileuszu 40-lecia, „Radojewiczanie” rozpoczęli od mocnego uderzenia. Na ogólnopolskim festiwalu w Chojnicach zespół zajął 3 miejsce. Z kolei podczas festi-

walu w Brześciu Kujawskim wywalczył nominację do udziału w trzydniowym, najważniejszym takim w Polsce, festiwalu folklorystycznym w Kazimierzu Dolnym. „Radojewiczanie” będą tam jedynym reprezentantem województwa kujawsko-pomorskiego.

W ciągu 40-letniej działalności skład „Radojewiczanie” zmieniał się wielokrotnie. Były lata, że zespół liczył ponad 30. członków. Niestety, część młodych „Radojewiczanie” wyjechała na studia i już nie wróciła w rodzinne strony, kilkanaście osób już nie żyje. Odeszli: Teresa Górka, Maria Nowaczyk, Barbara Dudek, Irena Socha, Stanisław Chwałuk, Jolanta Głowacka, Czesława Malinowska, Maria Matuszak, Zdzisław Kowalczyk, Kazimierz Zwolanowski i Przemysław Szalek.

Obecnie Zespół Ludowy „Radojewiczanie” znów tworzą same panie. A są to: Ewa Kowalczyk, Regina Białek, Zofia Schmidt, Maria Ziółkowska, Zofia Wieczorek, Bronisława Danielewska, Zofia Kania, Aleksandra Laskowska. ©

Z ortografią są za pan brat

(iwo)
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Szkoła Podstawowa w Gąsawie kolejny raz gościła reprezentantów z klas czwartych, piątych i szóstych ze szkół powiatu żnińskiego na konkursie ortograficznym.

Złote Pióro Gzęgżółki w tegorocznej edycji konkursu otrzymała Zuzanna Dec, która popełniła zaledwie 1 błąd ortograficzny, najmniej ze wszystkich uczestników konkursu.

A oto najlepsi z ortografii: uczniowie klas czwartych - Franciszek Buca z SP w Gąsawie, Franciszek Trzeciak z SP w Rogowie, Edward Stawniak z SP nr 1 w Żninie, uczniowie klas piątych: Zuzanna Dec z SP w Gąsawie, Aleksandra Wesołowska z SP w Laskach Wielkich, Julia Żeleźniak z SP w Rogowie, uczniowie klas szóstych - Weronika Olszewska z SP w Barcinie, Franciszek Taraska z SP w Mamliezu, Adam Jezierski z SP nr 2 w Żninie.

Konkurs przygotowały nauczycielki języka polskiego: Kamila Starczewska, Beata Jeżdżikowska i Adrianna Wierska-Budny. Głównym sponsorem nagród był Urząd Miasta i Gminy w Gąsawie.



33. uczestników walczyło o Złote Pióro Gzęgżółki

Tu oznakujecie rowery

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Komenda Powiatowa Policji w Inowrocławiu zaplanowała na czerwiec pięć akcji znakowania rowerów.

Odbędą się one: w Kościelcu przy placu zabaw (6 czerwca w godz. 11-13), w Inowrocławiu przy Hali Widowiskowo-Sportowej (7 czerwca w godz. 14-16), w Janikowie przy ul. Głównej 6 (13 czerwca w godz. 10-12), w Złotnikach Kujawskich przy Szosie Bydgoskiej 35 (13

czerwca w godz. 15-17) oraz w Kruszewie przy ul. Niepodległości 47 (23 czerwca w godz. 10-12).

Aby policja mogła oznakować jednoślady, jego właściciel musi mieć ze sobą potwierdzenie zakupu roweru lub kartę gwarancyjną oraz dowód tożsamości. Osoby niepełnoletnie na znakowanie przychodzą z rodzicem lub prawnym opiekunem.

Podczas akcji znakowania można wziąć udział w konkursie pn. „Jednośladem bezpiecznie do celu”. ©

Dni Gniewkowa już trwają

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Wczoraj rozpoczęły się obchody tegorocznych Dni Gniewkowa. Gwiazdą święta miasta będzie zespół Kombii.

Dni Gniewkowa 2026 zainaugurował wczoraj o godz. 18 wernisaż wystawy fotograficznej Mariana Ratajczaka „Kwiaty Polskie”. W siedzibie MGOKSiR prezentowane są zdjęcia kobiet z czasów PRL. Z kolei na dziś o godz. 17.30, również w MGOKSiR, zaplanowano spo-

tkanie z podróżnikiem Markiem Kamińskim. Wstęp z bezpłatnymi wejściówkami.

Jutro, 30 maja w Parku Wolności w godz. 12-16 odbędzie się Kosmiczny Dzień Dziecka z wieloma atrakcjami, a o godz. 19 rozpocznie się Night Club w Space Truck. Wstęp wolny, ale trzeba mieć minimum 16 lat.

Punktem kulminacyjnym Dni Gniewkowa 2026 będą koncerty na Stadionie Miejskim. W niedzielę, 31 maja, wystąpią tam: 17.45 - Oliwia Dąbrowska, 18.30 - Talo Gerhard, 19.30 - Panzer Flowers oraz 21 - Kombii.

REKLAMA

0011530373

Hodowla Zwierząt i Nasiennictwo Roślin Polanowice Spółka z o.o.

Polanowice 1 A, 88-150 Kruszewica

ogłasza

przetarg ofertowy nieograniczony na sprzedaż maszyn i ciągników rolniczych (szczegóły wykaz na stronie www.polanowice.com.pl).

Przetarg odbędzie się 12 czerwca 2026 r., w siedzibie Spółki, o godz. 11.30.

Sprzęt oferowany w przetargu można oglądać w dniach 10-11 czerwca 2026 r. w godz. od 7.00 do 15.00, po uzgodnieniu telefonicznym z Panem Przemysławem Petrykowskim, Kierownikiem Gospodarstwa, tel. 609 640 366.

Jednostki/osoby zainteresowane zakupem proszone są o składanie ofert na formularzu ofertowym dostępnym w siedzibie Spółki: Polanowice 1A, 88-150 Kruszewica, lub na stronie internetowej: www.polanowice.com.pl

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub całości, bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011505536



FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

© 605 217 271

www.fono-medica.gniezno.pl

Wystawili legendę o Mikołaju Nałęczu

W Gminnym Centrum Kultury „Stodoła” w Gąsawie można było obejrzeć inscenizację pt. „Pan z Wenecji. Opowieść na motywach legendy o Mikołaju Nałęczu

w trzech aktach z epilogiem spisana”. Był to finał projektu, w którym wzięli udział uczniowie z klas 4-6 miejscowej Szkoły Podstawowej im. Wandy Dobaczew-

skiej. Projekt „Rozwijanie innowacyjnej edukacji przez nauczanie eksperymentalne i rozwój zainteresowań uczniów” realizowany był od września ub.r. Dzieci

pojechały na trzy spektakle teatralne oraz na balet i operę. Brały też udział w zajęciach kółka teatralnego w szkole, czego efektem był wystawiony spektakl.



FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Uslugi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011513244

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkowski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkowski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Szykują się trzy ciekawe spotkania. Liczymy na punkty!

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. GKM na trudnym terenie w Lublinie, Pres u siebie z nieobliczalną Stalą, Polonia z ambitną ekipą z Rzeszowa - taki jest rozkład jazdy na weekend.

Dziś na torze spotkają się lider i wicelider PGE Ekstraligi. A tym liderem nie są gospodarze z Lublina, a goście z Grudziądza. Podopieczni Roberta Kościechy w sześciu meczach wywalczyli 9 punktów i o punkt wyprzedzają ekipę Motoru.

Grudziądzanie jeden punkt stracili na swoim torze (remis ze Stalą) i przegrali w Toruniu. Motor przegrał dwa razy na wyjeździe - minimalnie w Gorzowie i w Lesznie.

To miejscowi będą faworytami meczu, ale GKM potrafi skutecznie powalczyć na torze w Lublinie. Będą emocje?

MOTOR: 9. Vaculik, 10. Szmyd, 11. Woryna, 12. Ciemiak, 13. Zmarzlik, 14. Baribor, 15. Jaworski
GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

W niedzielę Anioły powalczą na swoim torze z gorzowską Stalą. To może być bardzo ciekawe starcie. Faworytami będą oczywiście torunianie, ale powinni spodziewać się trudnej przeprawy.

Przed sezonem wiele mówiło się o problemach w Gorzowie, głównie finansowych, a to przekładało się na słabe prognozy sportowe. Stal zaczęła jednak od urwania punktu ekipie GKM w Grudziądzu, potem zaliczyła dwa słabsze mecze (u siebie ze



Zawodników GKM czeka trudny mecz w Lublinie

Spartą i w Lesznie), a ostatnie trzy mecze już wygrała. W indywidualnych statystykach w czołówce ligi są Jack Holder i Anders Thomsen, dwa konie pociągowe tej ekipy. Sama drużyna - póki co - jest dopiero piąta w tabeli, ale tuż za Pres Toruń. Do Aniołów Stal traci tylko punkt.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński
STAL: 1. Holder, 2. Szymko, 3. Przedpełski, 4. Chatlas, 5. Thomsen, 6. Paluch, 7. Bednar

7.runda PGE Ekstraligi - piątek: Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław (18.00), Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Stal Gorzów (17.00), Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno (19.30). Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

Z trzecią drużyną tabeli powalczą na wyjeździe bydgoscy żużlowcy. Jest szansa, by pierwszą część sezonu zasadniczego bydgoszczanie zakończyli z kompletem punktów.

Abramczyk Polonia wygrała dotąd sześć swoich spotkań i ma ochotę na kolejne. W niedzielę ekipa Dariusza Śledzia wybiera się na Podkarpacie. Ich najbliższy rywal zajmuje trzecie miejsce w tabeli, ze stratą 5 punktów do liderów.

Rzeszowianie nie przegrali jeszcze na swoim torze, ale w pierwszej kolejce niespodziewanie zremisowali z Orłem, a wygrane z Wilkami i Ostrowią były minimalne.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem Stali w tym sezonie jest Rasmus Jensen, siódmy zawodnik Metalkas 2. Ekstraligi pod względem skuteczności. Drugim zawodnikami „Żurawi” w czołówce jest Oskar Fajfer (9. pozycja). Abramczyk Polonia w TOP10 ma czterech zawodników (Woźniak, Buczkowski, Łoktajew, Przyjemski).

STAL: 9. Jensen, 10. Pickering, 11. Szczepaniak, 12. Gust, 13. Fajfer, 14. Majewski, 15. Borowiak
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Nowak, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski, 8. Przyjemski

7.runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (13.00); ROW Rybnik - Wilki Krosno (15.15); **4.06:** PSŻ Poznań - Polonia Piła, Orzeł Łódź - TŻ Ostrowia. Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

PIŁKA NOŻNA

Polacy grają towarzysko z Ukraińcami

W niedzielę o godz. 17.30 Polska zagra z Ukrainą spotkanie towarzyskie. Mecz rozegrany zostanie we Wrocławiu. Dla obu drużyn to pierwszy etap przygotowań do jesennych meczów w Lidze Narodów. Przypomnijmy, że oba zespoły nie zakwalifikowały się na mundial do Meksyku, USA i Kanady, przegrywając ze Szwecją. Mecz do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport. Potem Polacy zagrają jeszcze z Nigerią w środę na PGE Narodowym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA

HOKEJ

Z Sanoka do Torunia

KH Enea Toruń ma nowego obrońcę. To Wojciech Wilczok, utalentowany wychowanek MOSM Tychy. W ekstraklasie debiutował w barwach GKS Tychy, a ostatni sezon spędził w Sanoku.

Asta - duma miasta! Cierpliwość, łzy, pożegnania i powrót do PLK

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria nie dała się kontuzjom, nie dała się rywalom z Łodzi. Jesienią Orlen Basket Liga znowu w Bydgoszczy!

Po trzech latach, dwóch przegranych finałach Enea Abramczyk Astoria wreszcie dopięła celu. W środowy wieczór bydgoszczanie po raz trzeci pokonali w finałach ŁKS Łódź i wracają do grona najlepszych drużyn. To efekt konsekwencji, pomysłu, cierpliwości całej organizacji, ale też sukces kilku wyjątkowych ludzi. Właśnie im się dziś przyjrzelismy.

Twarz legendy

Michał Chyliński to legenda Asty, ale z pewnością nie był liderem drużyny w tym sezonie. 40-letni weteran wychodził z ławki, miał określone zadania: uspokoić grę, trafić z dystansu, powalczyć o piłkę w obronie. W meczu finałowym to jednak właśnie on razem z Marcinem Nowakowskim wykonali chyba najważniejszą akcję. Była 26. minuta, ŁKS prowadził. Filigranowy rozgrywający wyrwał piłkę dwóm rywalom pod atakowanym koszem, oddał do Michała Chylińskiego, a ten trafił za 3 (pierwsze punkty w meczu). Asta po długich minutach odzyskała prowadzenie (55:54), a ta akcja jakby dodała siły i energii wszystkim bydgoszczanom.

- Nie mam pojęcia, jak on tam tępiłkę wywalczył. To jest prawdziwy wojownik! Jak mi podał piłkę, to czułem wielką odpowiedzialność. Wiedziałem, że po prostu muszę trafić, bo właśnie takie momenty wygrywają mecze finałowe - przyznał Chyliński.

Dla niego był to ostatni mecz w karierze i chyba żaden koszykarz nie może sobie wyobrazić lepszego pożegnania z macierzystą drużyną i parkietem.

- Teraz jestem potwornie zmęczony, ale i szczęśliwy. Nic lepszego nie mogłem sobie wyobrazić. Tu właśnie zaczynałem grać, potem 16 lat tułaczki po różnych miejscach i teraz kończę to awansem z Astorią. To spełnienie mojego marzenia - przyznaje Chyliński.



Grzegorz Skiba i płaczący po finale Martyce Kimbrough

„Chylu” nie porzuca basketu i Astorii, od razu po finałach obejmuje funkcję dyrektora sportowego i to on w dużym stopniu będzie decydował o obliczu beniaminka PLK. Budżet? Na razie klub jest jeszcze przed kluczowymi rozmowami, ale raczej nie powinien być najniższy w lidze.

Twarz trenera

Grzegorz Skiba rozgrywał swój trzeci finał I ligi i drugi raz wywalczył awans z Astą. W 2019 roku ograł faworyzowany Śląsk Wrocław. - Nie da się porównać tych finałów. W 2019 roku byliśmy underdogiem w finale, atakowaliśmy z drugiego szeregu i po cichu. W tym sezonie musieliśmy dźwignąć ciężar faworyta, od początku nie ukrywaliśmy swoich aspiracji. To jest trudniejsza rola - przyznał nam Skiba.

Bydgoszczanin wcześniej zgarnął już nagrodę dla trenera sezonu w I lidze. Bilans ma znakomity: z 45 meczów Asta wygrała 36 pod jego wodzą. W serii finałowej świetnie poprowadził swój zespół, który przecież był mocno osłabiony (Wojciech Dzierżak, Patryk Kędel).

Teraz zasadnicze pytanie: czy Skiba poprowadzi zespół

po awansie? W 2019 roku wycofał się na fotel asystenta, a rolę pierwszego trenera przejął Artur Groniek.

Teraz także słysząc za kulisami, że Asta będzie musiała rozegrać się z nowym szkoleniowcem. Sam Skiba o swojej przyszłości mówi tak: - Kontrakt mi się kończy i usiadziemy dopiero do rozmów. Są takie namowy, ale muszę porozmawiać przede wszystkim z żoną. Na razie jest czas na radość, a potem będziemy rozmawiać o przyszłości. Nie chcę nic deklarować - mówi Skiba

Twarz bohatera

Tym był bez wątpienia Karol Kamiński. Czy to był jego najlepszy mecz w karierze? - Na pewno najważniejszy! Cieszę się, że mogłem pomóc wygrać ten mecz, ale to zasługa całej drużyny. Jestem dumny z postawy wszystkich chłopaków, naszego sztabu, ludzi, którzy pracują w tym klubie. To miasto po prostu zasługiwało na awans - powiedział nam skrzydłowy, mocno dzierżąc puchar za mistrzostwo I ligi.

Zagrał wprost koncertowo, choć do przerwy miał kłopoty ze skutecznością. Na najlepszy wy-

nik sezonu złożyło się 6/9 za 2 i 5/13 za 3. Kamiński imponował pewną ręką w drugiej połowie, to on trafiał rzuty w kluczowych momentach meczu.

- Bardzo dużo pracy wkładam każdego dnia, aby grać na odpowiednim poziomie. Jestem pewny swoich umiejętności, wiem na co mnie stać. Wiedziałem, że muszę grać agresywnie, że drużyna właśnie tego potrzebuje - powiedział nam po meczu.

- Zwątpienia nie było. Na przestrzeni całego sezonu zbudowaliśmy monolit. Były czasami problemy z egzekwowaniem swojego planu na mecz, były problemy z brakiem siły z powodu kontuzji, ale wiedzieliśmy, że jeśli będziemy trzymać się swoich założeń, jeśli będziemy drużyną, to zdobędziemy ten awans. Czy jestem gotowy na PLK? Wszyscy jesteście! - deklaruje śmiało Kamiński.

Twarz Amerykanina

Obrazek Grzegorza Skiby obejmującego płaczącego Martyce'a Kimbrougha zostanie nam w pamięci na długo po decydującym meczu w finale. Może i Karol Kamiński był najlepszym zawodnikiem tego meczu, ale za sam powrót z koszykarskiego piekła tytuł bohatera dnia należy się Amerykaninowi. W czterech poprzednich meczach Kimbrough miał 7/34 z gry, był sfrustrowany, momentami zniechęcony. Jak wielki dźwigał ciężar w tym meczu świadczą niesamowicie emocjonalne reakcje po pierwszych trafionych rzutach.

W decydującym meczu Amerykanin już do przerwy miał na koncie 14 punktów, a w sumie 9/18 z gry, 6 zbiórek i 3 asysty. Kimbrough pewnie nie zostanie w składzie Asty na PLK, ale przez dwa lata był liderem i największą gwiazdą. Bez niego tego awansu by nie było.

ENEAABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - ŁKS ŁÓDŹ 96:87 (20:20, 18:21, 30:19, 28:27)

Astoria: Kamiński 34 (5), Kimbrough 27 (2), Kemp 15, 8 zb., Andrzejewski 5 (1), Gruszecki 0 oraz Nowakowski 9 (1), Chyliński 6 (2), Ptak 0, Jamiolkowski 0.

ŁKS: Ponitka 18, Kulon 10 (3), Lewandowski 5, Collins 4, Motylewski 4 oraz Carlos 31 (2), Urban 6 (1), Grudziński 5, Maćkowiak 0, Sewiłow 0. © ©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Dorosłość uwięziona w dzieciństwie - o niełatwych relacjach rodziców z dziećmi
 - Kto bije bardziej? Polacy Ukraińców czy odwrotnie? ● Autostradą pod prąd ● Mela Muter - obrazy ukryte
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
29.05.2026

Wydanie 2
Nr 123 (23.633)
Nakład 18.440 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska
KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

REKLAMA

**JUŻ DZIŚ
W GAZECIE**

**TU JEST SUPER,
TU PATRZYMYS
W GWIAZDY!**

Obserwujemy niebo nad Kujawami i Pomorzem

0111510429

KUJAWY
POMORZE

Młoda Twarz Kujaw i Pomorza

Jest piękna, mądra, ma sprecyzowane plany na przyszłość. Jury nie miało wątpliwości, że to Jagoda Skrzyszewska jest Twarzą Kujaw i Pomorza w kategorii Córki **Str. 33**

FOT. DARIUSZ BŁOCH

MON chce, by funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej **wcześniej przechodzili na emeryturę str. 2**

Wielkie kolonie mrówek sięją już spustoszenie w Europie i są coraz bliżej Polski **str. 4**

Firmy z branży budowlanej mają poważne problemy finansowe **str. 10**

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

Produkujemy w Polsce

Smaczna, filtrowana woda prosto z kranu

**Bez kaucji
Bez problemu**

Patrol Eko wyciągnął kaczęta ze studzienki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ta historia chwytła za serce! Patrol Eko Toruń wyratował ze studzienki w ulicy sześć kaczek piskląt. Trzeba było przestawić auto - relacjonuje nam ekostrażnik Mariusz Kościuk.

„Za to Was kochamy!”, „Dziękujemy, że jesteście” - piszą Torunianie strażnikom z Patrolu Eko Toruń.

Kaczęta uwięzione w studzience

To była sobota, 23 maja, poranek. Patrol Eko Toruń odebrał telefoniczne zgłoszenie od czujnych Torunianek. Przechodziły ulicą Wały gen. Sikorskiego, w pobliżu zbiegu z ul. Dąbrowskiego. Na parkingu przed budynkiem zauważyły dorosłą kaczkę z trzema małymi kaczętami. - Jak relacjonowały te panie, kaczka mama była bardzo zaniepokojona; coś złego się działo. Zgłaszające nam sytuację panie nie wiedziały wtedy jeszcze, że kaczętek było o wiele więcej - mówi Mariusz Kościuk, strażnik z Patrolu Eko Toruń.

Skąd wzięła się kaczka gromadka w tym miejscu?

W pobliżu znajduje się staw Kaszownik. Być może do niego właśnie kaczka mama chciała doprowadzić swoje dzieci, ale gniazdo mogła mieć nawet na parkingu. - Nas to nie dziwi. Spotkaliśmy się już z gniazdami kaczmi na murkach koło galerii handlowej czy na hotelu Copernicus - objaśnia ekostrażnik.

Gdy Patrol Eko Toruń przyjechał na miejsce, po pierwsze odłowić kaczę mamę z jednym już tylko kaczętkiem. Co stało się z pozostałymi? Nie było ich widać, ale było słychać. - Okazało się, że sześć kaczuszek wpadło do ulicznej studzienki. Przekonaliśmy się o tym, używając specjalnej kamery, którą tam zajrzeliśmy. Problem największy był w tym, że na tej studzience stało zaparkowane auto - dodaje Mariusz Kościuk.

Auto przestawił holownik

Koledzy ze straży miejskiej, której częścią jest Patrol Eko, szybko ustalili właściciela samochodu. Była to osoba spoza Torunia, z daleka.

- Oczywiście, zaczęliśmy po pierwsze chodzić po okolicy i pytać. Nikt nie wiedział, gdzie może być właściciel pojazdu i jak się z nim skontaktować. A działać trzeba było szybko - relacjonuje Mariusz Kościuk.

W porozumieniu z komendantem Straży Miejskiej w Toruniu zapadała więc decyzja. Wezwano holownika i profesjonalną ekipę, za której usługę trzeba było zapłacić.

- Fachowo i bezkolizyjnie przestawili ten samochód, a my mogliśmy wtedy odłowić małe kaczęta. Potem całą kaczę gromadę zawieźliśmy w spokojne miejsce - do stawu pod mostem gen. Elżbiety Zawackiej na Wiśle. To zdecydowanie bezpieczniejsze dla nich staw niż Kaszownik, w którym ludzie m.in. kąpią teraz psy - mówi ekostrażnik. ©P

Trzy lata więzienia za napad na salon gier w Brodnicy

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sceny jak z gangsterskiego filmu rozegrały się w salonie gier na brodnickiej starówce. Napadł na niego Maciej K., strzelał z broni w sufit i ukradł pieniądze. Teraz sąd w Toruniu ogłosił wyrok.

Chwile grozy 26 listopada 2024 roku przeżyła pracownica salonu gier przy ul. Przykop w Brodnicy (to centrum miasta). W lokalu były wtedy jeszcze dwie osoby; panował spokój.

Strzały w sufit, przerażona pracownica i rabunek z kasy salonu gier

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę natomiast trzymał broń palną, której zresztą szybko użył. Strzelił dwa razy w sufit i zażądał od pracownicy wydania pieniędzy. Groził, że zrobi jej krzywdę.

Przerażona kobieta oddała, co było w kasie. Olbrzymi łup to nie był: 1300 zł. Rozbójnik zabrał pieniądze i uciekł.

- W pomieszczeniu znajdowały się jeszcze dwie osoby i to te osoby wezwały policję - relacjonowała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy.

Co było dalej? Sprawcę napadu udało się szybko ustalić,



3 lata i 4 miesiące bezwzględnego więzienia - taką karę wymierzył Maciejowi K. Sąd Okręgowy w Toruniu

namierzyć i zatrzymać. Mający wówczas 22 lata Maciej K. usłyszał prokuratorskie zarzuty, ale nie przyznawał się do winy. Już nazajutrz, 27 listopada, został jednak tymczasowo aresztowany i za kratami aresztu jest do dziś.

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę trzymał broń.

Wyrok w Toruniu: nie tylko więzienie, ale i zadośćuczynienie dla kobiety

Proces w tej sprawie prowadziła sędzia Marta Szymanska-Włodarczyk. Wyrok ogłosiła 18 maja. Uznała Macieja K. za winnego opisywanej napaści i skazała go na 3 lata i 4 miesiące więzienia. To jednak nie wszystko.

- Na mocy wyroku Maciej K. ma również naprawić szkodę właścicielowi lokalu, czyli zwrócić 1300 zł. Ma także zapłacić 2000 zł tytułem częściowego za-

dośćuczynienia za krzywdę pracownicy - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Ogłoszony wyrok jest nieprawomocny. Apelować od niego ma prawo zarówno oskarżony wraz ze swoim obrońcą adwokatem Tomaszem Głuskiem, jak i Prokuratura Rejonowa w Brodnicy. Jeśli któraś ze stron się na to zdecyduje, losy 24-letniego obecnie mężczyzny rozstrzygnie dopiero Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

©P

Zabrali im „prawko” a oni znów usiedli za kółkiem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kierowcy mający orzeczone sądowo zakazy prowadzenia, którzy w Toruniu jednak siadają za kierownicą, idą do więzienia. Jest wspólny, twardy kurs prokuratury i sądu. W maju za kraty wysłany został kolejny delikwent - Łukasz I. Działa też coraz lepiej sito kontroli policyjnych na drogach.

Ilu kierowców w kraju ma sądowy zakaz prowadzenia? Wyglądają razem jak... Gdynia. Miasto liczy sobie blisko ćwierć miliona mieszkańców, a w kraju aktywny zakaz ma właśnie nieco ponad 250 tysięcy rodaków. 73 tysiące natomiast ma dożywotni zakaz kierowania. To, dajmy na to tyle osób mieszka w Inowrocławiu.



Kierowcy łamiący sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych to od lat zmora na polskich drogach

Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogo-

wego - na kilka lat, albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tysięcy kierowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka. Taka jest zatem skala problemu - co roku!

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 roku, za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat pięciu. Tyle, że zaraz po nowelizacji jeśli już sądom zdarzało się karać pozbawieniem wolności z tego tytułu, to raczej „w zawiasach”. Teraz to się zmieniło - także w Toruniu i całym regionie.

W Kujawsko-Pomorskiem problem też jest potężny. Aktywny zakaz prowadzenia ma ponad 12,5 tysiąca kierowców, a dożywotni - ponad 3 tysiące. I w naszym regionie także wielu ten zakaz łamie. Jak prze-

kazywała już jednak KWP w Bydgoszczy, blisko połowa z tych wyłapywanych (ponad tysiąc rocznie) wpada w regionie za sprawą kontroli „drogówki”. A zatem - sito na drogach działa.

A co dzieje się dalej? W Toruniu prokuratura i sąd reprezentują coraz częściej ten sam, twardy kurs. Za samo łamanie zakazu - bez żadnych dodatkowych grzechów - można trafić do więzienia. O kolejnym już takim przypadku Prokuratura Okręgowa poinformowała 20 maja.

Więzienie dla Łukasza I. z Torunia

8 miesięcy bezwzględnego więzienia - taki wyrok usłyszał w maju Łukasz I., który łamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. A w zasadzie - dwa takie zakazy mu orzeczone. Oba miał w no-

sie. Ten sam Sąd Rejonowy w Toruniu, który wcześniej mu te zakazy orzekał, teraz wysłał go za kratki.

Co się dokładnie wydarzyło i jak wpadł ten kierowca? 23 września 2025 roku na ul. Marii Curie - Skłodowskiej w Toruniu policjanci zatrzymali do kontroli drogową kierowcę Opel Meriva. Okazało się, że wobec kierującego Łukasza I. orzeczono, wyrokami Sądu Rejonowego w Toruniu dwa zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Jeden na okres czterech lat, a drugi na okres trzech lat. Wyroki zapadły w 2024 roku.

- Łukaszowi I. przedstawiono zarzut niestosowania się do orzeczonego przez sąd środków karnych - zakazów prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, czyli o przestępstwo z art. 244 Kodeksu karnego. Potem, w październiku 2025 roku, Prokuratura Rejonowej Toruń Wschód skierowała w tej sprawie do Sądu Rejonowego w Toruniu akt oskarżenia - relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Wyrokiem z dnia 14 maja br. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał Łukasza I. za winnego zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, z tym ustaleniem, iż czynu tego dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa i za to wymierzył mu karę 8 miesięcy pozbawienia wolności.

Bilet do więzienia to jednak nie cała kara. Sąd orzekł także środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 6 lat (to już trzeci!) oraz świadczenie pieniężne w wysokości 5000 zł. Dodatkowo obciążył oskarżonego wydatkami postępowania. ©P

Ciepło i z lokalnymi burzami. Boże Ciało pod parasolem

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W ten weekend w Kujawsko-Pomorskiem ma być ciepło i z przelotnymi opadami deszczu. Za to długi weekend zapowiada się bardzo mokry.

- Sygnalizowałem wcześniej o chłodnej nocy z czwartku na piątek, kiedy lokalnie temperatura może spadać do 5-4 stopni Celsjusza - przypomina Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - To będzie, na szczęście, jedyny taki przypadek w czasie najbliższych dwóch tygodni. Pozostałe noce i poranki zapowiadają się ciepłe. W niektóre dni będzie to nawet 17-18 stopni C, a w inne 11-10 stopni C.

Przez kilka najbliższych dni nadal ma być ciepło, z maksymalną temperaturą w okolicach 24-25 stopni C.

- Od soboty pojawiają się lokalnie przelotne i niewielkie opady deszczu. Może spaść około 5 mm deszczu - uściśla meteorolog.

Na większe opady trzeba będzie jeszcze poczekać do drugiej połowy następnego tygo-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

W czasie burz mają być intensywne opady deszczu

dnia. - Bowiem tradycją pogodową około Bożego Ciała są lokalne burze - zauważa Bogdan Bąk. - W przeszłości bywały lata, kiedy te zjawiska pojawiały się także w następnych dniach. Z jednej strony to dobrze, bo przybywało opadów, których w tym roku jest bardzo mało, a z drugiej strony źle, bo to dłuższy weekend i ludzie chcieliby skorzystać z uroków ciepłej i bezdeszczowej pogody.

Początek czerwca ma być ciepły, z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. - Wię-

grill będzie pod parasolem, a piesza lub rowerowa wybieżka z przeciwdeszczową peleryną - zapowiada meteorolog. - Największe opady będą towarzyszyć lokalnym burzom i jednorazowa porcja deszczu może przekroczyć nawet 20 mm. Po weekendzie jeszcze miejscami przydadzą się parasole, ale intensywność opadów zmaleje.

W czasie weekendu i kilka dni po nim temperatura będzie stabilna: 20-21 stopni C.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwycailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagani z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy – od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźna w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmiącym hasłem „przeprawy” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

REKLAMA

0011522763

Stypendia
Pomostowe

25. edycja
Stypendiów
Pomostowych

Planujesz studia? Aplikuj o stypendium pomostowe!

- Zdawałeś/aś maturę w 2026 roku?
- Mieszkasz w małej miejscowości lub wsi?
- Pochodzisz z niezamożnej rodziny?
- Zamierzasz studiować stacjonarnie?

Jeśli TAK, masz szansę na

stypendium na I rok studiów

w wysokości 10 000 złotych

Rekrutacja rusza 9 lipca, online.

Więcej informacji znajdziesz na
www.stypendiapomostowe.pl



zysk (ryczałt – niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawiają się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkových”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

0011527068

Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Były prezydent zachwycony regionem



Andrzej Duda odwiedził w tym tygodniu Nieszawę i szkołę w Niszczewach

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Były Prezydent RP Andrzej Duda odwiedził Nieszawę i Niszczewy w pow. aleksandrowskim. Nie krył uznania dla uroku nadwiślańskiego miasta, a w Niszczewach spotkał się z uczniami i mieszkańcami lokalnej społeczności.

Były Prezydent RP Andrzej Duda odwiedził we wtorek Nieszawę oraz Niszczewy w powiecie aleksandrowskim. Podczas wizyty nie krył uznania dla uroku nadwiślańskiego miasta, a także wyjątkowej atmosfery szkoły w Niszczewach. Spotkaniom towarzyszyły rozmowy z mieszkańcami, samorządowcami i uczniami.

W Nieszawie prezydentowi podczas spaceru po najważniejszych i najbardziej charakterystycznych punktach miasta towarzyszyli burmistrz miasta oraz dr h.c. Marek Małecki. Andrzej Duda z dużym uznaniem wypowiadał się o estetyce miasta i jego niepowtarzalnym klimacie.

Szczególne wrażenie zrobił na nim zrewitalizowany plac Kazimierza Jagiellończyka, Mogiła Powstańców Styczniowych oraz przeprawa promowa przez Wisłę, podkreślająca silny związek Nieszawy z królową polskich rzek. Gościowi zaprezentowano również koncepcję przebudowy nabrzeża wiślanego, która - jak podkreślano - spotkała się z jego dużym zainteresowaniem.

Jak zaznaczają lokalne władze, wizyta byłego prezydenta była okazją do promocji miasta,

jego historii oraz potencjału turystycznego.

Po pobycie w Nieszawie Andrzej Duda odwiedził także Niszczewy w gminie Waganiec. Wizyta była spontaniczna, jednak szybko przerodziła się w wyjątkowe spotkanie z uczniami.

Były prezydent zwiedził szkołę, gdzie dyrektor Agnieszka Lasota-Staszak opowiadała o uczniach i działalności placówki. Obecni jeszcze w budynku ósmoklasiści mieli okazję porozmawiać z gościem i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia. Nie zabrakło także lokalnej gościnności. Dla Andrzeja Dudy przygotowano kujawski obiad, który ekspresowo przygotowała restauracja z Ciechocinka.

Były Prezydent RP Andrzej Duda z dużym uznaniem wypowiadał się o estetyce Nieszawy i jej niepowtarzalnym klimacie.

W wydarzeniu uczestniczyli również wójt gminy Waganiec Piotr Kosik oraz przedstawiciele Rady Rodziców. Szczególnymi gośćmi byli także tata i dziadek Macieja Gładysza, młodego kierowcy Formuły III, którzy zapowiedzieli kolejne spotkanie z uczniami.

Artystycznym akcentem wizyty był koncert przygotowany przez absolwentki szkoły - Alicję Staszak i Patrycję Staszak.

Choć obie wizyty miały charakter spontaniczny i kameralny, dla mieszkańców Nieszawy i Niszczew pozostaną z pewnością wyjątkowym wspomnieniem. ©©

W dawnej fabryce wódek będą mieszkania i lokale usługowe

Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

W budynku dawnej fabryki wódek Ludwika Bauera na rogu ul. Brzeskiej i Cyganek, powstaną mieszkania na wynajem i dwa lokale użytkowe. Zbudowane zostaną też nowe części mieszkalne i garaż podziemny.

Budynek znajdujący się na rogu ul. Brzeskiej i Cyganek, w którym przed laty działała fabryka wódek, a później stowarzyszenie artystyczne „Teatr Nasz”, po latach starań starań, udało się przejąć miastu na własność dopiero jesienią 2024 roku. Budynek powstał w 1834 roku, w kolejnym wieku - w 1911 roku został rozbudowany. Obecnie jest w tragicznym stanie i wymaga generalnego remontu.

- Brak odpowiedniego nadzoru ze strony wcześniejszych właścicieli, doprowadził budynek do tragicznego stanu. Niezwłocznie po przejęciu nieruchomości przystąpiliśmy do działania. Zlecone zostały: inwentaryzacja oraz prace projektowe. Zanim pokażę Wam ich efekt, zobaczcie z czym musieliśmy się zmierzyć... - informował prezydent Krzysztof Kukucki w maju ubiegłego roku.

Już po przejęciu budynku, miasto zapowiedziało, że powstaną tam lokale użytkowe i mieszkania na wynajem. W kwietniu Miejskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego we Włocławku ogłosiło przetarg na realizację inwestycji pn. „Przebudowa, rozbudowa i odbudowa dawnej destylarni Ludwika Bauera, ale jednocześnie budynek dostosowany zostanie do współczesnej funkcji mieszkaniowej. Inwestycja realizowana będzie w strefie ochrony konserwatorskiej i obszarze objętej ochroną archeologiczną,



Tak po przebudowie ma wyglądać dawna fabryka wódek. Trwa przetarg

ofert początkowo mieli czas do 19 maja, ale termin wydłużono do 15 czerwca.

Taki jest zakres prac budowlanych: przebudowa, rozbudowa i odbudowa istniejącej zabudowy dawnej fabryki Bauera; budowa nowych części mieszkalnych; budowa podziemnego garażu ze zjazdem; rozbórka wyznaczonego starego budynku; roboty ziemne, konstrukcyjne, murowe, żelbetowe oraz wykończeniowe; montaż instalacji wewnętrznych i zewnętrznych.

W ramach zadania powstaną 26 mieszkań na tani wynajem oraz dwa lokale usługowe. Będą to lokale oddane do użytku w standardzie „pod klucz”. Warto zaznaczyć, że projekt zakłada zachowanie i odtworzenie elementów historycznej zabudowy dawnej fabryki Bauera, ale jednocześnie budynek dostosowany zostanie do współczesnej funkcji mieszkaniowej. Inwestycja realizowana będzie w strefie ochrony konserwatorskiej i obszarze objętej ochroną archeologiczną,



Budynek przeszedł na własność władz miasta w 2024

dlatego roboty ziemne prowadzone będą pod nadzorem archeologicznym. „Przewidziano również przebudowę budynku przy ul. Brzeskiej 5 oraz rozbórke budynku przy ul. Brzeskiej 5A, co pozwoli na uporządkowanie i nowe zagospodarowanie całego kwartału zabudowy. Po zakończeniu prac powstanie nowoczesny kompleks mieszkaniowy w standardzie „pod klucz”, w pełni przygotowany do użytkowania. To przykład połączenia rewitalizacji historycznej architektury z nowo-

czesną funkcją mieszkaniową, który przywróci do życia ważny fragment historycznej tkanki miasta” - czytamy w specyfikacji warunków zamówienia.

Do zadań wykonawcy należeć będzie także zagospodarowanie terenu: budowa dojazdów, chodników i dojazdów, wykonanie nowych utwardzeń terenu, oświetlenia, uporządkowanie dziedzina i terenów wspólnych zespołu zabudowy, a także przygotowanie terenów zielonych.

©©

INWESTYCJE



MIESZKANIA

Chcicie tu zamieszkać? Nabor wniosków już tylko dziś!

W przebudowywanej kamienicy przy ul. Maślanej 4/6 powstały 23 nowe mieszkania na tani wynajem. Zainteresowani zamieszkaniem w tej lokalizacji muszą się spieszyć ze złożeniem wniosku, bowiem przyjmowane są już tylko dziś. Wnioski można składać w Urzędzie Miasta Włocławek przy Zielonym Rynku 11/13 w Biurze Obsługi Mieszkańców (stanowisko Wydziału Gospodarowania Mieniem Komunalnym). Więcej na temat naboru wniosków i inwestycji na stronie wloclawek.naszemiasto.pl (JM)

60 LAT PO MATURZE ZNÓW RAZEM

Mają ze sobą świetny kontakt, fantastycznie czują się w swoim towarzystwie. Jak wtedy, gdy chodzili do jednej licealnej klasy. Właśnie spotkali się z okazji 60. rocznicy matury

Marek Nienartowicz

O absolwentkach i absolwentach z klasy XIa z toruńskiej „dwójki”, z maturalnego rocznika 1966, już pisaliśmy przed kilkoma miesiącami. Tak jak zapowiadaliśmy, spotkali się w 60. rocznicę egzaminu dojrzałości.

Z Mokrego

Byli uczniami II Liceum Ogólnokształcącego w czasach, gdy szkoła ta mieściła się w budynku na Mokrem, przy obecnej ulicy Łąkowej. Wtedy była to ulica Hanki Sawickiej. Charakterystyczny budynek z czerwonej cegły, wzniesiony na początku XX wieku, zajmowała wówczas „dwójka” i Szkoła Podstawowa nr 6. Ta druga jest do dziś lokatorem w budynku przy Łąkowej, od lat - jedynym.

We wrześniu 1962 roku 42 uczennic i uczniów rozpoczęło naukę w klasie VIIIa „dwójki”. To nie pomyłka. Obowiązywał wtedy 11-letni system edukacyjny, z zachowaną ciągłością numeracji poziomów nauczania. Najpierw trzeba było zaliczyć siedem klas szkoły podstawowej. Potem były cztery lata nauki w liceum. Ósma klasa była więc w praktyce pierwszą klasą liceum.

W VIIIa, która z czasem stała się XIa, zdecydowanie przeważały dziewczęta. Było ich aż 33. Wielkiej liczbie uczniów w klasie nie ma się dziwić. To było wówczas normą. Uczniowie pochodzili przecież z pokolenia powojennego wyżu demograficznego.

Klasa była nazywana „łacińską”. To dlatego, że licealistki i licealiści przez cztery lata uczyli się - oprócz języków polskiego i rosyjskiego - języka łacińskiego.

Ich wychowawcami byli kolejno: nauczyciel języka polskiego Kazimierz Sulkowski w klasie ósmej, ucząca języka rosyjskiego Zofia Michniewicz przez kolejne dwa lata oraz nauczycielka biologii Elżbieta Wiśniewska w klasie maturalnej.

Matematyki przez dwa lata uczyła ich Jadwiga Cendrowska, potrafiąca uczniów podczas lekcji rozbawić dowcipami. Nie wymagała pisania zadań domowych w zeszytach - twierdziła, że można je napisać na skorupce jajka. Przez kolejne dwa lata matematyki uczył Zbigniew Staniszewski. Lekcje łaciny prowadził Bogumił Siuda. Szczególnie doce-



Absolwentki i absolwenci toruńskiego II Liceum Ogólnokształcącego z 1966 r., z klasy „a”

niał uczniów prawidłowo stawiających akcenty w sześciostopowych wierszach pisanych heksametrem przez Owidiusza.

„Dwójka” na lekcje w „dwójce”

Absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieszkali w różnych częściach Torunia. To oczywiście było miasto ogromnie różniące się od obecnego. Szkolny budynek II LO znajdował się wtedy na obrzeżu Torunia. Wielkie zmiany w tym jego rejonie zaczęły się później, w latach 70. Do ówczesnego II LO uczniowie chodzili pieszo albo jeździli tramwajem linii nr 2, kursującym wtedy ulicą Kościuszki na całej jej długości - jednym torem, z wykorzystaniem tzw. mijanki.

Mieszkalem wtedy przy ulicy Skłodowskiej-Curie. Gdy pogoda dopisywała, do liceum chodziłem pieszo. Jeździłem też tramwajem. Wsiadałem na pierwszym przystanku, przy dworcu Toruń Wschodni. Nie było wtedy jeszcze wiaduktu nad linią kolejową Toruń-Olsztyn. Tramwaj przejeżdżał pod nią tunelem, który po latach został zasypyany. Wsiadałem na przystanku przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Hanki Sawickiej, przy kamienicy, na parterze której znajdowała się poczta.

Stamtąd było już do „dwójki” blisko - opowiada Janusz Lewandowski, jeden z uczniów XIa.

Studniówkę absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieli w restauracji „Piast”. Niedługo wcześniej zaczęła ona działać w budynku wzniesionym na Osiedlu Tyśiąclecia, przy ulicy Lecha. Lokal gastronomiczny pod tym szyldem funkcjonuje tu do dziś. Podczas studniówki przewaga pań nad paniami została zniwelowana dzięki osobom towarzyszącym.

Egzaminy, bal, studia i co potem?

W maju 1966 roku uczniowie XIa przystąpili do matury. Wszyscy zdawali pisemne egzaminy z języka polskiego i matematyki. Były też te ustne, z różnych przedmiotów. Z ich części można było być zwolnionym dzięki wysokim ocenom podczas licealnej edukacji. Egzaminy w wersji minimalnej były trzy, w maksymalnej - pięć.

1 czerwca odebrali świadectwa maturalne. W tym samym miesiącu bawili się na balu maturalnym, w nieistniejącym już kasynie wojskowym przy ulicy Sienkiewicza. Potem nadszedł czas egzaminów na studia.

- Prawie wszyscy absolwenci „dwójki” z naszej klasy dostali się na studia. W tamtych

czasach to było naprawdę wielkie osiągnięcie - podkreśla Barbara Graczyk.

Jak się ułożyły ich późniejsze losy? Wielu z nich pozostało w Toruniu. Niektórzy przeprowadzili się - do Belgii, Austrii, Gdyni, Olsztyna, Bydgoszczy.

Dwie absolwentki klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z „dwójki” stały się nauczycielkami legendami dwóch innych toruńskich liceów. Jedną z nich to Danuta Pożerska, przez lata ucząca matematyki w III LO. Była także dyrektorem tej szkoły. Jej uczniowie po latach wspominają poprawki klasówek, które organizowała w soboty.

Legendą IV LO jest z kolei Anna Pierzkalska. Przez lata uczyła w tej szkole biologii. Nie da się zliczyć uczniów, których świetnie przygotowała do studiów medycznych.

Janusz Lewandowski skończył administrację na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Przez 39 lat pracował w administracji Elany. Wojciech Olszewski to z kolei absolwent fizyki. Pracował jako nauczyciel, także w ośrodku obliczeniowym, prowadził własną firmę. Los rzucił go do Olsztyna. Pracował też w tamtejszym Stomilu.

Wspomnienia

Okazją do opowieści o licealnych i późniejszych czasach

była podczas spotkania z okazji 60-lecia matury, w jednej z sal hotelu „Filmar”. Głównymi jego organizatorami była Małgorzata Wiertel oraz wspomniani Danuta Pożerska i Janusz Lewandowski.

To nie było pierwsze spotkanie absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO.

- Pierwsze mieliśmy w 20. rocznicę matury. Było też spotkanie z okazji jej 50-lecia - wspomina Danuta Pożerska.

Rok 2018 był tym, w którym kończyli 70. rok życia. To także była okazja do spotkania. Świetnie się czują w swoim towarzystwie. Od trzech lat spotykają się w każdą ostatnią środę miesiąca, w jednej z toruńskich kawiarni.

Na spotkanie z okazji 60-lecia matury przybyło 19 absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO. Jako to jubileuszowe miało szczególną oprawę. W programie znalazła się choćby loteria. Wygrać można było album do zdjęć, specjalnie przygotowany przez Barbarę Graczyk. Właśnie wykonała ponad 20 takich pamiątek. Każdy album był inny. Wkładkę do pamiątki zapewnił Janusz Lewandowski. Był nią zestaw zdjęć z ich klasowych spotkań z ostatnich 40 lat.

„Jeszcze w zielone gramy”

Podczas tego z okazji 60-lecia matury było też wspomnienie o 13 koleżankach i kolegach z klasy, którzy już nie żyją. Zapłonęły świeczki. Janusz Lewandowski przygotował epitafium „Jeszcze są”:

„Nasi zmarli tak zupełnie jeszcze nie odeszli, błądzą wciąż po polach trwającej pamięci. Coraz cichsi, coraz bliżej, coraz dalsi, a przecież kiedyś podadzą nam ręce.

Szeptem modlitw wciąż przywoływani, obdarowywani ogniem świec i zniczy, wiankami z nieśmiertelników i chryzantemami, które tak naprawdę nie są im potrzebne. One nasze o nich ukwiecają wspomnienia i nasze rozmyślane rozświetlają twarze.

Nasi zmarli tak zupełnie przecież nie odeszli. Wciąż jeszcze żyją w nas Ich słowa i gesty, przypominają liść żółtki, zasuszony kwiat, znajoma melodia lub liść, który spadł...

Odejdą naprawdę, kiedy nas zabraknie”.

Absolwentkom i absolwentom klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO, którzy na jubileuszowe spotkanie przybyli, optymizmu nie brakuje. Nie przypadkiem na jego początku zabrzmiał manifest życiowego uporu. Czyli utwór Wojciecha Młynarskiego „Jeszcze w zielone gramy”. W planach mają choćby kolejne klasowe spotkania. ©©

Trwa piękny czas Pierwszych Komunii!

Pierwsza Komunia Święta jest podniosłym wydarzeniem w życiu każdego katolickiego dziecka, które po raz pierwszy w swym życiu może w pełni

przeżywać Eucharystię. Ogromne emocje przeżywają rodzice, chrzestni i dziadkowie. To nie tylko uroczystość religijna, ale też rodzinna. Krewni spoty-

kają się na wspólnym przyjęciu, by dzielić radość z dzieckiem i obdarować je prezentami. W ostatnim czasie do Pierwszej Komunii przystąpiły dzieci w lip-

nowskim kościele Wniebowzięcia NMP i kościele Błogosławionego Michała Kozala Biskupa i Męczennika. Więcej na stronie lipno.naszemiasto.pl (MC)



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA

Tyle osób chciało odwołania burmistrza Ciechocinka

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Referendum w sprawie odwołania burmistrza Ciechocinka okazało się nieważne. Choć zdecydowana większość głosujących opowiedziała się za odwołaniem władarza, zabrakło zaledwie 28 osób, by osiągnąć wymagany próg frekwencji.

Mieszkańcy Ciechocinka w niedzielę, 24 maja, zdecydowali o przyszłości burmistrza miasta Jarosława Jucewicza. Referendum było kulminacją konfliktu między częścią mieszkańców a władzami miasta. Początkowo impulsem do rozpoczęcia inicjatywy była planowana budowa biogazowni z kompostownią w pobliżu tężni. Z czasem organizatorzy zaczęli wskazywać również na szersze problemy

związane - ich zdaniem - ze sposobem zarządzania uzdrowiskiem.

Wśród zarzutów pojawiały się między innymi kwestie rosnących kosztów administracyjnych, chaosu kadrowego w urzędzie, problemów z utrzymaniem miasta, utraty wydarzeń kulturalnych oraz relacji władz z mieszkańcami i przedsiębiorcami.

Choć emocje były ogromne, a frekwencja bardzo wysoka jak na referendum lokalne, ostatecznie głosowanie okazało się nieważne.

Aby referendum mogło wywołać skutki prawne, do urn musiało pójść co najmniej 2123 mieszkańców. Był to próg stanowiący 3/5 liczby wyborców uczestniczących w wyborze burmistrza w 2024 roku. Tymczasem udział w głosowaniu wzięło 2095 osób. To oznacza, że zabrakło zaledwie 28 głosu-

jących, by referendum było ważne. Frekwencja wyniosła 26,46 proc.

Choć referendum formalnie jest nieważne, wyniki pokazują bardzo wyraźny sygnał. Spośród 2089 ważnych głosów aż 2004 osoby opowiedziały się za odwołaniem burmistrza, na-

tomiast przeciw było jedynie 85 mieszkańców.

To oznacza, że ponad 95 proc. ważnie głosujących poparło odwołanie Jarosława Jucewicza przed końcem kadencji.

Do wyników referendum odniósł się burmistrz Jarosław Jucewicz.



Burmistrz Jarosław Jucewicz nie został odwołany

FOT. JAROSŁAW JUCEWICZ

W dalszej części swojego komentarza zaapelował o zakończenie politycznego sporu.

„Dziś jednak wszystko się resetuje. Dlatego apeluję do drugiej strony – ja również potrafię uderzyć się w pierś, ale proszę, abyście przestali budować wokół uzdrowiska negatywne emocje. Miasto ma ogromny potencjał. Naprawdę nie zmarnujemy tej szansy” – podkreślił.

Choć referendum nie doprowadziło do odwołania burmistrza, wynik głosowania trudno uznać za polityczny sukces władz miasta. Skala poparcia dla odwołania pokazała, że konflikt wokół kierunku rozwoju Ciechocinka i sposobu zarządzania miastem jest znacznie głębszy niż pojedynczy spór o inwestycję. Czas pokaże, czy po referendum emocje rzeczywiście opadną, czy też polityczny podział w uzdrowisku pozostanie. ©©

„Było blisko, aby wynik był inny. Niestety pojawiły się incydenty, które nie powinny mieć miejsca – jak łamanie cisy wyborczej czy nagabywanie mieszkańców do udziału w głosowaniu w dniu referendum” – ocenił.

Zespół Szkół w Kowalu z nowym budynkiem. Finisz prac inwestycyjnych jest już blisko!

Małgorzata Goździalska
malgorzata.gozdzialska@polskapress.pl

Budynek dydaktyczno-warsztatowy dla Zespołu Szkół w Kowalu jest na ukończeniu. - Od nowego roku szkolnego będzie służył uczniom - zapewnia starosta włocławski Roman Gołębiewski.

Na ten budynek Zespół Szkół w Kowalu czekał od dawna. Ale dopiero starosta Roman Gołębiewski doprowadził do tego, że zapadła decyzja o budowie. O powstanie bazy dydaktycznej dla szkół powiatowych w Kowalu od dawna zabiegała dyrektorka Zespołu Szkół Sylwia Jasińska, bo placówce wciąż przybywało uczniów i słuchaczy. Jak kiedyś było kilkudziesięciu, to ostatnimi laty było, że Zespół Szkół zrekrutował ponad 200 uczniów i 100 słuchaczy szkół dla dorosłych. O budowę szkoły usilnie zabiegał też radny powiatowy poprzedniej kadencji Wojciech Rudziński z Kowala. I stało się. Inwestycja rozpoczęła się wio-



FOT. AUTOR

Prace przy budowie nowego budynku dydaktyczno-warsztatowego zbliżają się do końca

sną ub. roku. I ma być oddana do użytku przed 1 września br. - Obecnie trwają prace wykończeniowe na zewnątrz i w środku - zapewnia dyrektor. I dodaje: - Działamy też w sprawie wyposażenia.

Budynek dydaktyczno-warsztatowy stanął przy ul. Piwnej w Kowalu. Okazały, 4-kondygnacyjny obiekt licząc piwnicę ma powierzchnię około 2200 metrów kwadratowych. Znajdzie się w nim m.in.

9 pomieszczeń warsztatowych oraz 6 sal dydaktycznych, nowoczesnie wyposażonych, Mówi się o utworzeniu pracowni praktycznej nauki zawodu dla takich specjalistów jak: programista technologii

mechanicznej, elektryki, logistyki, rysunku oraz gastronomii. Bo chodzi o stworzenie w szkole prowadzącej kształcenie zawodowe warunków, które będą odzwierciedlały te rzeczywiste, istniejące w przyszłej pracy i właściwe dla nauczanych zawodów. To ma wpłynąć na poprawę efektów kształcenia, zwiększenie jego skuteczności oraz dostosowanie oferty edukacyjnej do zmieniającego się rynku pracy.

Warto też wspomnieć, że nowy budynek jest połączony z obiektami miejskimi, dzięki czemu uczniowie szkół powiatowych wchodzących w skład Zespołu Szkół w Kowalu będą mogli korzystać z miejskiej hali sportowej. Zgodę na to wyraziły w podpisanym wcześniej porozumieniu władze miasta, dzięki czemu powiat dołożył do budowy hali około 870 tys. zł. Choć miasto Kowal użyczyło bezpłatnie terenu nie tylko pod budowę obiektu dydaktycznego, ale także pod parking, to powiat włocławski jest jedynym inwestorem budynku dydaktyczno-warsztatowego. I co

ważne - nie byłoby tej budowy, gdyby nie dotacja unijna w wysokości ponad 5 mln złotych. Całkowita wartość tej inwestycji to ponad 12 mln złotych.

Nowa inwestycja jest w bardzo ważna dla Zespołu Szkół, nie tylko dlatego że rozwiąże problem ciasnoty. W szkole prowadzącej kształcenie zawodowe stworzone zostaną warunki, które będą odzwierciedlały te rzeczywiste, istniejące w przyszłej pracy i właściwe dla nauczanych zawodów. To ma wpłynąć na poprawę efektów kształcenia, zwiększenie jego skuteczności oraz dostosowanie oferty edukacyjnej do zmieniającego się rynku pracy. Ale inwestycja ta przyniesie też korzyści Szkole Podstawowej w Kowalu. Po jej zakończeniu powiat jako organ prowadzący zwróci bowiem miastu 7 pomieszczeń dydaktycznych o powierzchni ponad 500 metrów kwadratowych, które zostały użyczone przez podstawówkę, a to stworzy możliwość zagospodarowania ich na potrzeby edukacyjne Kowala. ©®

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162
Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011513244

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Szykują się trzy ciekawe spotkania. Liczymy na punkty!

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. GKM na trudnym terenie w Lublinie, Pres u siebie z nieobliczalną Stalą, Polonia z ambitną ekipą z Rzeszowa - taki jest rozkład jazdy na weekend.

Dziś na torze spotkają się lider i wicelider PGE Ekstraligi. A tym liderem nie są gospodarze z Lublina, a goście z Grudziądza. Podopieczni Roberta Kościechy w sześciu meczach wywalczyli 9 punktów i o punkt wyprzedzają ekipę Motoru.

Grudziądzanie jeden punkt stracili na swoim torze (remis ze Stalą) i przegrali w Toruniu. Motor przegrał dwa razy na wyjeździe - minimalnie w Gorzowie i w Lesznie.

To miejscowi będą faworytami meczu, ale GKM potrafi skutecznie powalczyć na torze w Lublinie. Będą emocje?

MOTOR: 9. Vaculik, 10. Szmyd, 11. Woryna, 12. Ciemiak, 13. Zmarzlik, 14. Baribor, 15. Jaworski
GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

W niedzielę Anioły powalczą na swoim torze z gorzowską Stalą. To może być bardzo ciekawe starcie. Faworytami będą oczywiście torunianie, ale powinni spodziewać się trudnej przeprawy.

Przed sezonem wiele mówiło się o problemach w Gorzowie, głównie finansowych, a to przekładało się na słabe prognozy sportowe. Stal zaczęła jednak od urwania punktu ekipie GKM w Grudziądzu, potem zaliczyła dwa słabsze mecze (u siebie ze



Zawodników GKM czeka trudny mecz w Lublinie

Spartą i w Lesznie), a ostatnie trzy mecze już wygrała. W indywidualnych statystykach w czołówce ligi są Jack Holder i Anders Thomsen, dwa konie pociągowe tej ekipy. Sama drużyna - póki co - jest dopiero piąta w tabeli, ale tuż za Pres Toruń. Do Aniołów Stal traci tylko punkt.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński
STAL: 1. Holder, 2. Szymko, 3. Przedpełski, 4. Chatlas, 5. Thomsen, 6. Paluch, 7. Bednar

7.runda PGE Ekstraligi - piątek: Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław (18.00), Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Stal Gorzów (17.00), Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno (19.30). Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

Z trzecią drużyną tabeli powalczą na wyjeździe bydgoscy żużlowcy. Jest szansa, by pierwszą część sezonu zasadniczego bydgoszczanie zakończyli z kompletem punktów.

Abramczyk Polonia wygrała dotąd sześć swoich spotkań i ma ochotę na kolejne. W niedzielę ekipa Dariusza Śledzia wybiera się na Podkarpacie. Ich najbliższy rywal zajmuje trzecie miejsce w tabeli, ze stratą 5 punktów do liderów.

Rzeszowianie nie przegrali jeszcze na swoim torze, ale w pierwszej kolejce niespodziewanie zremisowali z Orłem, a wygrane z Wilkami i Ostrowią były minimalne.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem Stali w tym sezonie jest Rasmus Jensen, siódmy zawodnik Metalkas 2. Ekstraligi pod względem skuteczności. Drugim zawodnikami „Żurawi” w czołówce jest Oskar Fajfer (9. pozycja). Abramczyk Polonia w TOP10 ma czterech zawodników (Woźniak, Buczkowski, Łoktajew, Przyjemski).

STAL: 9. Jensen, 10. Pickering, 11. Szczepaniak, 12. Gust, 13. Fajfer, 14. Majewski, 15. Borowiak
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Nowak, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski, 8. Przyjemski

7.runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (13.00); ROW Rybnik - Wilki Krosno (15.15); **4.06:** PSŻ Poznań - Polonia Piła, Orzeł Łódź - TŻ Ostrowia. Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

PIŁKA NOŻNA

Polacy grają towarzysko z Ukraińcami

W niedzielę o godz. 17.30 Polska zagra z Ukrainą spotkanie towarzyskie. Mecz rozegrany zostanie we Wrocławiu. Dla obu drużyn to pierwszy etap przygotowań do jesiennych meczów w Lidze Narodów. Przypomnijmy, że oba zespoły nie zakwalifikowały się na mundial do Meksyku, USA i Kanady, przegrywając ze Szwecją. Mecz do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport. Potem Polacy zagrają jeszcze z Nigerią w środę na PGE Narodowym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA

HOKEJ

Z Sanoka do Torunia

KH Enea Toruń ma nowego obrońcę. To Wojciech Wilczok, utalentowany wychowanek MOSM Tychy. W ekstraklasie debiutował w barwach GKS Tychy, a ostatni sezon spędził w Sanoku.

Asta - duma miasta! Cierpliwość, łzy, pożegnania i powrót do PLK

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria nie dała się kontuzjom, nie dała się rywalom z Łodzi. Jesienią Orlen Basket Liga znowu w Bydgoszczy!

Po trzech latach, dwóch przegranych finałach Enea Abramczyk Astoria wreszcie dopięła celu. W środowy wieczór bydgoszczanie po raz trzeci pokonali w finałach ŁKS Łódź i wracają do grona najlepszych drużyn. To efekt konsekwencji, pomysłu, cierpliwości całej organizacji, ale też sukces kilku wyjątkowych ludzi. Właśnie im się dziś przyjrzelismy.

Twarz legendy

Michał Chyliński to legenda Asty, ale z pewnością nie był liderem drużyny w tym sezonie. 40-letni weteran wychodził z ławki, miał określone zadania: uspokoić grę, trafić z dystansu, powalczyć o piłkę w obronie. W meczu finałowym to jednak właśnie on razem z Marcinem Nowakowskim wykonali chyba najważniejszą akcję. Była 26. minuta, ŁKS prowadził. Filigranowy rozgrywający wyrwał piłkę dwóm rywalom pod atakowanym koszem, oddał do Michała Chylińskiego, a ten trafił za 3 (pierwsze punkty w meczu). Asta po długich minutach odzyskała prowadzenie (55:54), a ta akcja jakby dodała sił i energii wszystkim bydgoszczanom.

- Nie mam pojęcia, jak on tam tępiłkę wywalczył. To jest prawdziwy wojownik! Jak mi podał piłkę, to czułem wielką odpowiedzialność. Wiedziałem, że po prostu muszę trafić, bo właśnie takie momenty wygrywają mecze finałowe - przyznał Chyliński.

Dla niego był to ostatni mecz w karierze i chyba żaden koszykarz nie może sobie wyobrazić lepszego pożegnania z macierzystą drużyną i parkietem.

- Teraz jestem potwornie zmęczony, ale i szczęśliwy. Nic lepszego nie mogłem sobie wyobrazić. Tu właśnie zaczynałem grać, potem 16 lat tułaczki po różnych miejscach i teraz kończę to awansem z Astorią. To spełnienie mojego marzenia - przyznaje Chyliński.



Grzegorz Skiba i płaczący po finale Martyce Kimbrough

„Chylu” nie porzuca basketu i Astorii, od razu po finałach obejmuje funkcję dyrektora sportowego i to on w dużym stopniu będzie decydował o obliczu beniaminka PLK. Budżet? Na razie klub jest jeszcze przed kluczowymi rozmowami, ale raczej nie powinien być najniższy w lidze.

Twarz trenera

Grzegorz Skiba rozgrywał swój trzeci finał I ligi i drugi raz wywalczył awans z Astą. W 2019 roku ograł faworyzowany Śląsk Wrocław. - Nie da się porównać tych finałów. W 2019 roku byliśmy underdogiem w finale, atakowaliśmy z drugiego szeregu i po cichu. W tym sezonie musieliśmy dźwignąć ciężar faworyta, od początku nie ukrywaliśmy swoich aspiracji. To jest trudniejsza rola - przyznał nam Skiba.

Bydgoszczanin wcześniej zgarnął już nagrodę dla trenera sezonu w I lidze. Bilans ma znakomity: z 45 meczów Asta wygrała 36 pod jego wodzą. W serii finałowej świetnie poprowadził swój zespół, który przecież był mocno osłabiony (Wojciech Dzierżak, Patryk Kędel).

Teraz zasadnicze pytanie: czy Skiba poprowadzi zespół

po awansie? W 2019 roku wycofał się na fotel asystenta, a rolę pierwszego trenera przejął Artur Groniek.

Teraz także słysząc za kulisami, że Asta będzie musiała rozegrać się z nowym szkoleniowcem. Sam Skiba o swojej przyszłości mówi tak: - Kontrakt mi się kończy i usiadziemy dopiero do rozmów. Są takie namowy, ale muszę porozmawiać przede wszystkim z żoną. Na razie jest czas na radość, a potem będziemy rozmawiać o przyszłości. Nie chcę nic deklarować - mówi Skiba

Twarz bohatera

Tym był bez wątpienia Karol Kamiński. Czy to był jego najlepszy mecz w karierze? - Na pewno najważniejszy! Cieszę się, że mogłem pomóc wygrać ten mecz, ale to zasługa całej drużyny. Jestem dumny z postawy wszystkich chłopaków, naszego sztabu, ludzi, którzy pracują w tym klubie. To miasto po prostu zasługiwało na awans - powiedział nam skrzydłowy, mocno dzierżąc puchar za mistrzostwo I ligi.

Zagrał wprost koncertowo, choć do przerwy miał kłopoty ze skutecznością. Na najlepszy wy-

nik sezonu złożyło się 6/9 za 2 i 5/13 za 3. Kamiński imponował pewną ręką w drugiej połowie, to on trafiał rzuty w kluczowych momentach meczu.

- Bardzo dużo pracy wkładam każdego dnia, aby grać na odpowiednim poziomie. Jestem pewny swoich umiejętności, wiem na co mnie stać. Wiedziałem, że muszę grać agresywnie, że drużyna właśnie tego potrzebuje - powiedział nam po meczu.

- Zwątpienia nie było. Na przestrzeni całego sezonu zbudowaliśmy monolit. Były czasami problemy z egzekwowaniem swojego planu na mecz, były problemy z brakiem sił z powodu kontuzji, ale wiedzieliśmy, że jeśli będziemy trzymać się swoich założeń, jeśli będziemy drużyną, to zdobędziemy ten awans. Czy jestem gotowy na PLK? Wszyscy jesteście! - deklaruje śmiało Kamiński.

Twarz Amerykanina

Obrazek Grzegorza Skiby obejmującego płaczącego Martyce'a Kimbrougha zostanie nam w pamięci na długo po decydującym meczu w finale. Może i Karol Kamiński był najlepszym zawodnikiem tego meczu, ale za sam powrót z koszykarskiego piekła tytuł bohatera dnia należy się Amerykaninowi. W czterech poprzednich meczach Kimbrough miał 7/34 z gry, był sfrustrowany, momentami zniechęcony. Jak wielki dźwigał ciężar w tym meczu świadczą niesamowicie emocjonalne reakcje po pierwszych trafionych rzutach.

W decydującym meczu Amerykanin już do przerwy miał na koncie 14 punktów, a w sumie 9/18 z gry, 6 zbiórek i 3 asysty. Kimbrough pewnie nie zostanie w składzie Asty na PLK, ale przez dwa lata był liderem i największą gwiazdą. Bez niego tego awansu by nie było.

ENEAABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - ŁKS ŁÓDŹ 96:87 (20:20, 18:21, 30:19, 28:27)

Astoria: Kamiński 34 (5), Kimbrough 27 (2), Kemp 15, 8 zb., Andrzejewski 5 (1), Gruszecki 0 oraz Nowakowski 9 (1), Chyliński 6 (2), Ptak 0, Jamiolkowski 0.

ŁKS: Ponitka 18, Kulon 10 (3), Lewandowski 5, Collins 4, Motylewski 4 oraz Carlos 31 (2), Urban 6 (1), Grudziński 5, Maćkowiak 0, Sewiłow 0. © ©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Dorosłość uwięziona w dzieciństwie - o niełatwych relacjach rodziców z dziećmi
 - Kto bije bardziej? Polacy Ukraińców czy odwrotnie? • Autostradą pod prąd • Mela Muter - obrazy ukryte
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
29.05.2026

Wydanie A
Nr 123 (23.633)
Nakład 18.440 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

REKLAMA

**JUŻ DZIŚ
W GAZECIE**

**TU JEST SUPER,
TU PATRZYMYS
W GWIAZDY!**

Obserwujemy niebo nad Kujawami i Pomorzem

0111510429

KUJAWY
POMORZE

Młoda Twarz Kujaw i Pomorza

Jest piękna, mądra, ma sprecyzowane plany na przyszłość. Jury nie miało wątpliwości, że to Jagoda Skrzyszewska jest Twarzą Kujaw i Pomorza w kategorii Córki **Str. 33**

FOT. DARIUSZ BŁOCH

MON chce, by funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej **wcześniej przechodzili na emeryturę str. 2**

Wielkie kolonie mrówek sięją już spustoszenie w Europie i są coraz bliżej Polski **str. 4**

Firmy z branży budowlanej mają poważne problemy finansowe **str. 10**

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

Produkujemy w Polsce

Smaczna, filtrowana woda prosto z kranu

**Bez kaucji
Bez problemu**

Patrol Eko wyciągnął kaczęta ze studzienki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ta historia chwytła za serce! Patrol Eko Toruń wyratował ze studzienki w ulicy sześć kaczek piskląt. Trzeba było przestawić auto - relacjonuje nam ekostrażnik Mariusz Kościuk.

„Za to Was kochamy!”, „Dziękujemy, że jesteście” - piszą Torunianie strażnikom z Patrolu Eko Toruń.

Kaczęta uwięzione w studziencie

To była sobota, 23 maja, poranek. Patrol Eko Toruń odebrał telefoniczne zgłoszenie od czujnych Torunianek. Przechodziły ulicą Wały gen. Sikorskiego, w pobliżu zbiegu z ul. Dąbrowskiego. Na parkingu przed budynkiem zauważyły dorosłą kaczkę z trzema małymi kaczętami. - Jak relacjonowały te panie, kaczka mama była bardzo zaniepokojona; coś złego się działo. Zgłaszające nam sytuację panie nie wiedziały wtedy jeszcze, że kaczętek było o wiele więcej - mówi Mariusz Kościuk, strażnik z Patrolu Eko Toruń.

Skąd wzięła się kaczka gromadka w tym miejscu?

W pobliżu znajduje się staw Kaszownik. Być może do niego właśnie kaczka mama chciała doprowadzić swoje dzieci, ale gniazdo mogła mieć nawet na parkingu. - Nas to nie dziwi. Spotkaliśmy się już z gniazdami kaczmi na murkach koło galerii handlowej czy na hotelu Copernicus - objaśnia ekostrażnik.

Gdy Patrol Eko Toruń przyjechał na miejsce, po pierwsze odłowić kaczę mamę z jednym już tylko kaczętkiem. Co stało się z pozostałymi? Nie było ich widać, ale było słychać. - Okazało się, że sześć kaczuszek wpadło do ulicznej studzienki. Przekonaliśmy się o tym, używając specjalnej kamery, którą tam zajrzeliśmy. Problem największy był w tym, że na tej studziencie stało zaparkowane auto - dodaje Mariusz Kościuk.

Auto przestawił holownik

Koledzy ze straży miejskiej, której częścią jest Patrol Eko, szybko ustalili właściciela samochodu. Była to osoba spoza Torunia, z daleka.

- Oczywiście, zaczęliśmy po pierwsze chodzić po okolicy i pytać. Nikt nie wiedział, gdzie może być właściciel pojazdu i jak się z nim skontaktować. A działać trzeba było szybko - relacjonuje Mariusz Kościuk.

W porozumieniu z komendantem Straży Miejskiej w Toruniu zapadała więc decyzja. Wezwano holownika i profesjonalną ekipę, za której usługę trzeba było zapłacić.

- Fachowo i bezkolizyjnie przestawili ten samochód, a my mogliśmy wtedy odłowić małe kaczęta. Potem całą kaczę gromadę zawieźliśmy w spokojne miejsce - do stawu pod mostem gen. Elżbiety Zawackiej na Wiśle. To zdecydowanie bezpieczniejsze dla nich staw niż Kaszownik, w którym ludzie m.in. kąpią teraz psy - mówi ekostrażnik. ©P

Trzy lata więzienia za napad na salon gier w Brodnicy

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sceny jak z gangsterskiego filmu rozegrały się w salonie gier na brodnickiej starówce. Napadł na niego Maciej K., strzelał z broni w sufit i ukradł pieniądze. Teraz sąd w Toruniu ogłosił wyrok.

Chwile grozy 26 listopada 2024 roku przeżyła pracownica salonu gier przy ul. Przykop w Brodnicy (to centrum miasta). W lokalu były wtedy jeszcze dwie osoby; panował spokój.

Strzały w sufit, przerażona pracownica i rabunek z kasy salonu gier

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę natomiast trzymał broń palną, której zresztą szybko użył. Strzelił dwa razy w sufit i zażądał od pracownicy wydania pieniędzy. Groził, że zrobi jej krzywdę.

Przerażona kobieta oddała, co było w kasie. Olbrzymi łup to nie był: 1300 zł. Rozbójnik zabrał pieniądze i uciekł.

- W pomieszczeniu znajdowały się jeszcze dwie osoby i to te osoby wezwały policję - relacjonowała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy.

Co było dalej? Sprawcę napadu udało się szybko ustalić,



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

3 lata i 4 miesiące bezwzględnego więzienia - taką karę wymierzył Maciejowi K. Sąd Okręgowy w Toruniu

namierzyć i zatrzymać. Mający wówczas 22 lata Maciej K. usłyszał prokuratorskie zarzuty, ale nie przyznawał się do winy. Już nazajutrz, 27 listopada, został jednak tymczasowo aresztowany i za kratami aresztu jest do dziś.

Nagle do salonu wkroczył zamaskowany mężczyzna. Miał zasłoniętą twarz i kaptur naciągnięty na głowę. W rękę trzymał broń.

Wyrok w Toruniu: nie tylko więzienie, ale i zadośćuczynienie dla kobiety

Proces w tej sprawie prowadziła sędzia Marta Szymanska-Włodarczyk. Wyrok ogłosiła 18 maja. Uznała Macieja K. za winnego opisywanej napaści i skazała go na 3 lata i 4 miesiące więzienia. To jednak nie wszystko.

- Na mocy wyroku Maciej K. ma również naprawić szkodę właścicielowi lokalu, czyli zwrócić 1300 zł. Ma także zapłacić 2000 zł tytułem częściowego za-

dośćuczynienia za krzywdę pracownicy - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Ogłoszony wyrok jest nieprawomocny. Apelować od niego ma prawo zarówno oskarżony wraz ze swoim obrońcą adwokatem Tomaszem Głuskiem, jak i Prokuratura Rejonowa w Brodnicy. Jeśli któraś ze stron się na to zdecyduje, losy 24-letniego obecnie mężczyzny rozstrzygnie dopiero Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

©P

Zabrali im „prawko” a oni znów usiedli za kółkiem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kierowcy mający orzeczone sądowo zakazy prowadzenia, którzy w Toruniu jednak siadają za kierownicą, idą do więzienia. Jest wspólny, twardy kurs prokuratury i sądu. W maju za kraty wysłany został kolejny delikwent - Łukasz I. Działa też coraz lepiej sito kontroli policyjnych na drogach.

Ilu kierowców w kraju ma sądowy zakaz prowadzenia? Wyglądają razem jak... Gdynia. Miasto liczy sobie blisko ćwierć miliona mieszkańców, a w kraju aktywny zakaz ma właśnie nieco ponad 250 tysięcy rodaków. 73 tysiące natomiast ma dożywotni zakaz kierowania. To, dajmy na to tyle osób mieszka w Inowrocławiu.



Kierowcy łamiący sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych to od lat zmora na polskich drogach

Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogo-

wego - na kilka lat, albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tysięcy kierowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka. Taka jest zatem skala problemu - co roku!

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 roku, za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat pięciu. Tyle, że zaraz po nowelizacji jeśli już sądom zdarzało się karać pozbawieniem wolności z tego tytułu, to raczej „w zawiasach”. Teraz to się zmieniło - także w Toruniu i całym regionie.

W Kujawsko-Pomorskiem problem też jest potężny. Aktywny zakaz prowadzenia ma ponad 12,5 tysiąca kierowców, a dożywotni - ponad 3 tysiące. I w naszym regionie także wielu ten zakaz łamie. Jak prze-

kazywała już jednak KWP w Bydgoszczy, blisko połowa z tych wyłapywanych (ponad tysiąc rocznie) wpada w regionie za sprawą kontroli „drogówki”. A zatem - sito na drogach działa.

A co dzieje się dalej? W Toruniu prokuratura i sąd reprezentują coraz częściej ten sam, twardy kurs. Za samo łamanie zakazu - bez żadnych dodatkowych grzechów - można trafić do więzienia. O kolejnym już takim przypadku Prokuratura Okręgowa poinformowała 20 maja.

Więzienie dla Łukasza I. z Torunia

8 miesięcy bezwzględnego więzienia - taki wyrok usłyszał w maju Łukasz I., który łamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. A w zasadzie - dwa takie zakazy mu orzeczone. Oba miał w no-

sie. Ten sam Sąd Rejonowy w Toruniu, który wcześniej mu te zakazy orzekał, teraz wysłał go za kratki.

Co się dokładnie wydarzyło i jak wpadł ten kierowca? 23 września 2025 roku na ul. Marii Curie - Skłodowskiej w Toruniu policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę Opel Meriva. Okazało się, że wobec kierującego Łukasza I. orzeczono, wyrokami Sądu Rejonowego w Toruniu dwa zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Jeden na okres czterech lat, a drugi na okres trzech lat. Wyroki zapadły w 2024 roku.

- Łukaszowi I. przedstawiono zarzut niestosowania się do orzeczonego przez sąd środków karnych - zakazów prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, czyli o przestępstwo z art. 244 Kodeksu karnego. Potem, w październiku 2025 roku, Prokuratura Rejonowej Toruń Wschód skierowała w tej sprawie do Sądu Rejonowego w Toruniu akt oskarżenia - relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Wyrokiem z dnia 14 maja br. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał Łukasza I. za winnego zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, z tym ustaleniem, iż czynu tego dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa i za to wymierzył mu karę 8 miesięcy pozbawienia wolności.

Bilet do więzienia to jednak nie cała kara. Sąd orzekł także środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 6 lat (to już trzeci!) oraz świadczenie pieniężne w wysokości 5000 zł. Dodatkowo obciążył oskarżonego wydatkami postępowania. ©P

Ciepło i z lokalnymi burzami. Boże Ciało pod parasolem

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W ten weekend w Kujawsko-Pomorskiem ma być ciepło i z przelotnymi opadami deszczu. Za to długi weekend zapowiada się bardzo mokry.

- Sygnalizowałem wcześniej o chłodnej nocy z czwartku na piątek, kiedy lokalnie temperatura może spadać do 5-4 stopni Celsjusza - przypomina Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - To będzie, na szczęście, jedyny taki przypadek w czasie najbliższych dwóch tygodni. Pozostałe noce i poranki zapowiadają się ciepłe. W niektóre dni będzie to nawet 17-18 stopni C, a w inne 11-10 stopni C.

Przez kilka najbliższych dni nadal ma być ciepło, z maksymalną temperaturą w okolicach 24-25 stopni C.

- Od soboty pojawiają się lokalnie przelotne i niewielkie opady deszczu. Może spaść około 5 mm deszczu - uściśla meteorolog.

Na większe opady trzeba będzie jeszcze poczekać do drugiej połowy następnego tygo-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

W czasie burz mają być intensywne opady deszczu

dnia. - Bowiem tradycją pogodową około Bożego Ciała są lokalne burze - zauważa Bogdan Bąk. - W przeszłości bywały lata, kiedy te zjawiska pojawiały się także w następnych dniach. Z jednej strony to dobrze, bo przybywało opadów, których w tym roku jest bardzo mało, a z drugiej strony źle, bo to dłuższy weekend i ludzie chcieliby skorzystać z uroków ciepłej i bezdeszczowej pogody.

Początek czerwca ma być ciepły, z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. - Wię-

grill będzie pod parasolem, a piesza lub rowerowa wycieczka z przeciwdeszczową peleryną - zapowiada meteorolog. - Największe opady będą towarzyszyć lokalnym burzom i jednorazowa porcja deszczu może przekroczyć nawet 20 mm. Po weekendzie jeszcze miejscami przydadzą się parasole, ale intensywność opadów zmaleje.

W czasie weekendu i kilka dni po nim temperatura będzie stabilna: 20-21 stopni C.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowy wymiar bezpiecznego biznesu

Przyzwycailiśmy się, że przedsiębiorcy, pytani, co najbardziej utrudnia im działalność, na pierwszym miejscu stawiali: niestabilne otoczenie prawne, zmieniające się przepisy. Dziś niestabilny staje się cały świat. Stałe jest tylko jedno - wszelkie zmiany reguł biznesowej gry najpierw uderzają w mały i średni biznes. Na szczęście niezmienna pozostaje też zasada, że rynek nie znosi próżni, więc ubezpieczyciele przygotowują nowoczesne oferty, obliczone na potrzeby tych firm, które rozumieją wagę współczesnych zagrożeń.

To zrozumienie dotyczy przede wszystkim zmiany podejścia do kwestii: ubezpieczenie biznesu. To nie może być „dodatek” do prowadzonej działalności, tylko jeden z kluczowych elementów zarządzania ryzykiem i zachowania ciągłości działania firmy. I to nie tylko „wielkiej firmy”, ale też niemal każdego biznesu zaliczanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Bo takie firmy są na pierwszej linii codziennych zmagani z rosnącymi kosztami, konkurencyjną presją, problemami z dostępnością pracowników czy cyberatakami. To dla nich

odporność operacyjna i ciągłość działania są kluczowe, a pełne bezpieczeństwo zapewnić im może tylko ochrona dopasowana do ich specyfiki. Dlatego dziś podstawą oferty wiodących ubezpieczycieli są elastyczne rozwiązania i szeroki zakres ochrony, dopasowany do skali, branży i modelu działania danej firmy.

Firmy na kruchym lodzie

A jest o co się troszczyć. Z badania „Skaner MSP” BIG InfoMonitora wiemy, że blisko jedna czwarta przedsiębiorców deklarowała w 2026 r., że ich firmy były realnie zagrożone likwidacją, a upadłości bądź zawieszenia działalności obawia się 26 proc. biznesów. Z kolei z badań Instytutu Keralla Research, prowadzonych w kwietniu tego roku na zamówienie Warty wynika, że 68% firm w razie przestoju działalności utrzymałaby się na rynku mniej niż pół roku. Aż 57 proc. firm deklaruje zdolność do regulowania bieżących zobowiązań przez okres od dwóch do pięciu miesięcy.

Widmo przestoju

Te dane pokazują stosunkowo niską odporność firm na nagłe, niekorzystne zmiany, uderzające w ich bieżącą



działalność. Dlatego w swoim pakiecie ubezpieczeń SME (Small and Medium Enterprises) Warta stawia przed wszystkim na elastyczny dobór rozwiązań, które można dopasować do specyfiki każdej firmy – od tych, które potrzebują kompleksowej ochrony, po przedsiębiorców chcących zabezpieczyć tylko jedno, wybrane ryzyko. Hala produkcyjna może oczywiście spłonąć, ale równie groźna w skutkach dla jej właściciela może być nieplanowany w niej przestój, wynikający ze zdarzeń, na które firma nie ma żadnego wpływu.

Tymczasem pod niewinnie brzmiącym hasłem „prze-stój” kryje się jedna z bardziej dewastujących mały i średni

REKLAMA

0011522763

Stypendia
Pomostowe

25. edycja
Stypendiów
Pomostowych

Planujesz studia? Aplikuj o stypendium pomostowe!

- Zdawałeś/aś maturę w 2026 roku?
- Mieszkasz w małej miejscowości lub wsi?
- Pochodzisz z niezamożnej rodziny?
- Zamierzasz studiować stacjonarnie?

Jeśli TAK, masz szansę na

stypendium na I rok studiów

w wysokości 10 000 złotych

Rekrutacja rusza 9 lipca, online.

Więcej informacji znajdziesz na
www.stypendiapomostowe.pl



zysk (ryczałt – niezależnie od formy prowadzonej księgowości). Oczywiście Warta oferuje także dodatkowe świadczenia, wspierające ciągłość działalności również po zdarzeniach zaliczanych do kategorii następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), jak np. świadczenie ryczałtowe dla właściciela na poczet zatrudnienia pracownika na zastępstwo.

Od wszelkich ryzyk

O nowoczesnej filozofii ubezpieczeń, oferowanych przez Wartę, świadczy także stale poszerzający się zakres oferty. Na przykład w podstawowym zakresie firmy mogą objąć ochroną w formule all risk (od wszelkich ryzyk) także budynki tymczasowe, automaty wrzutowe czy siłownie wiatrowe, a obiekty namiotowe czy konstrukcje drewniane mogą być ubezpieczone od skutków takich zdarzeń jak grad, wiatr, śnieg. Czy już jest bezpiecznie? Jeszcze nie, bo każdy przedsiębiorca musi jak najkorzystniej zabezpieczyć całą przestrzeń odpowiedzialności cywilnej. I tu znów pojawiają się dwa określenia-klucze do nowoczesnej ochrony biznesu: im szerszy zakres świadczeń oferowanych przez ubezpieczyciela, tym większa szansa na uzyskanie oferty maksymalnie dopasowa-

nej do potrzeb danej firmy i jej działalności. A w ofercie zawsze istotna jest jej cena. Dlatego warto pamiętać o zasadzie, że świadczenie objęte pakietem podstawowym z reguły będzie finansowo bardziej przyjazne od dedykowanej naszym potrzebom ochrony z zakresu świadczeń „dodatkových”.

W tym kontekście warto spojrzeć na ofertę Warty, która zapewnia, że w kategorii odpowiedzialności cywilnej oferuje najszerszy na rynku zakres ubezpieczenia, nie wyłączając specjalistycznych prac niezbędnych w prowadzeniu różnych rodzajów działalności.

Wygraną jest bezpieczeństwo

Skoro zatem dziś nowoczesne ubezpieczenie biznesu musi bazować na możliwie szerokiej ofercie, którą można elastycznie dostosować do specyfiki każdej firmy, to nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym elemencie: roli w tym procesie agenta lub brokera ubezpieczeniowego. To od jego profesjonalizmu zależy dobre rozpoznanie możliwych do ubezpieczenia zagrożeń dla stabilności naszej firmy i efektywne dostosowanie do nich rozwiązań. Co jest możliwe tylko w formule win-win, gdzie obie strony wygrywają.

0011527068

Park Akademicki będzie drugim Myślecinkiem? Jan Kwiaton: To, co zobaczyłem, zachwyca

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Teren ok. 50 ha w Fordonie lata temu był typowany do przemiany w park miejski. Idea umarła z powodu braku funduszy, ale działacze społeczni i Rada Osiedla Nowego Fordonu wracają do niej.

Radni Nowego Fordonu zwracają się do miasta, by podjęty został projekt utworzenia nowego parku. Tym razem chodzi o tereny dawnych wyrobisk gliny między ulicami Rejewskiego, Fordońską i Traktorzystów.

„Zwracamy się z uprzejmą prośbą o ujęcie w planach inwestycyjnych Miasta Bydgoszczy na 2027 rok realizacji Parku Akademickiego w Nowym Fordonie jako spójnego projektu z przebiegiem Wielkiej Pętli Fordonu w tym obszarze” - czytamy w piśmie skierowanym do prezydenta Rafała Bruskiego, a podpisanym przez Jana Kwiatonia, przewodniczącego Rady Osiedla Nowy Fordon.

Rowerowa pętla i park jako jedność?

Jak zaznacza autor listu, projekt Parku Akademickiego został opracowany już wiele lat temu i był przewidziany do realizacji w planach inwestycyjnych miasta. Jego wykonanie zostało jednak wstrzymane „wyłącznie z przyczyn finansowych”, a nie zaniechane, co oznacza, że inwestycja ta pozostaje aktualnym elementem polityki rozwoju miasta.

W ostatnich latach, zaznacza Kwiaton, znacznie wzrosło zainteresowanie mieszkańców Fordonu zagospodarowaniem tego terenu. - Potwierdzają to wyniki głosowań w ramach budżetu obywatelskiego - mówi szef rady osiedla. „Przez trzy kolejne lata mieszkańcy wybierali do realizacji kolejne odcinki Wielkiej Pętli Fordonu, której przebieg jest planowany w rejonie Parku Akademickiego”.

Pętla wraz z nowym parkiem powinna być traktowana - zaznaczają zainteresowani - jako zintegrowany projekt inwestycyjny, „realizowany z poszanowaniem uwarunkowań śro-



O tym, że zielony zakątek w Fordonie może stać się nowym miejskim parkiem, mówiono od dawna

wiskowych oraz koordynacji z zadaniami realizowanymi w ramach budżetu obywatelskiego”.

Fordońskie glinianki - piękne, ale i niebezpieczne

- To, co tam zobaczyłem, to piękno roślin urzekło mnie jako

botanika. Nurkowałem w tych gliniankach. W północnym zbiorniku jest krystalicznie czysta woda, dno nie jest muliste, tylko unosi się tam zawiesina w kolorze ecru, albo purpurowym - mówi Jan Kwiaton.

Głębokość zbiorników wodnych waha się od trzech i pół do pięciu metrów, najgłębsze

miejsce - 6,3 m. W jednej z glinianek żyje podobno 11 gatunków ryb.

Na terenie, o którym mowa, znajdowały się wyrobiska kopalniane. Kilkanaście lat temu skończyła się umowa między kopalnią a miastem. W dokumencie był zapis, że po zakończonym użytkowaniu miejsca, teren należy zostawić w stanie takim, jakim był zastany kiedyś. - W związku z tym zaczęto zasypywać gliniankę, również śmieciami budowlanymi.

Kwiaton, który wówczas działał w Stowarzyszeniu Juwenkacja, zorganizował akcję przeciw dewastowaniu jeziora. Proces udało się zatrzymać, co więcej miejsce zyskało status użytku ekologicznego.

Wcześniej pojawiały się pomysły, by wznieść tam stadion żużlowy, potem, kiedy niebezpieczeństwo zasypiania glinianek minęło, mówiono o plaży miejskiej. Jan Kwiaton jednak przestrzega wszystkich, których kusi możliwość kąpieli w zbiorniku południowym, położonym bliżej ulicy Fordońskiej. - Ta sadzawka jest skrajnie nie-

bezpieczna. Plaża i czysta woda zachęca do pływania. Wraz z kolegą nurkowaliśmy tam technicznie i widzieliśmy, że w bliskiej odległości od brzegu gwałtownie spada widoczność pod wodą - mówi Kwiaton. - Tam znajduje się mnóstwo konarów drzew, występują też bomby metanowe. Wszystko z powodu fermentacji materiału roślinnego. Gaz gdzieś się kumuluje i kiedy ktoś pływie, narusza równowagę, to powstaje zjawisko kawitacji. Jest groźba utonięcia. Zresztą takie przypadki miały tam miejsce.

W każdym razie, zaznacza Kwiaton, gdyby udało się utworzyć park, to jedną z atrakcji mogłaby być możliwość wejścia pod wodę do tego bezpieczniejszego zbiornika północnego i podziwiania tej odradzającej się, pięknej natury: - Zresztą, na przykład w Szkocji i Anglii, gdzie podobnych wyrobisk jest dużo, miejsca te tak mocno się znaturalizowały, że zyskały poziom rezerwatów.

Co na to Urząd Miasta Bydgoszczy? Wysłaliśmy pytania, czekamy na odpowiedź. ©

„Koncert dla Ani” już 3 czerwca w Bydgoszczy. Dyrektor Zespołu Szkół Spożywczych walczy o powrót do zdrowia po udarze mózgu

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Bydgoskie środowisko oświatowe jednoczy siły, by pomóc Annie Janeckiej, dyrektor Zespołu Szkół Spożywczych w Bydgoszczy, która po udarze mózgu walczy o powrót do zdrowia.

By wesprzeć kosztowne leczenie nauczycielki, 3 czerwca (środa) w Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy odbędzie się wyjątkowy „Koncert dla Ani”.

Jeszcze do niedawna życie Anny Janeckiej przepełnione było pracą, spotkaniami z ludźmi, rozmowami i planami na przyszłość. Niestety, w jednej chwili jej świat runął za sprawą poważnej choroby.

- W czerwcu 2025 roku Ania doznała udaru mózgu i zapadła w śpiączkę - mówi Magdalena Popielewska, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy, współorganizatorka koncertu charytatywnego.

- Lekarze ponad miesiąc walczyli o jej życie. Oddychała tylko dzięki respiratorowi. Kiedy wybudziła się, wszyscy uznaliśmy, że to cud. Odzyskała bowiem świadomość, pamięć i mowę. Niestety, choroba

zostawiła po sobie ślady - dodaje Magdalena Popielewska.

Chętnych do udziału w koncercie nie brakowało

W tej trudnej sytuacji pojawiło się jednak światło w tunelu. Szansą na powrót dyrektor Anny Janeckiej do zdrowia jest intensywna i długotrwała rehabilitacja neurologiczna. Niestety, z tym wiąże się ogromne wydatki, którym nauczycielka i jej najbliżsi samodzielnie nie są w stanie poddać.

- Jako środowisko oświatowe Bydgoszczy połączyliśmy siły, aby wesprzeć naszą koleżankę i dodać jej otuchy - mówi Magdalena Popielewska. - Organizujemy „Koncert dla Ani”, który odbędzie się 3 czerwca o godzinie 16.30 w Pałacu Młodzieży. Chcemy go nagrać, aby później mogła go obejrzeć Ania - dodaje nasza rozmówczyni.

W czasie koncertu nie będzie prowadzona zbiórka. Organizatorzy chcą nagłośnić zbiórkę prowadzoną na portalu Siepomaga.pl.



Anna Janecka, dyrektor Zespołu Szkół Spożywczych, walczy o powrót do zdrowia po udarze mózgu i potrzebuje wsparcia ludzi dobrej woli

Wejściówki na to wydarzenie rozdawane były w szkołach.

Chętnych do udziału w tym koncercie, a tym samym do dodania otuchy Annie Janeckiej nie brakowało.

- Zainteresowanie udziałem w koncercie było tak duże, że musieliśmy dokonać wyboru artystów, wydarzenie potrwa bowiem maksymalnie dwie godziny - mówi Magdalena Popielewska.

- Ostatecznie na scenie zaprezentują się dzieci z trzech bydgoskich przedszkoli, uczniowie dwóch szkół podsta-

wowych, trzech szkół ponadpodstawowych oraz uczestnicy zajęć z czterech młodzieżowych domów kultury. Będziemy mogli podziwiać nie tylko występy wokalne, ale także taneczne. W programie znalazł się również występ chóru oraz Młodzieżowej Orkiestry Dętej Zespołu Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy.

Zbiórka już trwa, każda złotówka jest ważna

Współorganizatorkami koncertu w Pałacu Młodzieży, oprócz Magdaleny Popielew-

skiej, są Alina Mazur, dyrektor Zespołu Szkół Handlowych w Bydgoszczy i Ewelina Lewicka, dyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy.

- W działaniach związanych z organizacją koncertu wspiera nas również Wydział Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Bydgoszczy - podkreśla Magdalena Popielewska.

- Co ważne, w czasie koncertu nie będzie prowadzona żadna zbiórka. Chcemy natomiast gorąco zachęcać publiczność i wszystkich ludzi dobrej woli do wspierania i nagłaśnia-

nia internetowej zbiórki charytatywnej na rzecz Ani, prowadzonej na portalu Siepomaga.pl - wyjaśnia dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy.

Jak podkreśla Magdalena Popielewska, liczy się każda złotówka, każdy grosik.

- Obecnie Ania nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować i wymaga całodobowej opieki - mówi Magdalena Popielewska.

- Przebywa w prywatnym ośrodku opiekuńczym, bo w publicznych placówkach nie ma miejsc, z tym też wiąże się niemałe koszty. Zatem każda wpłata to dla naszej koleżanki ważna pomoc. Przede wszystkim jednak to szansa dla niej na rehabilitację, na kolejny ruch ręki, samodzielny obrót, a może kiedyś na powrót do domu i większą niezależność. Wiemy, że przed Anią jeszcze długa i wymagająca droga do odzyskania pełni sił. Wierzmy jednak, że wspólnymi siłami pomożemy jej osiągnąć ten cel - kończy współorganizatorka koncertu.

Zbiórka dla Anny Janeckiej prowadzona jest w internecie na stronie www.siepomaga.pl/anna-janecka ©

60 LAT PO MATURZE ZNÓW RAZEM

Mają ze sobą świetny kontakt, fantastycznie czują się w swoim towarzystwie. Jak wtedy, gdy chodzili do jednej licealnej klasy. Właśnie spotkali się z okazji 60. rocznicy matury

Marek Nienartowicz

O absolwentkach i absolwentach z klasy XIa z toruńskiej „dwójki”, z maturalnego rocznika 1966, już pisaliśmy przed kilkoma miesiącami. Tak jak zapowiadaliśmy, spotkali się w 60. rocznicę egzaminu dojrzałości.

Z Mokrego

Byli uczniami II Liceum Ogólnokształcącego w czasach, gdy szkoła ta mieściła się w budynku na Mokrem, przy obecnej ulicy Łąkowej. Wtedy była to ulica Hanki Sawickiej. Charakterystyczny budynek z czerwonej cegły, wzniesiony na początku XX wieku, zajmowała wówczas „dwójka” i Szkoła Podstawowa nr 6. Ta druga jest do dziś lokatorem w budynku przy Łąkowej, od lat - jedynym.

We wrześniu 1962 roku 42 uczennic i uczniów rozpoczęło naukę w klasie VIIIa „dwójki”. To nie pomyłka. Obowiązywał wtedy 11-letni system edukacyjny, z zachowaną ciągłością numeracji poziomów nauczania. Najpierw trzeba było zaliczyć siedem klas szkoły podstawowej. Potem były cztery lata nauki w liceum. Ósma klasa była więc w praktyce pierwszą klasą liceum.

W VIIIa, która z czasem stała się XIa, zdecydowanie przeważały dziewczęta. Było ich aż 33. Wielkiej liczbie uczniów w klasie nie ma się dziwić. To było wówczas normą. Uczniowie pochodzili przecież z pokolenia powojennego wyżu demograficznego.

Klasa była nazywana „łacińską”. To dlatego, że licealistki i licealiści przez cztery lata uczyli się - oprócz języków polskiego i rosyjskiego - języka łacińskiego.

Ich wychowawcami byli kolejno: nauczyciel języka polskiego Kazimierz Sulkowski w klasie ósmej, ucząca języka rosyjskiego Zofia Michniewicz przez kolejne dwa lata oraz nauczycielka biologii Elżbieta Wiśniewska w klasie maturalnej.

Matematyki przez dwa lata uczyła ich Jadwiga Cendrowska, potrafiąca uczniów podczas lekcji rozbawić dowcipami. Nie wymagała pisania zadań domowych w zeszytach - twierdziła, że można je napisać na skorupce jajka. Przez kolejne dwa lata matematyki uczył Zbigniew Staniszewski. Lekcje łaciny prowadził Bogumił Siuda. Szczególnie doce-



Absolwentki i absolwenci toruńskiego II Liceum Ogólnokształcącego z 1966 r., z klasy „a”

niał uczniów prawidłowo stawiających akcenty w sześciostopowych wierszach pisanych heksametrem przez Owidiusza.

„Dwójka” na lekcje w „dwójce”

Absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieszkali w różnych częściach Torunia. To oczywiście było miasto ogromnie różniące się od obecnego. Szkolny budynek II LO znajdował się wtedy na obrzeżu Torunia. Wielkie zmiany w tym jego rejonie zaczęły się później, w latach 70. Do ówczesnego II LO uczniowie chodzili pieszo albo jeździli tramwajem linii nr 2, kursującym wtedy ulicą Kościuszki na całej jej długości - jednym torem, z wykorzystaniem tzw. mijanki.

Mieszkalem wtedy przy ulicy Skłodowskiej-Curie. Gdy pogoda dopisywała, do liceum chodziłem pieszo. Jeździłem też tramwajem. Wsiadałem na pierwszym przystanku, przy dworcu Toruń Wschodni. Nie było wtedy jeszcze wiaduktu nad linią kolejową Toruń-Olsztyn. Tramwaj przejeżdżał pod nią tunelem, który po latach został zasypyany. Wsiadałem na przystanku przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Hanki Sawickiej, przy kamienicy, na parterze której znajdowała się poczta.

Stamtąd było już do „dwójki” blisko - opowiada Janusz Lewandowski, jeden z uczniów XIa.

Studniówkę absolwenci „dwójki” z maturalnego rocznika 1966 mieli w restauracji „Piast”. Niedługo wcześniej zaczęła ona działać w budynku wzniesionym na Osiedlu Tyśiąclecia, przy ulicy Lecha. Lokal gastronomiczny pod tym szyldem funkcjonuje tu do dziś. Podczas studniówki przewaga pań nad paniami została zniwelowana dzięki osobom towarzyszącym.

Egzaminy, bal, studia i co potem?

W maju 1966 roku uczniowie XIa przystąpili do matury. Wszyscy zdawali pisemne egzaminy z języka polskiego i matematyki. Były też te ustne, z różnych przedmiotów. Z ich części można było być zwolnionym dzięki wysokim ocenom podczas licealnej edukacji. Egzaminy w wersji minimalnej były trzy, w maksymalnej - pięć.

1 czerwca odebrali świadectwa maturalne. W tym samym miesiącu bawili się na balu maturalnym, w nieistniejącym już kasynie wojskowym przy ulicy Sienkiewicza. Potem nadszedł czas egzaminów na studia.

Prawie wszyscy absolwenci „dwójki” z naszej klasy dostali się na studia. W tamtych

czasach to było naprawdę wielkie osiągnięcie - podkreśla Barbara Graczyk.

Jak się ułożyły ich późniejsze losy? Wielu z nich pozostało w Toruniu. Niektórzy przeprowadzili się - do Belgii, Austrii, Gdyni, Olsztyna, Bydgoszczy.

Dwie absolwentki klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z „dwójki” stały się nauczycielkami legendami dwóch innych toruńskich liceów. Jedną z nich to Danuta Pożerska, przez lata ucząca matematyki w III LO. Była także dyrektorem tej szkoły. Jej uczniowie po latach wspominają poprawki klasówek, które organizowała w soboty.

Legendą IV LO jest z kolei Anna Pierzkalska. Przez lata uczyła w tej szkole biologii. Nie da się zliczyć uczniów, których świetnie przygotowała do studiów medycznych.

Janusz Lewandowski skończył administrację na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Przez 39 lat pracował w administracji Elany. Wojciech Olszewski to z kolei absolwent fizyki. Pracował jako nauczyciel, także w ośrodku obliczeniowym, prowadził własną firmę. Los rzucił go do Olsztyna. Pracował też w tamtejszym Stomilu.

Wspomnienia

Okazją do opowieści o licealnych i późniejszych czasach

była podczas spotkania z okazji 60-lecia matury, w jednej z sal hotelu „Filmar”. Głównymi jego organizatorami była Małgorzata Wiertel oraz wspomniani Danuta Pożerska i Janusz Lewandowski.

To nie było pierwsze spotkanie absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO.

Pierwsze mieliśmy w 20. rocznicę matury. Było też spotkanie z okazji jej 50-lecia - wspomina Danuta Pożerska.

Rok 2018 był tym, w którym kończyli 70. rok życia. To także była okazja do spotkania. Świetnie się czują w swoim towarzystwie. Od trzech lat spotykają się w każdą ostatnią środę miesiąca, w jednej z toruńskich kawiarni.

Na spotkanie z okazji 60-lecia matury przybyło 19 absolwentek i absolwentów klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO. Jako to jubileuszowe miało szczególną oprawę. W programie znalazła się choćby loteria. Wygrać można było album do zdjęć, specjalnie przygotowany przez Barbarę Graczyk. Właśnie wykonała ponad 20 takich pamiątek. Każdy album był inny. Wkładkę do pamiątki zapewnił Janusz Lewandowski. Był nią zestaw zdjęć z ich klasowych spotkań z ostatnich 40 lat.

„Jeszcze w zielone gramy”

Podczas tego z okazji 60-lecia matury było też wspomnienie o 13 koleżankach i kolegach z klasy, którzy już nie żyją. Zapłonęły świeczki. Janusz Lewandowski przygotował epitafium „Jeszcze są”:

„Nasi zmarli tak zupełnie jeszcze nie odeszli, błądzą wciąż po polach trwającej pamięci. Coraz cichsi, coraz bliżej, coraz dalsi, a przecież kiedyś podadzą nam ręce.

Szeptem modlitw wciąż przywoływani, obdarowywani ogniem świec i zniczy, wiankami z nieśmiertelników i chryzantemami, które tak naprawdę nie są im potrzebne. One nasze o nich ukwiecają wspomnienia i nasze rozmyślane rozświetlają twarze.

Nasi zmarli tak zupełnie przecież nie odeszli. Wciąż jeszcze żyją w nas Ich słowa i gesty, przypomina liść żółtki, zasuszony kwiat, znajoma melodia lub liść, który spadł...

Odejdą naprawdę, kiedy nas zabraknie”.

Absolwentkom i absolwentom klasy „a” z maturalnego rocznika 1966 z II LO, którzy na jubileuszowe spotkanie przybyli, optymizmu nie brakuje. Nie przypadkiem na jego początku zabrzmiał manifest życiowego uporu. Czyli utwór Wojciecha Młynarskiego „Jeszcze w zielone gramy”. W planach mają choćby kolejne klasowe spotkania. ©©

Bałagan z oznakowaniem na Bartodziejach

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Przy ul. Morskiej na bydgoskich Bartodziejach znaki drogowe przysłoniły tabliczki z nazwą ulicy. Drogowcy zapowiadają zmiany, zresztą nie tylko tu. A Bydgoszczanie się denerwują...

Na bydgoskich drogach dochodzi do kuriozalnych sytuacji. Oznakowanie zasłania inne oznakowanie.

- Te znaki się mnożą jak grzyby po deszczu. Jest ich za dużo. Z tego co wiem, znak drogowy powinien znajdować się po prawej stronie ulicy. W Bydgoszczy są po prawej i lewej, np. na ul. Magnuszewskiej. Na Morskiej tak postanowiono słup ze znakami, że zasłaniają tablicę z nazwą ulicy. O co tu chodzi? Ktoś nad tym panuje? Inna rzecz, że na znaki

mało kto patrzy, inaczej nie dochodziłoby do idiotycznych stłuczek.... No i bałagan. Po zdarzeniu z udziałem autobusu komunikacji miejskiej, który uderzył w latarnię, do tego czasu na poboczu leżą takie plastikowe bariery, których nikt nie uprzątnął, a tygodnie mijają - denerwuje się Czytelnik.

Ustawianie znaków to domena drogowców, od nich ich lokalizacja zależy. - Tabliczki z nazwami ulic nie są traktowane jako znaki drogowe, dlatego w rozpatrywanym przypadku nie mamy do czynienia z przysłonięciem znaku. Jednakże z uwagi na zaistniałe niedogodności związane ze słabą widocznością, tabliczka zostanie przewieszona - zapewnia Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy. ©



Sytuacja na ulicy Morskiej. Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej zapowiedział zmianę

Wskazano kilkanaście lokalizacji z nowymi chodnikami w mieście

Adam Szczęśniak

adam.szczesniak@polskapress.pl

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy ogłosił listę lokalizacji chodników, które zostaną wyremontowane. Na prace przeznaczono ponad 2 miliony złotych.

Na tegorocznej liście znalazło się kilkanaście lokalizacji, w tym także te zgłaszane przez mieszkańców za pomocą aplikacji „Dbamy o Bydgoszcz”.

Prace remontowe w pierwszej kolejności będą prowadzone na odcinkach chodników przy ulicach:

- Zygmunta Augusta,
- Plac Piastowski (na wysokości targowiska),
- Artura Grottgera,
- Maksymiliana Jackowskiego,
- Bernardyńska (na wysokości hotelu),
- Ignacego Paderewskiego (od Adama Mickiewicza do Karola Chodkiewicza),
- Fordońska/Inflancka (remont przejść dla pieszych),
- Fordońska/prof. Sylwestra Kaliskiego (remont przejść dla pieszych),
- dr. Antoniego Jurasza,
- Gdańska (od Artyleryjskiej do Powstańców Warszawy),
- Łomżyńska (remont i budowa chodnika na wysokości NFZ),
- Józefa Kraszewskiego.

Jak zapewnia Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Pu-



Wartość najnowszych prac przy chodnikach szacowana jest na około 2,3 mln zł

blicznej, lista będzie aktualizowana o nowe lokalizacje. Wartość prac przy chodnikach szacowana jest na około 2,3 mln zł.

Także projekty BBO

Realizowane będą także projekty wybrane przez mieszkańców podczas głosowania

W przyszłości nowe chodniki wybudowane zostaną także w ramach inwestycji związanej z trasą tramwajową na Szwedzko.

na Bydgoski Budżet Obywatelski.

Nowe chodniki powstaną wzdłuż odcinka ul. Zaświat od przejścia przez torowisko w kierunku osiedla Zielony Las. Planowana jest też kontynuacja prac przy budowie i projektowaniu Wielkiej Pętli Fordonu. Jej kolejnym elementem stanie się też ciąg pieszo-rowerowy wzdłuż ul. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego na osiedlu Terenów Nadwiślańskich.

Budowane będą nowe ścieżki skracające między innymi dojście z ul. Ciechocińskiej do przystanków autobu-

sowych przy zajezdni Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na ul. Inowrocławskiej oraz kolejny etap spacerowego traktu nad Kanałem Bydgoskim w rejonie ul. Franciszka Jana Bronikowskiego.

Również duży ponadosiłowy projekt związany z rewitalizacją terenów wokół Starego Kanału Bydgoskiego zakłada budowę nowych alejek pomiędzy ulicami Wrocławską i Kanałową.

Mieszkańcy wskazali też odcinki chodników do remontów. Prace będą realizowane przy ulicach: Jana Długosza (Okole), Stanisława Meysnera (Smukała-Opławiec-Janowo), 16 Pułku Ułanów Wlkp. (Błonie).

Duże inwestycje też pomogą

Chodniki powstaną również podczas dużych zadań, jak trwających modernizacji torowiska wzdłuż ulicy Toruńskiej, budowie drogi rowerowej wzdłuż ulicy Józefa Sułkowskiego oraz rozbudowie pętli Las Gdański, a w przyszłości nowe chodniki wybudowane zostaną także w ramach inwestycji polegającej na budowie tramwajowej trasy na Szwedzko.

Jak dodają drogowcy, w trakcie budowy ulic osiedlowych zawsze część ażurowych pieszojezdni wykładana jest kostką betonową z myślą o wygodzie pieszych. ©

Burzliwa dyskusja o Remondisie na sesji Rady Miasta Bydgoszczy

Jarosław Więclawski

jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Zgodnie z zapowiedzią sprzed miesiąca, w środę, 27 maja, na sesji Rady Miasta Bydgoszczy powrócił temat zakładu Remondisu przy ul. Inwalidów. Na sesji, mimo zaproszenia, nie pojawił się żaden reprezentant Urzędu Marszałkowskiego.

Czemu mieszkańcy w ostatnim czasie nadal skarżyli się na feter?

- Mielismy moment, kiedy jeszcze wszystkie odpady znajdowały się poza instalacją i musieliśmy je z powrotem wwieźć. W okresie ostatniego roku przeprowadzaliśmy również parametryzację nowego systemu odpylania, oczyszczania powietrza - tłumaczyła dr hab. inż. Małgorzata Gotowska, członek zarządu Remondis Bydgoszcz. Jak dodawała, system jest

skomplikowany i było konieczne jego odpowiednie dostosowanie.

Ponadto zimą dochodziło do awarii bramy, co już nie występuje. Kolejny powód to składowanie na zewnątrz środka poprawiającego właściwości gleby - ten problem rozwiązano przykrywając go odpowiednim zadaszaniem. Remondis zapowiedział również podjęcie współpracy z Politechniką Gdańską, aby znaleźć kolejne sposoby monitorowania emisji zapachów.

Zgłoszeń mniej

- Chciałabym, aby państwo zwrócili uwagę na liczbę zgłoszeń. Nie mówimy, że ich nie ma, ale po procesie hermetyzacji liczba się zmniejszyła - mówiła dr hab. inż. Małgorzata Gotowska. Dla porównania w III kwartale 2024 r. było ich 35 (30 zasadnych), a w tym samym okresie rok później 15 (8). Z ko-

lei w trzech pierwszych miesiącach 2025 r. i 2026 r. było to odpowiednio 38 (30) i 16 (5).

Na sali pojawiła się również grupa pracowników Remondis, a także mieszkańcy Siernieczka, którzy mieli ze sobą transparent „Remondis hamuje rozwój miasta”. Głos w imieniu pierwszej grupy zabrał Piotr Styczyński, który jak mówił, od ponad 40 lat pracuje w zakładzie przy ul. Inwalidów. Zwrócił uwagę, że nieprzyjemny zapach powodują śmieci generowane przez wszystkich Bydgoszczan.

- Po modernizacji to jest niebo, a ziemia. Zdarzają się pojedyncze przypadki. Wiele ze zgłoszeń się nie potwierdza. Na Siernieczku mieszkają też nasi pracownicy. Mam wrażenie, że komuś bardzo zależy, aby firma dalej nie mogła funkcjonować w tym miejscu - stwierdził. - W imieniu moich koleżanek i kolegów proszę - pozwólcie nam pracować - dodał.

Za wcześniej na ocenę

- Czy obecnie możemy mówić o skuteczności hermetyzacji? Ocena skuteczności działalności przez zakład z perspektywy WIOŚ na obecnym etapie jest przedwczesna. Dotychczasowy okres po wdrożeniu zmian obejmował miesiące o relatywnie niskich temperaturach - zwróciła uwagę Daria Trela, informując, że pełna i obiektywna ocena możliwa będzie w cieplejszych miesiącach. Dodała, że naruszenia stwierdzone podczas kontroli mogły wpływać na nieprzyjemny zapach i tylko pełne przestrzeganie warunków może poprawić sytuację.

Dyrektorka WIOŚ UMB odczytała list od zastępczyni dyrektora Departamentu Środowiska Urzędu Marszałkowskiego, w którym stwierdzono m.in. że obecnie nie ma podstaw do ograniczenia lub cofnięcia pozwolenia zintegrowanego, a spółkę wezwano do usunięcia

nieprawidłowości. Rafał Bruski stwierdził, że to bulwersujące, że nikt z pracowników departamentu nie pojawił się na sesji.

Mieszkańcy mają dość

Jakub Mikołajczak, przewodniczący klubu radnych Koalicji Obywatelskiej i Nowej Lewicy wykorzystał wystąpienie do odczytania stanowiska Rady Osiedla Bydgoszcz Wschód-Siernieczek.

„Wiadomym jest, że Remondis walczy wyłącznie o pieniądze, a my, mieszkańcy Bydgoszcz Wschód-Siernieczek i wszystkich rad osiedli, dokąd dociera feter rozkładających się odpadów, walczymy o życie i zdrowie naszych dzieci. Popiet-nastoletniej walce z Remondisem mamy już serdecznie dość. Nie chcemy czekać na kolejne wątpliwej jakości eksperymenty tej firmy, zapewniającej, że zastosowanie tej czy innej instalacji hermetyzującej hale zniweluje

feter” - przekazano. W długim piśmie zaapelowano, aby miasto rozważyło relokację instalacji spółki.

Wojciech Bielawa z Bydgoskiej Prawicy na początku podziękował pracownikom Remondisu za ich codzienną pracę. - Jesteście cichymi bohaterami Bydgoszczy. To, że my mówimy, że jest piękna i czysta, to także wasza zasługa - stwierdził. Jak dodał podtrzymuje jednak stanowisko, że zakład w tym miejscu to zło, proponując, aby znaleźć nową lokalizację, z dala od zabudowań. Prezydent w odpowiedzi pytał, gdzie miałyby działać spółka i które osiedle radny chce tym uszczęśliwić.

Prezydent Rafał Bruski mówił, że miasto dąży do tego, aby wszystkimi odpadami z Bydgoszczy i metropolii zajmowała się ProNatura, co w przyszłości może spowodować, że ani jedna tona odpadów nie będzie trafiała na Inwalidów. ©

Na Błoniu, Wilczaku-Jarach będzie trochę bezpieczniej

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Na Błoniu, Wilczaku-Jarach i w Łęgnowie-Wsi realizowane są zadania, które mają zwiększyć bezpieczeństwo na ulicach.

Wzdłuż ulicy Stawowej trwa budowa chodnika. Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy informuje, że jest to część większego zadania obejmującego przebudowę tej trasy na odcinku od Ronda Grzyzny Kufel do Ronda Ofiar Katyń, w ramach której powstanie minirondo na skrzyżowaniu z ul. Lotników. Jezdnia na Stawowej będzie zawężona oraz zamontowane zostaną tam progi zwalniające. Po północnej stronie - przed Rondem Kufel - wydłużony będzie peron przystankowy.

Z kolei przejście dla pieszych - pomiędzy szkołą i cmentarzem - będzie wyposażone w płytki ułatwiające orientację osobom niedowidzącym i niewidomym. Zastosowane zostaną także znaki na odblaskowym podkładzie, który jest lepiej widoczny dla kierowców. Po stronie południowej, kosztem bardzo szerokiej jezdni, powstaną dodatkowe

miejsca parkingowe. Inwestycja powinna zakończyć się już latem i kosztować będzie ponad 673 tys. zł.

Zadanie zakłada także wprowadzenie strefy „Tempo 30”, strefy zamieszkania, wyznaczenie miejsc postojowych oraz uporządkowanie oznakowania pionowego i poziomego na Stawowej, Lotników, Średzkiej, Janickiego, Huzarskiej, Czerwonego Krzyża, Wilczej, Jasnogórskiej, Księżycowej i Wrzesińskiej. Zmiany obejmą też inne osiedłowe ulice. Skrzyżowania staną się równorzędne, a ulice Średzka i Janickiego objęte strefą zamieszkania (z pierwszeństwem pieszych). Utwardzone zostaną ponadto miejsca postojowe.

Bezpieczniej ma się również zrobić na Osiedlu Łęgnowo-Wieś. Na wysokości ul. Toruńskiej 418 wprowadzono jednostronne zawężenie jezdni, co ma zmusić kierowców do ściągnięcia nogi z gazu. Wcześniej w tym rejonie miasta wprowadzono progi wyspowe wraz z liniowymi ograniczeniami prędkości do 30km/h oraz dwie sygnalizacje świetlne z radarowym czujnikiem, który w przypadku przekroczenia dopuszczalnej prędkości zmienia sygnał na czerwony. ©©

Dziś startuje Seniorada 2026

Małgorzata Pieczyńska

malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W piątek, 29 maja, Przemarszem Kapeluszowym rozpocznie się w Bydgoszczy piąta już jubileuszowa edycja Seniorady 2026. Moc atrakcji tego dnia czekać będzie na seniorów na Starym Rynku. Tu w programie, m.in., koncert zespołu Żuki i potańcówka. Na tym nie koniec, bo Seniorada potrwa aż 11 dni.

To będzie międzypokoleniowe święto pełne energii. Do udziału w Senioradzie podczas wtorkowej konferencji prasowej (26 maja) zachęcała Bydgoszczan, a w szczególności seniorów i seniorki Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy.

- To będzie tydzień międzypokoleniowy, który potrwa aż 11 dni - poinformowała Iwona Waszkiewicz. - Chcieliśmy, żeby jubileuszowa Seniorada miała charakter szczególny, by była odpowiedzią na potrzeby bydgoskich seniorów i seniork. A zależy im przede wszystkim na tym, by były to wydarzenia i imprezy integrujące, by było dużo muzyki, zabawy,



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/ARCHIWUM

Tak było przed rokiem podczas Przemarszu Kapeluszowego, który zainaugurował Senioradę

tańca, ruchu i integracji. I taka właśnie będzie 5. Seniorada.

Blisko 90 wydarzeń w wielu lokalizacjach

Wydarzenia mają odbywać się w całej przestrzeni miasta, również na osiedlach. Tegoroczna edycja jest rekordowa pod względem liczby przygotowanych atrakcji. W ciągu 11 dni zaplanowano w sumie aż 87 wydarzeń w 18 lokalizacjach.

- Jest w czym wybierać, ale nie zrobiliśmy tego sami jako Miasto - mówi Dorota Głaza, dyrektorka Biura Aktywności Społecznej Urzędu Miasta Bydgoszczy. - W organizację Seniorady zaangażowało się 67 part-

nerów i instytucji wspierających, a także organizacje pozarządowe działające na rzecz środowisk senioralnych. Wszystkim dziękujemy.

Na Senioradę zaprasza też radna Maria Gałęska, przewodnicząca Bydgoskiej Rady Seniorów.

- W Senioradzie mamy wszystko, czyli integrację, spotkania międzypokoleniowe, ale również gimnastykę. Zatem wszystko to, co wpływa pozytywnie na seniorów - stwierdziła Maria Gałęska - To jest święto bydgoskich seniorów, ale zapraszamy także seniorów z gmin ościennych, z Metropolii Bydgoszcz.

Przemarsz Kapeluszowy i potańcówka

Już w piątek (29 maja) o godz. 12 na Starym Rynku inauguracja i oficjalne otwarcie Seniorady. Władzę nad miastem przejmą bydgoskie seniorki i seniorzy. Zanim to nastąpi, tradycyjnie odbędzie się Przemarsz Kapeluszowy. Barwny i radosny korowód wyruszy o godz. 11.30 z Placu Praw Kobiet na Stary Rynek. Tam na uczestników czekać będzie także bogaty program artystyczny. Na scenie zaprezentują się senioralne środowiska artystyczne. Muzyczną gwiazdą wydarzenia będzie zespół Żuki, natomiast na koniec odbędzie się to, co seniorzy lubią najbardziej, czyli potańcówka z Jurkiem Paterskim.

Od 29 maja do 8 czerwca br. w ramach Seniorady odbywać się będą liczne wydarzenia kulturalne, edukacyjne, zdrowotne, integracyjne i rekreacyjne. Szacuje się, że w tegorocznych obchodach weźmie udział około 2 tys. osób.

Więcej informacji na temat Seniorady 2026 można znaleźć na stronie Urzędu Miasta Bydgoszczy. Warto też śledzić profil Centrum Seniorów Dworcowa 3 na Facebooku. ©©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca

Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy,

najtańsza chłodnia (własna), producent trumien

(również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda

i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F,

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04,

357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl

Załatwiamy wszelkie formalności.

www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław.

Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676,

52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności

w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek

pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy

profesjonalny baldachim pogrzebowy

oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na

najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir

Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko

cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe,

Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766,

500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki

pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne

Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę

Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50

www.sotor.pl

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

ROBERT KURCZEWSKI

JANIKOWO, ul. Główna 18G

TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy

„In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca

Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy,

najtańsza chłodnia (własna), producent trumien

(również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda

i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f,

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04,

357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@inte-

ria.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica,

tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie

ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409,

604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe

„Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67,

502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS

przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS

i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031,

509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,

Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12,

54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011513244

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent tru-

mien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszk 56.

Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33

/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna,

chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy

dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ.

Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby

niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa

(obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Szykują się trzy ciekawe spotkania. Liczymy na punkty!

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. GKM na trudnym terenie w Lublinie, Pres u siebie z nieobliczalną Stalą, Polonia z ambitną ekipą z Rzeszowa - taki jest rozkład jazdy na weekend.

Dziś na torze spotkają się lider i wicelider PGE Ekstraligi. A tym liderem nie są gospodarze z Lublina, a goście z Grudziądza. Podopieczni Roberta Kościechy w sześciu meczach wywalczyli 9 punktów i o punkt wyprzedzają ekipę Motoru.

Grudziądzanie jeden punkt stracili na swoim torze (remis ze Stalą) i przegrali w Toruniu. Motor przegrał dwa razy na wyjeździe - minimalnie w Gorzowie i w Lesznie.

To miejscowi będą faworytami meczu, ale GKM potrafi skutecznie powalczyć na torze w Lublinie. Będą emocje?

MOTOR: 9. Vaculik, 10. Szmyd, 11. Woryna, 12. Ciemiak, 13. Zmarzlik, 14. Baribor, 15. Jaworski
GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

W niedzielę Anioły powalczą na swoim torze z gorzowską Stalą. To może być bardzo ciekawe starcie. Faworytami będą oczywiście torunianie, ale powinni spodziewać się trudnej przeprawy.

Przed sezonem wiele mówiło się o problemach w Gorzowie, głównie finansowych, a to przekładało się na słabe prognozy sportowe. Stal zaczęła jednak od urwania punktu ekipie GKM w Grudziądzu, potem zaliczyła dwa słabsze mecze (u siebie ze



Zawodników GKM czeka trudny mecz w Lublinie

Spartą i w Lesznie), a ostatnie trzy mecze już wygrała. W indywidualnych statystykach w czołówce ligi są Jack Holder i Anders Thomsen, dwa konie pociągowe tej ekipy. Sama drużyna - póki co - jest dopiero piąta w tabeli, ale tuż za Pres Toruń. Do Aniołów Stal traci tylko punkt.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchirski, 15. Kawczyński
STAL: 1. Holder, 2. Szymko, 3. Przedpełski, 4. Chatlas, 5. Thomsen, 6. Paluch, 7. Bednar

7.runda PGE Ekstraligi - piątek: Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław (18.00), Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Stal Gorzów (17.00), Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno (19.30). Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

Z trzecią drużyną tabeli powalczą na wyjeździe bydgoscy żużlowcy. Jest szansa, by pierwszą część sezonu zasadniczego bydgoszczanie zakończyli z kompletem punktów.

Abramczyk Polonia wygrała dotąd sześć swoich spotkań i ma ochotę na kolejne. W niedzielę ekipa Dariusza Śledzia wybiera się na Podkarpacie. Ich najbliższy rywal zajmuje trzecie miejsce w tabeli, ze stratą 5 punktów do liderów.

Rzeszowianie nie przegrali jeszcze na swoim torze, ale w pierwszej kolejce niespodziewanie zremisowali z Orłem, a wygrane z Wilkami i Ostrowią były minimalne.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem Stali w tym sezonie jest Rasmus Jensen, siódmy zawodnik Metalkas 2. Ekstraligi pod względem skuteczności. Drugim zawodnikami „Żurawi” w czołówce jest Oskar Fajfer (9. pozycja). Abramczyk Polonia w TOP10 ma czterech zawodników (Woźniak, Buczkowski, Łoktajew, Przyjemski).

STAL: 9. Jensen, 10. Pickering, 11. Szczepaniak, 12. Gust, 13. Fajfer, 14. Majewski, 15. Borowiak
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Nowak, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawelczak, 7. Andrzejewski, 8. Przyjemski

7.runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (13.00); ROW Rybnik - Wilki Krosno (15.15); **4.06:** PSŻ Poznań - Polonia Piła, Orzeł Łódź - TŻ Ostrowia. Transmisje w Canal+Sport 5 i Canal+online.

PIŁKA NOŻNA

Polacy grają towarzysko z Ukraińcami

W niedzielę o godz. 17.30 Polska zagra z Ukrainą spotkanie towarzyskie. Mecz rozegrany zostanie we Wrocławiu. Dla obu drużyn to pierwszy etap przygotowań do jesennych meczów w Lidze Narodów. Przypomnijmy, że oba zespoły nie zakwalifikowały się na mundial do Meksyku, USA i Kanady, przegrywając ze Szwecją. Mecz do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport. Potem Polacy zagrają jeszcze z Nigerią w środę na PGE Narodowym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA

HOKEJ

Z Sanoka do Torunia

KH Enea Toruń ma nowego obrońcę. To Wojciech Wilczok, utalentowany wychowanek MOSM Tychy. W ekstraklasie debiutował w barwach GKS Tychy, a ostatni sezon spędził w Sanoku.

Asta - duma miasta! Cierpliwość, łzy, pożegnania i powrót do PLK

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria nie dała się kontuzjom, nie dała się rywalom z Łodzi. Jesienią Orlen Basket Liga znowu w Bydgoszczy!

Po trzech latach, dwóch przegranych finałach Enea Abramczyk Astoria wreszcie dopięła celu. W środowy wieczór bydgoszczanie po raz trzeci pokonali w finałach ŁKS Łódź i wracają do grona najlepszych drużyn. To efekt konsekwencji, pomysłu, cierpliwości całej organizacji, ale też sukces kilku wyjątkowych ludzi. Właśnie im się dziś przyjrzelismy.

Twarz legendy

Michał Chyliński to legenda Asty, ale z pewnością nie był liderem drużyny w tym sezonie. 40-letni weteran wychodził z ławki, miał określone zadania: uspokoić grę, trafić z dystansu, powalczyć o piłkę w obronie. W meczu finałowym to jednak właśnie on razem z Marcinem Nowakowskim wykonali chyba najważniejszą akcję. Była 26. minuta, ŁKS prowadził. Filigranowy rozgrywający wyrwał piłkę dwóm rywalom pod atakowanym koszem, oddał do Michała Chylińskiego, a ten trafił za 3 (pierwsze punkty w meczu). Asta po długich minutach odzyskała prowadzenie (55:54), a ta akcja jakby dodała siły i energii wszystkim bydgoszczanom.

- Nie mam pojęcia, jak on tam tępiłkę wywalczył. To jest prawdziwy wojownik! Jak mi podał piłkę, to czułem wielką odpowiedzialność. Wiedziałem, że po prostu muszę trafić, bo właśnie takie momenty wygrywają mecze finałowe - przyznał Chyliński.

Dla niego był to ostatni mecz w karierze i chyba żaden koszykarz nie może sobie wyobrazić lepszego pożegnania z macierzystą drużyną i parkietem.

- Teraz jestem potwornie zmęczony, ale i szczęśliwy. Nic lepszego nie mogłem sobie wyobrazić. Tu właśnie zaczynałem grać, potem 16 lat tułaczki po różnych miejscach i teraz kończę to awansem z Astorią. To spełnienie mojego marzenia - przyznaje Chyliński.



Grzegorz Skiba i płaczący po finale Martyce Kimbrough

„Chylu” nie porzuca basketu i Astorii, od razu po finałach obejmuje funkcję dyrektora sportowego i to on w dużym stopniu będzie decydował o obliczu beniaminka PLK. Budżet? Na razie klub jest jeszcze przed kluczowymi rozmowami, ale raczej nie powinien być najniższy w lidze.

Twarz trenera

Grzegorz Skiba rozgrywał swój trzeci finał I ligi i drugi raz wywalczył awans z Astą. W 2019 roku ograł faworyzowany Śląsk Wrocław. - Nie da się porównać tych finałów. W 2019 roku byliśmy underdogiem w finale, atakowaliśmy z drugiego szeregu i po cichu. W tym sezonie musieliśmy dźwignąć ciężar faworyta, od początku nie ukrywaliśmy swoich aspiracji. To jest trudniejsza rola - przyznał nam Skiba.

Bydgoszczanin wcześniej zgarnął już nagrodę dla trenera sezonu w I lidze. Bilans ma znakomity: z 45 meczów Asta wygrała 36 pod jego wodzą. W serii finałowej świetnie poprowadził swój zespół, który przecież był mocno osłabiony (Wojciech Dzierżak, Patryk Kędel).

Teraz zasadnicze pytanie: czy Skiba poprowadzi zespół

po awansie? W 2019 roku wycofał się na fotel asystenta, a rolę pierwszego trenera przejął Artur Groniek.

Teraz także słysząc za kulisami, że Asta będzie musiała rozegrać się z nowym szkoleniowcem. Sam Skiba o swojej przyszłości mówi tak: - Kontrakt mi się kończy i usiadziemy dopiero do rozmów. Są takie namowy, ale muszę porozmawiać przede wszystkim z żoną. Na razie jest czas na radość, a potem będziemy rozmawiać o przyszłości. Nie chcę nic deklarować - mówi Skiba

Twarz bohatera

Tym był bez wątpienia Karol Kamiński. Czy to był jego najlepszy mecz w karierze? - Na pewno najważniejszy! Cieszę się, że mogłem pomóc wygrać ten mecz, ale to zasługa całej drużyny. Jestem dumny z postawy wszystkich chłopaków, naszego sztabu, ludzi, którzy pracują w tym klubie. To miasto po prostu zasługiwało na awans - powiedział nam skrzydłowy, mocno dzierżąc puchar za mistrzostwo I ligi.

Zagrał wprost koncertowo, choć do przerwy miał kłopoty ze skutecznością. Na najlepszy wy-

nik sezonu złożyło się 6/9 za 2 i 5/13 za 3. Kamiński imponował pewną ręką w drugiej połowie, to on trafiał rzuty w kluczowych momentach meczu.

- Bardzo dużo pracy wkładam każdego dnia, aby grać na odpowiednim poziomie. Jestem pewny swoich umiejętności, wiem na co mnie stać. Wiedziałem, że muszę grać agresywnie, że drużyna właśnie tego potrzebuje - powiedział nam po meczu.

- Zwątpienia nie było. Na przestrzeni całego sezonu zbudowaliśmy monolit. Były czasami problemy z egzekwowaniem swojego planu na mecz, były problemy z brakiem siły z powodu kontuzji, ale wiedzieliśmy, że jeśli będziemy trzymać się swoich założeń, jeśli będziemy drużyną, to zdobędziemy ten awans. Czy jestem gotowy na PLK? Wszyscy jesteście! - deklaruje śmiało Kamiński.

Twarz Amerykanina

Obrazek Grzegorza Skiby obejmującego płaczącego Martyce'a Kimbrougha zostanie nam w pamięci na długo po decydującym meczu w finale. Może i Karol Kamiński był najlepszym zawodnikiem tego meczu, ale za sam powrót z koszykarskiego piekła tytuł bohatera dnia należy się Amerykaninowi. W czterech poprzednich meczach Kimbrough miał 7/34 z gry, był sfrustrowany, momentami zniechęcony. Jak wielki dźwigał ciężar w tym meczu świadczą niesamowicie emocjonalne reakcje po pierwszych trafionych rzutach.

W decydującym meczu Amerykanin już do przerwy miał na koncie 14 punktów, a w sumie 9/18 z gry, 6 zbiórek i 3 asysty. Kimbrough pewnie nie zostanie w składzie Asty na PLK, ale przez dwa lata był liderem i największą gwiazdą. Bez niego tego awansu by nie było.

ENEAABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - ŁKS ŁÓDŹ 96:87 (20:20, 18:21, 30:19, 28:27)

Astoria: Kamiński 34 (5), Kimbrough 27 (2), Kemp 15, 8 zb., Andrzejewski 5 (1), Gruszecki 0 oraz Nowakowski 9 (1), Chyliński 6 (2), Ptak 0, Jamiołkowski 0.

ŁKS: Ponitka 18, Kulon 10 (3), Lewandowski 5, Collins 4, Motylewski 4 oraz Carlos 31 (2), Urban 6 (1), Grudziński 5, Maćkowiak 0, Sewiłow 0. © ©